

ROCZNIKÓW ROK 19.

TOWARZYSTWA ROK 3.

ROCZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

WYDAWANE PRZEZ

TOWARZYSTWO ROLNICZE

W KRÓLESTWIE POLSKIM.



(GRUDZIEN).

Tom XLI.—Poszyt 3.

WARSZAWA.

Expedyca główna w księgarni **G. Gebethnera i R. Wolfa**, przy
Krakowskiem-Przedmieściu N° 17 (415), w pałacu hr. St. Potockiego.

W Drukarni Gazety Codziennej.

—
1860.

ROCZNIKI TOWARZ. ROLNICZ. GRUDZIEŃ, 1860 R.

Na **Roczniki Gospodarstwa Krajowego** przez *Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem* wydawane, zapisywać się można:

1. W granicach Królestwa.

a) Na wszystkich stacyach pocztowych.

b) w **Warszawie**: w *Expedycyi głównej*, będącej w księgarni *G. Gebethnera* i *R. Wolffa*, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

c) w **Lublinie** i **Hrubieszowie**: u *S. Artzta*.

d) w **Kaliszu**: u *Hurtiga*.

e) w **Radomiu**: w Sklepie Ubogich.

f) w **Kielcach**: u *L. Możdżńskiego*.

g) w **Płocku**: u *Stablewskiego*.

2. Za granicami Królestwa.

a) w **Wilnie** i **Kijowie**: u *J. Zawadzkiego*, — *M. Orgelbranda*, — *A. Assa*, — *Rubena Rafałowicza*,

b) w **Kownie**: u *Gabryłowicza*.

c) w **Białymstoku**: u *M. E. Rabinowicza*.

d) w **Kijowie**: u *J. Zawadzkiego* i *L. Idzikowskiego*.

e) w **Mińsku Lit.**: u *Al. Walickiego*.

f) w **Berdyczowie**: u *F. Szczepańskiego*.

g) w **Krakowie**: u *J. Czecha*, — *D. E. Friedlejna*. — *J. Wildta*.

h) w **Lwowie**: u *K. Wilda*, — *J. Milikowskiego*, — *Fr. Pillera* i *Spółki*.

i) w **Poznaniu**: u *J. Żupańskiego*, — *N. Kamińskiego* i *Spółki*. — *L. Merzbacha*.

k) w **Lipsku**: u *Wolfganga Gerharda*.

Prenumerata na rok 1860 na 12 miesięcznych poszytów wynosi Rsr. 4 kop. 50.

Cena za rok 1858 i 1859, za każdy rok pojedynczy po Rsr. 4 kop. 50.

Roczników Gospodarstwa Krajowego z 15½ lat pierwszych, nabywać można w *Expedycyi głównej*, w księgarni *G. Gebethnera* i *R. Wolffa* w Warszawie, po cenie za każdy pojedynczy rok, z 4-eh poszytów złożony, po Rsr. 3.

Nabywający cały komplet, otrzymują bezpłatnie *Treść Roczników Gosp. Kr. z pierwszych lat 12^{tych}* od 1842 do 1854; która to treść oddzielnie, sprzedaje się po Rsr. 1.

Wszystkie listy, artykuły i rozprawy do **Roczników Gospodarstwa Krajowego** przeznaczone, przysyłać należy pod adresem **Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem**.

Warszawa, 20 Grudnia 1860 r.

CZYNNOŚCI KOMITETU
TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

— Ogłoszono warunki konkursowe do nagród w wielkich medalach za dwie rozprawy:

- 1^{mo}) na zadanie: „Jakie są środki większego upożytecznienia pracy kobiet wiejskich w zimie.”
- 2^{dc}) na zadanie: „Jakie jest najwłaściwsze urządzenie kass pożyczkowych włościańskich, mających na celu zasilanie małych gospodarstw kapitałem obrotowym.”

Termin do składania tych rozpraw naznaczony na dzień 1^{go} grudnia 1861 roku.

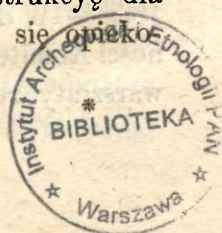
— Odnośnie do warunków ogłoszonego konkursu (Czynności Komitetu, poszyt Lipcowy r. b.), na posadę Technika leśnego przy Towarzystwie Rolniczym z pensją rsr. 900, takową przyznano p. Nowickiemu, dla którego szczegółową w tej mierze Instrukcją przepisano. Z dniem 1^{ym} stycznia 1861 roku, p. Nowicki stosownie do zawartego z nim kontraktu, rzeczoną posadę obejmuje, o czem Członkowie Towarzystwa zawiadomieni zostają oddzielnym okólnikiem (N^{ro} 3599).

Jednocześnie ułożono i rozesłano Instrukcję dla Członków Tow., którzy w okręgach podjęli się wać kwestyą gospodarstwa leśnego.

Koczniki, m. Grudzień 1860.



[Handwritten signature]



[Handwritten mark]

[Handwritten mark]

— W wykonaniu Uchwały tegorocznego Ogólnego Zebrania (zeszyt Czerwcowy Roczników r. b. str. 548) przeznaczającej w tytule burs 1,000 rsr. na stypendya dla chcących kształcić się w rybołówstwie, uchwalono wezwać Delegację do zbadania hodowli ryb wyznaczoną, aby wyrobiła szczegółowy projekt, podług którego stypendya te najwłaściwiej mogłyby być udzielane.

— Uchwalono z funduszu tegorocznym etatem również na bursy i stypendya przeznaczonego, oddzielić rsr. 1,200 na kształcenie ogrodników, z którejto kwoty, dwóch stypendystów przez przeciąg lat dwóch, pobierać będzie, każdy po rsr. 300 rocznie. Ogrodnik taki po powrocie do kraju, obowiązany przez lat 10 kształcić przy sobie bezpłatnie, przynajmniej pięciu ogrodniczków z poręki Towarzystwa Rolniczego.

Jedno z takich stypendyów przyznaném zostało Ludwikowi Kurowskiemu, który pierwszych dni listopada wyjechał na naukę do Szlązka.

— Zgodnie z Uchwałą tegorocznego Ogólnego Zebrania, na wniosek Sekcyi Chowu Inwentarza wydaną, zakupiono owce włościańskie grubo-wełniste do prób krzyżowania z rasą Southdown; owce te nadeszły do Służewa w drugiej połowie listopada.

— Dla zapewnienia skutku §^{wi} 10^{mu} Organizacyi przepisanej dla Delegacyj z łona Ogólnego Zebrania wyznaczanych, wezwano wszystkich sprawozdawców tychże Delegacyj, aby zdania sprawy ze swych czynności, mające być w przyszłym Ogólnym Zebraniu przedstawione, przed dniem 1^{ym} grudnia r. b. Komitetowi nadesłać chcieli.

— W dalszym ciągu udzielonych pożyczek (Czynności Komitetu poszyt Lipcowy r. b.) majstrom po wsiach warsztaty reparacyjne zakładać chcącym, na skutek

przedstawień właściwych Korrespondentów okręgowych, przyznano pożyczki 300-rublowe bezprocentowe do zwrotu w ciągu lat 6^{ciu} następującym majstrom:

1^{mo}) z okręgu Rawskiego, Józefowi Fajkusowi, ślusarzowi z Rawy, jako trzeciemu z etatu r. b. 1860.

2^{do}) z okręgu Szadkowskiego, Karolowi Rappowi, mechanikowi ze Zduńskiej Woli, czwartemu i ostatniemu z etatu r. b. 1860.

— Na wniosek Delegacyi klasyfikacyjnej gruntów, względem potrzeby badań agrolologicznych po kraju, uchwalono, aby rzeczona Delegacya wyrobiła szczegółową Instrukcyę dla osoby, na ten cel wybrać się mającej, która kosztem Towarzystwa, podróż po kraju w przedmiocie tych badań przedsięwziąć będzie mogła.

— Jedną z najgłówniejszych w tym czasie czynności Komitetowych, były dalsze prace nad przygotowaniem *kontraktu normalnego czynszowego* (patrz Czynności Komitetu N^{er} Lipcowy r. b.), oraz *poradnika czynszowego*, mającego być w lutym 1861 roku na Ogólném Zebraniu Członków Tow. Rol. pod rozbiór podanym.

— Na wniosek Wydziału Redakcyjnego, ogłoszono konkurencyę na druk, przez trzy lata następne, poczynając od 1^{go} stycznia 1861 r. Roczników Gosp. Kraj., kierując się w wyborze nie tylko najprzystępniejszymi warunkami, ale przede wszystkim dostateczną rękojmią odpowiedzialności za regularne i należyte wydawnictwo; po przejrzeniu nadesłanych przez drukarnie warszawskie deklaracyj, zawarto z p. Józefem Ungrem właścicielem drukarni, umowę odpowiednią żądaniom Towarzystwa.

— Ułożony projekt etatu przychodu i wydatków Towarzystwa na rok 1861, — jak w roku przeszłym, poda-

no do wiadomości Członków Towarzystwa Rolniczego za pośrednictwem Korrespondentów okręgowych.

— Ogłoszono przez wszystkie pisma publiczne, iż w myśl § 32 Ustawy Tow., wyznaczonym został dzień 21^{sz} lutego 1861 roku, na termin czwartego z kolei Ogólnego Zebrania Członków Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

— Do Muzeum Towarzystwa otrzymano w darze od p. Ossowskiego weterynarza z Włodawy, 15 sztuk podków, na tegorocznej Wystawie Lubelskiej przedstawionych, i listem pochwalnym Towarzystwa Rolniczego nagrodzonych.

— Do Biblioteki Tow. przybyło od 1^{sz} lipca do 1^{sz} grudnia r. b. dzieł z darów pochodzących 48, zakupionych 75, i po byłej Spółce nakładowej 1^{no}.

SPRAWOZDANIE DELEGACYI

NA OGÓLNÉM ZEBRANIU TOWARZYSTWA ROLNICZEGO,

w lutym 1860 roku wybranj:

do ustalenia i wskazania zasad obliczania czynszów z prestacyj (*).

Delegacya powołana do rozwiązania zadania, przez Ogólne Zebranie na posiedzeniu dnia 7^{go} lutego r. b. postawionego, co do: „wskazania i ustalenia zasad do „oznaczania wysokości czynszu przez obliczenie wartości „prestacyj na pieniądze,” wywiązując się z włożonego na nią obowiązku (patrz Roczników Gosp. Krajow. poszyt Marcowy r. b. str. 495), po wszechstronném zbadaniu kwestyj, przyszła do tego ogólnego przekonania: że prestacye, pomimo swej różnorodności w tytułach i ilości, mogą w wielu razach być uważane jako zbliżone do prawdy wyrażenie renty gruntowej.

Jakkolwiek bowiem w różnych miejscowościach napotykamy na uderzające sprzeczności, między obszernością uposażenia gruntowego a obowiązkami ze źródła tego wypływającymi, to różnice te, w ciągu długiego

(*) W myśl § 11 organizacji, przyjętej dla Delegacyj z Ogólnego Zebrania wyznaczonych, (patrz poszyt Marcowy z r. b. str. 436), zamieszczamy dziś powyższe sprawozdanie, dla przygotowania nad niem tém dojrzałszej w przyszłym Ogólnym Zebraniu dyskusyj. (Przyp. Red.).

używania zmodyfikowanemi zostały przez sposób, w jaki powyższe obowiązki wymaganemi i wypełnianemi bywały; tak, że stosunek robocizny do uposażenia, ostatecznie do równowagi przyprowadzonym został, chociaż wszystkie ztąd wypływające odcienia wcale nie bywały określane prestacyami i tylko zwyczajem uświęcone, w wykonaniu na gruncie przedstawiały się. Tyloletnie wreszcie uszanowanie nałożonych i przyjętych obowiązków, pomimo nadanej włościanom wolności przesiedlania się po ogłoszeniu Księstwa Warszawskiego, jest próbą miary i sprawiedliwości wzajemnych zobowiązań. Z tych względów utwierdziwszy się w powziętym przekonaniu, Delegacya znajduje, że przy zmianie stosunków pańszczyznianych na czynszowe, prestacye, tam gdzie żadna zmiana w posiadaniu gruntów przez regulacyę ich nie wprowadza się, uważane być mogą jako zasada postawić się dająca do wynalezienia czynszu.

Przy wykształcaniu się stosunków pańszczyznianych, obie strony umawiające się wzajemne przyjmowały na siebie zobowiązania. Dwór dawał włościaninowi: grunta, jednorazowy zasiew, inwentarz załogowy, zbiórkę leśną, drzewo na ogrodzenia, i wiele innych dogodności; oprócz tego dawał domostwo z zabudowaniami gospodarskimi i przyjmował zwykle na siebie obowiązek utrzymywania budowli.

Obowiązki włościanina mniej kategorii przedstawiają: robocizna tygodniowa stała, dnie pomocnicze nadzwyczajne, osepny, daniny, szereg ich zamykają.

Przechodząc ze stosunku pańszczyznianego w czynszowy, pierwsza zaraz przedstawia się konieczność, sprawiedliwego oznaczenia wysokości uiszczać się mającej z gruntu opłaty pieniężnej. Opłaty tej dochodzi się: albo przez ściśle obliczenie dochodu otrzymanego z gruntu, lub też przez ocenienie i zrównoważenie zobopólnych

praw i obowiązków tak włościanina jak i dziedzica, to jest przez obliczenie na pieniądze wartości robocizny, danin, osepów, od której gdy potrąconą zostanie wartość różnych dogodności, oprócz gruntu, oraz wszelkich obowiązków właściciela względem włościanina, pozostałość stanowić będzie szukaną cyfrę należnego czynszu.

W rozwiązaniu położonego sobie zadania, Delegacya podaje zatem w szczegółowych pozycjach zasady, do wynalezienia wartości każdego z wyżej wymienionych obowiązków, dotyczących tak jednej jak i drugiej strony tak, aby dały się ile możności ogólnie w kraju zastosować, i mogły posłużyć do wynalezienia cyfry czynszu w każdej miejscowości.

Przystępując najprzód do położenia zasad obliczania wartości obowiązków włościan względem właścicieli, Delegacya w ocenieniu robocizny napotkała na trudność wypływającą z różnic zachodzących w sposobach wykonywania tejże, któreto różnice na wartość pieniężną dnia ciągłego i pieszego roboty w każdej miejscowości w inny sposób oddziaływać muszą. Jakoż często się zdarza widzieć, że gdzie *np.* pańszczyzna z tejże samej przestrzeni i tejże dobroci gruntu odbywana jest mniejsza, tam robotnicy zwykle wcześniej do roboty przychodzą, albo pociągani są do pewnych robót wymiarowych; przeciwnie, gdzie przy podobnym uposażeniu robocizna stosunkowo jest większą, weszły w zwyczaj pewne zwolnienia, *np.* że robota mężka do kosy lub z siekierą bywa rachowaną za sprzężajną, dzień kobięcy czyli czeladni tyle bywa liczony co mężki, przewożenie transportów odbywa się z ładunkiem mniejszym i t. d., i t. d., słowem, że w wykonaniu robocizny zachodzą pewne złagodzenia lub obostrzenia, które pańszczyznę w jednych miejscowościach na pozór uciążliwą łagodzą, w innych przez ściślejsze jej wykonywanie w wartości podnoszą.

Temi powodowana względami, Delegacja nie może przedstawiać do oceny pańszczyzny jednej ogólnej na cały kraj skali, ani brać na siebie moralnej odpowiedzialności za położenie zasady nieogłędnie na wszystkie stosunki kraju obmyślanej; ale nasuwając tylko sposoby różne przyjscia do tego oceny, wskazując okoliczności uboczne modyfikować je mogące, zostawia każdej miejscowości obranie sobie z podanych sposobów takiego, który stosunkom jej najlepiej odpowiedzieć będzie w stanie.

Sposoby dochodzenia wartości robocizny, mogą być kilkorakie:

1. Obliczenie kosztu utrzymania parobka i dziewczki, z dodaniem kosztu utrzymania inwentarza roboczego, zaprzęgów i narzędzi, które właściciel ponosić musi aby niemi pańszczyznę zastąpić, jest jednym z tych sposobów.

2. Wysokość najmów w okolicy praktykowanych, może także posłużyć do oceny wartości dnia pańszczyznianego pieszego i ciąglego.

3. Trzecim sposobem wreszcie, może być użycie taryfy stałej na każdy rodzaj roboty w dwóch liczbach najwyższej i najniższej, stosownie do uznania biegłych wyrażonej, któryto sposób w W. X. Poznańskim do obliczenia robocizny przyjętym został.

Co do pierwszego: Upowszechnionem jest zdanie, że siłą roboczą dworską dłużej i lepiej wszelkie roboty są wykonywane. Dłużej, bo parobek zatrudniony jest w godzinach rannych jako i wieczornych; lepiej, bo doświadczone jest, że przy użyciu lepszych narzędzi i inwentarza staranniej dobranej i utrzymanego, praca parobka ze sprzężajem większe daje rezultaty. Przy dochodzeniu zatem wartości dni pańszczyznianych przez obrachowanie kosztu zastąpienia ich własnymi ludźmi

i własnym sprzężajem, aby dojść do sprawiedliwego wypadku, względ na te dwie okoliczności koniecznie zwróconym być musi i przy obrachunku pewna cyfra na zmniejszenie wartości dni parobczych i sprzężajnych dworskich, w porównaniu do pańszczyzny, z tego tytułu przyjęta być winna.

Delegacja, nie spuszczając z pamięci tego, co już raz wyrzekła o niemożności zastosowania jednej ogólnej normy do obliczania wartości robocizny w całym kraju, i o potrzebie szukania dla każdej miejscowości właściwego sposobu jej obrachowywania, wybrała dla okręgu Węgrowskiego sposób obliczania wartości dni pańszczyznianych według kosztu utrzymania parobka i własnego sprzężaju. W obliczeniu tém znalazła, że przez dłuższą codzienną pracę parobka, uwzględniając nawet czas do oporządzenia inwentarza i opatrzenia narzędzi potrzebny, wartość pracy tej podnosi się stosunkowo o 24 dni rocznie. Nadto znalazła, że z powodu lepiej wykonywanej roboty, 4^{ro}-dniowa praca parobka dworskiego wyrównywa 5^{ciu} dniom pracy pańszczyznianej, że przeto o $\frac{1}{4}$ w wartości wyżej stoi, a zatem że za lepszą pracę jedną czwartą do liczby dni całorocznej roboty parobka dworskiego dodać wypadnie.

Obliczając dalej dni czynne pracy parobka dworskiego i dziewczki dworskiej, Delegacja, po strąceniu niedziel, świąt uroczystych, parafialnych i t. d., bacząc jeszcze na zdarzające się dni nieczynne z różnych przyczyn, z ogólnej liczby dni 365 w roku
potrąca dni 85

w rezultacie więc pozostawia dni 280

do których doliczając z uwzględnienia

dłuższej pracy dni 24

do przeniesienia dni 304

z przeniesienia dni 304
z powodu zaś lepszej, dodając wyżej
obliczoną jedną czwartą część, czyli
dni. 70
razem dni 374 roboczych
w roku w obrachunek wprowadza.

Przy robocie sprzężajnej jednakże stosunek ten zmienia się, jak to przykładem objaśnić można. Kiedy bowiem robotnik pańszczyzniany zwykle orze na dzień móg 200-prętowy, parobek dworski sprzężajem móg 300-prętowy przez dzień zorać jest w stanie; nadto robota jego przy lepszych narzędziach, wykonywaną bywa dokładniej. Wywózka gnoju, bronowanie i t. p. roboty dworskimi ludźmi i sprzężajem, również tak co do czasu, jak i wykonania lepiej uskuteczniane bywają. Ztąd wyprowadzony stosunek stawia pracę sprzężaju dworskiego o jedną trzecią wyżej w wartości; a zatem przy obrachunku, do liczby dni całorocznej pracy sprzężajem dworskim, jedną trzecią część, nie zaś jedną czwartą dodawać wypada, lub też potrącać z ceny dnia $\frac{1}{3}$ część jego wartości.

Według tedy tych zasad i szczegółowych obrachunków do niniejszego sprawozdania dołączonych, Delegacja podaje następujące dla okręgu Węgrowskiego otrzymane wypadki, mianowicie:

że dzień pracy parobka wart jest . . . złp. 1 gr. $\frac{3}{4}$,
dzień pracy parobka z pomocą inwentarza pociągowego, bądź konnego, bądź wołowego, wart jest złp. 1 gr. 24,
dzień czeladni obrachowany na zasadzie kosztu utrzymania dziewczki dworskiej, wart jest złp. — gr. 17 $\frac{1}{4}$.

Wszystkie cyfry wyżej zacytowane, wyrażające stosunek pracy parobczej, czeladniej i sprzężaju dwor-

skiego—oznaczona liczba dni pracy w roku, wreszcie podana w pieniądzech wartość każdego rodzaju robocizny, przyjęte w okręgu Węgrowskim, zmieniane być mogą w różnych miejscowościach według okoliczności, potrzeb i istniejących zwyczajów; a obrachunki przez Delegację przytoczone, jako przykład, nie zaś jako stała zasada uważane być winny.

Co do 2^{go}: Jakkolwiek przy wprowadzaniu 3^{go} pytania w Sekcyi Ogólnej r. b., wyrzeczonem zostało, iż cena najmu jako zależąca od przyczyn przechodnich a nawet przypadkowych, do obliczania wartości pańszczyzny przy stanowieniu czynszu w rachunek wprowadzoną być nie może: mniema przecież Delegacja, że w pewnych miejscowościach cena najmu może być przyjętą za miarę wartości robocizny, mianowicie tam, gdzie między włościanami a dworem cena ta zwyczajem oznaczoną i przyjętą została, i nie mieści się w rzędzie najmu przymusowego; i tam, gdzie przy znacznej ludności i wystarczającej pańszczyźnie, użycie najmu nie bywa potrzebą naglącą, a zatem i cena jego nie ulega znacznym zmianom, ani jest zbyt wygórowaną.

W tym jednakże sposobie obliczania nie należy spuszczać z uwagi, że w miejscowościach znaczną ilość pańszczyzny posiadających, konieczność zużycia jej, chociażby do robót mniej produkcyjnych, w porównaniu z najmem, który użyty bywa w chwilach najdogodniejszych, na wartość pańszczyzny ujemnie oddziaływać musi. Z tych względów biorąc cenę najmu za miarę do obliczenia wartości pańszczyzny stałej, wypadnie koniecznie przyjąć dla zrównoważenia tej różnicy pewien procent, pewną cyfrę, którą w każdej miejscowości stosownie do łatwości najmu i ilości pańszczyzny oznaczyć wypadnie. Ze zaś w okręgu Węgrowskim, z góry zawarowanych cen najmu niema, a z drugiej strony zakłady

fabryczne w miejscowościach swoich oddziaływają znacząco na drogość tegoż: z tych powodów, sposobu obliczania wartości robocizny przez porównanie z ceną najmu, Delegacja nie przyjęła.

Co zaś do obliczenia wartości dni roboczych nadzwyczajnych, w pewnych tylko porach roku odrabianych, ta, w każdej miejscowości, bezwarunkowo do ceny najmu, używanego w porze odpowiedniej, stosować się musi.

Po 3cie: Co się tyczy taksy stałej, Delegacja uznała, iż zastosowanie jej przy układach dobrowolnych miejsca mieć nie może; z urzędu bowiem orzeczona, w drodze tylko urzędowej mogłaby być aplikowana, jak to miało miejsce w W. X. Poznańskim.

Zamykając szereg uwag tych, odnoszących się do sposobów obliczania wartości pańszczyzny, Delegacja znajduje, że w treści ich mieści się odpowiedź na postawione przy rozbicze kwestyi 3^{ci} pytanie: „czyli da się oznaczyć stały na cały kraj procent, który przy równoważeniu dni najmu i cen czeladzi z ceną pańszczyznianą, odtrącony od tej ostatniej być winien?” i powtarza, iż procentu tego w tak ogólnem zastosowaniu oznaczyć niepodobna.

Uzupełniając tę pierwszą część zadania swego, dotyczącego się ocenienia obowiązków włościan względem właścicieli, Delegacja, co do obliczenia wartości osepów, trzymając się prawidła podanego w rozbicze pytania 3^{go}, przyjęła za zasadę: że osepny obliczane być winny według foraliów najbliższego miasta targowego, z 20^{sto}-letniego przecięcia, po wytrąceniu dwóch lat najdroższych i dwóch najtańszych.

Daniny zaś obliczać postanowiła według cen miejscowych praktykowanych.

Do oceny wartości różnych szczegółów uposażenia, oraz dogodności, jakoto: budowli włościańskich, zbiorki, pastwiska i t. d.; Delegacya następujące przedstawia zasady:

Przedewszystkiem uznała, że właściciel za zabudowania włościańskie winien jest otrzymać zupełne wynagrodzenie; ale z drugiej strony obowiązek zaopatrzenia osadnika w mieszkanie i zabudowania gospodarskie, oraz obowiązek utrzymywania tych budowli, ciężący na właścicielu, a stanowiący używalność z prestacyj wynika, winien być oceniony na pieniądze, i strącony z wartości tychże prestacyj. Szacowanie zaś szczegółowe zabudowań, według rzeczywistej ich wartości, podobnie jak oszacowanie załóg i zasiewów ulegających spłacie: jako zostawione uznaniu stron i na dobrowolnej umowie oprzeć się mające, po ustanowieniu czynszu i dopiero przy ostatecznym obrachunku następować winno.

Uważanie zabudowań włościańskich jako część uposażenia nieodłącznego od gruntu, z którego dochodzić mamy wysokości czynszu, byłoby podwójną niesłusznoscią: raz dla włościanina, boby powiększyło czynsz o całą wysokość obowiązku stawiania i utrzymywania tych zabudowań, którego nie ponosił; drugi raz dla właściciela, boby go pozbawiało słusznego prawa do jego własności, jak to już okazaniem zostało w wywodzie 3^{go} pytania.

Do oceny używalności budowli włościańskich, Delegacya postanowiła wziąć za zasadę szacunek kadastralny ubezpieczenia od ognia; a to w ten sposób: iż szacunek zabudowań wszystkich osadników w powiecie, zebrany w jedną sumę, rozdzieli się proporcjonalnie według liczby osad, a summa z rozdzielenia tego wynika, stanowiąc będzie przecięciowy szacunek budowli jednej

osady pańszczyznianej w tymże powiecie; procent zaś 5 % od niej, wyobrażać ma wartość używalności tych zabudowań. Delegacja przyjmując tę zasadę, miała to głównie na uwadze, że cyfry tym sposobem wynalezione, chociaż może nie zupełnie uzasadnione, będą jednak najlegalniejsze, jako powagą urzędową wsparte; podział zaś na powiaty dlatego Delegacja przyjęła, iż zachowany będzie przez to wzgląd konieczny na różną wartość budowli włościańskich każdej okolicy właściwych, a zależnych od mniejszej lub większej łatwości stawiania ich, z drzewa, chrustu, gliny i t. p. Różnice znaczne w wartości zabudowań, które wejśćby musiały do rachunku przecięciowego, gdyby szerszy podział nie powiatami, za zasadę był przyjęty, doprowadziłyby mogły do cyfr o dużo oddalających się od rzeczywistych wartości budowli.

Gdy i utrzymanie tych budowli jest obowiązkiem ciężącym na właścicielu, roczne ocenienie tego utrzymania, obliczone być może według tejże samej zasady; a to w ten sposób, iż przypuszczając trwałość budowli na lat *np.* 50, jedną pięćdziesiątą część ich wartości, według oszacowania kadastralnego, z szacunku prestacyj włościańskich się potrąci.

Procentu na zużycie Delegacja osobno nie policza, mniema bowiem, że w cyfrze wyżej oznaczonego kosztu na roczne utrzymanie budowli, mieści się już pewien procent na jej zużycie.

Niepoprzestając na tym jednym sposobie dochodzenia wartości budowli włościańskich, Delegacja nasuwa inny, przez wynalezienie szacunku za pomocą przybliżonego otaxowania. Biegli wybrani przez dziedzica i gromadę, dopełnią w każdej wsi z osobna oszacowania budowli. Ponieważ zabudowania włościańskie, przez dwór stawiane, w każdej miejscowości, przy jednakowem uposażeniu są jednakowego mniej więcej rozmiaru i ko-

sztu, ustanowi się w każdej wsi jeden szacunek normalny budowli gospodarskich (chałupy, stodoły, obory), nowo postawionych, według kosztu rzeczywiście na nie wyłożonego, a po gospodarsku obrachowanego. Jeżeli by jednak ze względu ulepszenia włości, od woli właściciela pochodzącego, wypadły większe koszta, przy stawianiu tych budowli nad ścisłą potrzebę gospodarską, należy je koniecznie odróżnić i do oszacowania nie wprowadzać.

Po ustanowieniu normalnego szacunku, biegli rozklasyfikują budowle we wsi na trzy kategorie:

1. Zupełnie nowych.
2. Od 15 do 30 lat trwania liczących.
3. Przed 30 laty stawianych.

Szacunek zabudowań w pierwszej kategorii pomieszczonych, ustanowi się podług ocenienia normalnego.

Budowle w drugiej kategorii pomieszczone, policzą się w dwóch trzecich częściach normalnej ich wartości.

Do trzeciej należące w połowie tejsze wartości.

Dla dojścia tedy szacunku rocznej używalności jednej chałupy i zabudowań do niej należących, wartość wszystkich budowli obrachowana w powyższy sposób, razem wzięta i zesummowana, rozdzieli się równo według liczby osad, i procent 5^{ty} od cyfry z tego rozdziału wypadłej, policzy.

Do mającej zaś nastąpić spłaty tychże budowli, szacunek ten sam będzie mógł być wzięty, jaki wypadł na każdą osadę z pojedynczego i do rzeczywistości zbliżonego ocenienia przez biegłych.

Obowiązek dania załogi, tojest: inwentarza roboczego i martwego, obliczy się, biorąc procent roczny w stosunku 5^o/_o od jego wartości z przecięcia wziętej, zwiększony pewnym procentem na *risico* nieprzewidzianego upadku, *np.* 1^o/_o. Przyjmuje się bowiem, że odna-

wianie inwentarza załogowego, przy naturalném jego zużyciu, powinno obowiązywać osadnika.

Zasiewy obliczą się podług wartości ziarna na nie użytego, wziętej z foraliów 20^{to} letniego przecięcia, a od summy obrachowanej policzy się procent 5 $\frac{1}{2}$.

Co do ocenienia obowiązku dawania zapomogi w zbożu i t. p., ten nietylko że się uważa za obowiązek chrześcijański, a jako taki i nadal pozostaje, ale nadto w wyrachowanym już czynszu objęty zostanie, przez strącenie procentu 6 $\frac{1}{4}$ na nieprzewidziane losowe wypadki, jak równie procentem 1 $\frac{1}{4}$ na zniszczenie załóg policzonym.

Co do zbiórki, obliczenie jej wartości, Delegacya zgodziła się oprzeć albo na okolicznej praktykowanej cenie, albo dochodzić jej przez zamienienie miąższości fury zbiórki, na objętość sążnia drzewa obliczonej na stopy kubiczne, według wskazanego sposobu przy wprowadzeniu pytania 4^{go}, który się w tém miejscu przytacza: „Zasady leśne rządowe w Królestwie Polskiem przyjmują, że fura parokonna zbiórki ma 30 stóp kubicznych drzewa w massie; sążeń zaś szczapowy 150 do 160 takichże stóp: fura zatem jednokonna, (licząc 1 $\frac{1}{2}$ fury jednokonnej na jedną parokonną), miałaby 20 stóp kubicznych massy drzewnej. Następnie w ocenieniu wartości zbiórki, wypada uwzględnić siłę ogrzewalną, czyli różnicę palności, między drzewem szczapowém a zbiórką. Leśnictwa rządowe w Królestwie Polskiem wyrażają tę różnicę w drzewie sosnowém, stosunkiem jak 72 : 37. Wynalazszy tym sposobem stosunek wartości fury zbiórki do sążnia drzewa, wypada dla wynalezienia szacunku, przyjąć cenę sążnia praktykowaną na miejscu, to jest w lesie; potrącić koszt wyrąbania, i od wynalezionej tym sposobem cyfry, wyrażającej wartość zbiórki, potrącić cenę połowy dnia roboczego pieszego, użytego na zebranie drzewa w lesie, tam, gdzie fury jednokonne się przyjmują.

ją, a $\frac{2}{3}$ dnia tam, gdzie parokonne są w użyciu. Koszta transportu się nie liczą, gdyż cena sążnia przyjmuje się na miejscu w lesie. Przykład objaśniający tę metodę obliczania, znaleźć można w numerze marcowym Roczników Gospodarstwa Krajowego z r. 1860 na stron. 677.

Do obliczenia wartości ściółki leśnej, Delegacya przyjmuje również zasadę podaną przy rozbiórce pytania 4^{so}, iż 4 centnary ściółki, równają się jednemu centnarowi słomy. Ponieważ zaś przypuścić można, że włościanin zwykle sześć centnarów ściółki na furę jednokonną zabiera; przeto fura taka ma wartość jednego i pół centnara słomy targanej. Od tej wartości w pieniądzech odpowiednio do ceny słomy obliczonej, odtrącić wypada wartość roboty użytej do zgrabienia ściółki w lesie, którą na $\frac{1}{2}$ dnia czeladniego ustanowić można, oraz transport do domu, jeżeli cena słomy przyjmuje się z dostawą onej na miejsce.

Obowiązek roczny dostarczenia drzewa na porządki gospodarskie, Delegacya oceniać zgodziła się na zasadzie uznania, iż zwykle wedle zwyczaju fura jednokonna drzewa twardego na porządki gospodarskie, wystarczającą jest na rok dla jednego osadnika. Gdyby zaś miejscowy zwyczaj był inny, należy go uwzględnić. Ocenienie takiej fury nastąpi według zasady, która wybraną będzie do ocenienia zbiórki drzewa opałowego, z uwzględnieniem gatunku drzewa.

Co do utrzymania płotów, przypuszczając że grunt pod zagrodą może mieć jeden mórg now. pol. rozległości, przy systemacie wioskowym wspólnego ogradzania, i możności zastąpienia pewnej części płotu budowlami gospodarskimi: Delegacya przyjmując na każdą osadę dwie ściany płotów, mogących mieć razem długości prętów 40, których utrzymanie, rachując trwałość płotu na lat 15 do 20, kosztować może rocznie prętów 2 do $2\frac{3}{4}$,

czyli w przecięciu łokci 15 do 20, na które potrzeba będzie drzewa żerdziowego furę 1, na koły zaś $\frac{1}{4}$ fury rocznie.

Ocenienie używalności pastwiska bądź leśnego, bądź polnego, nie da się ująć w ścisły rachunek, z przyczyny że tego rodzaju oszacowania w kraju naszym nie były dotąd w zwyczaju. Dlatego ocenienie dogodności z używania pastwiska wpływającej, oprócz należy na pobieranych opłatach za letnie utrzymanie jednej sztuki bydła, według przyjętego zwyczaju w każdej miejscowości. Proporcję udziału mógłby stanowić inwentarz w ostatnich 10 latach przezimowany, którego ilości przez zeznania ludzi miejscowych dochodziłoby należało. Ktoby jednakże ten sposób oceniania używalności pastwiska uważał za niedostateczny, uciecby się musiał do metody trudniejszej, i dzielić pastwisko wedle tego inwentarza, który każdy osadnik stosownie do bonitacji i obrachunków biegłych, na zasadach technicznych opartych, wyzimować zdoła.

Uznaje też Delegacya, że zasady do obliczania wartości pastwisk wszelkiego rodzaju, w wywodzie 4^{go} pytania podane, użyć się także dadzą.

Potrzebę ustanowienia zasady do szacunku materiału budowlanego, na utrzymanie zabudowań włościańskich, przy dochodzeniu wysokości czynszu z prestacji, w takim tylko razie upatruje Delegacya, jeżeli zabudowania te skutkiem poprzednich umów lub nadań, przeszły na własność osadników, a dogodność brania materiału budowlanego z lasu właściciela na ich utrzymanie, była im zapewniona. W takim razie przyjmując zasadę oszacowania według kadastrów ubezpieczenia, albo drugą według przybliżonego otaxowania budowli, i przypuszczając, że budynek trwać może lat 50, jedną pięćdziesiątą część wartości uważać jako koszt utrzymania rocznego, z którejto cyfry odtrącając $\frac{1}{3}$ części na kosz-

ta zwózki i roboty, pozostała $\frac{1}{4}$ wyobrażać będzie jedną pięćdziesiątą część wartości materiału budowlanego na pią, do potrącenia z prestacyj. Ścisłego obrachowania wartości drzewa Delegacja nie przeprowadza, boby ją to wprowadziło na drogę szczegółowego a mozolnego szacowania budowli.

W końcu, Delegacja uważała, iż dochodzenie szacunku budowli, których rzeczywista wartość winna być dopiero po ustanowieniu czynszu, albo jednorazowo przez włościan splecona, albo rozłożona na raty: zostać należy dobrowolnym układom, a w razie nienastąpionej zgody, odwołać się do otaxowania przez biegłych. Gdyby spłata budowli nie mogła być w żaden sposób dokonana, procent $5\frac{1}{4}$ od kapitału szacunkowego tychże budowli, należałoby obniżyć procentem $2\frac{1}{4}$ na podtrzymywanie i zużycie ich rachowanym, a pozostały procent $3\frac{1}{4}$ zarachować do czynszu. Tym sposobem właściciel za kapitał nakładowy poniesiony na budowle, zostanie wynagrodzony; osadnik zaś mając porachowany procent na podtrzymywanie i zużycie tychże, nie zostanie przeciążonym. Zasiewy i załogi, że w naturze mogą być oddane, lub też spłatą jednorazową albo częściową powrócone, nie mogą oddziaływać na powiększenie czynszu.

Położywszy w ten sposób zasady i prawidła obrachunku, Delegacja przystępuje do ich zastosowania i dołącza, naprzód:

Oszacowanie na pieniądze wartości dnia pańszczyznianego ciągłego i pieszego (parobczego i czeladniego) na podstawie szczegółowych obliczeń kosztów utrzymania, w okręgu Węgrowskim:

- a) parobka dworskiego
- b) pary koni
- c) pary wołów
- d) dziewczki dworskiej.

Ceny zaś zboża, które służyły do tych obliczeń, oznaczyła według foraliów 20-letniego przecięcia, jak następuje:

Cena korca żyta	złp.	15
„ „ pszenicy	„	24
„ „ jęczmienia	„	15
„ „ owsa	„	10
„ „ gryki	„	12
„ centnara siana	„	2
„ korca grochu	„	16

Po takim przedstawieniu rzeczy, tłumaczącem niedostateczność pracy Delegacji, w zadaniu tyle trudnym i nowym, Delegacya uważa jeszcze stosownym przytoczyć kilka uwag prostujących to dość upowszechnione mniemanie, że dochodzenie czynszu przez szacowanie prestacyj, jest najłatwiejszą drogą przyjscia do oznaczenia wysokości tegoż czynszu. Błąd ten ztąd zdaje się pochodzić, iż pospolicie sądzono, że do takiego obliczenia dosyć jest zamienić wartość dnia roboczego na pewną odpowiednią kwotę pieniężną. Taka jednak zamiana dnia pańszczyznianego na pieniądze, byłaby prostém zastąpieniem wartości nieznaney, przez cyfrę domyslną; gdy tymczasem rzeczywiste oszacowanie czynszu, zasadza się na zebraniu i wyrażeniu w pieniądzach wszystkich kategorii, składających wartość wzajemnych prestacyj, które jak to z przedstawienia widzieć się dało, jest nader długie i trudne; w każdej nieledwie miejscowości ulegać musi zmianom i modyfikacyom, i łatwo przez najmniejsze uchybienie w rachunku do znacznych błędów prowadzi.

Jakkolwiek tedy Delegacya w założeniu sprawozdania swego wyrzekła, że w zasadzie, prestacye w wielu razach mogą być uważane za wyrażenie renty gruntowej: mniema wszakże, iż z powodów dopiero co wzmiankowa-

nych rachunkowych trudności w ocenieniu sprawiedliwym tychże prestacyj, zasady przez nią podane, ogólnego nie będą mogły znaleźć zastosowania.] Chcąc się jednakże wywiązać w zupełności z zadania swego, Delegacya przedstawia rachunek jednej osady czynszowej w okręgu Węgrowskim, jako przykład zastosowania zasad przez siebie podanych, do obliczenia czynszu przez szacowanie na pieniądze wartości prestacyj.

W Y R A C H O W A N I A.

1. Obliczenie wartości dnia pańszczyznianego męzkiego i czeladniego, według kosztu utrzymania parobka dworskiego i dziewczki dworskiej.

Przyjęta przez Delegacyę liczba dni czynnych pracy parobka i dziewczki dworskiej, wynosi po potrąceniu z liczby dni w roku	365
za niedziele dni	52
„ święta uroczyste „	16
„ dyecezyjalne „	1
„ parafialne „	2
„ gospodarskie „	2
„ dni słabości, spowiedzi i nieprzewidziane „	12
razem dni	85
Dni czynnych pracy w roku	280.

Koszt utrzymania parobka dworskiego.

Zasługi rocznie złp. 130 g. —

Ordynarya:

Żyta $5\frac{1}{2}$ kor. po złp. 15 . złp. 82 g. 15

Pszonicy $\frac{1}{2}$ k. po zł. 24 . „ 12 „ —

do przeniesienia złp. 94 g. 15 złp. 130 g. —

z przeniesienia	złp. 94 g. 15	złp. 130 g. —
Jęczmienia 3 k. po zł. 15	złp. 45 „ —	
Grochu 1 kor. „ 16	„ 16 „ —	
Gryki 1 korzec „ 12	„ 12 „ —	
Soli garncy 4 „ 2	„ 8 „ —	
Za przezimowanie krowy „ 20	„ —	„ 195 g. 15

Równoważąc mieszkanie, opał, ogród, których parobek używa z takimże samem uposażeniem, z którego według zwyczaju miejscowego komornik odrabia zwykle dzień pańszczyzny tygodniowo, a więc rocznie dni 52, wypadnie licząc dzień po złp. 1 „ 52 „ —

Podatek z czworaków wynosi:

Podymne złp. 20

Szarwark w naturze

dni 2 po złp. 2 „ 4 złp. 24

a zatem na jednego parobka $\frac{1}{4}$ czyli „ 6 „ —

Razem złp. 383 g. 15

Dodając do liczby dni pracy czynnych:

Za dłuższą pracę parobka. . . dni 24

Za lepszą zaś: „ 70 94

Wypadnie do rachunku wprowadzić dni 374, przez które podzieliwszy koszt utrzymania czyli złp. 383 g. 15, okaże się, że dzień pańszczyzniany pieszy mężki wart jest groszy $30\frac{3}{4}$ (ściśle $\frac{24}{21}$).

Koszt utrzymania dziewczki dworskiej.

Zasługi rocznie. złp. 80 g. —

Zadatek „ 2 „ —

Stół dziewczki dworskiej ocenia się zwyczajnie w przybliżeniu na połowę wartości ordynaryi parobka dworskiego obliczonej na złp. 195 gr. 15, zatem na „ 97 g. 22 $\frac{1}{2}$

Za opał, mieszkanie, ogród, stanowiące uposażenie parobka w wartości złp. 52, połowa „ 26 „ —

do przeniesienia złp. 205 g. 22 $\frac{1}{2}$

	z przeniesienia zlp. 205 g. 22 1/2
Za sierp	„ 3 „ —
Za worek	„ 3 „ 10
Podatek w połowie tego co należy od parobka	„ 3 „ —
	Razem zlp. 215 g. 2

Któryto koszt utrzymania podzieliwszy przez liczbę 374 dni pracy w ciągu roku, wypadnie wartość dnia pańszczyznianego czeladniego na groszy 17 1/4 (ściśle 47/187).

2. Obliczenie wartości dnia pańszczyznianego sprzężajnego, według kosztu utrzymania pary koni i pary wołów dworskich.

Koszt utrzymania pary koni.

Nabycie pary koni fornalskich . zlp. 800.	
5% od włożonego kapitału, 10% na zużycie i <i>risico</i> , razem 15%	zlp. 120 g. —
Uprząż i inne rekwizyta	zlp. 100
Wóz	„ 180
Sanie	„ 20
Radło	„ 20
	Razem zlp. 320

od tej summy 25%	„ 80 „ —
Za dwie brony drewniane zużyte w ciągu roku	„ 6 „ —
Kucie koni przez zimę	„ 12 „ —
Kuracya, lekarstwa	„ 6 „ —
Smarowidło i światło	„ 4 „ —

Karma: Owsa dziennie 1 1/2 garnca na jednego konia, zatem na parę 3 garnce dziennie przez dni 365, uczyni korcy 34 garncy 8 rocznie; korzec po cenie zlp. 10: razem „ 342 „ 15

Siana funtów 20 na dobę dla pary koni, przez dni 365, uczynią funtów 7,300; licząc centnar po zlp. 2: będzie „ 146 „ —

Razem zlp. 716 g. 15.

Uwaga. W obliczeniu kosztu utrzymania sprzężaju roboczego dworskiego, aby uni-do przeniesienia zlp. 716 g. 15

z przeniesienia złp. 716 g. 15

knąć trudnego rachunku przy dochodzeniu wartości uzyskanego od tegoż nawozu, Delegacya zgodziła się nie wprowadzać wcale w rachunek nawozu, ale równoważyć tę korzyść kosztem utrzymania stajni na pomieszczenie sprzężaju i wartością dostarczanych zgonin i słomy na sieczkę i podściół.

Chcąc teraz dojść wartości dnia sprzężajnego pańszczyznianego jednokonnego, wypada wziąć połowę kosztu obrachowanego na utrzymanie pary koni dworskich i dzielić summę przez liczbę dni pracy w roku, to jest przez 280. Uwzględniając zaś przyjętą zasadę, że praca sprzężaju dworskiego, bądź konnego bądź wołowego, co do wewnętrznej wartości tegoż, ma się do pracy pańszczyznnej sprzężajnej wykonywanej jak 2 do 3, potrzeba od otrzymanego wypadku potrącić $\frac{1}{3}$, do pozostałości zaś dodać wartość dnia parobczego: summa tych dwóch cyfr wyrażać będzie wartość dnia pańszczyznianego ciągłego, jednokonnego. I tak:

Połowa kosztu utrzymania pary koni wyniesie złp. 358

Którą to summę podzieliwszy przez 280, otrzymamy wartość jednego dnia równającą się złp. 1 gr. 9 (ściśle $8\frac{3}{4}$)

Odrzuciwszy od téj ceny $\frac{1}{3}$ za lepszą pracę, to jest „ — „ 13

Pozostanie. złp. — gr. 26

Do których gdy dodamy wartość dnia parobczego czyli „ — „ $30\frac{3}{4}$

Będziemy mieć razem złp. 1 gr. 26
jako wartość dnia pańszczyznianego jednokonnego.

Koszt utrzymania pary wołów dworskich.

Nabycie pary wołów złp. 360.

5% od kapitału, 3% na zużycie i ri-

sico, 8 ^o / _o razem	złp. 28 gr. 24
Socha kosztuje złp. 8, a że służyć może lat 2, zatem na jeden rok liczy się	„ 4 „ —
Para sośników nowych, drugiej pary nakładanie	„ 7 „ 15
Za ostrzenie sośników kowalowi rocznie 8 garncy żyta, po złp. 15 korzec	„ 3 „ 22 ¹ / ₃
Postronki	„ 2 „ —
Utrzymanie pary wołów zimowe według zwyczaju	„ 60 „ —
Za pastwisko letnie policzyć trzeba	„ 18 „ —
Za siano do wiosennej orki, dopóki trawy dostatecznie nie dorosną, od 1 ^g o kwietnia do 1 ^g o czerwca dni 60, po 20 funtów dziennie dla pary wołów; razem fun. 1,200 centnar po złp. 2	„ 24 „ —

Taż sama zasada wedle której do kosztu utrzymania pary koni nie wprowadzano wcale rachunku nawozu, równoważąc go kosztem włożonym na stajnię oraz wartością dostarczanych zgonin i słomy, stosuje się i tutaj.

Razem zatem koszt utrzymania pary wołów roboczych wynosić będzie złp. 148 gr. 1¹/₂

Woły w ciągu roku pracować mogą od 1^go kwietnia do 15^go listopada, wypada więc na nie dni pracy 225

Na choroby i wypoczynek po pracy, potrąca się 10^o/_o; zatem dni 22

Niedziele i święta w ciągu 8 miesięcy wyniosą „ 40

Razem do potrącenia dni 62

Pozostanie dni 162 pracy

A że wartość pracy wołów dworskich porównana z wartością pracy wołów włościańskich liczy się podług przyjętej przez Delegację zasady o ¹/₃ wyżej, przybywa zatem jeszcze do powyższych, dni. 54

Razem dni pracy 216
które kosztują złp. 148 gr. 1¹/₂, czyli że

jeden dzień pracy wołów pańszczyznianych bez pomocy parobka, ma wartość gr. $20\frac{3}{4}$

A że wartość dnia męzkiego pieszego obliczoną została na „ $30\frac{3}{4}$

Dzień więc sprzężajny parowółowy wraz z parobkiem wart jest złp. 1 gr. $21\frac{1}{4}$ (ściśle $11\frac{1}{80}$).

Przyjmuje się, że sprzężaj konny używany jest przez $\frac{2}{3}$ dni policzonych na pracę czynną w ciągu całego roku; sprzężaj wołowy zaś pracuje tylko $\frac{1}{3}$ część tych dni; dla wynalezienia zatem przeciętowej cyfry wartości dnia pańszczyznianego ciągłego, potrzeba wziąć wartość dnia jednokonnego dwa razy, wartość zaś dnia ciągłego wołmi odbywanego raz, i summy tych cyfr wziąć przecięcie, dzieląc ją przez 3.

Wypadnie zatem z takiego obrachunku, że dzień jeden sprzężajny pańszczyzniany wart jest złp. 1 gr. 24.

3. Obliczenie osady włościańskiej, z pańszczyzny na czynsz przejść mającej, obejmującej przestrzeni morgów n. p. 25, z której odrabiane powinności według prestacyj wynoszą dni ciągłych 3, pieszych 3, tygodniowo.

Za dni 104 ciągłych z pomocą sprzężaju odrabianych, po złp. 1 gr. 24 złp. 187 gr. 6

Za dni 52 pieszych bez pomocy sprzężaju ręcznie wykonywanych do kosy lub sierpa, po groszy $30\frac{3}{4}$ „ 53 „ 9

Za dni 156 czeladnich po gr. $17\frac{1}{4}$ „ 89 „ 21

Za dni pomocniczych } do żniwa ozimego
3, po złp. 2 „ 6 „ —
do żniwa jarego
3, po groszy 40 „ 4 „ —

Za dwa kapłony po złp. 1 gr. 15 „ 3 „ —

Za jaj 12 po $\frac{1}{2}$ grosza „ — „ 6

Wartość ogólna prestacyj złp. 343 gr. 12

A że przy regulacji odpadają dogodności pastwiska, zbiórki i inne, że również budowle

i staranie o utrzymanie ich przechodzą na wyłączną własność i pod kierunek osadnika; potrzebnem jest ocenienie tych dogodności na pieniądze i strącenie ich z ogólnych wartości prestaty. Co następującem kategorię obrachowaniem objaśnia się:

Według zasad przez Delegację podanych, szacunek przecięciowy budowli jednej osady wynosi złp. 1,000, Procent 5% od téj summy wyobrażającej wartość używalności tych budowli wynosić więc będzie złp. 50 gr. —

Na utrzymanie i zużycie budowli według przyjętej zasady wypada 2%, zatem od 1,000 . „ 20 „ —

Zasiewy i załogi:

Para wołów złp. 250

Koń „ 160

Żyta kor. 7 na zasiew, po zł. 15 „ 105

Jęczmienia 2 korce . . „ 15 „ 30

Owsa 5¹/₂ korcy . . . „ 10 „ 55

Summa złp. 600

Procent 5% od téj summy uczyni . . . „ 30 „ —

1% na risico od inwentarza załogowego . „ 4 „ 3

Pastewnik: Inwentarz osadnika wykazał się być: para wołów, koń jeden, krowa jedna, młodzieży sztuk dwie, owiec 10, świń 3; że zaś grunt osadnika po sprzęcie i przed uprawą, jak również posieczyska na łąkach zdolne są wyżywić inwentarz roboczy, który zwykle w miejscach najbliższych bywa pasany, jako też owce i świnię, które na ugorach pożywienie wystarczające znajdują: pozostaje więc tylko na pastewnik leśny jedna krowa i dwoje młodzieży, od których wedle przyjętych miejscowych zwyczajów liczy się:

Za krowę po złp. 4, za każde zaś z dwojga młodzieży po złp. 2 od sztuki.

Razem więc będzie do potrącenia za dogodność pastwiska leśnego ustającą po czyn-

do przeniesienia złp. 104 gr. 3

	z przeniesienia złp. 104 gr. 3
szowaniu	„ 8 „ —
Zbiórka leśna według oszacowania praktykowanego w najbliższej miejscowości, gdzie z niej korzystają czynszownicy tamże osiedli, wynosi rocznie	„ 8 „ —
Za drzewa na porządki gospodarskie furę jednokonną według zwyczaju	„ 4 „ —
Za drzewo na utrzymanie płotów:	
drzewa żerdziowego furę jedną	„ 4 „ —
„ na koły pół fury	„ 2 „ —
	<hr/>
Razem	złp. 130 gr. 3

Potrącając zatem z wartości ogólnej pre-stacyj oszacowanych na złp. 343 gr. 12

Wartość ustających do-godności „ 130 „ 3

Pozostanie złp. 213 gr. 9

Od powyższej summy po-trąca się jeszcze 6% na losowe wypadki czyli „ 12 „ 23

Pozostaje zatem złp. 200 gr. 26

które stanowią mają czynsz z osady dwudzie-sto-pięć morgowej; z morga zatem jednego czynsz ten wynosić będzie złp. 8.

A że oprócz tego właścicielowi od osadnika przypada do zwrotu szacunek budowli, wykryć się mający przez otaksowanie lub zobopólny układ, nadto wartość inwentarza założonego i zasiewów: szacunek więc tych wartości uiścić powinien albo jednorazową spłatą, albo stosownie do umowy, ratami lub robocizną.

Członkowie Delegacyi:

Czł. Tow. Edward Szydłowski, Prezydujący.

„ „ Stanisław Detyniecki.

„ „ Jan Rzewuski.

„ „ Maksymilian Oborski, Sprawozdawca.

O DOMACH ZLECENÍ ROLNIKÓW,

O ICH WPŁYWIE NA ROLNICTWO, NA HANDEL I NA

ROZWINIĘCIE SYSTEMATU

BANKOWEGO I KREDYTOWEGO

W KRAJU NASZYM.

PRZEZ

Piotra Falkenhagen-Zaleskiego.

I.

§ Jednocześnie z organizacją Towarzystwa Rolniczego, uznaną została potrzeba tworzenia Banków Rolniczych po kraju. Kiedy bowiem Towarzystwo Rolnicze miało zachęcać i nauczać, jakimi drogami przyjść możemy do podniesienia kultury ziemi, do powiększenia produkcji jej płodów i do pomnożenia ogólnego bogactwa krajowego zamożnością i dobrym bytem pojedynczych właścicieli ziemskich,— Banki Rolnicze miały podać środki do wprowadzenia w wykonanie zalecanych przemian i ulepszeń, przenosząc je ze sfery teorii i nauki do poziomu doświadczenia i praktycznych zastosowań. Obie te Instytucye, wspierając się wzajemnie, mogły dopiero

zadość uczynić wszystkim potrzebom naszego rolnictwa i godnie odpowiedzieć wymaganiom epoki w której żyjemy.

Ale jeśli organizacya Towarzystwa Rolniczego nie była bez trudności, jeśli wymagała szczególnej pracy, gorliwości i poświęcenia kilku, a uznania i poparcia moralnego wszystkich obywateli, to stworzenie Banków Rolniczych napotkało u nas na innego rodzaju przeszkodę i na trudności rzeczywiście ciężkie do zwalczenia.

W kraju ubogim w obrotowe kapitały, w kraju nieznanym jeszcze potęgi i korzyści Stowarzyszeń prywatnych, w kraju nie wierzącym w działalność samoistną, gdzie pojęcia o kredycie, o jego dobroczynnych wpływach, są albo przesadzone, albo fałszywe; w kraju takim, utworzenie Banków Rolniczych prywatnych prowincjonalnych, z silnemi zasobami własnemi, mających za wyłączny i jedyny cel swojego istnienia, niesienie pomocy *pieniężnej* właścicielom ziemskim, było zaiste niepodobieństwem.

Takie Banki *właściwe* Rolnicze, jakie istnieją w Szwajcaryi i w innych krajach, są u nas dziś jeszcze chimerą; powiem więcej, gdyby cudem jakim stworzyć się mogły, nie przetrwałyby długo: bo to, co ich życie i rozwój stanowi, z czego czerpią swoje siły i wpływ dobroczynny, to jest: zdrowe pojęcie mass o Instytucyach tego rodzaju, u nas jest dotąd nieznanem.

Potrzeba więc było zastąpić Banki Rolnicze inną Instytucyą, zbliżoną do nich w formie, ale odmienną w zasadzie; zastosowaną do miejscowości, odpowiednią naszym zasobom i pojęciom: Instytucyą może tylko przechodnią i czasową, z którejby łona mogły wykwitnąć *prawdziwe Banki Rolnicze* wtenczas, kiedy skutkiem jej wpływu i działalności, rozjaśni się pojęcia, wyrobi się przekonanie, odrodzi się ufność i wzmogą się zasoby.

Taki był początek Instytucyi, która pod skromną nazwą „Domów Zleceń Rolników“ zaczęła się rozkrzewiać po kraju. Dziś, gdy już ich kilka posiadamy w Królestwie, kiedy na wzór ich tworzyć się mają Domy handlowe obywatelskie za Bugiem i Niemnem, sądzę, że pożytecznym będzie objaśnić bliżej zasady tego rodzaju Domów handlowo-rolniczych, a razem wskazać drogi, jakimi iść powinny, aby oddały te posługi krajowi, do których powołaniami zostały.

Domy Zleceń Rolników, są to Spółki obywatelskie po różnych stronach kraju tworzone, zwyczajnie z własnych, miejscowych zasobów, w celu wzajemnego wspierania się Rolników. Forma tych Spółek, *komandytowa*, ma tę wielką korzyść, że gdy siła zbiorowa wszystkich spółników razem, daje Spółce tę potęgę moralną i materialną, jakiej oddzielnie żaden ze spółników posiadać nie może: odpowiedzialność osobista, *pieniężna*, każdego z osobna spółnika, ogranicza się tylko do tego kapitału, jaki na nabycie akcji użytym został. Sami tylko Spólnicy firmowi, to jest ci, których imiona w tytule firmy są wymienione, wyjęci są z pod tego ogólnego prawa. Odpowiedzialność spółników firmowych sięga dalej; sięga ona poza wysokość summy przez każdego z nich do Spółki wniesionej, i nie ustaje aż po zaspokojeniu wszystkich zobowiązań Spółki, przechodzących nawet kapitał zakładowy stowarzyszenia. Taka odpowiedzialność Spółników firmowych jest w interesie i samej Spółki i w interesie publiczności; w pierwszym bowiem razie ścieśnia i krępuje ich władzę, wstrzymuje ich zapędy jako zarządzających dyskrecjonalnie sprawami Spółki, pamięcią na odpowiedzialność *pieniężną*; w drugim, jest rękojmią dla publiczności i dla wierzycieli Spółki, że wszelkie zobowiązania Spółkowe przechodzące cyfrę kapitału zakładowego, pokryte będą z osobistego majątku Spółników firmowych.

Z tej głównej zasady Spółki komandytowej, łatwo zrozumieć, jak ważnym jest wybór Spólników firmowych dla Domów Zleceń Rolników. Im większe bowiem będzie zaufanie w prawości, w doświadczeniu, w talencie i w energii Spólników firmowych, im znakomitsza będzie ich pozycja, co do odpowiedzialności majątkowej, tém łatwiejszy i obszerniejszy będzie wpływ tych domów, tém pewniejszy i szerszy będzie ich kredyt, tém prędzsy nakoniec i zbawienniejszy będzie skutek ich usiłowań.

W inném miejscu i w innym czasie, określiliśmy dokładnie naturę i przeznaczenie Stowarzyszeń handlowych obywatelskich, które dziś nazwę Domów Zleceń Rolników przybrały (*). Wszakże nie od rzeczy będzie przypomnieć raz jeszcze, w czém jest dla naszego kraju ich prawdziwa wyższość nad Bankami Rolniczymi, jakiego rodzaju mogą być ich posługi dla właścicieli ziemskich, i o ile nakoniec systemat ich operacyj, zabiegów i kontroli, trafnie zastosowany do potrzeb miejscowych, wpłynąć może i powinien na zmianę dawnego trybu gospodarstwa wiejskiego i interesów obywatelskich.

Banki Rolnicze, jak wiadomo, udzielają wyłącznie *pomocy pieniężnej*. Pomoc ta ma miejsce na zasadzie, albo kredytu osobistego rolnika, albo kaucyi wekslowej dwóch lub trzech poręczycieli rolników, albo poprostu na zastaw produktów lub innych wartości i papierów procentowych. Te pożyczki są zwyczajnie czynione na krótki termin, i na warunkach umiarkowanych. Żadnej innej posługi Banki Rolnicze, rolnikom nie czynią. Zaliczone pieniądze użyte stosownie do własnego sądu i potrzeb, Rolnik zwrócić powinien w terminie pod własną

(*) Patrz Kalendarz Astronomiczny z roku 1859, artykuł pod tytułem: „Czy Banki Rolnicze są możebne w naszym kraju, i jaka Instytucya zastąpić je może z większą korzyścią dla rolnictwa?“

odpowiedzialnością, lub pod odpowiedzialnością swoich poręczycieli.

W krajach przepelnionych ludnością, gdzie drogi i komunikacje pomiędzy punktami handlowymi są doskonałe i łatwe, rolnik nie zna odosobnienia. Żyje on, równie jak fabrykant i kupiec, wśród ruchu i ludzi. Tam, każdy z nich wie o cenach płodów ziemskich i o tém, co na ich podwyższenie lub niżenie wpływać może; tam, każdy wie, kędy najtaniej i najlepiej nabyć można potrzebnych do jego konsumcyi artykułów; tam, z największą łatwością sprzedać może w każdym czasie produktu swoje, i z równą łatwością i akuratnością nabyć te, których potrzebuje. Tam, nie masz mistyfikacyi i kabały między klassami kupczącemi. To też w takich krajach i w podobnych okolicznościach, rolnik na przypadek chwilowego zawodu, nie szuka żadnej innej pomocy, żadnej innej opieki u Banków Rolniczych, tylko wyłącznie *pomocy pieniężnej*, to jest takiej samej, jakiejby szukał w podobnym wypadku fabrykant lub kupiec. Kiedy go dotknie klęska nieurodzaju lub gradobicia, gdy choroba padnie na bydło, kiedy go nawiedzi pożar lub inne jakie domowe nieszczęście, a podatki i czynsz, jak za dni pomyślnych płacić trzeba: wtenczas pomoc pieniężna z Banku Rolniczego na kilka miesięcy na warunkach umiarkowanych i prawie miłosiernych, przy obfitości kapitałów nie trudna, jest wielkiem dla niego dobrodziejstwem. Taka pomoc, jak powiedzieliśmy wyżej, dla niego wystarcza; bo w tém co go otacza i w samoistnej swojej działalności, znajdzie on łatwo sposób dźwignięcia się z upadku przy pierwszym zabłyску pomyślności.

Ale u nas rzecz się ma zupełnie inaczej. Odosobnienie w którym nasz rolnik żyje, jest pierwszym źródłem jego kłopotu i niemocy. Zamknięty w wiejskiem ustroju, oddalony od punktu handlowego lub przemysłowe-

go, bez wiedzy co się dzieje na świecie, co wpływa na ceny płodów które produkuje, bez dróg i komunikacji z miasteczkiem, dokąd zwykle swe zboże sprzedaje i w pewnych tylko porach roku odstawiać je jest w możności, bez zaufanego pośrednika, coby go za domem zastąpił, zmuszony za każdym interesem opuszczać gospodarstwo i sam wlec się po bezdrożach, bez Instytucji dobroczynnej, któraby mu w chwili gwałtownej potrzeby przyszła ku pomocy, przy pierwszej klęsce gospodarskiej zagrożony jest zupełną ruiną. Tu brak kapitałów na procent umiarkowany, tu nieufność wzajemna i powszechna, utrudniająca interesa, tu lichwa uorganizowana w systemat, czyhająca na klęski lub gwałtowne potrzeby, aby z nich samolubne ciągnąć korzyści; tu nakoniec zupełna nieświadomość własnego położenia i własnych interesów między rolnikami, za czém idzie koniecznie nieumiejętność radzenia sobie w złej chwili: oto przyczyny tych wielorakich i nieprzepartych trudności, z którymi nasz rolnik ma do walczenia przy pierwszym swoim niepowodzeniu.

W takim kraju i w takich okolicznościach, sama *wyłączna* pomoc pieniężna nie wystarczy rolnikowi na wszystkie jego potrzeby i kłopoty. Nie Banku więc Rolniczego dla niego tu potrzeba, ale takiej Instytucji, coby oprócz pomocy pieniężnej, niosła mu jeszcze innego rodzaju usługi; coby mu dała radę i opiekę; coby zastąpiła go w jego stosunkach z handlem; coby wyręczyła go w jego stosunkach z Władzą, z Towarzystwem Kredytowém; coby mu dopomogła do urzeczywistnienia wszystkich jego sprawiedliwych żądań i możebnych ulepszeń; coby jedném słowem, ogarnęła wszystkie jego stosunki za domem, wyręczając i zastępując go wszędzie, czuwając nad jego interesami i niemi się opiekując, bez potrzeby odrywania go od roli i domowego gospodarstwa.

Z takiego systematu muszą koniecznie wypłynąć rozliczne korzyści i dla rolnictwa i dla kraju; same zaś „Domy Zleceń Rolników” mogą tylko wprowadzić go w życie i w wykonanie.

Utworzone z własnych zasobów i w skutek dobrowolnego uznania potrzeby podobnej instytucji, mające na czele swoim ludzi, których głos publiczny lub wybór do przewodniczenia powołał; Domy Zleceń Rolników występują odrazu do czynności z urokiem i potęgą, które są pierwszemi warunkami powodzenia dla domów handlowych. Występują one z klientellą gotową i z zaufaniem tej przynajmniej klasy mieszkańców, która je do istnienia powołała. Mogą więc bez wahania wziąć się do dzieła, bo mogą liczyć na jej poparcie.

Rozbierzmy pokrótce główniejsze ich prace.

Najpierwszą i najpilniejszą operacją Domów Zleceń Rolników, będzie uorganizowanie stosunków handlowych dla klientów swoich.

Sprzedaż płodów rolniczych, główne a często jedyne źródło dochodów naszych właścicieli ziemskich, dotąd działa się po całym prawie kraju w warunkach dla nich bardzo niekorzystnych. Więc z otwarciem „Domów Zleceń,” ten system niekorzystny i krzywdzący ustać powinien.

Zesłolenie, ześrodkowanie o ile być może sprzedaży wszystkich płodów rolniczych w Domach Zleceń, oddziała ku temu najkorzystniej. Z jednej strony ustanie zgubna konkurencja *sprzedających* jednego przed drugim; z drugiej, podniesie się cena tych płodów w ręku Domu, który przy stosunkach doskonałych z głównemi punktami handlu wewnątrz kraju i zagranicą, spieniężać je będzie nie pod naciskiem gwałtownej potrzeby grosza, ale w miarę ożywionego handlu, lub w miarę przekonania, opartego na informacjach regularnych, pewnych i świe-

zych, że teraz a nie potem spieniężać je należy. Tymczasem zaliczone rolnikom awanse pieniężne na warunkach umiarkowanych, pozwolą im przeczekać chwile stagnacyi handlowej, lub doczekać pory wygodnej i stosownej dla odstawy swych płodów do śpichrzów Domu Zleceń, lub do punktów spławu.

Im większa i zabieglawsza będzie czynność Domów Zleceń, im rozleglejsze i lepsze będą ich stosunki wewnątrz kraju i zagranicą, im obfitsze będą ich pieniężne zasoby, im tańsze warunki składu na spichrzach, im umiarkowańsze procenta od zaliczeń pieniężnych, im zręczniejsze nakoniec i szczęśliwsze będzie prowadzenie interesów Domu: tém pewniejsze będzie ich powodzenie, tém obszerniejszy zakres działania, tém większe też i liczniejsze będą korzyści dla rolników i dla kraju.

Kilkomiesięczne doświadczenie Domu Zleceń Rolników Płockich najdokładniej przekonało, że zespolenie w rękach jego płodów rolnych, należących do pewnej tylko i bardzo niewielkiej liczby właścicieli ziemskich, w celu spieniężenia czyto w kraju, czyto zagranicą, podług uznania zarządu Domu Zleceń, nietylko dało im możność otrzymania wyższych cen za produkta swoje nad te, któreby sami zrealizować mogli; ale wpłynęło także znakomicie na ogólne podniesienie cen zboża w całym Płockiem (*). Wiadomo przytém, że wpływ Domu Zleceń Rolników Płockich przyczynił się stanowczo do znizienia stopy procentowej w całej okolicy: łatwo bowiem zrozumieć, że rolnicy, mając sposobność otrzymania zaliczeń pieniężnych na płody swoje w Domu Zle-

(*) Nie chcemy twierdzić, że Dom Płocki stworzył wysokie ceny płodów rolniczych w tym roku: inne okoliczności tworzą je i wpływają na ich podniesienie się; ale twierdzimy, że Dom Płocki dał możność właścicielom ziemskim swojej okolicy z tych wysokich cen korzystać, i w znacznej części je zrealizować. Bez niego, wątpliwem jest, czyby okolica Płocka była w stanie wysokie ceny dzisiejsze tak prędko i tak łatwo zrealizować.

ceń, w stosunku 5 lub 6 $\frac{1}{2}$ % na rok, przestali uciekać się o pomoc do ludzi, których posługę opłacać trzeba było procentem 1 $\frac{1}{2}$ %, a czasem i 2 $\frac{1}{2}$ % na miesiąc. To też konkurencya dawnych handlarzy zbożowych i kapitalistów, w celu zajęcia swych kapitałów, ograniczyć musiała koniecznie ich pretensye, obniżając procenta od pożyczek pieniężnych do stopy prawnej i przyzwoitej, tak, iż z tego dobrodziejstwa korzystają nie już sami tylko spółnicy i klienci Domu Zleceń, ale w ogólności i ci rolnicy Płockiego, którzy nie popierając usiłowań tego Domu, zachowali dawne z handlarzami miejscowymi stosunki.

W miarę jak ten systemat powierzania płodów rolniczych na sprzedaż Domom Zleceń upowszechniać się będzie, w miarę jak coraz większa liczba obywateli zespoli zasoby swoje w tych ogniskach: w miarę tego wzrastać będzie siła i wpływ tych Domów; w miarę tego pomnożą się też widocznie i korzyści samychże właścicieli ziemskich. Kiedy bowiem Domy Zleceń, w początkach swego istnienia, szukać będą musiały, przez gorliwe zabiegi, najkorzystniejszych targów dla sprzedaży powierzonych im płodów; to nie ulega wątpliwości, że skoro zdobędą sobie reputacyą rzetelności i znakomitego w obywatelstwie wpływu, kredyt ich szybko urośnie i rozgłosi się po wszystkich stronach. Wtenczas, zamiast szukania kupujących czyto w kraju, czy za granicą, przeciwnie same one poszukiwane będą przez kupców krajowych i zagranicznych. Do tych ognisk, w których zespolone będą *znaczne* partye zboża, wełny, lnu, konopi lub drzewa budowlanego, zbiegać się będą kupcy krajowi i zagraniczni, i przez współubieganie się wzajemne, pozwolą łatwo i bezpiecznie otrzymywać na miejscu za nie ceny odpowiednie oczekiwaniom rolnika, albo przynajmniej ceny odpowiednie tym, które w danym czasie realizować możnaby było na głównych targach europejskich.

U takich źródeł, Intendentury wojskowe albo Administracye rządowe znajdują zaspokojenie potrzeb swoich, z oszczędnością dla skarbu, z ułatwieniem dostaw do rozmaitych punktów, na magazyny lub składy przeznaczonych. Domy Zleceń, mające po wszystkich punktach kraju rozrzuconych własnych spółników i klientów, łatwiej i taniej jak spekulanci podjąć się będą mogły kontraktów na dostawę do każdej miejscowości od najbliższych tej miejscowości stowarzyszonych swoich. Charakter zaś moralny Domów Rolniczych i zasoby ich materialne, będą zapewne dostateczną rękojmią dla Władz i urzędów kontraktujących za wierne wykonanie powziętych zobowiązań.

U takich źródeł także, wielkie zakłady przemysłowe, jak młyny parowe, fabryki sukna, wyrobów lnianych i t. p., znajdują łatwiejszy i dogodniejszy sposób zaopatrywania potrzeb swoich, jak przez kontrakty z pojedynczymi właścicielami; znajdują one może nawet i środek porozumienia się na opłacenie produktem *przerobionym*, pewnej przynajmniej części wartości płodu surowego, które od nich otrzymały.

Powtarzamy, zespolenie płodów ziemskich pod kontrolą Domów Zleceń Rolników i powierzanie wyłączne tym Domom ich sprzedaży, jest kamieniem węgielnym ich siły i wpływu, jest pierwszym i niezbędnym warunkiem nietylko ich powodzenia, ale i samego nawet istnienia. Potrzeba zatem koniecznie, aby tą prawdą przejęli się wszyscy ziemianie, i aby dokładnie zrozumieli, że przez ich tylko poparcie instytucyi w tym kierunku, dadzą jej możność rozwinąć się zupełnie i pożytecznie im samym służyć.

System zaliczeń pieniężnych, na płody oddane w komis do sprzedaży Domów Zleceń, będzie rozmaity.

Zaliczenia będą czynione albo na produkta złożone w śpichrzach lub magazynach Domów Zleceń i ich pomocniczych kantorów, albo na produkta w śpichrzach obywatelskich jeszcze zostające, ale pod klucz i kontrolę agentów Domu Zleceń oddane, stosownie do uznania zarządu spółki, zawsze w proporcji odpowiedniej cenom targowym i zgodnie z zasadami Ustawą Towarzystwa objętymi.

Mogą wszakże być czynione awanse pieniężne w szczególnych razach, na obligi hipoteczne, takim właścicielom ziemskim, których stan hipoteczny majątku, a mianowicie charakter osobisty, rzetelność i rzadność gospodarza, dają prawo do wyjątkowego uwzględnienia. Wszakże pożyczki tego rodzaju nie powinny przechodzić terminu 10^{ciu} miesięcy (*), ani przenosić $\frac{3}{4}$ summy całego obligu. W przypadku nieuiszczenia się pożyczającego w terminie, oblig ten powinien być sprzedany przez licytacją publiczną, stosownie do przepisów prawa, na zaspokojenie wierzytelności Domu Zleceń. Wszelka przewyżka nad dług należny Domowi i nad koszta sprzedaży przez licytacją otrzymana, zostaje własnością obywatela, który ów oblig hipoteczny wydał.

Jeżeli właściciele ziemscy rozumieją całą ważność tego rodzaju posługi, jeśli potrafią ocenić całą jej ko-

(*) W ogólności awanse pieniężne na płody rolnicze powinny być na krótkie termina, dajmy 3 do 4 miesięcy. Te awanse powinny być koniecznie pokryte sprzedażą płodów w zastaw oddanych.

Pożyczki na obligi hipoteczne czynione, muszą być na dłuższe terminy, bo *koszta* przy tworzeniu obligu hipotecznego, będą za wielkie i przeciążają korzyści z *krótko terminowej pożyczki*. Dlatego, aby pożyczający na oblig hipoteczny miał interes ponieść koszta prawne, przy wydaniu takiego obligu niezbędne, powinien mieć termin dłuższy do zwrotu pożyczki: sądzę, że termin 10 miesięcy powinien być uważanym za najdłużs y.

W tego rodzaju pożyczkach należy starać się zobowiązać pożyczającego do zwrotu pożyczki, albo do wycofania obligu hipotecznego, oddaniem do Domu Zleceń zboża swojego na sprzedaż, z *pierwszych następných* zbiorów otrzymanego.

rzysć, a rzetelnością skrupulatną i pilnym wykonaniem zobowiązań swoich w *terminach* wskazanych, dopomogą Domom Zleceń Rolników do rozpowszechnienia wiary i zaufania w tego rodzaju *instrument kredytu*, dotąd u nas w tej formie zupełnie nieznanego, to pożyczki takie nie tylko że się łatwo u nas upowszechnią, ale co ważniejsza, że ich dobroczynne skutki szybko oddziałają na pomyslność rolnictwa.

Wszakże w tego rodzaju pożyczkach jest jedna strona bardzo niebezpieczna, i to jedna *tylko*. O niej pożyczający wiedzieć dobrze powinni. Niebezpieczeństwo to wyniknąć może wyłącznie z ich własnej winy, to jest: z *nieogłędności* i *niepamięci na termin spłaty pożyczki*. W takich razach to, co miało być dla nich posługą, korzyścią, dobrodziejstwem, stać się może klęską i zgubą. Dlatego Domy Zleceń udzielać powinny pożyczek na obligi hipoteczne z wielką ogłędnością, i tylko w razach zupełnego moralnego przeświadczenia, że pożyczka taka użyta będzie z korzyścią dla gospodarstwa i zwrócona z akuratnością najpewniejszą.

O awansach pieniężnych bez zastawu lub hipoteki, o kredycie dla rolnika *in blanco*, albo na podpis wexlowy dwóch lub trzech poręczycieli rolników, jak się to dzieje w bankach rolniczych za granicą, Domy Zleceń nasze jeszcze na długo myśleć nie mogą. Dopóki prawo wexlowe u nas dwie oddzielne tworzy kategorie dłużników, stawiając jednych pod egzekucyą doraźną aresztu osobistego, a drugich odsyłając do procesu cywilnego: dopóty podpis wexlowy tych wszystkich, co do tej drugiej należą kategorii, mało wiary i mało uroku mieć będzie. W Anglii, w Szkocyi, w Niemczech, tej różnicy pomiędzy dłużnikami wexlowymi nie ma. Ztąd awanse pieniężne banków w tych krajach na 2 lub 3 podpisy rolników, mają takie same zapewnienie i są zupełnie takiej

samej natury, jakby były czynione na wexel z dwoma lub trzema podpisami kupców albo fabrykantów.

Jakiegokolwiek wszakże będą zaliczenia pieniężne Domów Zleceń, czy na mocy zastawu płodów, czy na mocy obligów hypotecznych, odkrywają one w każdym razie jednocześnie, rachunki osobiste, tak zwane *bieżące*, z każdym z takich klientów. Nie idzie bowiem koniecznie za tem, że się zaliczenie otrzymało, ażeby to zaliczenie odrazu wyczerpanem i użytym zostało. Prawdopodobnie, oprócz małej części summy zaliczonej, której właściciel ziemski zaraz potrzebować może, na opędzenie swoich potrzeb domowych (opłaty oficjalistów i służby), z wyjątkiem epoki żniw i sianozbioru, — cała pozostałość potrzebna mu jest na zaspokojenie podatków rządowych, na opłaty rat Towarzystwa Kredytowego, na zaspokojenie procentów od zaciągniionych pożyczek, i nakoniec na nabycie artykułów potrzebnych do jego własnej konsumcyi.

Z takiego położenia rzeczy rodzi się łatwość, a razem i obowiązek dla Domów Zleceń, oddania nowego rodzaju posług swoim spółnikom i klientom: do uskutecznienia bowiem tych wypłat, rolnik nie ma potrzeby opuszczać gospodarstwa i sam osobiście zjeżdżać do miasteczka, albo posyłać umyślnego. W Domu Zleceń ma on swoją kasę, w tej kasie posiada summy mu należne albo z pozostałości zaliczeń, albo ze sprzedaży jego płodów wniesione. Proste więc polecenie Domowi Zleceń wypłat na jego rachunek, czyto podatków rządowych, czyto rat Towarzystwa Kredytowego, czy innych zobowiązań, będzie dostatecznym, i załatwi wszystko.

Każdy zrozumieć, ile w tego rodzaju przekazach wypłat jest uproszczenia, jak wiele jest oszczędności czasu i wydatków: boć wiemy wszyscy, że każdy przyjazd do miasteczka, lub podróż posłańca z pieniędzmi, nie jest

bez kosztów i ryzyko. Dlatego uważamy za rzecz wielkiej korzyści dla obywateli, aby nawykać i wspólnie się zachęcać do tego rodzaju wypłat przez Domy Zleceń; te bowiem wszystkie polecenia, kassy Domów Zleceń wykonają regularniej, pilniej i prędzej, aniżeli posłaniec niedoświadczony albo ekonom. Kwity zachowane w porządku w archiwach Domów Zleceń, mogą na każdy wypadek potrzeby być wydobyte, co nie zawsze zdarza się w domu. Nakoniec podróż samego właściciela do miasteczka, naraża go na straty drogiego w gospodarstwie czasu.

Dlatego aby nie zapomnieć o terminie wypłaty podatków lub raty Towarzystwa Kredytowego, co pociąga za sobą egzekucyą lub kary pieniężne; aby mieć wolną głowę od troski i być pewnym, że w czasie nieobecności w domu lub jakiej dalekiej podróży, wszystko to, co za sobą ciągnie odpowiedzialność pieniężną, dokładnie i regularnie załatwioném zostanie; właściciele ziemscy powinni przyjąć za zasadę, że wchodząc w relacye z Domami Zleceń, należy zaraz dać im instrukcyą ogólną raz na zawsze, mającą zostawać w ciągłej mocy aż do jej wyraźnego odwołania, ażeby z funduszów, jakie w danym czasie w kassach tych domów posiadać będą, przedewszystkiém opłacane były na ich rzecz i w swoim czasie wszystkie podatki i raty Towarzystwa Kredytowego z ich majątków należne.

Tym sposobem Domy Zleceń, w oznaczonych epokach wnosić będą odrazu do kass rządowych i Towarzystwa Kredytowego należności od znacznej liczby majątków ziemskich, co i dla samego Skarbu i dla władz Towarzystwa Kredytowego będzie znakomitým ułatwieniem i oszczędnością czasu i korespondencyi.

Tymczasem summy te, debitowane we właściwych epokach, przynosić będą obywatelowi, aż do dnia wy-

platy, procent umówiony, jeśli fundusze zostające w kasie Domów, wpłynęły ze sprzedaży jego produktów, lub też od tego dnia dopiero procenta on sam w rachunku bieżącym opłacać pocznie, jeśli wypłaty te czynione będą na rachunek zaliczeń na zboże lub na oblig hipoteczny.

Za takiego rodzaju posługi, Domy Zleceń powinny liczyć sobie komis bankierski, dajmy $\frac{1}{2}\%$. Taki komis nie będzie uciążliwym dla obywatela. Od stu rubli sr., 50 kopiejek prowizyi, a częściej zapewne od 50 rubli, 25 kopiejek tylko, opłacone Domowi Zleceń, będzie bez zaprzeczenia daleko mniejszym wydatkiem, aniżeli koszt wysłanego posłańca o mil 5 lub 6, aniżeli oderwanie od roboty gospodarskiej człowieka i konia na dzień lub dwa dni; że już o ryzyko zguby przesyłki nie wspomnę. Tymczasem dla Domów Zleceń, komis ten często powtarzany i od znacznej liczby wypłat, będzie dostatecznym na pokrycie extra-wydatków i na wynagrodzenie za posługę.

Z tego sposobu załatwiania wypłat przez *przekazy*, najprzód podatku i rat Towarzystwa, a potem innych, przyjdziemy powoli i z czasem do tego, że właściciele ziemscy, przekonawszy się, iż nie mają potrzeby przechowywania gotowego grosza w domu na wsi (z wyjątkiem pewnych szczególnych tylko epok w gospodarstwie), widząc owszem, że fundusze zostawione w kassach Domów Zleceń na rachunek bieżący, za każdy dzień przynoszą im procent, a przecież każdego dnia użyte być mogą: przekonawszy się o tych korzyściach, chętnie zostawiać będą balanse rachunków swoich w kassach Domów Zleceń, z czego się wyrobi u nas system depozytów terminowych, tak korzystny dla operacyj bankowych, bo powołujący do czynnego życia i produkcji drobne wprawdzie, ale liczne kapitały, dotąd nieczynnie i bezowocnie drzemiące po szufladkach i kryjówkach w większych ustroniach.

O korzyściach ogólnych, wypływających z tego systemu, powiemy w swoim czasie i miejscu obszerniej; tu tylko dodamy, że balanse rachunków bieżących, zestawione w dyspozycjach Domów Zleceń, pójdą na pożytek rolnictwa, bo ku pomocy samychże rolników wyłącznie użytymi przez nie być mogą.

Z takiej natury stosunków między Domami Zleceń a ich klientami, ugruntowanych na wzajemnym zaufaniu, na wspólności interesu, na zobopólnym wspieraniu się, — stosunków, które te Domy czynią dla rolnika ucieczką we wszystkich jego potrzebach, ogniskiem jego informacyi, źródłem jego siły i wpływu, stworzyć się musi koniecznie nowy zakres działań Domów Zleceń i nowy rodzaj posług użytecznych. Zrazu wspólne tylko *agentury* handlowe klasy rolniczej, staną się one prędko powiernikami i pośrednikami we wszystkich tranzakcyach ziemiańskich. Przez nie ułatwiać się będą, a przynajmniej powinny, wszystkie wypłaty między obywatelami; za ich pośrednictwem likwidować się będą obywatelskie interesa; w ich lokalach spisywać się będą warunki kupna majątków, kontrakty dzierżaw: za ich wpływem, a może za ich tylko gwarancją, ułożą się spory, przyjdą do skutku chwiejące się układy. W Domach Zleceń znajdzie się wiadomość, gdzie jest inwentarz do sprzedania, gdzie nasiona lub sprzęt jaki potrzebny do nabycia; za pomocą Domów Zleceń, sprowadzi się najprędzej i najłatwiej narzędzie jakie potrzebne, lub przyrząd rolniczy; słowem: wszystko to, co dotąd robić musiał sam rolnik, do czego używał umyślnych posłańców, faktorów, prawników lub bankierów, do czego potrzebował obszernej korespondencyi, rozlicznych rachunków, a często znacznych wydatków, dziś robić i wykonywać może i powinien za pośrednictwem swojego Domu Zleceń.

Jedną z celniejszych usług, które Domy Zleceń mają do spełnienia dla ziemian naszych, jest zaopatrzenie ich we wszystkie artykuły do konsumpcyi i do gospodarstwa potrzebne, a które dotąd nabywać musieli po sąsiednich miasteczkach, często z wielkim kłopotem, a prawie zawsze po cenach wysokich, w lichym gatunku i z niemalym uszczerbkiem na miarze lub wadze. Kto zna wiejskie nasze życie, temu dość przypomnieć, jakiego gatunku i po jakich cenach dostać można kawy, cukru, herbaty, świec, mydła i t. p., naprzykład w Kałusznynie lub Płońsku, w jakim porządku są tameczne składy i w jakiej czystości są ich towary. A jednak tego rodzaju miasteczka jak Płońsk lub Kałuszyn, są najczęściej punktami, w których okoliczni ziemianie zaopatrywać się muszą we wszystkie swoje potrzeby. Możliwi tylko, będąc w stanie robić odrazu znaczniejsze zapasy, sprowadzają raz na miesiąc albo raz na kwartał, wszystkie kolonialne towary i inne do użytku gospodarskiego potrzebne z Warszawy lub z miast znaczniejszych; ale biedniejsza klasa właścicieli ziemskich, co się tygodniowo lub raz na dwa tygodnie zaopatrywać musi w tego rodzaju artykuły, ściąga je z najbliższego miasteczka w warunkach najniekorzystniejszych.

Z tych względów twierdzimy, że jeżeli jednym z głównych zadań Domów Zleceń, jest zreformowanie naszego wielkiego handlu płodami rolniczemi, prowadzonego dotąd bez systematu i nauki, bez oględności i rachunku, dorywczo, na hazard, często ze stratą dla handlarzy, a prawie zawsze z krzywdą dla producenta: to niemniej pilnym obowiązkiem jest tychże Domów, uregulowanie, umoralnienie, i że tak powiem, całkowite przeobrażenie naszego drobnego handlu, tak zwanego handlu kramarskiego. Zostawić go w dzisiejszym stanie,

niepodobna. Zachodzi więc pytanie, jak się wziąć do tego dzieła? Mająż Domy Zleceń same sprowadzać towary kolonialne? mająż niemi same zaopatrywać klientów swoich? mająż prowadzić handel kramarczy?

Ta kwestya była już kilkakrotnie podnoszoną i rozbieieraną, z niejakiem nawet zapalem w naszych pismach publicznych. Jest ona zdaniem naszym w gruncie ważniejszą i obszerniejszą, jak się na pierwszy rzut oka wydawać może. Dotyka bowiem nie tylko samej strony handlowej, nie samych interesów materyalnych pewnej klasy naszego społeczeństwa; owszem, obejmuje wiele względów moralnych, wywołuje do ocenienia wiele wpływów, nawyknień i przesądów, które zmienić lub obalić potrzeba: dlatego rozebrać ją spokojnie i bezstronnie w tém miejscu należy.

Skoro powszechna jest na to zgoda, że drobny nasz handel, tak zwany *kramarczy* w ogólności, a w małych naszych miasteczkach mianowicie, jest prowadzony w sposób niezadawalający, że się najłagodniej wyrażę; że zatem szukać trzeba sposobu uregulowania go, poprawienia i umoralnienia, nastręcza się zaraz pytanie: któż się tą pożądaną zajmie reformą? Na nieszczęście, ludność nasza kramarcza ani obowiązku tego, ani potrzeby tej nie czuje. Przeciwnie, w przesądach i nawyknieniach swoich, w zadawnionych zwyczajach, które się stały drugą u niej naturą, widzi ona jakby nie przeparte szanse, nabytych długim czasem i kilkowieczną używalnością wyjątkowych praw swoich. Nie tknie przeto ręką własną tej szeroko rozłożonej po kraju, obszernej budowy, chwiejącej się i nachylonej do upadku, założonej bez fundamentów dobrej wiary i rozsądnego systematu, a lepięcej nie ze zdrowego materyału nauki i doświadczenia, ale z przegniłego chrustu i błota fałszywych i samolubnych pojęć o handlu.

W takim stanie rzeczy i przy tej wyraźnej potrzebie zmiany, Domy Zleceń Rolników występujące na scenę handlową z licznymi swojemi klientellami, mające za cel i obowiązek zadość uczynić wszystkim ich potrzebom i interesom, dlaczegóżby się podjąć nie miały tego ważnego posłannictwa? komuż lepiej przystoi ta rola jak im samym? A do osiągnięcia pożądanego celu, może być środek pewniejszy, jak wolna konkurencya? Jeśli prawdą jest twierdzenie, że handel kramarczy nie daje zarobku i wynagrodzenia tym, którzy się nim trudnią, tylko przy wykrętach i przy nadużyciach; to Domy Zleceń dotknąwszy się go bliżej, sprawdzą rzecz tę dotąd powszechnie pojmowaną inaczej. Jeśli zaś, wzięwszy się do roboty jak należy, sprowadzą ten handel na lepsze drogi, jeśli przekonają, że przy niższych cenach można dostarczać lepszego gatunku towarów, w wyższym porządku i czystości przykładowej, a przy tém wszystkim można mieć jeszcze zarobek: to handlarze kramarni, zapewne nie wszyscy, ale ci co mają zasoby odpowiednie i zdolności, potrafią walczyć z Domami Zleceń w szrankach wolnej konkurencyi.

Dowód tego mieliśmy już w Płocku, gdzie handlarze zbożowi i kapitaliści, jak już wyżej wspomnieliśmy, z konieczności konkurowania z Domem Zleceń tamecznym, obniżyli procenta od zaliczeń pieniężnych z 12^{stu} na 6^o/_o na rok, zmodyfikowali warunki kontraktów kupna i dostawy z wielkiem dobrodziejstwem dla Rolników, i z pewną jeszcze, jak wnosić należy, korzyścią dla siebie.

Jesteśmy więc zdania, że w braku wszelkiej innej korporacyi lub stowarzyszenia, któreby się potrzebną reformą handlu kramarskiego na prowincyi u nas zająć mogło lub chciało, Domy Zleceń Rolników mają obowiązek, czynnie i statecznie wziąć to posłannictwo na siebie. Handel ten kramarczy, handel towarami kolonial-

nemi i innemi artykułami potrzebnymi dla gospodarzy wiejskich, nie będzie ubliżeniem ich godności. Czas przesądów minął: dziś szerzy się już i u nas przekonanie, że żadna ucziwa praca, a tém bardziej pożyteczna usługa, godności nie ubliża.

Z drugiej strony nie trzeba sądzić, że handel o którym mowa, będzie drobnny i nie nieznaczący; przeciwnie, będzie on znaczny, chociaż drobiazgowy: może on być przeto ważnym źródłem dochodów dla Domów Zleceń. — Skala jego da się łatwo, chociaż w przybliżeniu obliczyć. Weźmiemy naprzykład Dom Płocki. Przypuszczając, że w przeciągu dwóch lat następnych, zdobędzie on dla siebie i dla swoich pomocniczych kantorów w Pułtusk, w Łomży i w Wyszogrodzie, klientellę z 300 ziemian złożoną, że każda rodzina potrzebować będzie towarów w przecięciu, podług tabelli poniżej umieszczonej (*), to przecięz wartość z pięciu tylko główniejszych artykułów, dochodzić będzie 70,000 rsr. rocznie. Wprowadzając do tego obliczenia inne drobniejsze artykuły, a także artykuły zbytku, jak wino i t. p., to zobaczymy, że wartość ogólna potrzebowań trzystu rodzin na wsi żyjących, dochodzić będzie 100,000 rsr. na rok, coby na jedną rodzinę w przecięciu dało tylko 333 rsr. rocznie. Zaprawdę w tém obliczeniu przesady upatrzeć nie można. A jednak licząc czystej korzyści Domom Zleceń na tego rodzaju towarach tylko 4^o/_o. Dom Płocki, w powyższem przypuszczeniu, miałby 4,000 rsr. rocznego zarobku z jedne-

	funtów na miesiąc	funtów na rok	na 300 famillii razem uczyni funtów
(*) Kawy	6	72	21,600
Cukru	60	720	216,000
Herbaty	2	24	7,200
Świec	10	120	36,000
Mydła	10	120	36,000

go tylko źródła, coby już zasługiwało na jego zabiegi w tym względzie.

Przy obniżonych cenach, przy rozszerzonej klientelli, powiększy się też konsumpcya i rozszerzy się skala interesów towarami kolonialnemi. Aby to nastąpić mogło, Domy Zleceń starać się powinny ciągnąć towary z pierwszej ręki. Artykuły kolonialne z Hamburga lub Londynu; cukier, mydło, świece i t. d., z krajowych lub zagranicznych fabryk, kontraktując z niemi na znaczne partye, dostawiane miesięcznie lub kwartalnie z ustępstwami i na warunkach kredytu przyjętego w hurtowym handlu.

Uorganizowanie służby oddzielnej, na dostawę towarów kolonialnych i innych drobnych artykułów, właścicielom ziemskim na miejsce raz na miesiąc, podług skali odległości od funta lub puda na milę, jak się to dzieje za granicą, nie tylko że przy znacznej a zapewnio-nej klientelli, wielkich nie napotka trudności, ale owszem, oprócz wielorakich korzyści dla samego Domu Zleceń, oprócz dogodności i oszczędności dla Rolników, będzie miało tę zaletę, że wywoła do życia i da podniętę nowemu przemysłowi dotąd u nas zupełnie nieznanemu: rozwożenia pak i paczek po różnych stronach w pewnych okręgach, zastępującego miejsce umyślnych posłańców lub podwód wyprawianych za lada bagatelą do miasteczka; przemysłu bardzo użytecznego i obszernie rozwiniętego we Francyi pod nazwiskiem *Camionage*, a jeszcze bardziej rozpowszechnionego w Anglii pod nazwiskiem *Carriers*.

Jest zarzut przeciwko prowadzeniu handlu kolonialnego przez Domy Zleceń, którego w tém miejscu pominąć nie możemy. Dla wyczerpania przedmiotu, stanowczo nań odpowiedzieć trzeba. Zarzut ten jest następujący: że Domy Zleceń biorąc na siebie handel towa-

rami kolonialnemi, pozbawią sposobu do życia liczną i biedną klasę ludności, która dotąd wyłącznie tym się handlem trudniła. Gdyby nawet tak być miało, gdyby rzeczywiście taki miał być chwilowy skutek, wystąpienia Domów Zleceń Rolników w szranki konkurencyi z tą klasą drobnych handlarzy naszych, to nie widzimy jeszcze przyczyny, dlaczego, skoro jest złe, skoro ten handel o którym mowa, prowadzony jest w warunkach niekorzystnych, dlaczegoby Domy Zleceń ulepszeniem jego zając się nie miały nawet ze szkodą tych, którzy go sami poprawić nie mogą albo nie chcą. Wszakże żadna pożyteczna przemiana bez chwilowego wstrząśnienia, bez obrażenia istniejących interesów wprowadzić się nie da; ależ czy dlatego zrobić jej nie należy? Korzyści wszakże, które z ulepszonego systematu szybko rozwinać się i powszechnie rozlać się muszą, hojnie wynagrodzą przypadkowe straty i zawiedzione chwilowo nadzieje. Tak było gdzieindziej, tak będzie i u nas. Zastosowanie siły pary do przędzalni i innego rodzaju fabryk na wielką skalę, czyż nie wywołało zażaleń i obawy, że ludność fabryczna zostanie bez roboty? czyż zastosowanie młockarni, siewkarni i innych narzędzi rolniczych do gospodarstwa, nie rodziło obawy w pewnej części publiczności, że ludność rolnicza pozbawioną będzie zarobku? A przecież od czasu zastosowania pary do fabryk, od czasu wprowadzenia w użycie narzędzi rolniczych ulepszonych i pracę ludzką zastępujących, nietylko że produkcya fabryczna w Anglii powiększyła się o 1000 na 100, nietylko że jej produkcya rolnicza w zbożu, mięsie, mleczywie i t. d., wzmogła się kolosalnie, ale stan jej ludności fabrycznej i stan ludności rolniczej, polepszył się w tej samej proporcyi, przez obfitość zatrudnienia i podniesioną cenę pracy.

W późniejszych czasach, wprowadzenie dróg żelaznych we Francji i Anglii, czyż nie zrodziło obawy, że wielkie kompanie dylizansów znaczne ucierpią straty? czyż nie wywołało zarzutu, że ogromna liczba ludzi do posług tych kompanij użyta, że massa poczthalterów, pocztylionów, ciągnąca swe zarobki i utrzymanie z systemu dylizansów wówczas w rozwoju będącego, a stworzonego przez nakład bardzo znacznych kapitałów: że ta massa interesów i ludzi zrujnowaną, pokrzywdzoną, lub bez sposobu do życia zostawioną będzie? A jednak fakta pokazały co innego. Dowiodły one, że obawy były płonne, zarzuty bezzasadne. Wielkie kompanie dylizansów i tak zwanych Roulages, ani w Anglii, ani we Francji, wcale nie ucierpiały. Nie wożą one dziś wprawdzie passażerów, ale robią większe interesa jak przedtém. Piekford et Comp. (*), Chaplin et Comp. i inne w Anglii, a Messageries Impériales, Messageries Caillard et Comp. i inne we Francji, nigdy świetniejszych nie robiły interesów; gdy tymczasem potrzebowanie ludzi i koni, coraz bardziej wzrasta w tej gałęzi przemysłu.

To téż i u nas z ludnością kramarczą podobnieby się stało, gdyby rzeczywiście konkurencyja Domów Zle-

(*) Piekford et Comp. utrzymują przeszło 2,000 koni i ogromną liczbę wagonów do przewożenia towarów w samym Londynie. Centralny ich skład i biuro w środku City godnemi są zwiedzenia. Oprócz tego centralnego składu, pp. Piekford et Comp. mają przy dworcach londyńskich każdej kolei żelaznej, swoje *specyalne* składy i biura; mają je także przy każdym główném biurze kanału dochodzącego do Londynu. Oprócz tego, mają jeszcze kilkanaście biur pomocniczych, tak zwanych *Branch Offices*, na rozmaitych punktach Londynu. Ale nie na tém koniec: Piekford et Comp. mają podobnego rodzaju agencye po wszystkich prawie znaczniejszych miastach całej Anglii: Manchester, Liverpool, Sheffield, Birmingham, Leeds, Bristol i t. p., i każda prawie ważniejsza *stacya* kolei żelaznej w Anglii, ma biuro a z niem wagony, konie i ludzi Piekforda et Comp. PP. Chaplin et Comp. są prawie tak potężni jak pp. Piekford. Oprócz tych dwóch kolosalnych kompanij do rozwożenia towarów, jest jeszcze kilka innych bardzo znacznych w samym Londynie; wspomnę tylko o pp. Horn et Comp., których zakład rywalizuje z domami powyższemi,

ceń w handlu kolonialnym przynieść jej miała chwilowe szkody.

Ale prawdę mówiąc, ta konkurencya *właściwej* ludności kramarczej szkody nawet chwilowej nie przyniesie; sądziłbym przeciwnie, że konkurencya taka przyniesie jej ulgę, a przy zmianie zupełnej stosunków, może dać jej środek i pomoc do wydobycia się z tego fałszywego i nieszczęśliwego stanowiska, na którym, jakby w kamień wbitą, trzymają dotąd z jednej strony jej własne przesady, a z drugiej przewrotność i chciwość jej pozornych opiekunów, dla których ludność ta nieszczęśliwa, sama przez nich uciśniona i exploatowana, jest jeszcze narzędziem dalszych nadużyć i grabieży.

Przy wyłącznym dotąd posiadaniu w rękach własnych drobnego handlu na całej przestrzeni kraju, przy korzyściach, które z podobnego monopolu ludność nasza kramarcza ciągnąćby była powinna, czyż nie uderza nas ciężkie ubóstwo i nędza tej klasy?

Zkądże to pochodzi? Oto przedewszystkiē ztąd, że korzyść płynąca z monopolu nie dla niej idzie. Bez zasobów własnych, bez kapitału chociażby najmniejszego, ale zawsze niezbędnego do prowadzenia handlu, ludność kramarcza miasteczek naszych, szukać go musi u kapitalistów warszawskich lub miast znaczniejszych. Te pożyczki opłaca niesłychaną lichwą: ztąd cały prawie zarobek idzie na zaspokojenie procentów. Opłacić je trzeba przedewszystkiē, bo z tą regularną opłatą związany handlarski kramarza kredyt, a z tym kredytem cała jego i rodziny jego exystencya. Gdy więc zarobek prawdziwy, możebny, prawy, przeszedł już w ręce awansującego kapitał, z czegoż ma żyć kramarz co pracuje, co ryzykuje, co długie miesiące trzymać musi w sklepiku, sprzedaży czekające towary? Z czegoż ma opłacić komorne, konsens, podatki? z czego ma wyżywić rodzi-

nę? Na takie wszystkie potrzeby, handlowe operacye jego już nie wystarczą; więc zaspokojenia ich szukać musi za obrębem handlu. Ztąd najprzód stara się o nabycie towarów przemycanych, i tém niesie uszczerbek skarbowi; ztąd potem wprowadza praktyki w miarach i wagach, na szkodę kupującego, których prawy i sumienny handel gdzieindziej nie zna.

Ale te zarobki nieprawe na mało mu się przydadzą. Skala jego operacyj drobna, bo w miasteczku, gdzieby dwóch albo trzech kramarzy zaspokoilo wszystkie potrzeby miejscowe i okolicy, jest ich dziesięciu albo dwudziestu. Widocznie trzeba, aby część ich znaczniejsza ustąpiła z placu, i wzięła się do innego rodzaju zarobku; inaczej wszyscy się zrujnują, inaczej wszyscy będą żyć w nędzy. Tylko kapitalista pobierać będzie ciągle i regularnie procenta swoje; handlarze kramarni nie mają żadnej przyszłości.

Ustępstwu takiemu wszakże stoją na zawadzie przesady. One właśnie nie pozwalają wziąć się do innego zawodu, choć roboty nie brak, a w kraju jeszcze przeludnienia nie ma: bo ludność nasza kramarcza tak rzeczy nie pojmuje. Dla niej handel i niektóre rzemiosła są wyłącznym zatrudnieniem. Gdy handel nie idzie, albo gdy współzawodnictwo w nim trudne, woli w niedołącznym próżniactwie wyglądać zmiany losu, woli wyczekiwać w głodzie i chłodzie końca swych cierpień, woli nawet w gnuśnej obojętności patrzeć na nędzę i rozpacz rodziny swojej, aniżeli wziąć się do pracy, którą dla siebie ubliżeniem sądzi.

Jak niegdyś szlachcic polski handlem się brzydził i za krzywdzący go dla siebie uważał, tak ludność nasza kramarcza dotąd jeszcze, pracą około roli brzydzić się nie przestaje i ubliżeniem dla siebie być sądzi. Dziś wszakże, gdy już szlachta czynnie się do handlu i do

przemysłu zabiera, czyliż nie pora i innym klassom naszego społeczeństwa leczyć się z przesądów? Ku temu naciska je sama konieczność. Więc gdy Domy Zleceń, ze szczególnych powodów, wzięły sobie za posłannictwo i obowiązek uorganizowanie handlu naszego kolonialnego na zasadach odmiennych od tych, jakimi ten handel dotąd się rządził, zdaje się nam, że właściwa nadeszła pora, aby ludność nasza, trudniąca się dotychczas tym handlem kolonialnym po miasteczkach, zmieniła także tryb swoich zajęć dotąd tak mało dla nich samych dających korzyści, i aby na nowych drogach szukała dla siebie zarobku i polepszenia swojego bytu.

Dla tych, co mają zasoby własne, co nie pracują kapitałem na 15 lub 20% pożyczonym, co mają doświadczenie i znajomość handlu, który prowadzą od dzieciństwa, konkurencya Domów Zleceń straszną nie będzie. Będzie ona mniej uciążliwa i niebezpieczna, jak konkurencya z biedą i z bankructwem, które rachunku nie znają. Pierwsza jawna, wyraźna, oparta na cyfrach, da się obliczyć, a może i zwyciężyć; druga tajemnicza, pokątna, często nie zależąca od woli ludzkiej, przymusowa, ale zawsze groźna, zawsze niszcząca cały handel, nigdy się pokonać nie da, bo też i pochwycić się w karby rachunku nie daje.

Powtarzamy więc, dla takich kramarzy, konkurencya Domu Zleceń Rolników niebezpieczną być nie powinna: jeśli bowiem Domy Zleceń mają w pewnych względach wyższość nad nimi, to wątpliwości także nie ulega, że długie doświadczenie kupieckie w handlu, który ma swoje tajemnice, daje im równie pewne korzyści nad Domami Zleceń.

Tymczasem mogą się zdarzyć takie okoliczności, które do porozumienia między obiema stronami doprowadzą. Tak naprzykład, w odległych okolicach i gdzie

klientela nieliczna, Domy Zleceń *specyalnych* swoich agencji tworzyć nie będą w stanie, bo klientela nieliczna i odległa, kosztów takich agencji nie pokryje. W takim razie, kupiec miejscowy nietylko konkurencyi Domów Zleceń nie napotka, ale owszem, jeśli się z niemi porozumieć zechce i zgodzić na zasady, które w interesie klientów swoich Domy Zleceń *wszędzie* wprowadzać zmuszone będą; w takim razie mówię, kupiec miejscowy znajdzie rozmaitego rodzaju pomoce i ułatwienia w Domach Zleceń. I tak: będzie mógł ściągać wszystkie towary kolonialne i inne z Domu Zleceń, które przy hurtowych kupnach, ilość i dla niego potrzebną obejmie; będzie mógł w potrzebie znaleźć kredyt w Domu Zleceń, na tańszych warunkach, jak te, które dziś bankierowi lub kupcowi warszawskiemu opłaca; będzie mógł nakoniec odgrywać rolę agenta Domu Zleceń w swojej okolicy, za umówione od tegoż Domu wynagrodzenie.

Przy podobnej zmianie stosunków handlu kramarczego, i przy takich widokach, żaden porządniejszy, zamowniejszy i zdolniejszy kupiec nie odbiegnie handlu kolonialnego i kramarczego. Ale ci, co do tego handlu nie posiadają żadnych własnych zasobów; co ani moralnie, ani materyalnie do niego uzdatnieni nie są; co żyją w nieokreślonym jakimś oczekiwaniu lepszej przyszłości wśród nędzy, która ich coraz bardziej ciśnie: tacy, w nowym porządku rzeczy, już kramarstwem zajmować się nie będą mogli. Zmuszeni oni będą szukać sposobu do życia dla siebie i dla rodzin swoich w innych zawodach. Znajdą go bez wątpienia w kraju nieprzeludnionym, jakim jest nasz dotąd; znajdą go łatwo, szczególnie w chwili, kiedy wielkie reformy społeczne wprowadzane u nas powoli w życie, wyzwajając pracę dotąd niewolną, przywiązaną do rolnictwa, otwierają nowe pole dla wolnej pracy, zwiększają jej potrzebowanie, i w sy-

stemacie nowego ulepszanego gospodarstwa, dają tej pracy wyższy i trwalszy zarobek, niż miała dotąd. Na tém polu wielkiem i szerokim, jest cała przyszłość naszej zbywającej ludności kramarczej. Zapewne, że czas dopiero tę lepszą przyszłość urzeczywistnić w zupełności potrafi; wszakże ci, co zmuszeni okolicznościami, wcześniej od innych otrząsną się z przesądów i zawód swój zmieniają, przekonają się prędko, że w tym nacisku okoliczności leżało ich zbawienie. Przez zmianę bowiem tylko zawodu wydobędą się oni z nędzy i demoralizacyi; przez nią tylko podnieść się potrafią do lepszego bytu, a z nim i do wyższej moralności; przez nią nakoniec z nieużytych pasożytów staną się prawdziwie użytecznymi członkami społeczeństwa.

II.

Opowiedziałem pokrótce, jakie są głównejsze usługi, które Domy Zleceń Rolników nieść mają dla właścicieli ziemskich. I jestże ktokolwiek, coby wątpił, że z takich usług spłynąć mogą znakomite korzyści i dla ziemian naszych i dla rolnictwa? Zdaje się, że podobnego nie usłyszymy zarzutu. Więc w życie wprowadzać, więc rozwijać systemat, za pomocą którego te korzyści otrzymane być mogą, jest równie potrzebą jak obowiązkiem.

Ani nie należy sądzić, że program tych usług i czynności, jaki sobie zakresliły Domy Zleceń, jest zaobszerny lub zatrudny do wykonania; boć rzeczywiście tak nie jest. Jeśli w samych początkach napotkają się pewne trudności albo chwilowe zawody, to pochodzić lub wpływać one będą jedynie z braku doświadczenia, z braku znajomości rutyny, a może nawet z braku wytrwało-

ści i tej oględności, która w handlowych stosunkach we wszystkich krajach i we wszystkich czasach jest koniecznie potrzebna; ale nigdy pochodzić one nie będą z komplikacyi w systemacie, który jest tak prosty i naturalny, jak są naturalne i powinny być łatwe wszystkie stosunki ziemiańskie.

O tej prawdzie krótkie kilkoletnie doświadczenie stanowczo przekona. Tymczasem i zanim zdobędzie się to powszechne przekonanie, zastąpić je należy trochę wiarą, trochę poświęceniem, a wszystko dla jednej, wielkiej, ogólnej, koniecznej potrzeby—dźwignienia rolnictwa z upadku.

Kiedy więc celem głównym Domów Zleceń Rolników jest wspieranie się wzajemne właścicieli ziemskich, a najpierwszym ku temu środkiem, otoczenie tych Domów zaufaniem i życzliwością; kiedy przyjęto za zasadę szukać raczej ogólnych korzyści dla rolników w wniżeniu stopy procentowej od terminowych pożyczek, w wyręczeniu się przez nie w stosunkach handlowych i w tych wszystkich, które ściśle do rolnictwa nie należą; kiedy stało się, jak powiedziałem, ich zasadą szukać tych ogólnych korzyści raczej, aniżeli osobistych nadzwyczajnych zysków, za jakimi w innego rodzaju stowarzyszeniach akcyonaryusze ubiegać się zwykli; dlatego instytucya Domów Zleceń nie mogła powstać inaczej, tylko z łona tej klasy mieszkańców, która głównie jej potrzebowała, i która na jej posługę najwięcej liczyć może. Musiała więc ona stworzyć się i uorganizować nie z kapitalistów, ale z obywateli właścicieli ziemskich. To też charakter tej instytucyi nie jest spekulacyjny, budzący chciwość stowarzyszonych nadzieją wielkiej dywidendy. Charakter jej jest innego rodzaju: jest on obywatelski, co znaczyć powinno, że jest prawy, dobroczynny i zaszczytny tak, jak jest charakter każdego stowarzyszenia wzaje-

mnej pomocy. Zasady zaś takiej obywatelskiej instytucji powinny być tak pewne, jak są zasady każdej poważniejszej instytucji, która opiera operacye swoje nie na wielkich korzyściach, ale na małym stałym komisie; której warunki i zyski są umiarkowane: której nakoniec kontrola jest jawna i głośna w każdym czasie i miejscu.

Ażeby Domy Zleceń w podobnych warunkach tworzyć się mogły, aby się mogły rozwijać w podobnym duchu, powinny być organizowane w każdej miejscowości z własnych, lokalnych żywiołów, stawiając własnych miejscowych ludzi na czele swoim; używając, o ile to być może, własnych zapasów pieniężnych; powołując nakoniec wszystkie miejscowe zasoby do wspólnej pracy i do wzajemnego wspierania się. Takie Domy, tworzone we właściwych okręgach, od nikogo niezależne, czuwające przedewszystkiem nad miejscowymi własnymi potrzebami, oddadzą więcej posługi swoim stowarzyszonym i miejscowym klientom, aniżeli oddaćby mogły Domy Zleceń, mające swój zarząd w odległej stronie i działające przez agencye albo przez filije swoje. Nietylko bowiem będą one miały zasoby swoje własne, obfitsze aniżeli te, które im zarząd odległego Domu Zleceń byłby w stanie udzielić; nietylko oceniając lepiej potrzeby okolicy swojej, skuteczniej i prędzej zadość im uczynić potrafią; nietylko że zostając pod kontrolą miejscową, będą mogły z dobrodziejstw tej kontroli korzystać; ale dlatego także, że stojąc na własnym swoim stanowisku, i pracując o własnych siłach i zasobach, wyrabiać u siebie będą na miejscu to wszystko, czego brak dotąd był właśnie przyczyną ich niemocy i powszechnego rozprężenia, a mianowicie: będą stwarzać powoli ufność w stateczną pracę i zdobywać doświadczenie na nowym polu obywatelskich posług.

W tém miejscu, nie możemy pominąć uwagi, że skoncentrowanie interesów handlowych całego kraju, w *jednym* Domu Zleceń Rolników, pociągałoby za sobą znakomite niedogodności, a może nawet i pewne niebezpieczeństwo. Najprzód, kapitał Domu Zleceń ograniczony prawem o spółkach komandytowych, i samą Ustawą Spółki do Rubli sr. 150,000, byłby tak słaby i małoszacujący na potrzeby rolników we wszystkich stronach pomocy u niego szukających, że niemożność zadośćuczynienia tym potrzebom i rozdrobnienie jego, zniszczyłyby w samym zarodzie i urok Domu i jego kredyt. Powtóre, gdyby znowu kapitał spółkowy w skutek rządowego specjalnego upoważnienia, mógł być powiększony trzy albo cztery razy, a następnie gdyby *jeden* Dom Zleceń, mógł rzeczywiście ogarnąć wszystkie interesa rolników w całym kraju, podług programu wyżej wskazanego, to na przypadek niepowodzenia, albo na przypadek jego trudności chwilowych, wynikłych jedynie z braku doświadczenia ludzi u steru stojących albo z ich nieudolności, zrodziłby się mógł taki popłoch, klęska mogłaby być tak powszechna, ratunek mógłby być tak trudny, że nie tylko ta nowa Instytucya nasza runęłaby do gruntu musiała, ale że sama nawet myśl, co przewodniczyła jej organizacyi, na długo skompromitowanaby była.

Dlatego uważamy, iż szczęśliwie się stało, że zasada tworzenia oddzielnych Domów Zleceń Rolników u nas przemogła. W systemacie ogólnym wzajemnych pomiędzy sobą czynności i posług, który ich z sobą wiązać będzie, a który poniżej opiszemy, gdyby jednemu z nich wydarzyć się mogły jakie nieprzewidziane trudności, pomoc wspólna innych, szybko ku ratunkowi przyjdzie. Częstkowe zatem niepowodzenie jednego z kilku Domów, nie odejmie także uroku dla Instytucyi, ani skompromi-

tuje myśli, która ją do życia powołała, jeżeli pomyślność innych równoważyć będzie szkody pierwszego.

Wszakże, jeśli takie są niekorzyści ze zbytcej koncentracji interesów ziemiańskich w jednym ręku lub w jednym Domu, nie należy sądzić, że rozdrobnienie znowu zbytcej takich interesów, tworzenie np. oddzielnego Domu w każdym powiecie, będzie wielką korzyścią. Tak sądzić, byłoby grubą pomyłką. Unikajmy ostateczności, bo w nich tylko leży niebezpieczeństwo; rozsądek i siła są rzeczywiście w umiarkowaniu. Więc zespolenie sił i środków w Domach Zleceń do takiej tylko dochodzić powinno granicy, do jakiej woła je potrzeba istotna, a której nie przechodzi możność umiejętnego i bezpiecznego niemi kierowania.

Dlatego lepiej jest, ażeby Domy Zleceń w miarę potrzeby tworzyły własne filije lub agencye w niektórych stosownych punktach okręgu, którego same są ogniskiem, jak to uczynił Dom Zleceń Rolników Płockich, tworząc agencye swoje w Wyszogrodzie, Pułtusk, Łomży, a nawet Toruniu; aniżeli, aby dla małej jakiej miejscowości, dajmy miasteczka jednego z okolicą nieludną i niebogatą, tworzony był osobny Dom Zleceń z oddzielnym kapitałem. Taki bowiem Dom ani dla siebie wpływu i kredytu nie zdobędzie, ani zapowiedzianej usługi i pomocy miejscowym właścicielom ziemskim przynieść nie będzie w stanie (*).

(*) Od pierwszych dni sierpnia 1859 r., w którym Dom Zleceń Rolników Płockich rozpoczął swoje działania, do chwili w której zajmują się niniejszą pracą (12 września 1860 r.), uorganizowało się sześć innych oddzielnych Domów Zleceń Rolników, a mianowicie: Kaliski, Podlaski, Nadwiślański, Kujawski, Nadniemeński i Hrubieszowski. Domy te, tworzone w kierunku trzech głównych, naturalnych i tradycyjnych dróg naszego handlu wewnętrznego i zewnętrznego, zdają się już dostatecznie odpowiadać wszystkim pilniejszym wymaganiom Rolników naszych.

Uorganizowane Domy Zleceń w rozmaitych stronach kraju, winny niezwłocznie porozumieć się z sobą i ułożyć ogólny systemat swoich czynności, w celu wzajemnego wspierania się i ułatwienia stosunków handlowych pomiędzy rozmaitemi częściami Królestwa. Jak ze zespolenia zasobów pojedynczych właścicieli ziemskich, powstała i rozwinię się w przyszłości siła, wpływ i kredyt oddzielnych Domów Zleceń; tak ze zjednoczenia sił *zbiorowych*, tych pojedynczych Domów, z jednostajnego trybu ich postępowania w ogóle i w szczegółach, z harmonii nakoniec ich postępowania między sobą, urosnie do wysokiej potęgi siła, wpływ i kredyt wszystkich tych Domów razem.

Ta nowa, zbiorowa siła, będzie dopiero w możności oddania krajowi usług wyższego rzędu i dokonania dzieł takich pod wspólną gwarancją i kierunkiem, jakich pojedynczo, oddzielnie, żaden z nich podnieść i wykonać nie byłby w stanie.

Pierwszym ku temu krokiem będzie wzajemne i regularne komunikowanie potrzeb miejscowych i informacyj pożytecznych; wyręczenie się zobopólne posługami każdy w swojej miejscowości lub w swoim okręgu, za jednostajne umiarkowane wynagrodzenie. Jeśli Dom Płocki *np.* ma więcej potrzebowania żyta lub pszenicy do Torunia, Gdańska, Berlina lub Londynu, aniżeli sam dostarczyć ich może, zgłasza się do Domu Podlaskiego lub Nadwiślańskiego, przedstawia im warunki i ceny, w ich imieniu kontrakta zawiera; w razie potrzeby gwarantuje ich wykonanie, podejmuje się liwerunku sprzedanych tym sposobem płodów w punktach odstawy na niższej Wiśle, odbiera pieniądze, przesyła je lub przekazuje do Warszawy, albo do głównych kantorów Podlaskiego lub Nadwiślańskiego.

Przeciwnie, jeśli Dom Nadwiślański albo Hrubieszowski, potrzebujący artykułów kolonialnych dla swoich klienteli, znajdzie, że je otrzymać może za pośrednictwem Domu Płockiego łatwiej i korzystniej jak gdzie indziej, to użyć powinien pośrednictwa tego Domu, a sumę za kupno tych artykułów należną, albo przesłać tam gdzie Dom Płocki zaleci, albo też trzymać dla kompensacyi bieżących z nim rachunków.

Tu znowu, Dom Kaliski, w którego okręgu są znaczne fabryki sukna i kortów: w Łodzi, Ozorkowie i Opatówku, może mieć więcej potrzebowania wełny, aniżeli jego własni mogą mu dostarczyć klienci i spółnicy. Przyjmuje więc w komis do sprzedania od Domów: Płockiego, Kujawskiego lub Hrubieszowskiego, partye wełny, czyżo na próbkę, do sprawdzenia całkowitych partyj na miejscu w składach centralnych tych domów, czyli też inaczej, stosownie do miejscowego zwyczaju w czasie jarmarków wełnianych w Warszawie albo Kaliszu.

Z tego rodzaju stosunków między Domami Zleceń, będzie wielka dogodność dla producenta, ale będzie równie wielka dla handlarzy i dla fabrykantów. Będzie także korzyść dla samych Domów Zleceń; przelewając bowiem sobie wzajemnie interesa, rozszerzać będą coraz bardziej zakres swoich działań, a następnie pomnażać będą i źródła swoich zarobków.

Tymczasem interesa wzajemne zrodzą konieczność utworzenia sobie wzajemnie „bieżących rachunków” (Comptes Currants). Warunki tych bieżących rachunków z procentami (Comptes Courrants et interets) powinny być odrazu oznaczone.

Pokrywać się one zupełnie powinny (szczególniej w początkach) najdalej co miesiąc; stopa wzajemnego procentu powinna być 4% na rok, taka jaka jest między wyższego rzędu bankierami za granicą, z wyjątkiem

chwili monetarnej kryzy, lub w epoce nadzwyczajnych politycznych przesilení. Dobrze będzie na początek oznaczyć wzajemne *maximum* niepokrytego miesięcznego bieżącego rachunku. Zdaniem mojem, to *maximum* 6000 rsr. przechodzić nie powinno. Komis bankierski, to jest za przekazy wypłat na mocy mandatu lub listu kredytowego, powinien być jednostajny dla wszystkich Domów Zleceń, najwyżej $\frac{1}{4}\%$. Podobnie, Domy Zleceń wzajemnie sobie płacić powinny komisowe, za inkassowanie trat handlowych i weksłów, ale w takich razach komissowe to, $\frac{1}{8}\%$ przechodzić nie powinno.

Skoro tego rodzaju stosunki i umowy pomiędzy Domami Zleceń utworzone zostaną, pierwszym ich następstwem będzie, że wszystkie wypłaty stowarzyszonych i klientów jednego Domu Zleceń, należne Stowarzyszonym i klientom innego Domu, a nawet i tym, którzy klientami jego nie są, odbywać się będą za pośrednictwem tego drugiego Domu. Ztąd przekazy wypłat (Mandats, Bons, Cheques), wchodzić koniecznie u nas poczną w obszerniejsze użycie. Zamiast więc przesyłania biletów bankowych opieczętowanych w liście z jednego końca kraju na drugi, jak było dotąd, przyjdziemy nareszcie do uskutecznienia należących od nas wypłat wierzycielom naszym w odległości będącym, tańszym, łatwiejszym i prędszym niż dotąd sposobem, którego powszechnie używają za granicą. Pan N. mieszkający w Płockiem, od którego należy się summa rsr. 200 panu Z. mieszkającemu w Lubelskiem, prześle temu ostatniemu mandat na rsr. 200 Domu Płockiego, wystawiony na okaz (à vue), na Dom Nadwiślański. Pan Z. po odebraniu tej summy, nie ma potrzeby *osobiście* jechać, jak jeździł dotąd na pocztę, zapewne z wielką niewygoda, a zawsze ze stratą czasu dla siebie, ale po prostu ów mandat odebrany od pana N., prześle do zarządu

Domu Nadwiślańskiego, którego, przypuszczam, że jest stowarzyszonym albo klientem, z prośbą, aby summe tę wniósł na jego kredyt. W takim razie, od dnia tego procent od rsr. 200 panu Z. już liczyć się począł; tymczasem awizacya regularna Domu Nadwiślańskiego, Domowi Płockiemu, że 200 rsr. na rachunek jego panu Z. zaliczył, uwalnia pana Z. od pisania osobnego listu do pana N., jest pokwitowaniem dostatecznym przez książki dwóch Domów potwierdzonem wypłaty należności, i kończy między stronami całą tranzakcyą. Takim sposobem, interes między osobami daleko od siebie będącemi, łatwo, tanio i bezpiecznie uregulowany zostaje, bez ruszenia grosza z kassy jednego albo drugiego Demu (*).

Widzieliśmy już w innem miejscu, że skoncentrowanie wypłat należnych od właścicieli ziemskich czy to władzom rządowym, czy prywatnym osobom w kassach Domów Zleceń, nietylko upraszcza tranzakcyę, nietylko oszczędza czasu, ale prowadzi jeszcze do innej wielkiej korzyści, którą w tém miejscu objaśnić należy. Otóż tą korzyścią jest: *oszczędzenie cyrkulacyi* (**).

Oszczędzenie to dzieje się w ten sposób: że gdy każdy z właścicieli ziemskich ma swój rachunek bieżący

(*) Za takie przekazy wypłat (Mandats), Bank Francuzki i jego filije liczą sobie $\frac{1}{10}\%$ komissowego. W Anglii, Szkocyi i Irlandyi, wypłaty pieniężne pomiędzy rozmaitemi punktami handlowemi i przemysłowemi dzieją się jeszcze prościej i łatwiej i bez żadnego prawie kosztu. Chcąc przesłać z Londynu panu X. pewną summe, dajmy do Edynburga albo Liverpool, składam ją u pierwszego lepszego londyńskiego bankiera, z prośbą, aby ta summa przez jego korespondenta w Edynburgu lub Liverpool panu X. wypłaconą była. Tą samą pocztą donoszę panu X., że wiadoma summa jest wniesiona na jego kredyt u bankiera Edynburskiego lub Liverpoolskiego, którego nazwisko wymieniam, a którą on za zgłoszeniem się odbiera. Za tę posługę bankierowie Londyńscy żadnego nie pobierają komisu.

(**) Patrz artykuł: „o Instytucyach kredytowych w kraju naszym,” przedrukowany z Gazety Warszawskiej, u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. 1860.

w Domu Zleceń, w takim razie, ten, co pragnie oddać należność sąsiadowi swojemu, nie ma potrzeby brać gotówkę z kassy Domu Zleceń, ale po prostu upoważnia kasę piśmiennie, albo wydaje mandat do Domu Zleceń na imię owego sąsiada, dla *przelewu* należnej summy z własnego rachunku, na rachunek jego wierzyciela. Tym sposobem, dług jest zaspokojony, a przecież gotówka z kassy poruszana nie była. Podobną operacyą nazywam *oszczędzeniem cyrkulacyi*, to jest oszczędzeniem tego kapitału, który nie produkuje, który nie pomnaża bogactwa, ale który zawsze pod ręką gotowym jest do użycia i wypełnia funkcją zamiany.

W kraju, gdzie kapitał cyrkulacyjny jest tak słaby i ograniczony jak u nas, gdzie znowu w skutek braku wszelkiego kredytu, operacye nasze handlowe ograniczone są do wysokości posiadanej gotówki o ile ta wystarcza, że tak powiem, z ręki do ręki, z kąd koniecznie wypływa zmniejszona skala i liczba tych handlowych tranzakcyj; w kraju takim, wprowadzenie wszelkich sposobów i ulepszeń oszczędzających cyrkulacyą, zastępujących wypłaty gotowemi pieniędzmi, ułatwiających je, zawsze z dążnością do powiększenia liczby i skali interesów pomiędzy rozmaitemi klassami społeczeństwa, zawsze mającemi ostatecznie na celu rozszerzenie wzajemnego zaufania i stworzenie kredytu: w kraju takim wprowadzenie tych wszystkich ułatwień i ulepszeń, będzie istotnem dobrodziejstwem (*).

(*) Dom Rolników Płockich rozdaje klientom swoim książeczki litografowane na wzór angielskiego systematu *cheques (Bons)*, z których wycinają się pojedyncze kartki, mające służyć za przekaz do wypłaty. Numer, data, summa, nazwisko osoby odbierającej przekaz, wypisuje się na niej; a dla kontroli ten sam numer, ta sama data, taż summa, toż nazwisko, a nawet dla pamięci, za co wypłata uskutecznoną była, oznacza się *w skróceniu* na drugiej połówce kartki, która przy talonie u właściciela książeczki pozostaje.

Otóż, jeżeli wykonanie wypłat pomiędzy właścicielami ziemskimi w jednym okręgu, za pośrednictwem miejscowego Domu Zleceń przez przekazy, widoczną jest korzyścią i ułatwieniem: to równem będzie ułatwieniem i korzyścią, jeśli tenże sam system wypłat rozciągniemy dalej, to jest na wszystkie strony kraju. To, co w pierwszym przypadku czynili pojedynczy klienci, w drugim czynić będą zbiorowo Domy Zleceń. Będą one, jak powiedzieliśmy wyżej, na rachunek swoich klientów jednego okręgu, czynić lub przyjmować wypłaty dla klientów innego Domu i innego okręgu.

Pierwszą finansową korzyścią tego prostego i łatwego mechanizmu będzie, że gdy wypłaty dzieć się będą przez przelewy, to jest przez same *transpozycje* w rachunkach (*mutations des Comptes* albo *virement des Comptes*) bez poruszenia kassy, rezerwa tej gotówki nieporuszonej, będzie mogła być użyta na awanse i na inne pożyteczne operacje. Gdy bowiem mandaty wejdą w szerokie użycie najprzód między klientami Domów Zleceń, gdy potem same Domy uiszczać będą wypłaty swoich klientów, wzajemnie pomiędzy sobą, przez *transpozycje* rachunków: przekonamy się prędko, że wielka liczba wypłat *kompensować* się będzie, uwalniając tym sposobem kapitał obrotowy (gotówkę) od czynnej posługi. W takich razach niebezpiecznym nie będzie, jeśli Domy Zleceń pewną umiarkowaną proporcją, dajmy $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{3}$ *balansów* należnych swoim klientom, użyją dla potrzeb handlu, np. na eskomptę wexlów lub na zaliczenia krótko-terminowe na płody rolnicze.

Druga korzyść tego rozszerzonego na cały kraj systematu wypłat, będzie niemniejszej wagi i niemniejszego dobroczynnego wpływu. Za jego pomocą, przyjdziemy do utworzenia w kraju systematu bankowego prowincjonalnego, którego dziś zupełnie nie mamy,

a z nim razem przyjdziemy do stopniowego uorganizowania kredytu, bez którego ani handel, ani przemysł, ani rolnictwo nie wzniosą się nigdy.

Skoro bowiem rachunki bieżące między Domami Zleceń po różnych stronach kraju rozsianymi (powstałe z przekazów wypłat i z innych operacyj) muszą być likwidowane i *pokrywane*, jak to wyżej powiedziałem, miesięcznie, a nawet w razach znacznieszych transakcyj i częściej, wszystkie Domy szukać będą środków najtańszego i najbezpieczniejszego zaspokojenia swoich należności. Dajmy, że Dom Płocki z zamknięciem rachunku bieżącego za miesiąc styczeń, winien jest 3,000 rsr. Domowi Nadwiślańskiemu, a 2,500 rsr. Domowi Podlaskiemu. Aby pokryć te należności podług dzisiejszej istniejącej rutyny, Dom Płocki musiałby opieczetować 3,000 rsr. w biletach bankowych i przesłać je Domowi Nadwiślańskiemu; musiałby także opieczetować 2,500 rss. w biletach bankowych i wyprawić do Domu Podlaskiego. Zobaczmy co taka operacja kosztować będzie, i jakie z niej wypływają następstwa.

Najprzód: koszt przesyłki z assekuracją do Lublina i do Siedlec (*), od dwóch summ razem (rsr. 5,500). wynosić będzie po $\frac{1}{4}\%$ rs. 13 k. 75

Powtóre: ponieważ liczyć można, że pieniądze dopiero za dni 7 będą odebrane, zatem Dom Płocki za dni 7 opłacać będzie procent od tych dwóch summ Domom Nadwiślańskiemu i Podlaskiemu, co wynosi od rsr. 5,500 razem w stosunku 4% na rok „ 4 „ $27\frac{1}{2}$
Razem . . rs. 18 k. $02\frac{1}{2}$.

(*) Koszt przesyłki pieniędzy przez pocztę, od summ drobnych wynosi 1% , od summ większych podług skali ustanowionej przez Władzę Pocztowe; $\frac{1}{4}\%$ jest *minimum* kosztu przesyłki, który do niniejszego rachunku przyjąłem.

Oprócz tych znacznych kosztów przesyłki, któreby mniej więcej co miesiąc powtarzając się w przeciągu roku, wynosić mogły przeszło rs. 216, wypływa inna niedogodność dla Domu Płockiego i dla miejscowej cyrkulacyi z podobnego sposobu likwidowania rachunków swoich ze wspomnionemi Domami. Kapitał 5,500 rs., wycofany w biletach bankowych z kassy Domu Płockiego, zmniejsza o tyle jego rezerwę. Wysłany w odległą stronę, niepewna czy prędko doń powróci. Przez cały ten czas swojej nieobecności, nietylko o tyle osłabia podstawę działań Domu Płockiego, ale o tyle także wyciąga z cyrkulacyi miejscowej Płockiej i jego okręgu instrument zamiany, i tak już na miejscu rzadki. To zmniejszenie kapitału cyrkulacyjnego, to jest gotowego grosza, wpływa zaraz na jego cenę, która się wyraża podniesieniem stopy procentowej; ztąd nietylko wynika niedogodność dla Domu Zleceń Płockiego, ale jeszcze strata i niedogodność dla całego *miejscowego handlu*. W takim stanie rzeczy, jakże ma postąpić Dom Płocki, aby należne *solda* przesłał i opłacił Domom Nadwiślańskiemu i Podlaskiemu? bo zapłacić te *solda* koniecznie potrzeba.

Otóż wypytuje i szuka, czy który z kupców lub handlarzy płockich nie ma należności w Lublinie lub Siedlcach, z wypłatą w terminach mniej więcej potrzebom jego odpowiednich. Zdarzyć się może, że za wełnę lub wódkę są należne pieniądze kupcom lub obywatelom Płockiego w Lublinie lub Siedlcach: wtenczas Dom Zleceń Płocki te należności w formie *wexłów* nabywa, i do inkassu, a razem na pokrycie swojego *soldo*, przesyła je do Domów Nadwiślańskiego i Podlaskiego. Za tę dogodność inkassu, kupiec lub obywatel Płockiego płaci Domowi mały komis; Dom zaś sam ma podwójną z tej operacyi korzyść: raz, że pokrył dług od siebie należny bez

żadnego kosztu; drugi raz, że przytém zarobił jeszcze swój komis bankierski.

Jeżeli zaś Dom Płocki nie znajdzie w Płocku lub okolicy *wexlów* na Lublin lub Siedlce, w takim razie znaleźć je może na Warszawę albo na Kalisz. Warszawa będzie zawsze winna okolicy Płockiej za wełnę, cukier, wódkę, a czasem i za zboże. Dom więc Płocki nabywa *długi* Warszawy, należne kupcom i obywatelom Płockiego, zawsze w formie *wexli*, z datami mniej więcej przybliżonemi, i w braku *wexli directe* na Lublin lub Siedlce, przesyła korrespondentom swoim na pokrycie swoich należności *wexle* na Warszawę: co się nazywa *remesą indirecte*. Wątpliwości nie podpada, że Domy Nadwiślański i Podlaski łatwo zrealizować, albo korzystnie znowu ze swojej strony użyć potrafią przysyłanych *wexli* na Warszawę, bo Warszawa, jak powiedziałem, zawsze będzie głównem ogniskiem interesów pieniężnych Królestwa.

Za pośrednictwem tego mechanizmu, najprzód koszt przesyłki należności z Płocka do Lublina i Siedlec będzie oszczędzony; dalej, wycofane z kassy Domu Płockiego 5,500 rs. na zakupienie u *miejscowych* kupców lub obywateli *wexli* na Lublin, Siedlce lub Warszawę, nie wychodzą z poza Płockiego. Zostają one zawsze jakby na miejscu, pełnią i ułatwiają funkcje zamiany, a przez to utrzymują w równowadze istniejące potrzeby pieniężne miejscowości, bo nie zmniejszając ilości cyrkulacyjnego kapitału, nie rodzą podwyższenia stopy procentowej.

Gdy to, cośmy dopiero w przykładzie objaśnili, o sposobie likwidowania i pokrywania rachunków swoich przez Dom Płocki, zastosujemy do *wszystkich* Domów Zleceń Rolników po kraju rozrzuconych; gdy przypuścimy, że te Domy, oceniwszy całą ważność i korzyść tego

środką, używać go będą statecznie i powszechnie: nie-trudno będzie zrozumieć, że z niego wyrobi się powoli i bez wielkich trudności system bankowy prowincjonalny, taki, jaki istnieje w innych krajach, a jakiego my jeszcze wcale nie znamy.

Nie tu miejsce wywodzić, dlaczego ten system tak pożyteczny, tak dla rozwoju handlu i przemysłu krajowego niezbędnym, dotąd u nas nie znalazł najmniejszego zastosowania? Dlaczego kupiec w Płocku lub Lublinie, mający tratę na Warszawę lub Kalisz, do dnia dzisiejszego ani jej zeskontować, ani jej znegocycować na miejscu nie ma możliwości? Ta kwestya przez nas traktowaną być nie może. Ale jakkolwiek jej rozbiór jest tu niepodobny, czujemy przecież wszyscy, że rozliczne potrzeby naszego społeczeństwa, że coraz wzrastające wymagania naszego handlu i przemysłu, głośno i nieustannie wołają o wprowadzenie systematu ułatwiającego ich stosunki i tranzakcje. W braku innej inicjatywy, tę misyą wezmą dziś na siebie Domy Zleceń Rolników.

Jednym ze środków najprędzej i najprościej do tego wielkiego celu wiodących, jest droga przez nas dopiero wskazana. Na zarzut, który nieraz obil się o moje uszy, że w naszym kraju nie ma interesów bankowych, bo nie masz interesów wexlowych (*point de matières escomptables*), odpowiem tém twierdzeniem: że dlatego nie masz u nas wexli na rozmaite place krajowe, bo nie masz ich potrzebowania; ale skoro będzie ich potrzebowanie, znajdą się, bo się wtenczas dopiero stworzą.

„Żądanie i ofiarowanie” (*), oto grunt i podstawa, oto początek i koniec wszystkich interesów handlowych każdego społeczeństwa. To prawo ogólne i wielkie, równie obejmuje i obowiązuje wszystkie narody i państwa,

(*) „Demand and supply.”

potężne i słabe, bogate i ubogie; równie nad niemi bez różnicy ciąży i panuje, jak je równo oblewa i równo ciąży nad niemi światło i powietrze.

Nie masz „*matières escomptables*,” a zatem nie masz głównych bankowych interesów, powiedział Bank Francuzki przed trzydziestą laty, i dlatego z wyjątkiem trzech czy czterech miast, nie tworzył filijów swoich po Francyi. A więc, worki ze srebrem na ogromne summy, przejeżdżały się we wszystkich kierunkach dzisiejszego cesarstwa, obciążając dylizanse, bo wexłów było mało, a wymaganiom handlu i przemysłu zadość uczynić koniecznie trzeba było. Ale przyszedł Jacques Laffitte, uorganizował po rozmaitych punktach Francyi swoje agencye, pod nazwą „*Caisses Laffitte*,” wprowadził system przelewów, przekazów na wielką skalę, rozjaśnił jego korzyści i dogodności, i oto dziś rzadko kiedy srebro i złoto przejeżdża się po kraju. Zastąpiły je wexle i mandaty, a stworzyło się ich tyle, że dziś Bank Francuzki ma filije swoje we wszystkich prawie znaczniejszych miastach; że oprócz tych filijów, każdy znaczniejszy bankier paryzki ma swojego korrespondenta w każdym niemal prowincjonalnym miasteczku, że liczba bankierów w ogólności we Francyi ogromnie się pomnożyła, a wszyscy dość mają roboty i zarobku, bo sam Bank Francuzki na 5 miliardów franków eskomptowanych wexłów w ciągu roku, większą połowę tej summy eskomptuje w filijach swoich na prowincyi (*). Posiada więc dzisiaj

(*) Ażeby wykazać w jakiej proporcji Bank Francuzki robi inkassa swoje w głównym biurze paryzkim, a w jakiej w filijach swoich na prowincyi, zrobiłem następujący wyciąg ze sprawozdania za r. 1859:

1^o *Ogół operacyj* Banku Francuzkiego za r. 1859 wynosił w okrągłych cyfrach 6 miliard. 166¹/₂ mil. fr.

Z tych na filije prowincjonalne Banku
wypada 3 „ 567 „

Pozostaje więc na główny Bank w Paryżu 2 miliard. 599¹/₄ mil. fr.

Francya dostateczną ilość „de la matière escomptable,” chociaż, zdaniem Banku Francuzkiego przed nie wielą laty, jeszcze jej nie miała.

Cóż stworzyło takie ogromne massy wexlów? odpowiadamy: *potrzebowanie*. Co dało początek temu potrzebowaniu? oto wprowadzenie łatwiejszego, tańszego i bezpieczniejszego sposobu regulowania swoich rachunków, oto rozwinięcie systematu bankowego, który dopomógł i doprowadził do stworzenia i do upowszechnienia kredytu, a który znowu ze swojej strony, najdzielniej się przyczynił do rozwoju handlu, przemysłu i do rozszerzenia powszechnej pomyślności.

To co się stało z nadzwyczajną szybkością i z tak pomyślnym skutkiem we Francyi, u nas powolniej i z mniejszą zapewne łatwością, ale stać się musi. System bankowy u nas się rozwinie pomimo wszelkich zawad, trudności i przesądów. Domy Zleceń Rolników najdzielniej i najskuteczniej ku temu dopomogą. Na tej drodze, jak na każdej nowój, potrzebują one doświadczenia, rutyny, oględności. To wszystko nabędzie się koniecznie, chociaż może nie bez trudności i chwilowego zawodu. Ale skoro się pierwsze przełamają zawady, sko-

2^o *Eskonta weksli* w Banku Francuzkim w Paryżu i w jego filijach na prowincyi dochodziła summy 5 miliardów frank., a mianowicie 4 miliardy 947½ mil. fr.; z tej summy znaczniejsza część przypada na filije Banku po prowincyach rozrzucone.

3^o *Czysty zysk* Banku Francuzkiego z jego operacyj w filijach prowincjonalnych wynosił..... 9,076,814 fr.

Z centralnego Banku w Paryżu, wynosił..... 8,224,485 „

Zysk więc Banku w 1859 r. z filijów jest o 800,000 franków większy jak z centralnego Banku. Uważać należy, że zysk ten z filijów co rok się powiększa, bo też ogromnie wzrastają inkassa w filijach Banku Francuzkiego.

I tak, kiedy w r. 1848 ogół operacyj Banku Francuzkiego na prowincyach w jego filijach wynosił..... 2,922,800,000 fr.
to w r. 1859 wynosił..... 3,566,990,000 „

(Patrz rapport Gubernatora Banku Hr. Ch. de Germigny, złożony Akcyonaryuszom Banku na ogólnem ich zebraniu dnia 26 stycznia 1860 r.).

ro się nabędzie wprawa i doświadczenie, zaczem zaraz przyjdzie zaufanie publiczności, a za zaufaniem kredyt: wtenczas rozwiążą się odrazu, jakby sztuką czarodziej-ską wszystkie trudności, rozjaśni się położenie, i postęp będzie nie tylko śmielszy, ale także będzie prędszy i łatwiejszy.

Wtenczas ci, co uorganizowali system bankowy dla siebie, pomyślą także o stworzeniu i systematu kredytu.

Do tego wielkiego dzieła, Domy Zleceń będą już miały gotowe żywioły. Pierwszym z nich jest *potrzebowanie* i *negocjacja wexłów*. Dopóki producent wełny Kaliskiego lub Płockiego nie mógł zeskontować albo znegocjować wexlu 3 albo 4-miesięcznego na fabrykanta w Łodzi, albo na kupca z Warszawy; dopóki wełnę swoją musiał przedawać na gotówkę, nawet z uszczerbkiem ceny, i to o tyle tylko, o ile ów fabrykant lub kupiec posiadał gotowego grosza.

Ale skoro dziś będzie miał możność znegocjować swój wexel 3 albo 4-miesięczny na owego fabrykanta lub kupca, których pozycja majątkowa i charakter, dają mu zupełną gwarancją:—wątpliwości nie ulega, że gdy warunki ofiarowane mu za wełnę *3-miesięcznym wexlem* będą *korzystniejsze* (z wliczeniem procentu 3-miesięcznego), aniżeli gotówką, nasz producent wełny wahać się nie będzie w przyjęciu tego 3-miesięcznego wexlu na wypłatę za wełnę. Ten termin 3-miesięczny jest właśnie *kredytem*, który producent wełny fabrykantowi lub kupcowi udziela. Z tego rodzaju regulowania interesów, dogodność jest ta: 1^o dla producenta wełny, że na przypadek potrzeby gotówki, wexel swój znegocjować w Domu Zleceń może; jeśli zaś jej nie potrzebuje, procent który w summie wexlem wyrażonej, objęty został aż do dnia wypłaty, idzie na jego własną korzyść; 2^o dla fabrykanta lub kupca, dogodność i korzyść jest ta, że ma-

jąc trzy miesiące czasu do wypłaty za wełnę nabytą, może w tym terminie, choćby część jej przerobić lub sprzedać, a tym sposobem ulżyć sobie w braku gotowego grosza, lub jeśli się zdarzy szczęśliwa okoliczność, może czynić kupna i zapasy swoje na większą skalę, jak mu jego własne w gotowiznie pozwalają zasoby.

Dla tych samych przyczyn i na tych samych warunkach, fabrykant z Ozorkowa lub Łodzi, z Zegrza lub Żyrardowa, udzieli 3-miesięcznego *wexlowego kredytu* kupcom z Lublina, Augustowa lub Sandomierza; bo na przypadek potrzeby gotowego grosza, ma Dom Kaliski albo Płocki, co mu jego wexle zeskomptuje przed terminem na umiarkowanych warunkach, albo przyjmie do inkassu w chwili wypłaty.

Przy podobnych ułatwieniach, każdy co używa reputacyi zacnego i regularnego człowieka, co ma odpowiedzialność majątkową, stosowną do skali swych operacyj, może się spodziewać *kredytu* na krótki termin. Odmówić go wtenczas nikt w stanie nie będzie, kto się dziś samą niemożnością zeskomptowania wexlu wymawia, przy zapewnieniu, że zkądinąd ma zupełną ufność w swoim kliencie. Pomnożą się więc stosunki handlowe, stworzą się interesa, któreby bez tych ułatwień miejsca nie miały. Przy zwiększonej zaś liczbie, rozszerzy się także ich skala. Tym sposobem Domy Zleceń ogarniając coraz więcej stosunków, ułatwiając i pomnażając coraz więcej interesów, wpłyną stanowczo na wprowadzenie coraz szersze i coraz śmielsze, najprzód kredytu handlowego, a za nim kredytu rolniczego, którego będą prawdziwem ogniskiem.

III.

Przychodzi mi mówić z kolei o kapitale Domów Zleceń, który, jak wiadomo, stanowi grunt i jest kamieniem węgielnym wszystkich operacyj handlowych, bankowych i kredytowych. Chcę obliczyć jego siłę, zmierzyć jego donośność i wskazać środki jakimi można podnieść jego potęgę; bo zdaniem mojem, nie dość wykazać coby było dobrem i pożytecznym, co koniecznie zrobić należy dla podniesienia rolnictwa i krajowego bogactwa, ale trzeba jeszcze dowieść i przekonać, że środki do osiągnięcia tego co jest pożyteczne i potrzebne, są w naszej mocy.

Podług Ustaw powszechnie przyjętych dla Domów Zleceń w Królestwie, kapitał spółkowy każdego Domu, oznaczony został na najwyższą cyfrę, dozwoloną prawem z 1856 r. dla spółek komandytowych, to jest: na rs. 150,000. Gdy więc opłata za wszystkie akcye przez Domy Zleceń w obieg puszczone, wniesioną do kass zostanie, wszystkie razem Domy Zleceń, których już siedm w Królestwie liczymy, będą miały do dyspozycyji swoich, sumę wynoszącą razem przeszło milion rubli sr. (1,050,000). Oprócz tej summy w gotowiznie, która stanowić będzie główną siłę Domów Zleceń, i która ma być podstawą zasadniczą ich operacyj handlowych i bankowych, Domy nasze Zleceń występują do czynności swoich z innego jeszcze rodzaju kapitałem, który chociaż nie ma cechy i dogodności gotowego grosza, uważanym wszakże być nie może za kapitał *czysto moralny*. Kapitał ten, w drugim rzędzie do dyspozycyi Domów Zleceń postawiony, dla ich wierzycieli równie jak pierwszy bezpieczny, równie jak tamten ująć się dający, zawiera się w *odpowiedzialności majątkowej* i *osobistej* ich gerentów

czyli Spólników firmowych. Przypuszczając, że *majątkowa* odpowiedzialność trzech Spólników firmowych razem każdego Domu Zleceń, da się oszacować w przecięciu na 250,000 rsr., to znajdziemy, że odpowiedzialność tego rodzaju Spólników firmowych wszystkich Domów Zleceń włącznie, wynosić będzie ogółem blisko 2,000,000 rsr. (1,750,000). Tak więc kapitały Domów Zleceń wzięte razem, złożone: 1^o z gotówki, 2^o z majątków osobistych gerentów, poręczających zobowiązania Domów Zleceń, wynosić będą ogółem około rsr. 3,000,000.

Gdyby ta druga kategoria kapitałów była téj natury, iżby przy każdej potrzebie mogła być uruchomiona (*mobilisée*), iżby się w każdym wypadku dawała z łatwością przeistaczać na znaki lub instrumenta cyrkulacyjne i kredytowe, to prawdopodobnym jest, że cyfra ogólna 3,000,000 rsr. przedstawiająca i kapitał gotowy i kapitał *poręczający*, wszystkich siedmiu Domów Zleceń razem, byłaby dostateczną na ich operacje wszelkiego rodzaju.

Ale że kapitał *poręczający* Spólników firmowych, nie jest tej natury, że w istocie rzeczy nie jest on przeznaczony do obrotów handlowych Domów Zleceń, ale tylko służy na *kaucyą* dla wierzycieli, o ile zobowiązania tych Domów przechodzić będą ich kapitały zakładowe: dlatego łatwo zrozumieć, że same kapitały powstałe ze sprzedaży akcji będą za słabe i niedostateczne dla różnorodnych potrzeb i operacyj Domów Zleceń.

Wszakże ten kapitał *poręczający* Spólników firmowych, ten majątek istotny, rzetelny, najpospoliciej w ziemi zamknięty, i w najgorszym wypadku *zrealizować* się dający, nie jest bez wartości i bez pożytku dla Domów Zleceń. Pod jego urokiem, albo za jego pomocą, Domy Zleceń będą mogły znaleźć pożyczki pieniężne dla klientów swoich, albo kredyt dla siebie. Dlatego powta-

rzamy, cośmy już gdzieindziej powiedzieli, że im znakomitsza będzie odpowiedzialność majątkowa Spólników firmowych, tém szerszy będzie wpływ, tém większy i powszechniejszy będzie kredyt Domów, których oni są przewodnikami.

Skoro wszakże widoczném jest, że sam kapitał zakładowy każdego z osobna Domu, wynoszący rs. 150,000, nie wystarczy na wszystkie potrzeby jego okolicy; że środki ułatwiające i kompensujące wypłaty przez mandaty i wexle, do pewnego tylko stopnia kapitał pierwastkowy sztucznie podnieść mogą, ale nigdy o tyle, aby przez nie same zaspokoić można było wszystkie potrzeby rolnictwa, wszystkie wymagania handlu miejscowego i bankowych jego operacyj; skoro depozyta czasowe kapitałów drobnych ale licznych, próżnujących i nieprodukcyjnych, rozrzuconych po wszystkich kątach, nie zaraz wpływać poczną do Domów Zleceń i zasilać jego zasoby: dlatego Domy Zleceń szukać powinny dla siebie oparcia i pomocy u takiej silnej publicznej instytucyi, u której środki pomocy pieniężnej są zawsze gotowe, a której główném posłannictwem i obowiązkiem jest wspierać i ożywiać handel i rolnictwo krajowe.

Ztąd zaraz przy organizacyi każdego Domu Zleceń, gerenci jego zająć się czynnie tą myślą powinni, i zapewnić sobie, przez jasne i wyraźne układy, pomoc u tego źródła, gdzie zawodu nie będą. Te układy będą ich *rezewą* jakby w gotówce, której użyją albo nie użyją, stosownie do tego jak wypadnie, lub jak to za pożyteczne osądzą; ale którą *koniecznie mieć trzeba*, aby można iść śmiało naprzód i działać skutecznie.

We wszystkich krajach takie punkta oparcia środkowe dla handlu i bankowych operacyj istnieją. Są one

ich rezerwą ogólną i wspólną, gdzie handel i przemysł czerpią środki pomocy; ale są też one odwrotnie ich ogniskiem, w którym koncentruje się cały system handlowy i bankowy kraju. Z podobnego skoncentrowania wypływa też *kontrola* i *kierunek* systematu bankowego i handlowego, które nad nimi wywierają wielkie instytucje publiczne na zachodzie Europy.

Takimi instytucjami są: Bank Angielski i Bank Francuzki; takimi: Bank Narodowy Belgijski, Bank Narodowy Holenderski, Bank Pruski i inne.

Cel tych instytucyj jest tak jasny i wyraźny, ich funkcje i operacje są tak wyłącznie przeznaczone do wspierania handlu i bankowych tranzakcyj, że wszystkie Domy handlowe i bankowe, bez żadnego poprzedniego i osobnego z nimi porozumienia się i układów, liczyć mogą z pewnością na ich poparcie, na ich zachęty, a często nawet na pomocy nadzwyczajne. To też handel wielki i mały, bankierowie więksi i mniejsi, i cała nakoniec publiczność, uważają je za wspólną i ogólną krajową rezerwę.

U nas tak jeszcze nie jest, ale jednak być może. Jedyną instytucją publiczną, jaką w tym rodzaju posiadamy, jest Bank Polski. Dotąd wszakże Bank Polski ani rezerwą ogólną dla naszego handlu nie jest, ani jest jego ogniskiem. Ztąd kontrola i wpływ jego na systemat naszego handlu, na systemat bankowych naszych operacyj, jest mały i słaby, jeśli nie żaden. Wszystko, co tylko dziać się może, dzieje się poza jego obrębem, a nawet bez jego wpływu; zaledwie część mała operacyj handlowych i bankierskich miasta Warszawy z zagranicą, dotyka się Banku Polskiego; ale cały ruch handlu wewnętrznego, cały handel prowincjonalny z Gdańskiem, cały handel tranzytowy płodów rolniczych, przychodzących z za Bugu ku Bałtykiemu morzu, i odwrotnie, to-

warów kolonialnych i machin ku Cesarstwu, jest poza jego obrębem.

Ten stan rzeczy miałby być dowodem, że handel nasz obejść się łatwo może bez pomocy Banku Polskiego, kiedy przecież zaprzeczyć nie można, że się rozwinął do pewnego stopnia? Nie, zaiste, dowodem to wcale nie jest. Kto wie, z jakimi trudnościami handel nasz ma do walczenia; jak brak łatwych, tanich, prędkich i regularnych komunikacyj powiększa koszta spławu i transportów; jak czas dwumiesięcznego np. spławu pszenicy z Bugu lub z górnej Wisły, pochłania niepotrzebnie procent od kapitału włożonego na jej zakup, kapitału pożyczonego może na 10 lub 12 % na rok; kto wie o tych trudnościach i o innych, ten zaprawdę dziwić się tylko może, że przy takich warunkach i trudnościach handel ten na dzisiejszą skalę prowadzonym być może, bo jasno widzi i rozumie, jakim on prowadzi się kosztem i jaką ofiarą.

W rzeczy samej summy zmarnowane na koszta nadzwyczajne transportu, na procenta od kapitałów włożonych na nabycie płodów, z powodu straty czasu niezmiernie długiego przy odstawach; czasu, od chwili zakupu do epoki zrealizowania towaru; na uszczerbki przy przeładowaniu lub przy spławie tych towarów i płodów: summy tak zmarnowane są ogromne. A przecież co rok się powtarzają i tracą się niepowrotnie. Giną one nietylko bez żadnego użytku dla handlarza, ale co gorsza, giną kosztem produkcyi lub konsumpcyi całego kraju. Można więc śmiało powiedzieć, że handel *tym sposobem prowadzony*, skazujący kraj, rok rocznie na takie ofiary i straty, nietylko do naszego bogactwa nie przyczynia się wcale, nietylko nie pomaga do rozwoju naszego handlu i przemysłu, ale wyczerpuje raczej nasze zasoby i wycieńcza nasze żywotne siły.

Dlatego sprowadzić go na nowe drogi, uprościć, uorganizować, zastosować do niego system jeden, ogólny, rozsądny i praktyczny, mający za podstawę oszczędność, porządek i kontrolę, tak urządzić nasz handel, było pilną potrzebą i obowiązkiem.

Tego posłannictwa podjęły się Domy Zleceń Rolników, po kraju rozsiane. Zebrały one znakomite środki do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła; ale środki te będą o tyle dostateczne, o ile gwarancye, które Domy Zleceń dać mogą, zyskają dla nich w instytucyi takiej, jaką jest Bank Polski, i *poparcie swojej myśli i czynne współdziałanie*.

Domy Zleceń, dla swoich operacyj handlowych i bankowych, muszą mieć koniecznie, jak powiedziałem wyżej, silną *rezervę pieniężną*, na którą mogłyby liczyć ze wszelką pewnością w każdym czasie i w każdym wypadku. Taką rezerwę znaleźć tylko mogą w Banku Polskim. Na gwarancją ofiarują one Bankowi Polskiemu: najprzód, kapitał spółkowy; powtóre, odpowiedzialność *majątkową* i osobistą spółników firmowych; potrzeby, płody rolnicze, towary, obligi hipoteczne i wexle handlowe, na zastaw których, lub na których negocyacye i eskomptę, przy własnem poręczeniu, szukać będą zaliczeń bankowych.

Takie gwarancye gdzieindziej wystarczyłyby zupełnie. Wystarczą one zapewne i u nas;—więc spodziewać się należy, że Bank Polski ogłosi zasady, oznaczy warunki, na jakich Domom Zleceń Rolników czynić będzie pieniężne awanse i do jakiej wysokości.

Z takich stosunków Banku Polskiego z Domami Zleceń Rolników, wyniknąć musi wielkie dobrodziejstwo dla kraju. Za pośrednictwem Domów Zleceń, Bank Polski szybko ogarnie wszystkie stosunki handlowe i bankowe Królestwa. Kontrola więc tych stosunków i cały

systemat tranzakcyj bankowych naszego kraju, przejdzie w ręce Banku, zcentralizuje się w jego operacjach. Tym sposobem Bank Polski stanie się ogniskiem wszystkich pieniężnych tranzakcyj krajowych i zagranicznych, stanie się, jak Bank Angielski, Bank Francuzki i inne, istotnym środkiem i prawdziwem sercem naszego handlu.

Ta rola jemu jednemu przystoi;—zgadza się ona zupełnie z jego charakterem i powołaniem. Przy dzisiejszém obudzeniu usiłowań i dążności naszego społeczeństwa w tym kierunku, przy zasobach materyalnych już dostatecznie nagromadzonych, nietrudna ona będzie dla Banku Polskiego; ale nietrudno także zrozumieć i obliczyć jak wielka wypłynie ztąd korzyść dla kraju, że wszystkie te zasoby razem, że wszystkie te dążności razem, znajdą się pod wpływem i poniekąd pod kontrolą takiej instytucyi publicznej, jaką jest Bank Polski.

Opierając się na pewnej i silnej pomocy Banku Polskiego, Domy Zleceń nie będą potrzebowały troszczyć się i szukać opieki i wsparcia gdzieindziej; nie będą potrzebowały kołatać o ten kredyt za granicą, o który im dzisiaj tak wiele chodzi, a który tém łatwiej tam znajdą, im go mniej szukać będą.

Prowadząc regularnie swoje operacye podług zasad przyjętych, nie wdając się w żadne inne czynności, tylko zajmując się wyłącznie temi, które im ustawa dozwala i nakazuje, mając w pamięci warunki i zasady, naturę i skalę pomocy, które z Banku otrzymać będą mogły,—Domy Zleceń nie mogą w żadnym razie, ani same być narażone na trudności i kłopoty handlowe, ani też być powodem jakiegokolwiek, nawet chwilowej komplikacyi dla Banku. System zastawów, system konsygnacyi płodów do sprzedania, system negocyacyi wexlów, ma granice swoje, a zatem ma też granice i niebezpieczeństwa, które obliczyć można. Zaliczam gotówkę na za-

staw lub konsygnacją płodów, o ile i dopóki ją posiadamy,—eskomptuję wexle, dopóki mi starczą fundusze moje własne, lub ta część tylko, którą do tej operacyi przeznaczyłem; ale skoro mi zabraknie zasobów na jedno lub drugie, nic dalej nie robię: czekam aż wexle przeszły do inkassu, aż wpłynęły napowrót fundusze ze sprzedaży konsygnowanych płodów. Trzymając się wiernie i pilnie tej zasady, Domy Zleceń w operacyach swoich bardzo pobiłdzić nie mogą; nie mogą też przy tej zasadzie ani siebie, ani Banku Polskiego, któryby je wziął pod swoje orędownictwo, narazić na trudności.

W każdym razie, ponieważ *akceptacye* wexłów, czyto krajowych, czy zagranicznych, najprędzej narazić mogą na fałszywe operacye lub na nadużycia, Bank Polski mógłby zastrzedz w warunkach układu swojego z Domami Zleceń, w jakich granicach i przy jakich okolicznościach operacye tego rodzaju dozwolone im będą. Takie zastrzeżenie będzie równie z dobrem dla Domów Zleceń, jak i z dodatkowym bezpieczeństwem dla Banku Polskiego.

Nie trudno zrozumieć, że skoro Bank Polski przyjdzie z pomocą swoją dla Domów Zleceń w formie awansów pieniężnych, czyto na płody rolnicze w ich własnych magazynach złożone, czyto na obligi hypoteczne, pod dodatkową gwarancją Domów Zleceń wystawione, czyto na mocy eskomptowanych wexłów, stosownie do warunków przez Bank postanowionych,—nie trudno zrozumieć mówię, że z takich awansów zrodzić się muszą rachunki bieżące z procentami pomiędzy Bankiem Polskim a każdym z osobna Domem.

Te rachunki bieżące prowadzić więc muszą do operacyj bankowych pomiędzy niemi. Z jednej strony, na zaliczenia czynione Domom Zleceń przez Bank Polski, Domy te będą miały prawo i sposobność przesyłać do

Banku wexle na *Warszawę*, nabyte w swoich miejscowościach. Przesłane do inkassu, wexle te służyć wszakże będą na pokrycie summ należnych od Domów Zleceń Bankowi Polskiemu. Z drugiej strony, Bank będzie mógł nabywać u kupców warszawskich szukających eskompty, lub negocyacyi wexlów krótko-terminowych na takie miasta, gdzie Domy Zleceń będą miały swoje główne kantory, i te *wexle* przysyłać Domom Zleceń do *inkassu*. Ta możność negocyacyi i eskompty wexlów na główne punkta Królestwa, ułatwi tranzakcyje handlowe i je pomnoży; za czém pójdzie, iż się stworzy u nas system wexlów handlowych krajowych, a nakoniec sprawi to, iż przyjdziemy do systematu bankowego, który sam jeden może uorganizować kredyt.

W miarę jak usiłowania Banku Polskiego i Domów Zleceń Rolników pomyslnemi uwieńczone będą skutkami, jak się rozwinie ich działalność, jak się pomnożą ich wzajemne tranzakcyje; w miarę jak się wyrobi doświadczenie i wzrośnie wzajemna ufność: Domy Zleceń Rolników stawać się będą powoli i stopniowo prawdziwemi filijami Banku Polskiego. Za pomoc i wsparcie, jakie Bank Polski, w początkach organizacyi i w pierwszych latach ich walki z trudnościami wszelkiego rodzaju im udzieli, odplacą się one Bankowi wielką i rzetelną przysługą w zrealizowaniu wyższych celów tej wielkiej narodowej instytucyi, dla których ona sama stworzoną była.

Filije Banku Polskiego zrealizują oczekiwania kraju, rozwiną jego handel i przemysł. Filije te wszakże, za pośrednictwem tylko Domów Zleceń przyjsć prędko do skutku mogą; przyjsć one mogą do skutku łatwo i naturalnie, bez żadnych kosztów i nadzwyczajnych nakładów ze strony władz Banku.

Gdy bowiem Bank, Domom Zleceń interesa swoje na prowincyi powierzy i je za filije swoje utwierdzi, nie

trzeba mu będzie czynić nadzwyczajnych nakładów na zakupienie domów, na organizowanie biura i służby: wszystko to już gotowe znajdzie w Domach Zleceń. Znajdzie przytęm i kaucyę dostateczną w kapitałach spółkowych i w organizacyi tych spółek, na czynności, które zechce im do skutecznienia powierzać. Te gwarancye materialne i moralne, będą dla władz bankowych rękojmią rzetelnego prowadzenia interesów bankowych, rękojmią zapewne nie słabszą od tej, jaką mu własny jego urzędnik albo kassyer dać jest w możności (*).

Zanim wszakże to nastąpi, a nastąpić w tedy tylko będzie mogło, gdy Domy Zleceń, jak już powiedziałem, nabędą doświadczenia handlowego i bankowego, Bank Polski posługując się Domami Zleceń na prowincyi, jako jeszcze *niezależnemi* Domami bankowemi, mógłby dla większej swojej pewności, utrzymywać przy każdym z nich własnego urzędnika, niby kontrolera, do czuwania szczególnie nad temi interesami, któreby ze swojej ręki do obrobienia im przesyłał. Przez podobną kontrolę mógłby się wprowadzać także, *jednostajny* systemat w czynnościach Domów Zleceń, który je do harmonii z systemem Banku Polskiego powoli doprowadzi, i do wzięcia na siebie roli jego filiów stopniowo przygotowuje.

Nie sędzę, ażeby ktokolwiek znalazł się taki, coby wątpił, że z podobnego rozszerzenia stosunków handlowych i otworzenia nowego pola dla czynności Banku Polskiego, wypłynąć mogą bardzo znaczne korzyści dla

(*) W tej chwili Bank Polski zajmuje się urządzeniem pierwszej swojej filii w Łodzi. To urządzenie pocięgnęło za sobą znaczne wydatki, z których najgłówniejszym jest nabycie domu i magazynów za sumę przeszło rs. 60,000. Filija bankowa w Łodzi ma czynić pięniężne awanse fabrykantom i przedzalniom tamecznym na przędze wełniane i bawełniane, tudzież na wyroby fabrykowane.

Operacye tego rodzaju korrespondent Gazety Codziennej z Łodzi trafnie ocenia. (Patrz Gazetę Codzienną z dnia 11 września 1860 roku).

samego Banku: boć każdy z nas wie dobrze, że wszelka posługa w handlu ciągnie za sobą wynagrodzenie, że zatem Bank Polski za każdą posługę to wynagrodzenie mieć będzie. W handlu wszakże idzie tylko o to, aby to wynagrodzenie było *umiarkowane*, aby ta posługa przychodziła w chwili krytycznej, to jest właśnie w chwili takiej, kiedy jej największa czuje się potrzeba: gdy zatem ta posługa staje się prawdziwą i rzeczywistą posługą. Taką posługę każdy handel łatwo zniesie i chętnie opłaca. Ztąd wnosić można, że skoro Bank Polski zajmie się wsparciem handlu wewnętrznego, najprzód za pomocą Domów Zleceń, a potem za pomocą tychże Domów, które jego własnymi staną się filijami, handel nasz krajowy chętnie ku niemu przybieży, pod jego stanie opieką i odda się pod jego wpływ i kontrolę. Z tego usposobienia umysłów, z tej tendencji interesów, przy umiarkowanych warunkach Banku Polskiego, tranzakcyje całego kraju szybko skoncentrują się w jego rękę. Za czém pójdzie kontrola operacyj handlowych i bankowych, aż na koniec Bank Polski stanie się ich ogniskiem i sercem, tak jak Bank Angielski, Francuzki i inne, są sercem i ogniskiem ogromnego handlu tych narodów (*).

Tymczasem zcentralizowanie operacyj handlowych i bankowych w jednym ognisku, odda ważne usługi krajowi i Bankowi samemu, pod względem „*cyrkulacji*.” Kompensacyje rachunków za pomocą przelewów wypłat (Mandats et bons de virement) z Warszawy na prowincyą i nawzajem,—za pomocą wexlów na rozmaite punkta kraju, uwolni znaczną część naszej cyrkulacji od

(*) Patrz zdanie sprawy Banku Francuzkiego z operacji jego za 1859 rok. Raport gubernatora Banku Francuzkiego Hr. C. de Germigny, złożony Akcyonaryuszom Banku na ogólnym zgromadzeniu d. 26 stycznia 1860 roku, cytowany wyżej.

ciągłego podróżowania we wszystkich kierunkach, zatrzyma ją na miejscu, powiększy nią o tyle rozerwy miejscowe, i jeśli nie zniszczy fatalnego *agio*, które dziś we wszystkich stronach Królestwa płacić musimy na zdawkowej monecie, to przynajmniej to sprawi, że bilety bankowe drobne, i w ogólności ten instrument zamiany, który pieniądzem zowiemy, będzie obfitszy na miejscu a zarazem i tańszy.

Ogarniając za pomocą Domów Zleceń cały handel wewnętrzny naszego kraju, Bank Polski wystąpi w stosunkach swoich zagranicznych w odmiennym zupełnie charakterze jak dotąd. Interesa jego wexlowe z zagranicą, przedstawiać najdokładniej wtenczas będą ruch całego naszego handlu exportacyjnego i importacyjnego, — przybiorą one też rozmiary i skalę inne jak dzisiaj. Gdy Domy Zleceń wyprawiać będą pszenicę ku Gdańskowi, na której pszenicy jest zaliczenie bankowe; gdy to zaliczenie zwróconém być może tylko, albo przez wystawienie wexlów na kupca gdańskiego, albo przez otrzymanie nowego awansu z Banku Pruskiego, po przybyciu pszenicy do Gdańska, — Bank Polski przyjmując wexle Domu Zleceń na kupca w Gdańsku, albo *konesment* na ładunek pszenicy, za pomocą którego będzie mógł otrzymać zwrot swojego zaliczenia od Banku Pruskiego, posiadać będzie do dyspozycji swojej za granicą fundusze w *talarach*. Gdy znowu, Domy Zleceń wyprawiając z Gdańska pszenicę lub żyto do Londynu i Amsterdamu, ciągną na korespondentów swoich w tych portach, wexle na umówione summy, pokrywać niemi będą należność swoją Bankowi Polskiemu na mocy bieżącego rachunku. Tym sposobem, Bank znowu posiadać będzie fundusze do dyspozycji swojej za granicą w *funtach sterlingach* i *guldenach holenderskich*. Tych funduszów w talarach, tych funduszów w sterlingach i guldenach holenderskich, jakże on

użyje? Oto, na pokrycie wartości towarów importowanych. Sprzedawać zatem będzie wexle swoje, kupcom warszawskim potrzebującym wexli na Berlin, Londyn i Amsterdam, na opłatę towarów importowanych, a przez to regulować i wpływać będzie na *kurs wexlowy zagraniczny*.

Im bardziej skoncentrowany będzie w Banku Polskim handel nasz *wewnętrzny*, im całkowicie go Bank Polski ogarnie, tém bardziej zleje się pod jego wpływ i kontrolę handel nasz *zewnątrzny*, tém skuteczniej i zupełniej regulować on będzie stosunki nasze piéniężne między narodowe. Balans handlowy Królestwa Polskiego z krajami zagranicznymi, przejdzie wtenczas w jego ręce. Z trat ofiarowanych do jego negocyacyi lub inkassu na zagraniczne place z jednej strony, i z potrzebowania wexli na te lub na inne zagraniczne miasta z drugiej strony, zrozumie on i wyczyta cyfry naszych importacyj i exportacyj; pojmie łatwo, jak się przedstawia nasz balans handlowy z obcymi krajami. Stosownie więc do tego, jak ten balans stawia się dla nas mniej albo więcej korzystnie, reguluje on operacyami swojemi; zniża lub podnosi stopę procentową, rozszerza lub ścieśnia eskompty, zachęca lub wstrzymuje handlowe operacye, przemysłowe przedsięwzięcia, i w ogólności wywiera zbawienny wpływ i kontrolę na wszystkie krajowe materialne stosunki. A gdy balans handlowy na naszą będzie korzyść, to jest, gdy wartość naszych exportacyj przewyższy wartość importowanych towarów, wtenczas to *soldo*, które właściwie stanowić będzie nasz krajowy zarobek, wtenczas to *soldo* należne nam od zagranicznych krajów, ściąganie Bank Polski w sztabach złota i srebra, wzbogacając niemi kraj rzeczywiście. Tymczasem, złoto i srebro wesze do kraju, wzmocni rezerwę metaliczną Banku, i najskuteczniej się przyczyni do utrzymania w należnej

wartości naszej cyrkulacji konwencyonalnej (fiduciaire) w biletach bankowych.

Takie stanowisko może zająć i powinien Bank Polski. Dopomogą mu ku temu Domy Zleceń najskuteczniej, jeśli on wzajemnie w początkach wesprze je swoją potęgą, wpływem i kredytem; jeśli podnieść je zechce do tej wysokości, do jakiej one są powołane.

Na takie dzieło, zasoby Banku Polskiego są dostateczne, środki jakie posiada, wystarczają. Z funduszków które gromadzi w swém ręku, i z których tak wielką część używać musi na zakupienie papierów procentowych, aby jej dać pożyteczne zajęcie, trzeba będzie tylko przeznaczyć część nie małą do operacyj, któreśmy wskazali. Te operacje zgadzają się z Ustawą Banku i z celem tej Instytucyi. Można więc mieć nadzieję, że Bank Polski przychodząc naszym Domom Zleceń z pomocą, której więcej w początkach jak później potrzebować będą, przyczyni się stanowczo do rozwoju ich siły i wpływu. A gdy się Domy te wzmogą i na zupełne zaufanie jego zasłużą, przystąpi także za ich pośrednictwem, jako własnych filij, do zadośćuczynienia tym wszystkim wymaganiom naszego handlu i przemysłu, o które kraj cały coraz głośniej uprasza.

Gdyby jednak dla nieznaných nam przyczyn, Bank Polski, względem Domów Zleceń i handlu krajowego, tego stanowiska, jakieśmy wskazali, zająć nie chciał lub nie mógł, to przecież Domom Zleceń Rolników nie godzi się i nie należy cofać się w wykonaniu raz powziętej myśli, przyznanej za dobrą i pożyteczną. Bez pomocy Banku Polskiego, zawód ich będzie trudniejszy, praca cięższa, pomoc u innego źródła więcej kosztowna, skutek powolniejszy, ale przecież cofać się nie można a pracować należy.

Gdy więc tej rezerwy pewnej, zawsze dostatecznej, w każdym czasie do posługi gotowej, u Banku Polskiego nie znajdują, i gdy przeto operacye Domów Zleceń Rolników byłyby bardzo utrudnione i ograniczone, — wtenczas winny one będą starać się o jej znalezienie gdzieindziej. Szukać jej wszakże lub stworzyć ją muszą koniecznie tylko w Warszawie; Warszawa bowiem, zawsze będzie środkiem wszystkich naszych handlowych i bankowych operacyj.

Wątpię, aby się znalazł bankier prywatny w Warszawie, któryby chciał albo umiał zająć to znakomite stanowisko. W takim razie, jedno jeszcze wysilenie zrobić trzeba. Domy Zleceń Rolników wszystkie razem powinny czynnie się zająć urzeczywistnieniem myśli, która już od lat kilku zajmuje poważniejsze umysły w kraju, a mianowicie: powinny wszystkie razem czynnie dopomóc do uorganizowania *Banku prywatnego przez akcyje w Warszawie*, którego by kapitał był dostateczny do poparcia usiłowań Domów Zleceń Rolników, a przez nich do ogarnienia i rozwinięcia krajowego handlu i przemysłu.

Wilanów, 22 września 1860 r.

KONSUMCYA MIĘSA.

Niema w gospodarstwie krajowem przedmiotu ciekawszego do zbadania, jak oznaczenie ilości mięsa w kraju spotrzebowanego; ponieważ jako materyał do żywienia się ludności konieczny, przedstawia niejako zamożność mieszkańców i ich zdolność do pracy. Mięso jako pokarm od innych posilniejszy, zupełniej nagradza straty ciała przez pracę poniesione, czyli siłę zużytą powraca; z ilości przeto mięsa przez ludność pracującą pożywanego, można do pewnego stopnia wnioskować, ile pracy jest zdolna wykonać; z drugiej strony widoczna, że robotnicy ciężko pracujący, muszą więcej mięsa, to jest pokarmu posilnego używać.

Codziennie doświadczamy, że praca przy równości innych warunków jest w stosunku pożywności pokarmów. Jeżeli robotnik angielski lub północno-amerykański więcej pracy wykonywa niż inni, nie pochodzi to jedynie od wyższych zdolności albo zamiłowania w pracy i gorliwszej służby, ale także od lepszego pożywienia. Dajmy naszym robotnikom pokarmy jakich Anglicy używają, a niewątpliwie nie ustąpią im w pracy, jak niejednokrotnie doświadczenie przekonało.

Są to proste prawdy, oparte na zasadach fizjologii i codzienną obserwacją stwierdzone; jednak ludność

pracująca mało z nich korzysta. Jeżeli gospodarz, furman i t. d. źle swój sprzężaj żywi, a wiele pracy od niego wymaga, niewątpliwie każdy go zgani, nazwie niełitościwym, i uzna że własnego dobra obliczyć nie umie; ale więcej pobłażamy gdy idzie o ludzi. Robotnika nazywamy leniwym, jeżeli stosunkowo gorzej od zwierzęcia żywiony, nie może mu dotrzymać kroku.

Wiemy z dokładnością, co i ile potrzeba dać koniowi dla utrzymania go w dobrym byciu; jeżeli ma dłużej cięższą pracę wykonywać, dostaje więcej owsa; z ścisłością analityczną obliczono jak potrzeba żywić dojną krowę, ażeby największy zysk przyniosła: wiemy ile się traci przy paszy skąpej i niepożywnej. Zgoła, w sztuce żywienia zwierząt uczyniliśmy więcej postępu niż w żywieniu ludzi, nie obliczając jakie ztąd skutki wynikają; bardzo mało albo wcale nie w tym względzie nie robimy dla zaradzenia złemu: owszém, często głośne udzielamy pochwały naszym robotnikom, że w strawie są mniej wykwintni niż zagraniczni.

Taki przymiot, jeżeli go przymiotem nazwać się godzi, nie przynosi zaszczytu ale stratę dającemu robotę. Robotnik bezsilny jest droższym, przedłuża pracę na której śpieszném wykonaniu częstokroć wiele zależy. Dla dobra więc ogółu i własnego, powinniśmy dążyć do innego celu, to jest robotników naszych przekonać i zachęcać, ażeby używali pokarmów skoncentrowanych, które podtrzymując siły fizyczne, uczynią ich zdawnymi do usilnej pracy i większego zarobku. Jeżeli to osiągniemy, zwolnieją skargi na brak robotników, ponieważ mniejsza liczba dobrze żywionych więcej pracy wykona. Robotnik będzie więcej konsumował gdy więcej zarobi; przez to zyskają rzemiosła, rolnictwo wejdzie na właściwą drogę, znajdzie korzyść w powiększonej produkcji mięsa, z nią zaś w naturalnym rzeczy porządku

siła produkcyjna gruntu wzrośnie. Jaki wpływ na zdrowie lub pomnożenie ludności wywiera mniej lub więcej upowszechnione użycie mięsa, najwidoczniej okazują podania statystyczne. Według Michała Chevalier we Francyi, przy rekrutowaniu do armii, okazuje się 37—38 $\frac{1}{10}$ do służby niezdatnych, z powodu kalectwa lub słabości ciała. W Prusach liczą tylko 20 $\frac{0}{10}$ niezdolnych, co należy przyznać lepszemu pożywieniu ludności. W Prusach oceniają, że w r. 1822 zużywano na głowę 33 fun. mięsa, w latach między 1837—1848 liczono 35 fun. W innych krajach niemieckich nieco więcej: w Hessyi 41, w Bawaryi 42, Nassau 51, Baden 54; gdy w południowo zachodniej stronie Francyi wypada na głowę tylko 31 fun., a w południowo wschodniej zaledwie 29 fun. W Anglii konsumcyja mięsa dochodzi 60—70 fun. na osobę.

Skutki użycia mięsa okazują się nie tylko w sile i tęgości młodych ludzi przy zaciągu do wojska, ale w liczbie urodzin i zgonów. Na 10,000 mieszkańców bywa:

we Francyi . . . urodzin 299 zgonów 253

w Prusach . . . „ 397 „ 340

a zatem na tę samą ludność w Prusach przybywa o 11 więcej niż we Francyi; postęp też ludności w Prusach jest większy. Loisset okazał, że w Lille, gdzie w r. 1819 tylko 34 kilog. (74,89 fun.) mięsa na osobę używano, w r. 1852 konsumcyja dochodziła 51 kilog. (127,34 fun.) i za powiększeniem się użycia mięsa wzrosła liczba urodzonych, śmiertelność była mniejszą. Może tu i inne przyczyny działały, zawsze jednak użycie mięsa widocznie wpływało.

Wypadkipo dań statystycznych, które najwidoczniej fakta spełnione przedstawiają, tudzież dobrze znane potrzeby rolnictwa, powinny zachęcać rolników do rozwinięcia produkcyi mięsa, która szczególnie u nas może zbawiennie wpływać na ogół ludności.

Ile mięsa u nas na osobę wypada, nie mamy ścisłego podania; jednak można przewidywać, że ta ilość będzie bardzo małą. Ludność wiejska przywykła do pokarmów roślinnych w domu produkowanych, bardzo mało używa mięsa i w ogóle co do wyboru pokarmów bardzo błędne ma pojęcia. Rzecz uwagi godna, że najulubieńszem jej pożywieniem są ziemniaki, najmniej ze wszystkich pożywe. Wiadomo, że 15 części ziemniaków mają tyle materij pożywnych co jedna część grochu, a ceny tych materij pokarmowych, bynajmniej nie są w stosunku ich pożywności. Ziemniaki są pokarmem w porównaniu do innych zbyt drogim. W jadalni w Chemnitz po kilku latach doświadczenia przekonano się, że groch, soczewica i krupy, są najtańszem pożywieniem; ziemniaki jako zbyt drogie, wygnano z użycia. Lecz one się upowszechniły jako pokarm łatwy do przygotowania, który może być spożyty bez przyprawy, potrzebuje tylko trochę soli; są więc dogodne dla ludności ubogiej, która nie może się zdobyć na okrasę lub mięso. Dlatego pokarm ubożego, w stosunku do pracy jest drogi. Smutny to wniosek, ale nie urojony: że ubóstwo samo się potęguje. Robotnik ziemniakami żywiony, nie jest zdolny do usilnej pracy. Żołądek wypełniony zaspokaja uczucie głodu; pokarm spożyty utrzymuje oddychanie, ale nie wynagradza strat jakie ciało przez pracę mechaniczną ponosi; dlatego prędko następuje znużenie i niechęć do pracy, ruchy powolne i ociężałe. Dodajmy do tego smutne następstwa, gdy urodzaj ziemniaków chybia lub okaże się zaraza; ludność która całe swoje wyżywienie na ziemniakach opiera, zostaje przerażona widmem głodu, i rojąc sobie smutne następstwa, w złąj wierze albo może i z niewiadomości, wymaga wyższej zapłaty za pracę. Gdy się ziemniaki urodzą i mało wartości mają, życie

robotnika bardzo mało kosztuje; nie widzi więc potrzeby do pracy, traci czas na próżnowaniu i nie mając innych potrzeb prócz pożywienia, żąda także wygórowanej zapłaty.

Sprawiedliwie jeden z uczonych wyrzekł: powiedz mi, czém się żywisz, a odgadnę do czego jesteś zdolnym. Robotnik nie dlatego jest droгим, że wyższej zapłaty wymaga, ale dlatego że mało pracy wykonywa. Dlatego zaś mało pracy wykonywa, że się lichą strawą żywi; na to wpływa cena mięsa dla niego niedostępna, co pochodzi od małej produkcji zwierzęcej, która jest pod wpływem ogólnego systemu naszego zagospodarowania, głównie skierowanego do produkcji zboża, mianowicie pszenicy, której poświęcamy zbyt rozległe przestrzenie, zostawiając małą na paszę dla bydła, gdy w Anglii więcej niż 60% gruntów folwarcznych na to przeznaczają. Czy idziemy naturalną koleją, jaką racjonalne postępowanie w rolnictwie wskazuje? nie do nas należy oceniać—ale możemy powtórzyć uwagę, że ułatwienie zużycia mięsa przez ludność pracującą, może być uważane za ważny krok postępu w ogólném gospodarstwie krajowém.

Wedle obliczenia Czł. Kom. Adolfa Kurtza, w Królestwie Polskiém konsumpcya mięsa na osobę wynosi 27 funtów z własnej produkcji, doliczając zaś bydło stepowe 33 fun. dochodzi. W liczbach tych mieści się konsumpcya Warszawy, która przeważnie na ich wyższość wpływa. Warszawianie, wedle przybliżonego rachunku, zużywają przeszło 120 fun. rocznie wołowiny.

We Francyi na 35 milionów ludności, która konsumuje:

	300,000 wołów
	800,000 krów
	2,500,000 owiec
	3,960,000 świń
	160,000 kóz

Paryż zużywa $\frac{1}{10}$ całej produkcji mięsa, to jest 1,200,000 sztuk różnego bydła. Paryżanin tyle zjada mięsa co 10 mieszkańców Creuse Lozère Corrèze. Konsumcyja Warszawy w stosunku do ogółu, niezawodnie jest wyższą; rocznie dochodzi przeszło 40,000 wołów. Pomimo tego widzimy szczególną anomalią, że gdy rolnicy nasi powszechnie się żalą, na brak odbytu dla bydła krajowego i niską jego wartość handlową, tak, że kosztów hodowli nie powraca, cena mięsa w kraju utrzymuje się wysoka. Dlaczego nasze bydło jest tanie, mięso drogie, pomimo dopełnienia produkcji krajowej sprowadzaniem bydła stepowego: rzecz tę objaśnił Czł. Kom. Kurtz w pięknym głosie, na Ogólném Zebraniu Tow. Rol. w r. 1859 odczytanym. Lecz jakiegokolwiek w kraju naszym mogą być przyczyny niekorzystnych stosunków, ze względu na handel bydła i jego produkcją, ważna ta gałąź przemysłu rolnego, nie może być zaniedbaną, nietylko dla otrzymania produkcji zboża, na której się głównie opieramy, ale i dla zmniejszenia jej kosztów. Przy powiększonej massie gnoju zwierzęcego, grunta silniej użyznione, na mniejszej przestrzeni wydadzą też same plony; zostawiają więcej ziemi pod uprawę paszy, która taniej bydło wyżywi i może do tego doprowadzi, że cena handlowa pokryje koszta hodowli. Wreszcie, nowe stosunki w jakich się rolnictwo znajdzie, po nowém urządzeniu stosunków włościańskich, wymagać będą pomnożenia ilości bydła roboczego, do uprawy gruntów dworskich. Gospodarstwo pańszczyzniane przejdzie w parobczane, będzie więc liczna czeladź do żywienia, które w interesie właścicieli musi być zdrowém i posilném, dla utrzymania siły fizycznej parobków, ażeby zmniejszyć ich liczbę do wykonania robót folwarcznych konieczną. Najskuteczniej na to wpływać będzie żywienie czeladzi mięsem w domu produkowanym. Dobry stół służbę przywiąże do miejsca; gospo-

darstwo mieć będzie chętnych i zdrowych robotników, nie doświadczy braku rąk pracujących. Otworzy to źródło odbytu wewnętrznego, który wzrośnie, ponieważ ludność do bytu dobrego nawykła, niechętnie się ogranicza w potrzebach życia, jeżeli praca na ich zaspokojenie wystarczy. Dla robotnika który myślą nie wysoko sięga, nie czuje ponęty do życia umysłowego, dobry byt materialny jest głównem zadaniem życia. Może to cel poziomy, ale nie wielu wyżej sięga. Możemy więc mieć sposobność, do wymiany kapitału mięsa przez nas produkowanego na kapitał pracy, który w produkcji roślinnej ma wysokie znaczenie i tyle jest pożądanym. Wreszcie, upowszechnienie konsumcyi mięsa okaże się także ekonomicznem. W jednym z domów karnych Saxonii, obfite użycie mięsa oszczędziło 25⁰/₀ chleba; obok tego stan zdrowia i ilość pracy tyle się polepszyły, że zysk z tego względu był dosyć znaczny. Nie wiemy ile się to sprawdzi w naszych stosunkach gospodarskich, rzecz jednak niezawodna, że dobrze zrozumiane potrzeby rolnictwa i dobro ogółu dopominają się o rozwinięcie hodowli bydła, która niewątpliwie większe zajęcie rolników obudzi.

Dotknąwszy materyi o produkcji i zużyciu mięsa, z naturalnego związku wypada wspomnieć o cząstkowej jego sprzedaży, a raczej o sposobach jakimi się dostaje do użytku konsumentów.

Tanie mięso jest konieczną potrzebą ludności, dlatego rządy przedsiębrały różne środki w tym względzie. W Paryżu zniesiono monopol rzeźniczy, dekretem z dnia 24 lutego 1858 r. W kraju naszym dozwolono każdemu trudnić się rzezią i jatkę założyć; porobiono rzeźnikom wszelkie ułatwienia: jednak mimo pomocy i otwarcia konkurencyi, cena mięsa nie spadła. Wielu to zadziwia. Wedle stronników wolnej rzezi, skutki z niej wynikające nie mogą być bezpośrednie, lecz okażą się w przyszłości;

zapewniają iż są niechybne, będą rozległe i zupełne. Ale mimo tego zastrzeżenia, jest to zbyt daleko posunięciem zaufaniem, obiecywać więcej niż czas może dokazać, przynajmniej w bliskim nas okresie. Daleko trafniej przedmiot ten pojnował minister francuzki, przedstawiając w raporcie swoim do cesarza: „Bezwątpienia nowy system (zniesienie monopolu) nie da, nie może dać bezwzględnej taniości; lecz da cenę mięsa rzetelną, o ile można uwolnioną od kosztów pasożytnych i korzyści przesadzonych; cenę rzetelną, którą rodzi sama konkurencya i naturalny bieg handlu. Mięso będzie drogie gdy bydło będzie drogie, to jest bardzo widoczném; lecz gdy bydło będzie tanie, ogół koniecznie na tém zyska.”

Słowa te wprowadzają kwestyą na właściwe stanowisko; wszystkie okoliczności mające związek z handlem rzeźniczym, jako uboczne stawiają w drugim rzędzie, mając na uwadze przyczyny istotne ceny produkcyjnej bydła na rzeź przeznaczzonego. Opinia konsumentów wyrabia się w zakresie wypadków ostatecznie spełnionych; uwaga zaś ministra sięga do przyczyny, pojmuje jej ważność, i wskazuje jako złe, któremu zaradzić potrzeba.

Drogość więc mięsa pochodzi z dwóch przyczyn: jedna podrzędna leży jak sądzą w złej organizacyi handlu rzeźniczego; druga pierwotna, pochodzi od zbyt wysokiej ceny materij pierwszych, do wyrobienia mięsa koniecznych, to jest od paszy, od niedostateczności środków produkcyi zwierzęcej. Chciano zaradzić błędnej organizacyi handlu rzeźniczego, lecz nie przedsięwzięto środków do usunięcia prawdziwej przyczyny drogości mięsa. Dlatego chociaż monopol usunięto, skutki tego środka jeszcze się nie okazały i niewątpliwie się nie okażą. Kwestya bowiem drogości mięsa nie jest tylko administracyjną i handlową, ale przedewszystkiém rol-

niczą, z produkcją bydła najściślej złączoną. Do rolników więc należy obmyślić środki jej podniesienia. Rolnictwo już znakomite melioracye wprowadziło, dąży ku udoskonaleniu, do celu jego usiłowań w miarę zamożności oddalonego. Ziemia potrzebuje wielkich nakładów pracy i kapitału, jeżeli ma dojść do najwyższej żyzności. Rolnictwo które najwięcej łoży, najwięcej też zbiera. Jest to ogólne prawo, które ma znaczenie i w ekonomii zwierzęcej. Bydło wtenczas jest najwięcej produkcyjnym, gdy rolnik nie skąpi mu nakładów, kiedy je obficie żywi. Dlatego powiększenie uprawy roślin pastwnych, okopowych, polepszenie łąk naturalnych, pastwisk, zbiory ukradkowe (*recolte derobée*) i t. d. są jedyne środki do powiększenia produkcji zwierzęcej, która stanie się mniej kosztowną, i produkcją zboża wyżej podniesie.

Nie ma więc wątpliwości, że drogość mięsa i małe jego zużycie, można usprawiedliwić niedostatkiem bydła na rzeź zdolnego; lecz zaprzeczyć także nie można, że przyczynia się niemało sposób, w jaki się handel mięsem wykonywa. Professya rzeźnicza nie jest zatrudnieniem tego rodzaju, ażeby każdy mógł i chciał się nią zajmować: ma ona swoją złą stronę. Ci, którzy się jej poświęcają, niewątpliwie towarzystwu świadczą usługę; powinni więc korzystać i to się im słusznie należy; lecz nienależy obojętnie patrzeć, ażeby z powodu wyjątkowego położenia, przez znowę albo nawet bez znowy, mogli utworzyć rodzaj monopolu, uciążliwego również dla producenta jak konsumenta; nie można dozwolnić, ażeby stało się prawidłem tradycyjnym w tym rzemiośle, że sprzedaż cząstkowa mięsa winna być po cenie wysokiej, gdy ogółem na nogach kupuje się tanio. Możliwość te nadużycia handlu rzeźniczego pominać, gdyby mięso należało do potrzeb zbytkowych, do użytku wyłącznego

bogaty, gdy ludność rzemieślnicza była jeszcze w miastach rzadką. Ale dzisiaj, konsumpcya mięsa upowszechnia się; jest pokarmem jak chleb koniecznym dla ludności w miastach ścięsnionej, wymagającej. Ona dzisiaj potrzebuje chleba, mięsa i czegoś więcej. Mięso jest niejako regulatorem pracy, od której zależy bogactwo pojedynczych i ogółu; dlatego handel mięsa potrzebuje bliższego uregulowania, do którego sam nie dojdzie, bez konkurencyi mogącej przeciw-ważyc zawsze łatwe i serdeczne porozumienie się monopolistów, ażeby nie zbyt tanio przedawać. Potrzeba tym nadużyciom zapobiedz. Zysk bowiem 66% nie jest bynajmniej prawnym zarobkiem w handlu, materiałem dla życia koniecznym, a zysk ten wykazują wszystkie obliczenia, które w badaniach kwestyi rzeźniczej robiono (*).

(*) Jakie korzyści handel rzeźniczy odnosi, wykaże krótka wiadomość z targu berlińskiego i porównanie ceny bydła z ceną mięsa, wzięte z Schlesische Landwirt. Zeitung z r. 1860, Nr. 4, z d. 21 kwietnia.

„Na targu berlińskim co poniedziałek odbywanym, rzeźnicy kupują woły na wagę jatkową (Schlacht gewicht), którą dowolnie na oko oznaczają komissanci z taką pewnością, iż byłoby ubliżeniem o niej powątpiewać. Ta waga jatkowa obejmuje wagę przypuszczalną 4 ćwierci, bez zwrócenia uwagi na ilość łoju. Niema tu mowy o wadze żywej, targują na sztuki, i obie strony umawiają się o cenę. Oznaczoną wagę jatkową i cenę wołów podają do wiadomości powszechnej, lecz te podania nie mają żadnej cechy urzędowej. Od wielu lat donoszą, że 100 fun. wagi jatkowej najlepszego towaru, płaci się 12 do 15 tal., średniego 10—12, ordynaryjnego 8—10 tal. Wół przeto najlepszy na 800 fun. wagi jatkowej oceniony, wart 108 t. l. Rzeźnicy więc kupują funt po 3¹/₂—4¹/₂ srebr. gr. (21—27 gr. pol.), przyczém już akcyza jest opłaconą.

Mięso wołowe w Berlinie sprzedają: najlepsze po 7—8 sr. gr. (1 zł. 12 gr. do 1 zł. 18 gr.), średnie 5—6 sr. gr., nakoniec ordynaryjne 3—4 sr. gr. (18 do 24 gr. pol.). W przecięciu więc funt kosztuje 5¹/₂ sr. gr. (1 zł. 3 gr. pol.); a zatem 6—12 gr. pol. drożej od ceny kupna najlepszego mięsa. W wołach za ordynaryjne uznanych, 100 fun. mięsa jatkowego płacą 8—10 tal., czyli funt po 2,4 sr. gr. (14 gr. pol.), często nawet taniej. Lecz bydło tego gatunku ma w sobie połędwicę, krzyżówkę i inne części wyborowe, które też mogą być sprzedane po najwyższej cenie, gdy rzeźnicy kupują je za połowę ceny przecięciowej. Łatwo ztąd obliczyć jaka korzyść wynika, biorąc tylko 4 ćwierci wagi jatkowej, za które rzeźnik producentowi płaci.

Taki stan rzeczy może trwać dosyć długo, mimo wszelkich środków administracyjnych, dopóki handel mięsem nie dostanie się w ręce osób, które przestają na zysku prawnym od kapitału w przedsięwzięcie włożonego, a przewyżki użyją na зниżenie ceny.

Przedsięwzięcie tego rodzaju na akcyje założone, od lat kilku w Amiens istnieje. Sprawozdanie o niem złożone daje dowód, że podobne instytucye mogą mieć wpływ zbawienny.

Towarzystwo w Amiens ma radę nadzorczą, pod prezydencją barona de Morgan-Trondeville, złożoną z kilku członków i p. Griois weterynarza jako inspektora. W raporcie złożonym przez vice-prezesa widzimy, że przez miesiąc grudzień wzięty za normę, sprzedaż 4^{ci} ćwierci z 37^{miu} krów, 20^{tu} cieląt, 80^{ciu} baranów, powróciła kosztta kupna zwierząt, opłatę rzezi szlachtuzową; ze sprzedaży zaś 5^{ci} ćwierci (łój, skóra, odpadki), wpłynęło 3192 franki (5019 zł. 20 gr.), które służyły na opędzenie kosztów sprzedaży i innych w ilości 2011 fr. (3351 zł. 10 gr.); pozostało 1181 fr. (1968 zł. 10 gr.) zysku, który spowodował obniżenie cieleciny i baraniny o 5 gr. na kilogramie w ciągu stycznia 1859 r. W jatce tej powiększa się odbyt, mięso jest wyborne, i tańsze.

Drugi przykład daje wspólka zawiązana w Genewie. Rolnicy tego kantonu, chcąc uniknąć przeważnego wpływu rzeźników, utworzyli stowarzyszenie z kapitałem początkowo 4,000 fr., później do 8,000 fr. podniesionym, który zebrano z akcyj po 20 fr. W jatce założonej, pla-

Lecz do tego dodać jeszcze należy, że wół najlepiej utuczony, którego 4 ćwierci 800 funtów waży, ukrywa w sobie 150 — 200 fun. łaju, wartości 25—32 tal., że jego skóra warta 10—15 tal.; że głowa, kark, ozór, nogi i t. d. nie są odrzucane, lecz mają wartość 3—5 tal. Wszystko to czyni razem 36 do 50 tal. z każdego wołu wyborowego. Z mniej dobrych naturalnie korzyści są mniejsze. W każdym razie handel mięsem na dzisiejszej drodze, jest niezawodnie nadzwyczaj zyskownym.

cą mięso właścicielowi po cenach oznaczonych, odciągając kosztą zabicia i sprzedaży, od ceny bieżącej na targu Genewskim. Tym sposobem usunięto pośredników między konsumentem i producentem. Rolnicy zapisują w rejestrze na to przeznaczonym, jakie zwierzęta mają na sprzedaż, z podaniem głównych cech zewnętrznych dla rozpoznania tożsamości; oznaczając ogółowo jaki mają stan tuszy wyrazami: tłuste, w dobrem mięsie, mierne. Dla pewności sprzedający składa na kaucyą 15 fr., które idą na korzyść towarzystwa, w razie nieuszkodzonej dostawy. Wypadki niespodzianej choroby albo przypadków na dobroć mięsa nie wpływających, nie przeszkadzają przyjęciu. Rzeź następuje w kolei wpisu. W razie wypadków nieprzewidzianych, właściciel może kazać bydłę natychmiast zabić, jeżeli weterynarz kantonalny oświadczy, że prędkie zabicie jest konieczne, i dobroć mięsa nie została zmienioną. Oficjalista jatkowy ma obowiązek, na dwa dni przed terminem zabicia, listownie uprzedzić właściciela wpisanego, kiedy ma nastąpić dostawa. Właściciel jest zobowiązany ściśle zastosować się do terminu wyznaczonego, pod utratą kaucyi złożonej.

Gdy mięso zostało rozewiertowane w szlachtuzie miejskim, biegli oglądają je w obecności właściciela i jednego członka, wyznaczonego przez kommissyą administracyjną towarzystwa. Mięso rozdzielają co do dobroci na 5 klass. Kommissya administracyjna co miesiąc oznacza ceny każdego gatunku mięsa, skóry, łoju i odpadków. Skoro mięso z szlachtuza do jatki przewieziono, płaci się jego wartość właścicielowi, z potrąceniem tylko 2 $\frac{1}{2}$ % różnicy wagi mięsa ciepłego od zimnego. Kommissya administracyjna oznacza także ceny, po jakich ma nastąpić sprzedaż cząstkowa każdego gatunku mięsa.

Dostawę cieląt urządzono w ten sposób, że rolnicy mający je do sprzedania, podają liczbę krów i przybli-

zoną ilość cieląt, które zobowiązują się jatce dostarczyć. W tydzień po urodzeniu każdego, administracya winna być zawiadomioną, ażeby mogła zażądać dostawy, gdy cieląt potrzebuje. Jeżeli składający taką deklaracyą, innej jatce swoje ciele sprzedaje, płaci karę 15 fr. złożoną jako zakład pewności zobowiązania. Ponieważ rolnicy około Genewy nie tuczą baranów, jatka zaś chce swoich klientów zaopatrywać wszystkimi gatunkami mięsa, stowarzyszenie więc przeznaczyło kapitał, na kupno baranów w Sabaudyi i w Niemczech południowych.

Tym sposobem można wpłynąć na handel mięsny; przedewszystkiem otwiera się odbyt na bydło krajowe, które może być lepiej płacone, gdy targi przestaną zależeć wyłącznie od rzeźników; konsumcyja znacznie się powiększy, z powodu ceny mniej wygórowanej, rzetelnej. Hodowla bydła powiększy się i oprócz korzystnego wpływu na rolnictwo przez pomnożenie ilości gnoju, rolnicy mogą mieć znaczne korzyści, jeżeli zamiast starych wycieńczonych krów, albo wypracowanych wołów, w każdym gospodarstwie będzie kilka sztuk bydła 5—6 letniego wybrakowanych, które powinny ustąpić miejsca przychówkowi udoskonalonemu.

Ciekawa rzecz, czyby na wzór Amiens i Genewy, nie powiodła się próba w Warszawie i w większych miastach gubernialnych, zwłaszcza że wszystkie warunki takiego przedsięwzięcia przemawiają za korzystnym wypadkiem. Warszawa potrzebuje rocznie przeszło 40,000 wołów stepowych; gdyby stowarzyszenie odbytu bydła krajowego, tylko $\frac{1}{10}$ tej ilości dostarczyło z produkcyi miejscowej: otworzyłoby się piękne źródło odbytu dla obywateli, w obrębie kilkomiłowym zamieszkałych. Przedmiot ten godzien jest bliższego rozpoznania, ściśle bowiem łączy się z rolnictwem i nie jest bez wpływu na dobro ogółu.

S. Z.

WYSTAWA PARYZKA.

CZĘŚĆ DRUGA.

PRZEZ

M. Oborskiego.

(Dalszy ciąg.— Patrz *Ner listopadowy* s. r. 330).

Przedsiębiorąc zdać sprawę z danego mi przez Tow. Rol. posłannictwa, zwiedzenia Wystawy Konkursowej Paryzkiej, nim przejdę do wydzielonej mi części tej pracy, to jest do szczegółowego opisu płodów rolnictwa i wyrobów przemysłu rolnego na wystawie zgromadzonych, pragnę krótkimi słowy przedstawić myśl, która mną w tej pracy kierowała.

Każdemu z nas trafia się widzieć codziennie, że toż samo ulepszenie jednemu z naszych sąsiadów pokażało się korzystne; gdy drugiemu przyniosło tylko nakład nad siły i zawód, który go raz na zawsze od nowych prób odstręczył. Tak było kiedyś, gdy sochy zamieniono na pługi, sierpy na kosy, cepy na młocarnie; tak było przy zakładaniu gorzelnii, browarów i cukrowni; tak przy poprawie rasy owiec. Ulepszenie

każde, choćby w gruncie najlepsze, wtedy tylko rzeczywiście staje się korzystnym, gdy odpowiada naglącej miejscowej potrzebie, gdy jest wprowadzone za pomocą wystarczających środków, kierowane rozważnym sądem i doświadczoną dłońią.

Różnica ta ma również miejsce i też same nosi cechy między jednym a drugim narodem. Jeżeli jeden z nich przeżył całe pokolenie wśród płodnego pokoju, jeżeli jego ulepszenia i wynalazki były protegowane, zachęcane, nagradzane; jeżeli posiada obfite kapitały i surowo strzeżone bezpieczeństwo ich użycia w długoletnich przedsięwzięciach; jeżeli ma liczny zastęp uczonych, obywateli poświęcających się poprawie rolnictwa, liczne naukowe dzieła, bogate i czynne stowarzyszenia, codzienną pomoc władz krajowych: taki naród idzie daleko, robi szybko olbrzymie kroki na drodze postępu.

Natomiast jeżeli innemu narodowi zbieg przeciwnych okoliczności nie pozwalał przez długie lata nagromadzać tych zasobów, jeżeli w nim klasa uczonych i uczących się rolników jest małoliczna, literatura rolnicza uboga, kapitały rzadkie, lęklive i drogie, naglące potrzeby nie zaspokojone: kraj taki powinien postępować z wielką oględnością, niemal obawą; mierzyć swe kroki szczupłym swych sił zasobem, nie kusić się o to, co go dziwi za granicą, lecz raczej starać się naprzód i wyłącznie o to co dlań niezbędne, czego wprowadzenie nie przechodzi jego środków, a czego brak dotychczasowy niemal go upokarza.

Był czas, gdyśmy w okolicach Warszawy mieli bogate winnice, był czas kiedy ziemię naszą zwano spi-chlerzem Europy, kiedy nasze Gdańskie okręty rozwoziły po całej Europie płody naszego rolnictwa; lecz nim ta dawna zamożność, dzięki obywatelskim usilnościom, znowu powróci: jadąc za granicę, rozpatrujmy i podzi-

wiajmy wszystko, co tam wielkiego wykonać umiano; ale nie stosujemy do naszego rolnictwa jak tylko to, co możliwości naszej nie przewyższa, co pociąga za sobą korzyść niewątpliwą, pewne i prędkie polepszenie bytu całej massy ludności krajowej; co jest krokiem postępu na drodze rolniczych ulepszeń, a nie skokiem przechodzącym dzisiejsze nasze siły.

Tą myślą bezwłocznego pożytku dla krajowego rolnictwa, kierowałem się w moich poszukiwaniach, a i w niniejszem sprawozdaniu ten sam zachowując podział, pragnę przedewszystkiem zwrócić uwagę na to co zdaniem mojem z zagranicznych ulepszeń, da się u nas natychmiast z korzyścią zastosować. Przytém, jako teoretyczną już tylko, lecz niemniej pożyteczną naukę, starać się będę dać ogólny obraz rolniczego postępu w krajach, których niegdyś nasz był żywicielem, a u których dzisiaj, po wiekowych niedolach, idziemy czerpać przykład i naukę.

Nim zatem przystąpimy do szczegółowego opisu płodów rolnictwa i przemysłu rolnego, na wystawie francuzkiej zebranych, rzucmy pobieżnie okiem na całość tej wystawy. Pogląd taki będzie najwyraźniejszem odbiciem obecnego postępu rolniczego Francyi, wyobrażonego w zbiorowej całości jej produktów.

Dawny pałac powszechnéj wystawy przemysłowej, przeznaczany odtąd rok rocznie na różnego rodzaju wystawy szczegółowe, i tego roku w podobnymże celu otwarty został. Wnętrze pałacu, zamienione na wspa- niałą ogród, przyozdobiono rzadkiej zieloności trawnikami, krętymi ścieżkami, świeżą bieżącą wodą, których urok podnosiła jeszcze codziennie odnawiana wystawa kwiatów, staraniem Cent. Tow. Ogrodniczego urządzona. Gęsto wszędzie porozstawiane ławki, zachęcały do spocznienia i nasycenia oczu tak powabnym wi-

dokiem. Obszerne piętro pałacu wystawy, czyli raezėj urządzona wkoło szeroka i na wewnątrz otwarta galeryya, przeznaczona została na pomieszczenie produktów rolnych, oraz niektórych machin mniejszego rozmiaru. W około po pod galeryjami, jak już wiemy, stało czterema rzędami, w wygodnych klatkach ustawione bydło, według różnych ras i wieku rozklassyfikowane. Owce, konie, trzoda chlewna i drób', w osobnych szopach ze wnątrz pałacu umieszczone zostały.

Obszerne kamienne schody prowadzą z dwóch stron do górnej galeryi: wejdźmy niemi od wschodniej strony pałacu. Na wstępie uderza oczy widok płodów czysto rolnych, ustawionych w 12^{tu} oddziałach, według 12^{tu} okolic (*régions*), na które Francya pod względem rolniczym podzieloną została; siedem departamentów składa każdą grupę. Płody te zajmowały na piętrze całą jedną podłużną stronę pałacu. Wszystkie prowincye Francyi, różniące się tak bardzo między sobą klimatem, naturą ziemi, i sposobem gospodarowania, były tu reprezentowane. Bogate i najwyżej w gospodarstwie posunięte północne departamenta, dostarczyły wybornych gatunków zbóż, traw niezwykłej dochodzących wysokości, warzyw pastewnych i nasion olejnych. Stowarzyszenia rolnicze z Caen, Lille i inne, oraz szkoły, a mianowicie wzorowa rolnicza szkoła w Bauvais, pod kierunkiem duchownych, zwanych Braćmi Szkół Chrześcijańskich (*Frères des écoles chrétiennes*) zostająca, wystąpiły tu zbiorowo z produktami swemi (*).

(*) Instytut ten utworzony został w r. 1855, za przyczynieniem się rządu, i zostaje pod opieką szczególną biskupa z Beauvais. Przy instytucie jest folwark doświadczalny, którego postępy gospodarcze sprawdzane są corocznie przez sędziów na konkursach rolniczych wybieranych. — Instytut w Beauvais założył sobie dwa cele: 1^o Młodzież od lat 16, chcącą się poświęcić zawodowi rolniczemu, usposabiać do zawiadywania własnemi gospodarstwami, przez udzielanie nauki rolniczej w połączeniu z praktyką. — 2^o Mł-

Rozporządzenie bowiem organizujące tę wystawę, upoważniło wszelkie gospodarcze stowarzyszenia i instytucje do ubiegania się o nagrodę, za całość przedstawionych przez nie okazów, niepozabawiając przeto wystawców biorących w niej udział, prawa otrzymania medalu lub nagrody za pojedyncze, wystawione przez siebie przedmioty. Ten sam przywilej otrzymywania nagród za zbiorowe okazy, służy także właścicielom większych gospodarstw, których całkowite wystawy tu także pomieszczenie znalazły; znakomitsze z tych, jak p. Lalouet Sourdeval z dep. Cher, Liazard z dep. niższej Loary, Pereiry z dep. Garonny, otrzymały wielkie medale. Podobnie na więcej szczegółowe obznajomienie się zasługuje wystawa zbóż i nasion gospodarskich p. Villemorin słynnego fizyologa, członka wielu towarzystw, którego firma *Villemorin Andrieux* znaną jest z najobszerniejszego może handlu nasion, prowadzonego na łądzie stałym.

Obok tych płodów północnych okolic Francji, gdzie rolnictwo oddawna zakwitło, widzieć było można długim szeregiem produkta stref więcej ku południowi posuniętych, ale nieszczęściem znanych ze swej niepłodności; mówimy tu o Landach, Solonii, Gaskonii i Bretanii, ku którym od lat 30^{tu} zwracane były bezskuteczne usiłowania, by ich urodzajność podnieść. Dopiero świeży popęd nadany przykładem kilku ferm Cesarskich, założonych w Solonii, w najmniej sprzyjających warunkach, i powszechnie rozbudzona staraniem rządu dążność do podniesienia krajowego rolnictwa, skuteczny wpływ wywarły na te, dotąd opuszczone okolice. O tym świeżym

dzień od lat 18 do 25, sposobić na professorów rolnictwa przy liceach, seminariach i innych zakładach wychowania. Wzorowe urządzenie pod względem utrzymania i opieki nad zdrowiem młodzieży, wykład nauk wyższych, uzdolnieni nauczyciele i umiarkowana oplata, zalecają ten instytut rodzicom, chcącym dać synom swoim wychowanie rolnicze a zarazem i religijne.

postępie przekonywały rozliczne płody zbóż, traw, warzyw, składające wystawę p. Javal właściciela rozległej majątności Arès w landach nadmorskich D^{tu} Garonny. Produkta te otrzymano z piasków miejscami zupełnie lotnych, z gruntów pod powierzchnią których ukrywała się na 2 stopy głęboko warstwa skalista, którą trzeba było rozbijać i kawałami wydobywać, aby ten rozległy obszar ziemi zdatnym do wzrostu i krzewienia się roślin uczynić; łatwo więc wyobrazić sobie trud i koszt takiego przedsięwzięcia. Wszystkie te różnorodne warstwy piasku, ziemi, zwiru, i t. d. porządkiem następstwa po sobie ułożone, były na wystawie umieszczone obok produktów rolnych na nich otrzymanych. Szczególniej jednak zastanawiały wśród wystawy p. Javal, produkta leśne, całkowite drzewa z miejsca sprowadzone, poczynając od ich zejścia aż do kilku i kilkunastu lat wieku, porządkiem wzrostu ustawione, oraz kilkudziesięcioletnie sosny sączące żywicę, sprowadzone dla tém lepszego wyjaśnienia sposobów otrzymywania tejże.

O liczbie i różnaitości płodów rolniczych, na wystawie tej zgromadzonych, najlepsze dadzą wyobrażenie liczne podziały, które na sekcye poczynić musiano, aby ułatwić pracę tak zwanemu *jury*, do ocenienia okazów i przyznania nagród woddziale produktów, wyznaczonemu. Prezydującym w tym oddziale był p. Dumas słynny chemik, członek Instytutu, dawny minister, a dzisiaj senator. Podziałów takich czyli sekcyj, według rodzaju płodów, a niezależnych od wyżej wspomnianego podziału według okolic (*régions*), było osm. Sekcya 1^{sz}a obejmowała nawozy sztuczne, rośliny przemysłowe, cukier i produkta chemiczne; 2^{ga} zboża, mąki i mączki dające krochmal; 3^{cia} nasiona roślin pastewnych i warzywa; 4^{ta} masło, séry, wosk, miody, konserwy i t. p.; 5^{ta} wina, piwa, octy, cydr, alkohol. Do tej sekcyi przydzielona była, do

kosztowania napojów i wydania sądu, osobna kommissya złożona z biegłych (dégustateurs); w 6^{te} sekcyi pomieszczono jedwabie i inne produkta, niedające się podciągnąć pod żadną z poprzednich kategorii; w 7^{mej} drzewka owocowe, krzewy, winne latorośle i płody leśne; w 8^{mej} produkta Algeryi i kolonij francuzkich. Z pomiędzy wyliczonych tu produktów, wymienimy jeszcze rzadki dobór kukurydzy w 100 przeszło gatunkach, okazanych przez p. Poignard z D^{tu} Seine et Oise, których rozmnażaniem i rozpowszechnieniem, przez udzielanie najlepszych nasion, sam wytrwale i bezinteresownie się zajmuje.

Przebiegliśmy dotąd całą jedną stronę północnej galeryi; zawróćmy się i skierujmy uwagę na drugą jej stronę. Uderza nas tu najprzód wystawa pszczolnictwa i zastanawia znaczną liczbą swych okazów. Można tu było widzieć około sto ulów rozmaitego systemu i budowy, lekkich, tanich i po największej części w różny sposób ze słomy wyrabianych; obok nich leżały okazy wosku i miódu w plastrach, między którymi odznaczał się białością słynny miód narboński, nie piękniejszy jednak od naszego litewskiego. Dalej ściągały uwagę machinki różnych rozmiarów i budowy do robienia masła; niektóre z nich przez cały czas wystawy czynne, dawały miarę czasu potrzebnego do przerobienia użytej śmietany na masło, a zarazem próbę dobroci tego ostatniego; skupiało się też zawsze w tém miejscu liczne grono ciekawych. Obok motowidła do odwijania oprzędów jedwabniczych, utrzymywane były w ciągłym ruchu dla okazania sposobu ich użycia. Narzędzia do drenowania w wielkiej liczbie, różne przyrządy do gotowania karmy dla inwentarzy, jako też wiele innych potrzebnych w domowym gospodarstwie, a nawet osobna machina do wylę-

gania jaj, o której potem powiemy, ustawione były w tejże galeryi.

Z kolei przechodzimy teraz do wystawy win i wypowiemy odrazu wszystko, co nam się tu pod uwagę nasunęło, aby już później do tego przedmiotu, mniej nas obchodzącego, nie powracać. Lat temu kilka, prawdziwa rozpacz ogarniała właścicieli winnic; choroba powszechnie grasująca (*oidium*) zdawała się zapowiadać zupełną ich zaturę; Opatrzność jednak odwróciła od Francyi tę klęskę. Zbadane przyczyny choroby, i środki użyte dla zapobieżenia jej, mianowicie siarkowanie liści, osuszanie gruntu drenami, lepsza uprawa, szczególnie troskliwy dobór latorośli, okazały się skutecznymi i odwróciły grożące niebezpieczeństwo. Uprawa winnic jest, jak wiadomo, dla Francyi przemysłem niezmierniej wagi, stanowiącym część jej bogactwa narodowego; to też wystawa tegoroczna odznaczała się wielkim doborem i znaczną liczbą odmian. Wina Burgundy, Beaujolais, Bordeaux, Cote rotie, wina Roussillon stref południowych i tyle innych, które stanowią przedmiot rozległego handlu wewnętrznego lub wywozowego, lub też przeznaczane bywają tylko na ozdobę stołów kilku najzamożniejszych familij, były tu reprezentowane. Produkta te, umieszczone na półkach pod zamknięciem, w rodzaju szafy z żelaznych prętów a jour sporządzonej, niedostępne dla ogółu publiczności, otwierały się tylko przed wypróbowaniem znawstwem sędziów, mających zawyrokować o ich delikatnym i wykwintnym smaku.

Obok win, niektórzy wystawcy bardzo stosownie umieścili mechaniczne przyrządy, przeznaczone do ułatwienia różnych robót przy obchodzeniu się z winem; mianowicie maszyny do korkowania butelek, do spuszczenia wina z beczek w piwnicy i t. p., o których pra-

ktyczności i użyteczności publiczność naocznie się przekonywała.

Oddział sztucznych nawozów także licznie był reprezentowany; zastanowimy się nad nim później więcej szczegółowo, jako nad przedmiotem żywo obchodzącym rolnictwo; a wspomniawszy jeszcze mimochodem o ciekawej i nader pięknej wystawie wyrobów tkanych z wełny owiec rasy Mauchamp, odznaczającej się pięknym połyskiem i delikatnością, oraz o urządzonej pod opieką zoologicznego Tow. aklimatyzacyi, wystawie oprzędów nowego gatunku jedwabnika *bombyx cynthia*, utrzymującego się w północnych strefach Francyi, do których nam powrócić jeszcze wypadnie, przejdźmy teraz do drugiej (południowej) galeryi.

Zastanawiały tu głównie: wystawa leśna urządzona przez szkołę rządową leśnictwa w Nancy i połączona z nią wystawa ryb sztucznym sposobem otrzymanych; dalej okazy torfu w stanie naturalnym, następnie oczyszczonego i zamienionego na koks. Wyrób mąki kukurydzanej i otrzymane z niej pieczywo, oraz wiele innych przedmiotów, o których przy szczegółowym rozbiorze wspomnieć jeszcze będziemy musieli. Stała wystawa algierska w pałacu urządzona, zajmująca zawsze część środkową tej galeryi, otwartą została również dla publiczności; obok niej znalazły pomieszczenie produkta nadesłane z kolonij francuzkich; w samym zaś końcu galeryi, przedmioty do ogrodnictwa i ozdoby ogrodów odnoszące się, które przemysł francuzki pod ogólną wystawę rolniczą podciągnął.

W obec tylu owoców przemysłu i pracy praktycznej, teoria i nauka nie pozostały w tyle. Liczne księgarnie, poświęcające się wyłącznie wydawnictwu dzieł rolniczych, korzystały z tej sposobności, aby plody prac umysłowych przedstawić na widok, a swoje ogłoszenia

i katalogi licznie między publicznością rozrzucić. Biegli w swym zawodzie inżynierowie, przedstawili rozliczne plany robót już dokonanych lub dopiero projektowanych, prac dotyczących drenowania, irygacji, obwałowania i t. p. Każdemu ciekawemu bliższego z nimi obznajomienia się, były one tłumaczone i objaśniane przez samychże wystawców; w tym bowiem kraju rozwiniętej oświaty, a tém samém wielkiej konkurencyi, nie dosyć jest posiadać zdolność, nie dosyć znać i umieć dokładnie swój przedmiot, trzeba jeszcze wszelkiemi siłami starać się dać poznać. W zawodzie czysto naukowym wystawa księża Ogérien, z Lons le Saulnier, przedstawiająca zbiór próbek ziem i spodnich pokładów w D^{cie} Jura, zebrana i ułożona z wielką pracą i znajomością rzeczy, a objaśniona 4^{ma} mappami szczegółowemi: agronomiczną, hydrologiczną, klimatyczną i geologiczną, zwracała uwagę ludzi fachowych i budziła życzenie, aby w podobny sposób i inne departamenta Francyi mogły być opisane; ksiądz Ogérien miał sobie przyznany za tę pracę medal złoty. W wystawie przez szkołę rolniczą w Beauvais przygotowanej, o której już wspomnieliśmy wyżej, zbiory owadów, roślin i ziem systematycznie i naukowo ułożone, zasługują również na wzmiankę.

Otwarty ze wszystkich stron górnej galeryi widok na dolną część pałacu, ożywioną tłumami osób, krążących wśród drzew i kwiatów, dozwalał od czasu do czasu wypocząć uwadze, strudzonej widokiem tylu różnorodnych przedmiotów. Do rozpoznania się wpośród nich, dopomagała jednak znacznie doświadczona uprzejmość francuzka i gotowość z jaką sami wystawcy udzielali wszelkich żądanych objaśnień.

Na tém kończymy ten wstępny pogląd na wystawę produktów i przedmiotów do użytku rolniczego należących; zadziwiała ona swym ogromem i umiejętnem urzą-

dzeniem. Opisując wielką wystawę paryzką 1855 r., p. Léonce de Lavergue rozwodził się już był nad wielką różnorodnością płodów rolniczych we Francyi i zarzucał, nie bez słuszności, iż rolnictwo francuzkie oddalając się od głównego celu, którym zawsze być powinno staranie o wyżywienie własnej ludności, zbyt rozdrabnia siły swoje, poświęcając je produkcji wyjątkowej roślin handlowych i przemysłowych. Przekonywała o tém dostatecznie wystawa tegoroczna; niepodobna jest nie widzieć wielkiego postępu w liczbie różnorodnych płodów, z rozmaitych stron Francyi nadesłanych. Jej wełna, jej jedwabie, lny, oleje, tytoń, jej rośliny farbiarskie, posiadają niezaprzeczenie wszystkie przymioty wydoskonalonej produkcji. Niktby nie przypuszczał, widząc te wszystkie bogactwa, mówi p. de Lavergue, że kraj który je wydaje, wystawiony bywa często na dotkliwy brak chleba, iż w zwykłych czasach zaledwie jest w stanie wyżywić ludność, o połowę stosunkowo mniejszą od ludności angielskiej; a tak jednak jest rzeczywiście.

Przytoczyliśmy te uwagi nie w zamiarze wcale stosowania ich do naszego kraju; owszem, chcemy z nich dla nas zupełnie przeciwne wnioski wyciągnąć. Kraj nasz był zawsze krajem rolniczym, a uprawa zboża na wywóz stanowi dotąd główną jego produkcją; jeżeli, zatem we Francyi, posiadającej ludność wielką, przemysł fabryczny rozwinięty i kolonie dostarczające surowych płodów fabrykom, ekonomicy starają się gospodarstwo skierować do produkcji zboża; u nas, obok tej produkcji, uprawa innych płodów, jako to: lnu, nasion olejnych, buraków, roślin farbiarskich i t. d. obszerne jeszcze zajmować może pole. W kraju wyłącznie rolniczym, produkujemy wszystko co ziemia wydać jest zdolna, produkujemy obficie i tanio; ażeby tanio produkować, podnośmy gospodarstwa nasze, ulepszajmy grunta, na-

woźmy je i osuszajmy. Wówczas, ta sama różnaitość płodów i produkcji wykazywana gdzieindziej jako zgubna, przyczyni się właśnie do podniesienia bogactwa krajowego, ożywi nasz handel wywozowy, a ostatecznie zasłoni od strat, na które zawsze zbytuczna fluktuacya cen zboża, jedynejo naszego produktu, naraża nasze gospodarstwa.

Przechodzimy teraz do szczegółów i zaczynamy od wystawy roślin gospodarzkich p. Vilmorin, którą tenże z wielką starannością urządził. Mieściła ona okazy różnych rodzajów zbóż, traw, warzyw pastewnych albo przeznaczonych na przerób. Zboża okazywane były w kłosach wraz ze słomą i w ziarnie, z oznaczeniem plonu z jednego hektara i wagi jednego hektolitra. Co do pszenicy, pięć jej odznaczało się gatunków; mianowicie: 1^o Pszenicy zwykłej gładkiej (*triticum vulgare muticum*) tej liczne były odmiany; głośniejsze: biała zwana węgierska, plenna, nie wyradzająca się, z ziarnem pełnym, słomą krótką ale mocną; dobra na grunta wapienne i wytrzymałsza na mrozy, do klimatu naszego przeto najstosowniejsza; pszenica zwana z wyspy Noe (blé bleu) zarówno zimowa jak letnia, jedna z najwięcej cenionych we Francyi, dla białości ziarna, plenności i innych zalet. Po między odmianami pszenicy tego gatunku, z angielskich nasion przyswojonemi, głośnie były: *Victoria*, wytrzymała i plenna z pięknym ziarnem koloru jasnego; *Hickling* (blé Saumon) ceniona bardzo w Anglii przez piekarzy, koloru żółtego, dająca słomę silną; *Chiddam* biała z ziarnem podłużnym, słomą wysoką, szczególnie plenna i dla gruntów żyznych właściwa. Odmiany drugiego gatunku pszenicy wąsatęj (*triticum vulgare aristatum*) odznaczały się kolorem ziarna czerwonym, ale pełnym. Trzeci gatunek pszenicy (blé poulard, *triticum turgidum*), odmiany jego odznaczały się ziarnem grubszym i mniej

piękném, lecz mającém mieć zaletę plenności, słomą zaś wewnątrz pełną; pszenica ta szczególnież zalecaną jest na grunta podilejsze. Wszystkie te odmiany wybrane z pomiędzy gatunków wytrzymalszych na zimno, mogłyby być w naszym kraju próbowane; czwarty zaś gatunek: pszenicy twardej (*triticum durum*) dla południowych stref jest stosowniejszy, nie znosi bowiem zimy. Piąty, tak zwany *épeautre* (*triticum spelta*) odróżnia się ziarnem grubszą powłoką okrytém, słomą wysoką; jest wytrzymalszy na zimno i wilgoć od zwyczajnej pszenicy, w Niemczech głównie uprawiany. W krajach gdzie gatunek ten nie jest znany, trudno byłoby go wprowadzać, z powodu że młewo jego wymaga innego zupełnie przyrządu i odmiennego ustawienia kamieni.

Pomiędzy roślinami pastewnymi, koniczyna szkarłatna upowszechniona we Francyi, zasługuje na uwagę naszych gospodarzy. Sieją ją we Francyi w drugiej połowie sierpnia, bez żadnej uprawy, na ścierniu, raz tylko z lekka bronując. W roku następnym wczesnie na wiosnę otrzymuje się obfitą paszę, którą najlepiej jest zużywać zielono, nim koniczyna w kwiat pójdzie, bo wtenczas staje się twardą i mniej pożywną. Kilka odmian koniczyny szkarłatnej przedstawił p. Vilmorin. Pierwsza *Koniczyna szkarłatna późna*, która tém się zaleca, że kwitnie piętnaście dni później jak pospolita, pozwala więc zbierać dwa pokosy, w porze kiedy zwykle brak jeszcze paszy zielonej. Druga *Koniczyna szkarłatna późna z kwiatem białym*; nowa ta odmiana otrzymana staraniem p. Lejeune, kwitnie jak się pokazało z prób czynionych o 8 dni później jeszcze od poprzedzającej, jest wytrzymałą na zimno, porasta bujnie, a źdźbła jej są delikatniejsze i dają pożywniejszą paszę. O tych zaletach p. Vilmorin stanowczo zdanie swoje objawić obiecuje, dopiero po kil-

ku latach prób u siebie przeprowadzonych. Trzecią odmianę stanowi *Koniczyna szkarłatna wczesna*.

Gospodarze francuzcy, których uwaga od lat kilkunastu zwróconą została ku angielskiemu rolnictwu, i którzy skwapliwie przyswajają sobie z niego to, co dla siebie pożytecznym być sądzą, nie pominęli jednej z najużyteczniejszych roślin pastewnych, jaką w Anglii okazał się rajgras włoski (*Lolium italicum*); nasienie jego i źdźbła niezwyklej dochodzące wysokości, widzieliśmy między trawami wystawionemi przez p. Vilmorin. Użycie jego z każdym rokiem staje się teraz powszechniejszém; w Anglii cudowne o nim przytaczane są szczegóły: że w jednym roku sześć razy mógł być koszony; że trawa każdego pokosu miała cztery stopy angielskie wysokości, coby razem czyniło 24 stóp angielskich; utrzymują że w znanej fermie Mayer-mill w Szkocyi, rajgras włoski wydał 25 tonn suchego siana z akra (1025 cent. z morga n. pol.). Nie chciano w samej nawet Anglii dać wiary tym opowiadaniom; po sprawdzeniu jednakże pokazało się, że jeżeli twierdzenia podobne niezupełnie były zgodne z rzeczywistością, nie były jednakże tak dalece przesadzone. Dodajmy jeszcze, że aby tak świetne rezultata z uprawy rajgrasu włoskiego mogły być osiągnięte, skrapianie nawozami ciekłemi jest konieczne. Życzyłoby należało, aby próby aklimatyzowania rajgrasu włoskiego, jako też odmiany wyki zimowej, zwanej Normandzką, wytrzymałszej na mrozy niż pospolita, a okazywanej w zbiorze p. Vilmorin, mogły być u nas przedsięwzięte.

Widząc ten dobór nasion, ich rozmaitość i odbyłt jaki znajdują, można się zgodzić z p. Lavergue, który utrzymuje, że, im w kraju jakim handel ziarnem do sięwu pomyslniej idzie, tém gospodarstwo na wyższym stopniu udoskonalenia stoi, a jednym z pewnych znamion

złego gospodarowania jest niedbałość o dobór ziarna do siewu.

Wskazawszy niektóre ważniejsze szczegóły wystawy nasion p. Vilmorin, wypada nam teraz w krótkich rysach dać poznać uczone i pożyteczne prace samegoż wystawcy.

P. Vilmorin obok tego że prowadzi jeden z najrozleglejszych handlów nasionami, oprócz że sam produkuje znaczną ich ilość, częścią we własnych ogrodach w Sceaux i Verrière pod Paryżem, częścią powierzając ich uprawę ogrodnikom z dalszych okolic, zajmuje się nadto poszukiwaniami naukowemi; od lat kilkunastu przeprowadza ściśle badania nad ważnym fenomenem w fizyologii roślinnej, odziedziczania przez rośliny przymiotów nasienia. Liczne doświadczenia przekonały go, że każdą nową odmianę w roślinie, choćby tylko na silniejszym rozwinięciu jakiego wewnętrznego jęj przymiotu cpartą, można utrwalić i tym sposobem stworzyć osobny rodzaj, zdolny do reprodukowania przymiotów swych przez nasienie. I tak, wybierając *np.* pomiędzy wielu burakami, te które się okazały najśłodsze, a następnie przeznaczając je na nasienniki, zdołał znacznie podwyższyć procentowość cukru w burakach. Przy tém dochodzeniu, najtrudniejszym zadaniem było wynalezienie łatwego sposobu wzięcia próby z jak największej liczby buraków, aby natrafić na indywidua dające maximum wyjątkowe. P. Vilmorin wybrał sposób operowania prosty, przystępny dla każdego, a przytém dość ścisły, aby małożnaczące zwykle różnice między burakami, posiadającemi wyższy przymiot słodczy, nie zostały pominięte. Sposób ten zasada się na wypróbowaniu ciężkości gatunkowej soku za pomocą przyrządu, który oglądaliśmy na wystawie. Składa się on z sondy do wydo-

bycia miazgi buraka, bez nadwężenia jego siły wegetacyjnej; z tarki, naczynia płaskiego i kilku chust do wyciśnięcia soku, oraz ze szklanego naczynia głębokiego i wagi czyli densimetru do brania próby. Za pomocą tedy tych narzędzi dochodził p. Vilmorin ciężkości gatunkowej soku każdego pojedynczo buraka; nasienniki

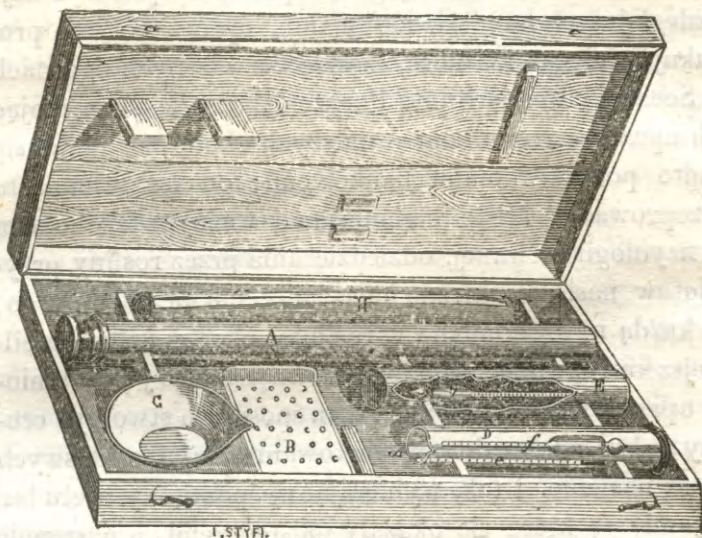


Fig. 1. — Przyrząd do próbowania soku buraków (*).

najbogatsze w cukier a przytém najcięższe (waga bowiem samegoż buraka wywiera wpływ znaczny na stopień słodyczy soku w nim zawartego) odkładał, cyfry zaś i wypadki starannie notował. Buraki oznaczone każdy swoim numerem i troskliwie przez zimę przechowane, wysadzał na wiosnę; zebrane zaś w roku następnym z każdego nasiennika nasienie, na osobnym kawałku wysiewał, i tak

(*) Części tego przyrządu są następujące: *A* sonda do wykrojenia z buraka małej próby walcowej, mająca tłok do wypchnięcia części wykrojonej. *B* tarka do robienia miazgi z próby. *C* miseczka do zebrania soku wyciśniętego. *D* epruwetka do brania ciężkości gatunkowej; *e* termometr; *f* i *g* areometry; *H* szmaty do wyciskania soku.

dalej postępując i notując najstaranniej co roku otrzymane wypadki, potworzył prawdziwe genealogie tych roślin przez kilka generacyj przeprowadzone. Tak ściśle poszukiwania musiał uwieńczyć pomyślny skutek; jakoż w drugiej generacyi, średnia ciężkość gatunkowa soku ze wszystkich buraków pochodzących od jednego nasiennika, dorównała najbogatszym w cukier nasiennikom roku poprzedzającego; w trzeciej zaś generacyi, procentowość soku niektórych buraków dochodziła do 19%, kiedy w tym samym gruncie i w tych samych warunkach uprawy, rośliny nie poddane podobnemu ulepszeniu, okazywały w przecięciu zaledwie 5% cukru. P. Vilmorin spodziewa się, że ta w cukier bogata odmiana buraków, dawać będzie 50,000 kilog. zbioru z hektara (1,250 cent. z mor. n. pol.); radzi wszakże tym którzyby chcieli metodę jego naśladować, aby niezbyt wiele buraków naraz przeznaczali na nasienie, ma bowiem to przekonanie, iż prędzej się do celu dojdzie, tworząc kilka familij wyborowych, niż mnożąc zbytecznie ich liczby; 4 albo 5 nasienników, których sok według wziętej próby okaże się najwięcej obfitującym w cukier, będą dostateczne dla chcącego poświęcić czas swój tym doświadczeniom. Życzyłoby należało w interesie rolnictwa i przemysłu, aby upowszechnienie tej odmiany buraków jak najprędzej nastąpić mogło.

Lecz nietylko w tym jednym kierunku p. Vilmorin prace i doświadczenia swoje prowadzi; usiłuje on wpływać na ulepszenie innych także roślin, w gospodarstwie uprawianych; i tak, oprócz dochodzenia i pomnażania ilości cukru w burakach, przedsięwziął próby zmierzające do pomnożenia pierwiastku farbującego w marmazannie (garance), oleju w nasionach rzepaku zimowego, włókna w lnie i konopiach. Metoda jego zasadza się jedynie na wyborze i rozmnożeniu indywiduów, najwięcej

w te materye ubogaconych. Trudność cała leży tylko w ocenieniu tych przymiotów i wyszukaniu sposobów, zwykle dość delikatnych, ustopniowania ich według pewnej skali, któraby ułatwiła wybór rośliny najstosowniej-szej do rozmnażania.

Z końcem każdego roku, p. Vilmorin wydaje nadto rocznik prób przez siebie dokonywanych; każdy gatunek zboża, każda roślina nowa albo pod nową tylko nazwą okazująca się, zasiewaną jest w jego ogrodach, a spostrzeżenia nad nią w ciągu jej wzrostu skrupulatnie notowane, ogłaszane są w tym roczniku. Wiele nasion przedstawionych w handlu za nowe, wykazane tu są jako już znane dawniej pod inném nazwiskiem. Druga część rocznika mieści cyfry i spostrzeżenia, odnoszące się właśnie do wyżej wspomnianych prób, przedsiębranych w celu uszlachetnienia różnych gatunków roślin gospodarskich i utrwalania przymiotów ich przez nasienie. Łatwo pojąć, jaką wagę dla gospodarzy i ogrodników spostrzeżenia takie mieć muszą (*).

Przechodząc do dalszych szczegółów wystawy płodów rolniczych, pominąć nam niewypada zbioru okazów, nadesłanych przez towarzystwo handlowo-gospodarcze okręgu Caen w dep. Calvados, stanowiącym część dawnej Normandyi, w okolicy, która szczególniejszy słynie udoskonaloną i na wielką skalę prowadzoną uprawą roślin olejnych. Wystawa ta mieściła próbki zbóż, traw, buraków i warzyw pastewnych, których składowe pierwiastki, w różnych epokach ich wzrostu i wykształcenia,

(*) Dowiadujemy się, że p. Ludwik Vilmorin o którym właśnie pisaliśmy, zmarł przed parą miesiącami w Paryżu; ale firma jego istniejąca od lat 60 przeszło, utrzymuje się i nadal. Syn zmarłego odziedzicza po nim i handel i kierunek prac pożytecznych, które zjednały ojcu jego tyle zasłużoną sławę.

za pomocą ścisłych rozbiórów chemicznych wykazane, wynotowane były obok tych próbek. Najwięcej jednak mieściło się próbek różnych gatunków rzepaku i olejów z nich otrzymanych, oczyszczonych lub surowych, obok których oglądaliśmy narzędzie wynalazku p. Bériot z Caen, nazwane *Elaïometr*, służące do prędkiego oznaczenia ilości pierwiastku tłustego zawartego w różnych gatunkach nasion olejnych. Narzędzie to łatwe w użyciu, zarówno dla gospodarza jak i dla fabrykanta, stać się może pożytecznym; pozwala bowiem ocenić istotną wartość zbioru, oraz wskazuje jakie gatunki rzepaku najwięcej obfitują w olej i jakie nawozy najskuteczniej działają na pomnożenie jego ilości w ziarnie. Ważną nakoniec usługę oddać może użycie tego narzędzia, przy samymże przerobieniu ziarna na olej, oraz przy transakcyach kupna i sprzedaży nasion olejnych. P. Bériot za pomocą przyrządu swego oznaczył procenta oleju w 25^{ciu} przeszło gatunkach nasion, z różnych okolic pochodzących, oraz ilość wody w każdym z tych gatunków zawartej; różnice okazały się znaczne, mieściły się bowiem między 45^{ym} a 28^{ym} procentem oleju na 100 częściach nasienia. Sposób postępowania jest prosty: 100 gram. ($\frac{1}{4}$ fun.) zmielonego nasienia wziętego do próby, nalewa się w urzędzonym do tego umyślnie szklannym naczyniu *B* (fig. 2), 400 co najwięcej grammami siarczku węgla (*Sulfure de carbone*), który jak wiadomo, obok swjej taniości, posiada własność szybkiego rozpuszczania olejów; w braku jednak tego, można wziąć skoncentrowanego eteru siarczanego, benzyny lub chloroformu. Za pomocą małej pompy pneumatycznej *P* przystosowanej do naczynia *A*, wyciąga się z niego powietrze; wtenczas ciśnienie atmosferyczne działa na ziarno, wyciska z niego siarek węgla wraz z rozpuszczonym przezeń olejem, które spływają razem do naczynia *A*. Operacya ta powtarza się kilka

razy, dopóki próba nie pokaże, że w pozostałych maku-
kach nie już części olejnych nie znajduje się: próbować
zaś można, puszczając kilka kropeł pozostałego w ma-
kuchach płynu na papier, na którym niepowinny ża-
dnych plam tłustych zostawić. Zebrany olej wypada po-
tém oddzielić od siarczku węgla i zważyć, i to stanowi
drugą część operacyi; oddzielenie oleju odbywa się przez
odparowanie, zanurzając płyn z naczyniem w wodę aż

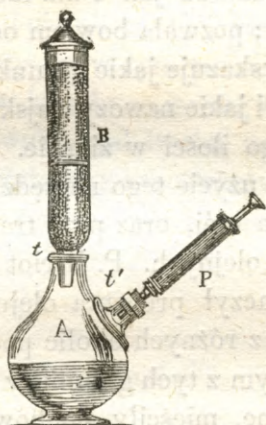


Fig. 2. — Elaiometr (*).

do wrzenia ogrzaną; służy do tego osobny zupełnie przy-
rząd (fig. 3); operacya trwa od 20^{tu} do 25^{ciu} minut; po-
zostały po odparowaniu czysty olej waży się wraz z na-
czyniem, którego waga na nim naznaczona, potrąca się.
Tak otrzymany wypadek wyobrażać będzie ilość pier-
wiastku olejnego, zawartego w nasieniu, wyrażoną w se-
nych częściach wagi ziarna wziętego do próby.

(*) Elaiometr składa się z naczynia szklanego *A* z dwoma szyjka-
mi; w jedną *t* wchodzi rurka cylindrowa *B*, u dołu zwężona i szczelnie wszli-
fowana. W rurce tej znajduje się pręt metalowy, mający u dołu przynitowane
denko i dwie przegrody ruchome z pilśni. W drugiej szyjce naczynia *A*,
jest osadzona pompka *P*, służąca do rozrzedzania powietrza, ażeby siarczku
węgla zniewolić do przejścia przez całą kolumnę mączki ziarn olejnych.

Towarzystwo rolnicze niższej Sekwany w Dieppe, wystawiło próby zbóż zasiewanych rzędowo, za pomocą siewników urządzonych według systematu angielskiego, a sprowadzonych z Anglii od pp. James Smyth et Comp; fabrykantów machin w hrabstwie Essex, które do użycia i wypróbowania niektórym członkom swym powierzyło. Wszystkie te siewniki budowane są według jednegoż systematu: tarcze blaszane opatrzone wkoło łyżeczka-

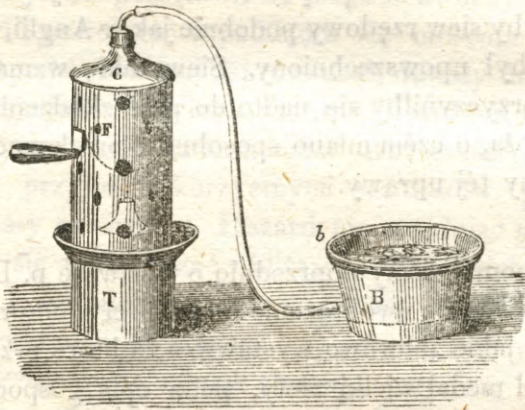


Fig. 3. — *Apparat parowy do odpędzenia siarczynu węgla* (*).

mi i obracające się pionowo, zaczerpują ziarno i wrzucają je do blaszanych ruchomych lejków, tak urządzonych, że za napotkaniem przeszkody mogą się unosić niezależnie jeden od drugiego. Siewnik taki może siać ziarno wszelkiej grubości, samo lub z nawozem, jak kto chce głęboko, tak na pochyłym jak na równym gruncie i w dowolnych między rzędami odstępach. Okazane pró-

(*) Fig. 1 przedstawia aparacik destylacyjny; C kociołek miedziany, osadzony w piecyku F w którym znajduje się lampa spirytusowa. T jest podstawką dla podniesienia piecyka. B przedstawia kąpiel parową, do której rurka kauczukowa prowadzi parę wodną, w kociołku C utworzoną, przez ogrzanie lampką; b przedstawia miseczkę z miedzi pobielanej. Na nią wylewa się roztwór oleju w siarczynu węgla. Przez ogrzanie parą, siarczyk węgla uchodzi, zostawia olej, który może być zważony.

by uprawianych tym sposobem zbóż, odznaczały się większym wyrostem i znaczną grubością słomy, oraz pięknem wykształceniem ziarna; przytém, oszczędność osiągnięta w ziarnie użytym do siewu, w porównaniu do siewu rzutem, podaną była na 1 hektolitr na hektarze (14 garn. na mor. n. p.). Jeżeli tedy według podań statystycznych, corocznie obsiewa się we Francyi pszenicą 6 milionów hektarów, byłoby oszczędności 6 milionów hektolitrów corocznie ($4\frac{1}{2}$ mil. kor.) na samej tylko pszenicy, gdyby siew rzędowy podobnie jak w Anglii, w całej Francyi był upowszechniony. Siew taki, wzmacniając słomę, przyczyniłby się nadto do przeszkodzenia wyleganiu zboża, o czém miano sposobność przekonać się robiąc próby tej uprawy.

Wspomnieliśmy poprzednio o wystawie p. Liazard. Najdokładniejsze wyobrażenie o wartości płodów gospodarskich, jakie zbiorowo wystawił, a za które przyznany mu został medal wielki złoty, poda opis gospodarstwa przez niego prowadzonego. Opis ten, tém ciekawszym będzie, iż odkryje nam jedną z charakterystycznych stron stosunków włościańskich we Francyi, t.j. sposób wdzierzawiania ziemi znany pod nazwiskiem *métayage* (*). Sposób ten uważany przez ekonomistów za najgorszy, potrafił p. Liazard na swoje własną i dzierżawców swoich korzyść obrócić, jak to zaraz zobaczymy.

Majętność Tréguel położona w D^{cie} Niższej Loary, którą przed 10^{ci} laty nabył, obejmowała wówczas 260 hektarów gruntu zaniedbanego, pokrytego po większej części krzakami z wrzosem, z którego 35 hektarów tylko

(*) *Métayage*, *métayer* zowią we Francyi dzierżawców czyli czynszowników, którzy nie mając własnego kapitału na zagospodarowanie, odbierają od właściciela grunt, zasiew i inwentarz, a następnie dzielą się z nim zbiorem.

było pod uprawą. Dawała ona zaledwie 3,000 fr. czystego dochodu, a dzierżawcy mający się dzielić z właścicielem połową zbioru, pogrążeni byli w największym niedostatku. Mimo tak niekorzystnego położenia, odważył się p. Liazard zapłacić za majątek ten 191,000 fr., czyli innemi słowy, umieścił kapitał swój na $1\frac{1}{2}\%$, a nie bacząc na mowy i krytyki sąsiadów, zaczął od tego, że całą przestrzeń gruntów zajął pod uprawę. Z szczęściu métayerów pozostawił na miejscu dwóch, których zdolności i powolność w poddaniu się nowemu kierunkowi gospodarstwa jaki zaprowadzał, dawały mu dostateczne rękojmie; czterech zaś innych zastąpił nowemi, równie powolnemi i uzdolnionemi. Aby czasu nie tracić i odrazu przyjść do korzystnych rezultatów, potrzeba było massy nawozu; p. Liazard nie znajdując go u siebie, jął się sprowadzać z bliższych i dalszych okolic, wapno, kości mielone, sadze, guano, węgiel kościany z rafinerji i t. p. W miejsce trzy-polowej rotacyi, wprowadził 4^{ro}-polową: rzepak zimowy, pszenica, $\frac{1}{2}$ koni-czyna, $\frac{1}{2}$ rośliny pastewne, jarzyna. Uprawa tych roślin silném nawożeniem podsycona, dała w pierwszych zaraz latach zbiory, które część znaczną nakładów pokryły. P. Liazard uprawia wprawdzie na swoją rękę tylko 61 hektarów, ale jego własna ferma służy za wzór dla 6^{ciu} dzierżawców, którzy mają się z nim dzielić zbiorami; pojął to bowiem dobrze, że tylko przykład staje się przekonywającym i zdolny jest przełamać niechęć, z niedołęztwa i rutyny pochodzącą. Niezamożni dzierżawcy nie byłiby jednak w stanie wejść na drogę postępowej uprawy, gdyby nie byli wsparci opieką i szczodłą pomocą, którą im udzielił właściciel, dostarczając nawozów, inwentarzy i dając fundusze na poprawę gospodarstwa, których użycia ściśle sam pilnował. To zespolenie inte-

resów najzbawienniejsze wydało owoce; zamożność dzierżawców wzrastała razem z dochodami właściciela; kiedy w początku wartość połowy zbiorów od dzierżawców odbieranej, ocenianą była na 600 do 700 fr., dziś każdy oddaje 5 do 6^{cia} tysięcy fr.; czysty zaś dochód roczny p. Liazard z przecięcia dwóch lat ostatnich wzięty, wynosił 28,000 fr. Fakta te sprawdzane i oceniane na miejscu, zbyt jasno przemawiają same za sobą, aby wymagały dalszych komentarzy.

Piękne okazy rzepaku i pszenicy, głównie odznaczały się w pośród wystawy p. Liazard. Jakoż jasnym jest, że wprowadzenie w rotacyą rzepaku podniosło przedewszystkiem gospodarstwo w Tréguel. Roślina ta nadzwyczaj wyczerpująca grunt, jedynie siłą nawozu i staranną nader uprawą może być utrzymana. Przy takich tylko warunkach darzy wysokim plonem i stanowiąc może przedplód pod pszenicę: dwa źródła bogactwa w gospodarstwie.

Główne jednak zajęcie na wystawie płodów, jakśmy to wyżej już nadmienili, budziły produkta otrzymane z przestrzeni nieżyźnych, dotąd odłogiem leżących, które rozciągają się szeroko w zachodniej części Francji, i zajmują kilka D^{tów} w dawnych prowincjach Solonii, Bretanii i Guyenny. Trzeba było wybierać najtańsze sposoby, aby w téj cienkiej i martwej warstwie gruntu obudzić popęd do rodzajności. Dwa systemata przyjęto dla upożytecznienia tych gruntów: system obsiewów leśnych i system uprawy rolnej, w połączeniu z gospodarstwem pastwiskowem czyli mieszanem. Tak jeden jak i drugi wydały swoje owoce; ostatni zwłaszcza przy pomocy sztucznych łąk i pastwisk, oraz zielonych nawozów umiejętnie użytych, w krótkim czasie podniósł i ubogacił te grunta.

Odmienna natura piasków Guyenny, przedstawiająca więcej daleko trudności do zwalczenia, nakazywała zwrócić główne staranie do zaprowadzenia na nich obsiewów leśnych. Mówiliśmy już o ogromnych pracach, przedsięwziętych w tej okolicy przez właściciela majątności Arès, p. Javal, aby majątek ten przez ciąg stulecia odłogiem leżący, mógł wziąć pod uprawę. Skutek pomysłny uwieńczył te starania: ziemia dotąd jałowa, wydaje dziś zboża, rośliny pastewne, a oprócz drzew dzikich dębów, morw, akacyj, przyjmują się tu drzewa owocowe; nawet wino rodzi się w niewielkiej ilości. Ostatecznie jednak przekonał się p. Javal, że zaprowadzenie gospodarstwa rolno-pastwiskowego nie przyniesie mu odpowiednich korzyści; zostawił więc pod uprawą tylko 100 hektarów, a i z tego $\frac{3}{4}$ w łąkach sztucznych lub naturalnych; ogromną zaś przestrzeń nieużytków 2,500 hekt. obejmującą, a z wielkim nakładem przez siebie osuszoną, postanowił poświęcić kulturze leśnej, używając do obsiewu gatunku sosny zwanej morską (*pinus maritima*). Drzewo to dla Landów Guyenny stanowi prawdziwe bogactwo; rośnie bowiem bardzo szybko na gruntach wilgotnych i mało spojnych, a daje produkta, na które odbyt zawsze jest łatwy. Sosna morską, chociaż nie jest produktem naszego kraju, nie różni się jednak tak dalece własnościami swemi od pospolitej sosny naszych lasów (*pinus silvestris*), aby opis sposobu ciągnięcia z niej korzyści nie przedstawiał dla nas żadnego interesu; zebrane zatem na wystawie wiadomości dotyczące tego przedmiotu, sądzimy stosownem tutaj zamieścić.

Zasiewy sosny morskiej, przez p. Javal w majątności jego Arès dokonane, obejmują dziś przestrzeni 1,940 hektarów (m. n. p. 3,453), które potrzeba było pierwiej licznymi rowami obsuszyć. Przy regularnym obsiewie

i po dokonaniu potrzebnych trzebieży, liczy się zwykle 160 do 180 sztuk sosien na hektar zdolnych do wydzielania żywicy; z sosny morskiej otrzymywać ją można dopiero w 30^{ty}m roku; zdrowa sosna może wydzielać z siebie żywicę przez lat 50, poczem ścięta jako budulec, daje drzewo lepsze niż gdyby żywica nie była z niego brana. Wydzielanie to żywicy, które następuje przez nacięcie kory drzewa, zmniejsza wprawdzie jego rozmiary i wzrost nieco tamuje, ale natomiast daje produkt mający wartość w handlu, a drzewu samemu dodaje przymiotu trwałości; podczas odpływu żywicy bowiem ze środka drzewa ku jego powierzchni, ulatniają się w części materycy płynne w sokach drzewa zawarte, a szczególnie terpentyna: przez to ulatnianie się odpowiednia część żywicy w niej rozpuszczonej osadza się i wypełnia tkankę roślinną drzewa, przez co też drzewo tężeje i staje się trwalsze. Obrachowano, że 100 sztuk sosien wydać mogą przez ciąg roku 325 kilogr. (około 800 funt. pol.) żywicy (*gemme*), z tych odbiera się zwykle:

235 kilogr.	—	580 funt.	żywicy płynnej (<i>résine molle</i>)
10 „	—	24 „	galipot
80 „	—	197 „	barras.

Wartość tych produktów surowych, wagi 325 kilogr., wynosić może 52 fr. Też same produkta i w tej samej ilości przerobione fabrycznie i oczyszczone, wydadzą:

60 kilogr.	olejku terpentynowego
206 „	żywicy w głowach (<i>résine en pains</i>)
53 „	smoły (<i>brai</i>)
6 „	ubytku

w wartości 75 fr. Terpentyna używa się do malarstwa i płaci się 125 fr. za 100 kilogr., żywice zaś wchodzi w skład wernixów, mydła żółtego i używane są do oświetlania, mianowicie w całej Bretanii.

W wielu miejscach trzymają się jeszcze starzej metody wydobywania żywicy, t. j.: robią nacięcie u góry, z kąd żywica spływa po drzewie i zbierana jest u spodu. P. Javal zaprowadził tu ulepszenia, w skutek których zbiera żywicę dającą produkt o 20% lepszy jak dawniej. Ulepszenie to zasadza się na tém, iż robią się nacięcia m. w. wielkości dłoni w różnych wysokościach drzewa, pod któremi przyczepia się naczynie gliniane, dokąd żywica spływa; naczynia te, wielkości małej doniczki, wypróżniają się skoro są napełnione. Całej tej manipulacji dopełnianej przez ludzi z miejsca sprowadzonych, można się było przypatrzeć na wystawie. Skoro młode wysiewy p. Javal przyjdą do wieku, iż będą mogły wydawać żywicę, obliczają że hektar przynosić będzie 100 do 120 franków dochodu (co uczyniłoby około 100 złp. z morga n. p.).

Pytanie dla nas stawia się teraz w ten sposób: czy sosna lasów polskich (*pinus silvestris*), dałaby się w podobny sposób użytkować? Kwestya ekonomiczna, t. j.: kwestya wydatku żywicy, odbytu na nią i cen które za produkt ten otrzymaćby u nas można, słowem kwestya korzyści musi przyjść potem. Z zasięganych wiadomości dowiedzieliśmy się, że w niektórych okolicach D^{tu} Landów, mianowicie około Mont de Marsan, otrzymano znakomite korzyści, ciągnąc w ten sposób żywicę z sosny pospolitej (*pinus silvestris*); nie idzie jednak za tém koniecznie, aby sosna polska do podobnych miała doprowadzić wypadków.

Rzecz sama jednakże warta jest zbadania; sposób najpewniejszy, lepszy niż wszelkie naukowe dochodzenia, byłby zrobić próbę, oddzielając na ten cel 2 albo 3 tysiące drzew. Ktoby tę próbę chciał przedsięwziąć, musiałby z miejsca sprowadzić obeznanego z tą robotą człowieka (*résinier*), tak jak to już kilku właścicieli w po-

łudniowej Rosyi uczyniło, o czém od okazicieli produktów p. Javal dowiedzieliśmy się.

W chwili, kiedy we Francyi rząd przeznacza 10 milionów franków, na obsiew nieużytków i gór obnażonych z lasów, sądząc że tym sposobem zapobieży powtarzającym się często zniszczeniom, skutkiem wylewów rzek, i kiedy milion przeszło hektarów ziemi, bądź rządową, bądź wspólną, w największej zaś części prywatną własność stanowiących, oczekuje na ten zasilek: zajmująca wystawa płodów leśnych przez administracyą rządową (Dyrekcya Generalną Jezior i Lasów) z różnych stron Francyi zgromadzona, a rozklassyfikowana i urządzona przez zarząd Szkoły Leśnictwa w Nançy, w samą porę przychodzi. Wystawa ta rzuciła światło na wiele faktów ważnych, zasługujących na uwagę nietylko ludzi specjalnych i ekonomistów, ale ogółu.

Przekonała, że Francya lubo z natury swego klimatu i położenia jest krajem przedewszystkiém rolniczym, posiada jednak wszelkie warunki usposabiające do obszernej produkcyi leśnej. A lubo od wielu lat, znaczne przestrzenie lasów nieprzezornie wycinano i pod uprawę oddawano, niektóre okolice Francyi są jeszcze tak bogate w drzewo, że je porównać można z najwięcej w lasy obfitującemi krajami. O fakcie tym przekonywała mappa, wykazująca rozpołożenie lasów na przestrzeni Francyi, którą administracya obok płodów leśnych na widok wystawiła. Z porównania jej z mapą geologiczną pp. Dufrenoy i Elie de Beaumont, to ciekawe daje się wyprowadzić spostrzeżenie: iż między stanem lasów, a naturą pokładów ziemnych na których rosną, zachodzić musi pewien ściślejszy stosunek; jakoż cała strefa wapienia należącego do formacyi Jura, która szerokim pasem przerzyna Francyą, a na mappie

geologicznej oznaczona jest niebiesko, odznacza się na mapie leśnej odpowiednim zupełnie pasem, jako część najwięcej lesista.

Jednakże, nie tylko pod względem liczebnym odznacza się bogactwo leśne Francji: cechuje je nadto wielka różnaitość w gatunkach drzew. Dziewięćset około okazów drzew z różnych okolic kraju zgromadzonych, może dać o niej wyobrażenie. Próby te starano się rozklasfikować stosownie do natury użytku, na jaki służą, na pięć seryi czyli działów: 1^{mo}. Drzewa na budowę okrętów przydatnego; 2^{do}. Drzewa budowlanego; 3^{tio}. Drzewa na wyroby stolarskie i innych rzemiosł; 4^{to}. Opałowego; 5^{to}. Dział drzew obcych przyswojonych.

Pogląd na dział 1^{sz} przekonał, że w wielu okolicach Francji istnieją gatunki dębiny wyborowe, zdatne na budowę okrętów, i dowiódł, że obawy o brak drzewa na zaopatrzenie arsenałów morskich są płonne. Z okazów nasze gospodarstwa leśne obchodzić mogących, odznaczały się tu piękne pnie dębów gatunku *quercus pedunculata*, *dąb szypułkowaty* (w opisie drzew krajowych Szuberta) wyżej daleko cenionych od pospolitego *quercus robur*, z powodu większej twardości drzewa. Oba te gatunki rosną w naszych lasach, ale pierwszy, do wielu potrzeb przydatniejszy, prościej i łatwiej dający się łupać i gładziej wyrabiać, ciężkość gatunkową ma mniejszą a wzrost prędszy. Z tych powodów, Szubert w szacowném dziele swoim doradza każdemu, ktoby dębowe chciał zakładać lasy, brać żołądzie z dębiny szypułkowatej, pilnie zaś przestrzegać, aby trzoda nie była wpuszczaną zawczasie do lasów pomieszanych z dwóch tych gatunków dębiny; żołądzie bowiem dębiny szypułkowatej wcześniej dojrzewając i opadając, pierwójby zawsze były uprzątnięte, a lichszego gatunku pospolitego pozostałyby i wzrosły.

Powiedzieliśmy wyżej, że dąb szypułkowaty prędzej rośnie od pospolitego; pożytecznym zdaje nam się wyka-zać przy tej sposobności mylność upowszechnionego mniemania, że dobroć drzewa zależy od powolnego ro-śnięcia. W broszurce p. Mathieu, uczonego profesora szkoły leśnej w Nancy, opisującej szczegółowo wystawę płodów przez zarząd tej szkoły urządzoną, którą mamy przed sobą, znajdujemy między innymi ciekawe fizyolo-logiczne dowodzenia, fakt ten objaśniające. Co do dębiny i innych drzew liściastych, wiadomo jest najprzód, że wzrost ich szybki jest oznaką odpowiedniego gruntu i klimatu, zaczem idzie silne i jednostajne ich rozwijanie się. Drzewa tego rodzaju, przy układaniu się warstw pod-czas ich wzrostu, pokrywają się najprzód powłoką dziur-kową z naczyń grubych złożoną i stają się tém więcej zbite, tém jędrniejsze, im przyrost ten będzie grubszy. Porównanie kilku przecięć między okazami dębu szypuł-kowego, którego przyrost jest gruby, a okazami dębu pospolitego cienką warstwą corocznie pokrywającego się, fakt ten dostatecznie potwierdza. U jednego i dru-giego gatunku warstwa dziurkowata nie zmienia się, ale ponieważ w pierwszym mniejszą tylko część, w drugim zaś główną całkowitego przyrostu stanowi, różnica ta, na twardość i naturę drzewa wpływ wywierać musi. Nie ulega wątpliwości, że w handlu drzewem dębowem u nas, różnica wartości dwóch tych gatunków, na którą właściciele lasów mało lub wcale przy sprzedaży nie zwracają uwagi, przez kupujących starannie bywa oce-nianą i na własną korzyść obracaną.

Drzewa iglaste przeciwnemu zupełnie podlegają prawu; im wzrost ich jest powolniejszy, tém przymioty drzewa stają się wyższe. Dość było porównać okazy róż-nych gatunków sosien, świerków, modrzewi, których przyrost jest powolny i składa się z warstw cienkich

z okazami, np. sosny amerykańskiej Weymouth, która rośnie szybko, aby się o tej prawdzie przekonać. Znaną jest dobrze w portach morskich Francji, wyższość drzewa pochodzącego z lasów sosnowych Litwy, w porównaniu z sośniną okolic nadreńskich Alzacyi, o której przekonywały liczne obu tych gatunków próby, obok siebie ustawione. Otóż nasienie sośniny lasów litewskich, otrzymane z Rygi i zasiane w południowych stronach Francji, odmienny zupełnie dało produkt; wzrost szybki, spowodowany gorącym klimatem Południa, oddziałał na gatunek drzewa, które lubo doszło znacznej grubości, nie przedstawiało ani tej jędrności, ani tego zbiccia i trwałości, jaka cechuje ten sam gatunek sośniny w zimniejszym klimacie rosnącej. Fakt ten, o którym naocznie przekonać mogły okazy sośniny z Landów Garonny sprawdzone, a wyprodukowane z nasienia stref północnych, naucza nadto, jak ważnym jest w kulturze leśnej uprawiać każdy gatunek drzewa w warunkach, jakie go utworzyły, inaczej otrzymuje się zwykle wypadki, oczekiwanym zupełnie przeciwne.

Wystawę różnych prób drzewa na budowie przydatnego, stanowiącą dział drugi, pominiemy: przedstawia bowiem gatunki bardzo zbliżone do poprzedzających.

Dział trzeci, mieszczący okazy drzew na różne wyroby rzemieślnicze używanych (bois de travail), najliczniej był reprezentowany. Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli wymieniać tu rozliczne gatunki drzew, przedstawiających piękne słoje i cieniowania najrozmaitsze, a używanych na wyroby stolarskie i tokarskie, oraz tyle innych na wyroby bednarskie, stelmachskie, konstrukcyjną machin, do fabrykacji narzędzi matematycznych, instrumentów muzycznych, i przez rozmaite rzemiosła używanych. Wszystkie te drzewa, z wyjątkiem tych, które

południowym strefom są właściwe, jako: dąb korkowy, kasztan słodki, sosna morska, sosna zwana korsykańska, laricio, modrzew, cedr libański i t. d. w lasach kraju naszego okazałej i obficie się rozwijają.

Po oddziale drzew na opał i zwęglenie używanych, który mieścił, jak poprzedzający, wielką ilość odmian, przychodzi dział drzew obcych przyswojonych, zasługujący na uwagę. Jakkolwiek aklimatyzowanie drzew obcych nie przyniosło nigdy w praktyce rezultatów znaczących i ogranicza się po większej części na przymnożeniu drzew służących wyłącznie do ozdoby: znajdują się jednakże gatunki, które z rzeczywistym pożytkiem przez leśnictwo francuzkie dały się przyswoić. Między temi pierwsze miejsce trzyma akacya biała (*Robinia pseudo acacia*), w r. 1600 jeszcze przez ogrodnika Robin, w ogrodach Henryka IV^{go} pielęgnowana. Drzewo to, które wybornie przyjmuje się w południowych górach Francyi, zdaje się być przeznaczone do urzeczywistnienia projektów rządu francuzkiego, mających na celu ocienienie tych stoków przez sztuczne obsiewy (*). Możliwyby jeszcze przytoczyć tu, jako skutecznie przyswojone we Francyi, sosnę kanadyjską i sosnę z gór Cylicyi, dwa gatunki posiadające przymioty cenne, które wszakże ustąpić muszą przed zaletami sosny właściwej we Francyi, a do jednego z tamtymi rodzaju należącój.

Z dopiero co przedstawionego obrazu, zdawałoby się, że bogactwo leśne Francyi jest nieprzebrane; statystyka urzędowa obszerność lasów pod względem przestrzeni podaje na 10 milionów hektarów, co wyrównywa $\frac{1}{5}$ ogólnej przestrzeni kraju. Zkądże tedy pochodzi, pyta się p. de Lavergne w dziele wyżej już zacytowaném,

(*) O ile wiemy i u nas probowano siewów akacyi białej na las. W dobrach Kazmierza Wielka w powiecie Szkalbmierskim, kilka włók ziemi nią obsiano z dobrym skutkiem.

że corocznie Francya sprowadzać musi za 70 milionów obcego drzewa, i że, z 40^{tu} milionów sążni metrycznych, których corocznie dostarczają jej lasy, marynarka nie jest w stanie wybrać 40^{tu} tysięcy metrów kubicznych, których potrzebuje. Zkąd pochodzi, że pomimo wielkich potrzeb, produkcyja leśna we Francyi tak pod względem dobroci drzewa jak i dochodów z lasu, tak nisko stoi, że hektar zaledwie 20 fr. na czysto przynosi? Odpowiedź na to pytanie w dwóch słowach jest: zbyt krótkie trwanie okresów w urządzeniu lasu na poręby, bo tylko na lat 25 zwykle obrachowane; czyli, innemi słowy, dawanie pierwszeństwa gospodarstwu niskopiennemu przed wysokopienném; wreszcie, brak lasów zapaśnych.

Gospodarstwo niskopienne jeden tylko ma cel: produkcyja drzewa na opał. Do r. 1845 cena drzewa opałowego we Francyi z każdym rokiem wzrastała; od tego czasu nastąpiła reakcyja, skutkiem pomnożenia linii kolei żelaznych, które węgiel po całym kraju upowszechniły.

Paryż sam, który pierw konsumował przeszło milion sążni drzewa rocznie, zużywa teraz tylko połowę m. w. tej ilości, zaspakajając resztę swych potrzeb węglem kamiennym. Obniżenie ceny drzewa opałowego ten dobry wydać może owoc, że zmusi właściciele lasów do ograniczenia swych cięć i przyjęcia innego sposobu eksploataowania, ze zwrotem do gospodarstwa wysoko-piennego.

Pomiędzy różnemi narzędziami do uprawy i eksploatacyi lasów używanemi, a służącemi do mierzenia grubości i wysokości drzew, do przesadzania młodych wypustów i t. p., zasługiwał na uwagę pług a raczej drapacz leśny, do poruszania ziemi przy naturalnym obsiewie lasu. Narzędzie to przypomina zarazem konstrukcyją swoją bronę, drapacz i extyrpator; różni się jednak od nich właściwém sobie urządzeniem dźwigni, które do-

zwalają mu omijać przeszkody napotymane, to jest pnie i korzenie.

Dwa drągi AB poziomy i GE półkulisty (fi. 4), nadają kierunek wszystkim jego ruchom. Drąg półkulisty GE przymocowany silnie do osi kół zadnich, ma w kierunku swej długości szparę HI, w której porusza się drąg poziomy, którego ruchy od półkulistego są zależne skutkiem zatyczki żelaznej, którą można dowoli zasuwać lub wyjmować. Za pomocą drąga AB, mającego swą podporę w punkcie C, można podnosić lub opuszczać całą przednią część narzędzia; ten sam skutek sprawia drąg pół-

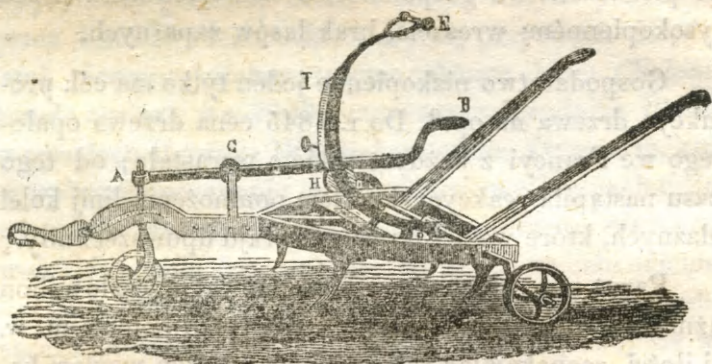


Fig. 4. — Drapacz leśny.

kulisty cc do zadniej jego części: razem zaś, i opierając się jeden na drugim, oba te drągi są w stanie wzniesć do góry lub obniżyć według woli, całe narzędzie i cofnąć je w razie napotkanej przeszkody. Dołączony rysunek najlepiej objaśni te wszystkie obroty. Narzędzie to, w kulturze leśnej wielkie oddać może usługi. Zasiewy naturalne lasów pospolicie i w naszym kraju przyjęte, często nie udają się z powodu, że nasienie pada na ziemię twardą, a odkryte wysycha lub niszczyje. Poruszywszy ziemię za pomocą opisanego narzędzia, ułatwia się zagłębienie ziarna, a następnie przypruszenie ziemią lub liśćmi po zasianiu opadłemi.

Drapacz leśny ulepsz może jeszcze wielu udoskonaleniom, ale i w dzisiejszym swoim stanie, czynność swą wykonywa doskonale. W przeciągu 3^{ch} miesięcy, według udzielonego przez wynalazcę objaśnienia, uprawiono nim przeszło 100 hektarów (morgów n. pol. 182), wzruszając powierzchnią ziemi na 1 do 3^{ch} cali głębokości. Drapacz omijał zwycięzko wszystkie przeszkody, okrążając drzewa z zadziwiającą łatwością. Po przejściu drapacza w lasach dębowych, żołądziej pokryte zostały lekką warstwą pulchnej ziemi i liści, ale i w sosnowych zasiewy nie mniej szczęśliwie się powiodły. Ponieważ drapacz płytko wchodzi w ziemię, dwa konie dość silne dostatecznymi będą do poruszania go; człowiek tylko kierujący narzędziem powinien być zręczny i uważny. Jednym drapaczem dwa hektary (morgów n. pol. 3,6) dziennie uprawić można. Narzędzie to proste i niekosztowne, a w zastosowaniu swoim tak pożyteczne, mogłoby i u nas w okolicach gdzie gospodarstwo leśne przez naturalne obsiewy się prowadzi, wejść w użycie; sprowadzenie go do nas nie byłoby trudnym, gdyby do tego użyć pośrednictwa administracyi leśnej francuzkiej, która ten drapacz świeżo w lasach rządowych w Compiègne w użycie wprowadziła. Później na wzór ten, nasze fabryki krajowe z łatwością podobne wyrabiaćby mogły.

Zakończymy przegląd wystawy leśnej opisem połączoną z nią wystawą sztucznie hodowanych ryb, urządzoną staraniem p. Millet inżyniera przy dyrekcji generalnej jezior i lasów. Wystawa ta podobnie jak i leśna, jako rządowa, wyłączoną była od ubiegania się o nagrody.

Sztuczna hodowla ryb stanowić mogąca gałąź przemysłu, bardzo ważną dla kraju naszego, bogatego w rzeki i duże jeziora, weszła już we Francyi na drogę

praktycznego zastosowania, skutkiem opieki rządu i usiłowań wielu specjalnie tą gałęzią zajmujących się ludzi.

Głównie zwracały uwagę na tej wystawie, porządek a nawet wytworność z jaką urządzoną była. Obok znanych już przyrządów służących do zbierania, zapładniania i wylęgania ikry, widzieć można było zbiór podłużnych słoików szklanych do światła ustawionych, dozwalających dojrzeć dokładnie wszelkie przemiany jaj w czasie wykluwania się, a dalej małe wylęte rybki, w różnych stopniach ich wzrostu. Oprócz tego osobne naczynia zawierały okazy ryb większych rozmiarów, zachowane w spirytusie, gdyż dla zbyt gorąca, żywe okazani być nie mogły. Widziano tu w dużych kryształowych naczyniach:

Pstrągi otrzymane sztucznym sposobem, a wypielęgnowane w wodach, gdzie dawniej nie istniały.

Okonie gatunku z za Renu sprowadzonego, oznaczające się wzrostem i delikatnością smaku.

Olbrzymie raki w cienkiej skorupie, otrzymane przez krzyżowanie z rakami sprowadzanymi z Prus i z Polski.

Węgorze od 1^{go} do 4^{ch} lat, które pozwalały ocenić różnice we wzroście rozmaitych gatunków czyli odmian, a nadewszystko korzyści dające się osiągnąć z zarybiania stawów, jezior i rzek narybkiem węgorza, znajdującym się obficie pod nazwą: *Montée, Civelle, Buiron* i t. d. przy ujściach rzek francuzkich do oceanu i morza Śródziemnego. Na wiosnę corocznie od lutego do maja, ukazują się w tych miejscach massy młodych węgorzy, podobnych do cienkich robaczek, na 3 cale m. w. długich, które na powierzchni w długich sznurach płyną pod wodę, a opuszczając wody słone, zarybiają rzeki i strumienie. Te małe węgorze łatwo bardzo i obficie się poławiają, za pomocą sit lub worków na tykach uwiązanych i bywają jako narybek rozsyłane w różne dalekie

strony kraju. Może u ujścia naszych rzek: Wisły, Niemna i innych, możnaby się podobnie zaopatrzyć w narybek węgorzy i tym sposobem wzbogacić polskie jeziora i rzeki, tą rybą słusznie cenioną na naszych stołach.

W innych naczyniach znajdowały się *Łososie* różnego wieku, jedne pielęgnowane w słodkich wodach, inne pozostawione własnemu swemu wędrownemu instynktowi; zkąd przekonano się, że woda słodka niestosowną jest dla łososi dorosłych, a że przeciwnie w wodzie słonej dochodzą prędko do zadziwiającego wzrostu. Pan Millet dla ułatwienia sobie w tym względzie spostrzeżeń, do-wcipnym a prostym sposobem znaczy chowane przez siebie łososie, wybijając bez męczenia młodej ryby dziurkę w ogonie, którą zapelnia gałeczką gutaperkową, lub przewiązuje drucikiem metalowym. Tak oznaczone ryby znajdowały się pomiędzy wystawionemi. Zajmująca ta wystawa, przez cały czas swego trwania, liczną publiczność ściągała.

Nie wspominamy o wielu innych gatunkach ryb bardziej morskich, jako nie dających się przyswoić w rzekach naszych, zbyt od morza oddalonych; z tej samej przyczyny pomijamy przyrządy do sztucznego wychowu ostryg, od kilku lat według wskazówki p. Millet z dobrym skutkiem w wielu miejscach zaprowadzone. Dodamy tylko, iż sztuczna hodowla ryb wymaga wielkiej ostrożności, gdyż zawsze obawiać się można niepowodzenia tam, gdzie ręka ludzka na materię organiczną działanie swoje rozciąga. Zważając to dobrze p. Millet, w swoich manipulacjach trzyma się zawsze systematu ile możności zbliżonego do natury.

Zwracając się ku usiłowaniom na tej samej drodze i w kraju naszym przedsiębranym, nie możemy nie wspomnieć przy tej sposobności o pracach p. Hignet, który wziął sobie za zadanie, na drodze prób mozolnie

i z poświęceniem przedsiębranych, przekonać o pożytku z zaprowadzenia w kraju naszym sztucznej hodowli ryb. Usiłowania p. Hignet nie ograniczają się na zachęcie do pojedynczych zabiegów, ale sięgają szerzej, bo zmierzają do przedsięwzięcia środków zarybienia ogólnego, licznych rzek i jezior w kraju naszym. Jeżeli zważymy, że kraj nasz corocznie wprowadza za 3 miliony złp. ryb z zagranicy, nie możemy nie uznać, ile skutek tych usiłowań byłby zbawienny, mnożąc w nim środki wyżywienia. Słusznie utrzymuje p. Hignet, że opieszałość i obojętność mieszkańców nadrzecznych sprawia, że wielkie massy ikry rybiej corocznie marnują się u nas, i że byle tylko cokolwiek dołożyć starania i opieki, przy tak nadzwyczajnej płodności ryb, rzeki nasze w krótkim przeciągu czasu obficie byłby zarybionemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WAŻNOŚĆ PRÓB DYNAMOMETRYCZNYCH

PRZY OCENIANIU PŁUGÓW.

W Rocznicach Gospodarstwa za miesiąc Wrzesień, w artykule pod tytułem: „Sprawozdanie z działań Delegacyi w r. z. 1859, na Zebraniu Ogólném Towarzystwa Rolniczego wyznaczonej do ułożenia zasad, na jakich próby narzędzi rolniczych odbywać się powinny;” w dodatkach wypracowanych przez p. Cichowskiego Członka Towarzystwa, znalazłem kilka zdań, które jako nie uzasadnione bez wyjaśnienia pozostać nie powinny.

Pan Cichowski utrzymuje:

- 1^{mo}. że kształt i wymiary odkładnicy w pługu nie wiele wpływają na oszczędzenie siły ciągowej, że różnice przy największej staranności trudno dynamometrem wyśledzić.
- 2^{do}. że użycie dynamometru może być głównie przydatne do przekonania się, jakiej siły do narzędzia użyć potrzeba.
- 3^{tio}. że przywiązywanie wartości do małości użytej siły jest najslabszym punktem wymagań naszych, bo każdy opór tylko siłą pokonany być może. Dlatego jeżeliby narzędzie jakie przeznaczoném być miało do uprawy znacznej przestrzeni ziemi

a małej wymagało siły, to wtedy z pewnością twierdzić można, że nie wiele jest warte, w takim bowiem razie widać, że poruczonej sobie roboty dokładnie nie wykonywa i tylko po prostu przez sprzężaj jest wleczone.

Dla sprostowania powyższych twierdzeń postanowiłem przytoczyć w krótkości teorię odkładnicy podług Grandvoinneta, w celu pokazania jak wielkie są różnice w oporze odkładnicy jednego kształtu lecz różnych długości, przeznaczonych do wykonywania jednej i tej samej pracy.

W końcu zamieszczam próby dynamometryczne robione z największą starannością na różnych plugach, które dają wypadki zupełnie zgodne z teoretycznymi wywodami i dowodnie przekonują, że różne plugi postawione w jednych i tychże samych warunkach, wielkie dają różnice co do siły ciągowej.

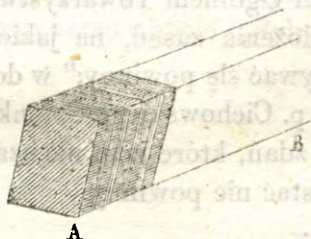


Fig. 1.

Odkładnica podług zasad teorii wyrobiona, powinna przedstawiać powierzchnię skośną śrubową lub paraboloidę hiperboliczną.

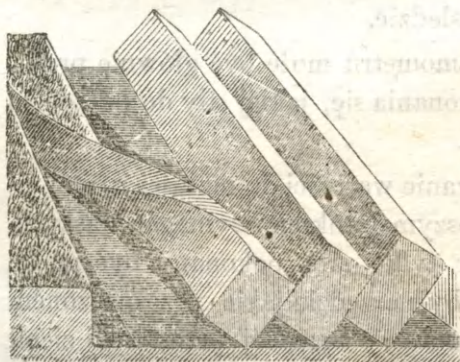


Fig. 2.

Wyobraziwszy sobie skibę podzieloną na równoległościanniki o bardzo małej grubości, płaszczycznami prost-

padłemi do krawędzi AB (fig. 1), to każdy uważany oddzielnie podczas skręcenia skiby (fig. 2), będzie miał inne do dna brzoźdy pochylenie.

Jeżeli kąty odchylenia (fig. 3) $a'ba$, $a''ba$, $a'''ba$ i t. d. są proporcjonalne do oddalenia się równoległościników od punktu b , to punkta a a' a'' a''' ... bardzo blisko siebie będące, znajdują się na

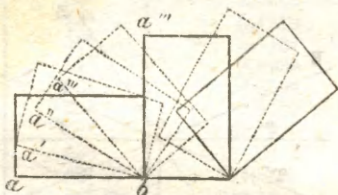


Fig. 3.

linii śrubowej leżącej na powierzchni walca zakreślonego promieniem równym szerokości orki. Po tej śrubowej i po osi walca bz (fig. 4), posuwana linia prosta ab równoległe do swego pierwotnego położenia, utworzy powierzchnię śrubową.

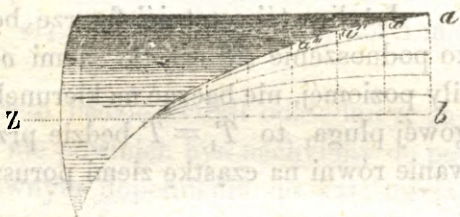


Fig. 4.

Wszystkie punkta obrane na linii tworzącej ab (fig. 4), zakreslają na tej powierzchni linie śrubowe (elementa powierzchni), które można uważać jako leżące na powierzchniach walców o wspólnej osi bz .

Rozwinąwszy powierzchnię jednego z powyższych walców na płaszczyźnie, to linia śrubowa da równie pochyłą nachyloną do poziomu pod kątem α (fig. 5). Dajmy, że punkt o jest środkiem ciężkości cząstki ziemi spoczywającej na równi AB , której ciężar Q wyobraża linia om . Na punkt o działa siła ciągnowa T w kierunku on , której nachylenie do poziomu średnio wynosi (25°).

Wypadkowa tych dwóch sił powinna mieć kierunek poziomy, to jest równoległy do dna brzozy, inaczej element odkładnicy obracałby się około punktu A , w skutek czego koniec lemiesza okazywałby dążność do za-

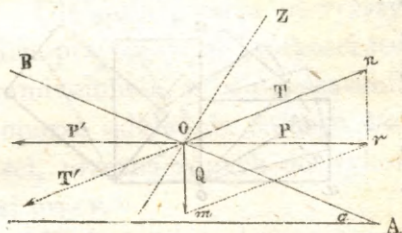


Fig. 5.

głębienia lub też wyskoczenia z brzozy, co się sprzeciwia założonemu ruchowi pługa. Graficzna zatem wielkość trzech powyższych sił, będzie $on = T$, $or = P$ i $om = Q$, przyjmąwszy że równia znajduje się w spoczynku, to cząstka ziemi O będzie podnoszoną do góry siłą $P' = P$.

Jeżeli w tej ostatniej figurze będziemy uważać tylko podnoszenie się cząstki ziemi o w skutek działania siły poziomej, nie bacząc na kierunek całkowitej siły ciągnącej pługa, to $T_1 = T$ będzie przedstawiać oddziaływanie równi na cząstkę ziemi poruszanej siłą P' .

Kąt jaki kierunek T czyni z normalną oz równa się kątowi tarcia, którego wielkość zależy od rodzaju ziemi i materiału z którego odkładnica jest wyrobioną; nazwawszy ten kąt przez γ , otrzymamy z trójkąta rom $P = Q \operatorname{tg}(\alpha + \gamma)$.

Za pomocą tej formuły możemy wyliczyć jak wielkiej potrzeba siły do podniesienia jednego i tegoż samego ciężaru po równi, przy różnych kątach nachylenia.

Przyjmąwszy na kąt γ wartość podaną przez Ridolfiego dla ziemi średniej spójności, równą $26^{\circ} 34'$, otrzymujemy następującą tabliczkę:

Wartość kąta nachylenia równi pochyłej w stopniach	Wartość stosunku siły ciągnącej do ciężaru ziemi podnoszonej	Wartość kąta nachylenia równi pochyłej w stopniach	Wartość stosunku siły ciągnącej do ciężaru ziemi podnoszonej
0°	0,5000	50°	4,1862
5°	0,6143	53°	5,1310
10°	0,7417	55°	6,7437
15°	0,8892	57°	8,8690
20°	1,0562	60°	16,6603
25°	1,2601	61°	23,5202
30°	1,5146	62°	39,7210
35°	1,8469	63°	131,6612
38°	2,1030	63° 10'	214,8600
40°	2,3070	63° 15'	312,5200
43°	2,6840	63° 20'	512,9600
45°	3,0000	63° 25'	3637,7000
48°	3,6220	63° 26'	nieskończenie wielka

Powyższa tabliczka objaśnia jak gwałtownie rośnie siła ciągnąca z powiększeniem kąta nachylenia równi, jeżeli kąt ten jest dopełnieniem do kąta tarcia czyli równy $63^{\circ} 26'$ to siła ciągnąca wypada równą ilości nieskończenie wielkiej.

Jakikolwiek przeto będzie kształt odkładnicy, żaden z jej elementów nie powinien być nachylony do poziomu pod kątem równym dopełnieniu do kąta tarcia, gdyż siła ciągnąca przy takim nachyleniu, równa się ilości nieskończenie wielkiej.

Powyżej wyprowadzona formuła na siłę ciągnąca dla jednego elementu, posłuży do znalezienia siły ciągnącej dla całej odkładnicy. W tym celu dla uproszczenia należy rozdzielić całą powierzchnię na dwie części, na część przednią odwracającą skibę od 0° do 90° , i tylną przedłużającą odwrócenie od 90° do 135° .

Wyobraziwszy sobie część przednią podzieloną na 10 równych części, liniami śrubowymi zakreślonymi na jej powierzchni w równych od siebie odległościach (fig. 4), to między każdymi dwiema znajduje się $\frac{1}{10}$ część całej

skiby leżącej na części przedniej odkładnicy. Wziąwszy długość części przedniej równą 270 linii, szerokość orki 135 linii, głębokość 100 linii (*), ciężar stopy kubicznej ziemi średnio 82,3 funtów; to ciężar ziemi przy tych wymiarach równa się 99,4 funtów, jeden zaś pasek ziemi między dwoma śrubowemi waży 9,94 funtów.

Niech linia Aa (fig. 6), oznacza przyjętą długość odkładnicy, linia az prostopadła do niej szerokość l , i linia AZ szerokość więcej czwartą część okręgu koła zakreślonego szerokością orki, to zZ będzie rozwinięciem

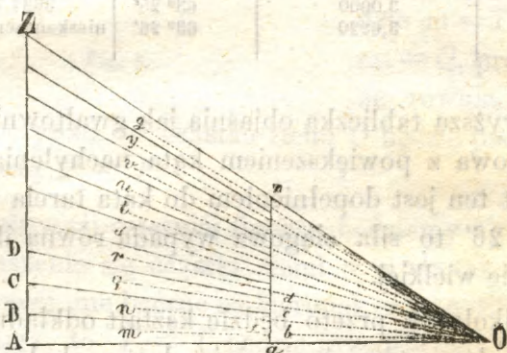


Fig. 6.

ostatniej śrubowej $a' a' a' \dots$ (fig. 4). Podzieliwszy linie AZ i az na 10 równych części i połączywszy punkta odpowiednie Bb , Cc , Dd , i t. d., otrzymamy 10 śrubowych leżących na walcach o wspólnej osi rozwiniętych na płaszczyźnie, które przedłużone przecinają się w jednym punkcie o . Między każdymi dwiema na danej powierzchni znajduje się pasek ziemi ważący 9,94 funtów, to jest $\frac{1}{10}$ część całego wyżej obliczonego ciężaru.

(*) Żeby największa powierzchnia zoranego gruntu była wystawiona na działanie powietrza, to szerokość powinna się równać głębokości pomnożonej przez $\sqrt{2}$

Nie trudno będzie znaleźć siłę ciągową dla każdego paska oddzielnie, trzeba tylko znaleźć nachylenie średnich śrubowych (równi pochyłych) (mo , no , qo i t. d.), po których każdy pasek ziemi uważany oddzielnie, jest podnoszony w górę.

Z dwóch trójkątów ZAO i zao otrzymujemy:

$$ZA : za = Aa + ao : ao$$

$$\text{ponieważ } ZA = l + \frac{2\pi l}{4} = 2,5708 l$$

więc po podstawieniu otrzymujemy:

$$ao = 171,9 \text{ linii, } ax = \frac{1}{20} az = 6,75 \text{ linii.}$$

W trójkącie xao $xa = ao \operatorname{tg} \alpha$ ztąd:

$$\operatorname{tg} \alpha = \frac{xa}{ao} = \frac{6,75}{171,9} = 2^{\circ} 15'$$

Mając nachylenie średniej śrubowej om znajdziemy z formuły $P = Q \operatorname{tg} (\alpha + \gamma)$ siłę ciągową dla pierwszego paska ziemi $P = 9,94 \times \operatorname{tg} (2^{\circ} 15' + 26^{\circ} 34') = 6,75$ funtów.

W podobny zupełnie sposób otrzymujemy siłę ciągową dla każdego następnego paska ziemi oddzielnie, jak to niżej zamieszczona tabliczka wyjaśnia.

Kąt nachylenia	Wartość stycznej trygonometrycznej	Wartość kąta w stopniach	Stosunek siły ciągowej do ciężaru ziemi podnoszonej	Ciężar ziemi podnoszonej na każdej śrubowej	Siła ciągową potrzebną dla każdej śrubowej
aom	6,750 : 171,9	$2^{\circ} 15'$	Sty $28^{\circ} 49' = 0,550$	9,94	5,467
aon	20,25 : ditto	$6^{\circ} 43'$	Sty $33^{\circ} 17' = 0,676$	ditto	6,520
aog	34,25 : ditto	$11^{\circ} 7'$	Sty $37^{\circ} 41' = 0,772$	ditto	7,673
aor	47,25 : ditto	$15^{\circ} 23'$	Sty $41^{\circ} 57' = 0,899$	ditto	8,936
aos	60,75 : ditto	$19^{\circ} 29'$	Sty $46^{\circ} 03' = 1,037$	ditto	10,307
aot	73,25 : ditto	$23^{\circ} 33'$	Sty $50^{\circ} 07' = 1,197$	ditto	11,898
aou	87,75 : ditto	$27^{\circ} 03'$	Sty $53^{\circ} 37' = 1,357$	ditto	13,488
aov	101,25 : ditto	$30^{\circ} 31'$	Sty $57^{\circ} 07' = 1,545$	ditto	15,357
aoy	114,75 : ditto	$33^{\circ} 45'$	Sty $60^{\circ} 19' = 1,754$	ditto	17,434
aog	128,25 : ditto	$36^{\circ} 43'$	Sty $63^{\circ} 19' = 1,990$	ditto	19,780
Calkowita siła ciągową funtów					116,861

Wziąwszy kilka odkładnic jednakowej szerokości lecz długości różnych, znajdziemy, że odkładnica krótka znosi mały ciężar, lecz siła ciągnowa jest znaczną częścią tego ciężaru; z powiększeniem długości odkładnicy ciężar ziemi na niej spoczywającej powiększa się, lecz siła ciągnowa jest małą częścią ciężaru. Z powiększeniem zatem długości siła ciągnowa do pewnej granicy będzie się zmniejszać, po za tą granicą znowu rosnać zaczyna; następuje zatem pytanie, jaka powinna być długość odkładnicy wymagającej minimum siły ciągnowej?

Niech będzie szerokość orki $l=120$ linii, głębokość 90 linii i następujące długości części przedniej odkładnicy L wyrażone w szerokości:

0,8 1 1,2 1,4 1,6 1,8 2 2,2 2,4 2,6.

Obliczając powyżej podanym sposobem siłę ciągnową dla każdej odkładnicy oddzielnie, otrzymamy następujące wypadki:

1.	$L=0,8 \times l$	siła ciągnowa równa	91,309	funtów.
2.	$L=1 \times l$	„ „ „	46,003	„
3.	$L=1,2 \times l$	„ „ „	39,278	„
4.	$L=1,4 \times l$	„ „ „	37,260	„
5.	$L=1,6 \times l$	„ „ „	36,600	„
6.	$L=1,8 \times l$	„ „ „	36,906	„
7.	$L=2 \times l$	„ „ „	37,527	„
8.	$L=2,2 \times l$	„ „ „	38,353	„
9.	$L=2,4 \times l$	„ „ „	39,382	„
10.	$L=2,6 \times l$	„ „ „	40,522	„

Z powyższego wypadka, że długość części przedniej odkładnicy wymagająca minimum siły ciągnowej, dla ziemi średniej spójności, czyli przy kącie tarcia ($26^{\circ} 34'$) jest zawarta między $1,6 \times l$ i $1,8 \times l$, czyli średnio równa się $1,7 \times l$.

Dla ziemi gliniastej kąt tarcia podany przez Ridolfiego równy (35°); wypadki z obliczeń przy tym kącie są następujące:

$L=1,2 \times l$ siła ciągową równa 81,670 funtów.

$L=1,4 \times l$ „ „ „ 61,057 „

$L=1,6 \times l$ „ „ „ 55,195 „

$L=1,8 \times l$ „ „ „ 53,417 „

$L=2 \times l$ „ „ „ 53,047 „

$L=2,2 \times l$ „ „ „ 53,587 „

$L=2,4 \times l$ „ „ „ 54,329 „

$L=2,6 \times l$ „ „ „ 55,548 „

Najlepsza zatem długość części przedniej odkładnicy dla ziemi glińskiej, równa się dwa razy wziętej szerokości.

Jakkolwiek powyższe wypadki zależą od dokładnie podanego współczynnika tarcia, w każdym razie mało odstępują od prawdziwych wartości.

Kąt tarcia jak wiadomo, dla jednej i tej samej ziemi zależy od stanu jej wilgoci i od stopnia wygładzenia danej powierzchni; przeto długości odkładnic powyżej wprowadzone mogą być zmienione, lecz zawsze w blizkich hardzo granicach.

Część tylna odkładnicy jest tylko przedłużeniem części przedniej, zatem w podobny zupełnie sposób jak dla części przedniej znajdziemy siłę ciągową dla różnych długości przy kącie tarcia ($26^{\circ} 34'$) na obrot o (90°).

$L=1 \times l$ siła ciągową równa 78,2948 funtów.

$L=1,2 \times l$ „ „ „ 34,2106 „

$L=1,4 \times l$ „ „ „ 26,4527 „

$L=1,6 \times l$ „ „ „ 23,542 „

$L=1,8 \times l$ „ „ „ 22,4035 „

$L=2 \times l$ „ „ „ 21,5379 „

$L=2,2 \times l$ „ „ „ 21,2569 „

$L=2,4 \times l$ „ „ „ 20,8696 „

$L=2,6 \times l$ „ „ „ 20,8323 „

$L=2,8 \times l$ „ „ „ 20,8919 „

Długość odpowiadająca najmniejszej sile na 90° jest $2,6 \times l$, że zaś część tylna odwraca tylko skibę o 45° , przeto długość części tylnej będzie $1,3 \times l$.

Przy kącie tarcia (35°) na obrot o (90°):

$L=2,4 \times l$ siła ciągową równa 34,7434 funtów.

$L=2,6 \times l$ „ „ „ 29,9963 „

$L=2,8 \times l$ „ „ „ 29,6018 „

$L=3 \times l$ „ „ „ 29,3204 „

$L=3,2 \times l$ „ „ „ 29,4612 „

$L=3,6 \times l$ „ „ „ 31,9470 „

Najlepsza długość na 90° równa się $3 \times l$, a na 45° wypada $1,5 \times l$.

Długość całej odkładnicy dla gruntu średniej spójności przy kącie tarcia ($26^\circ 34'$) = $(1,7 + 1,3) l = 3 \times l$ (*).

Dla gruntu więcej spójnego, gliniastego, czyli przy kącie tarcia (35°), długość całej odkładnicy wynosi $(2 + 1,5) l = 3,5 \times l$.

Opór kroju zależy także od nadania mu odpowiedniego kształtu i wymiarów, krój bowiem działa jako klin o równych przecięciach (fig. 7).



Fig. 7.

Przy przejściu kroju z położenia abc do $a'b'c'$ (fig. 8) cząstki ziemi znajdujące się na osi, muszą ustępować o połowę szerokości grzbietu, że zaś z powiększeniem odległości na jaką cząstki ziemi mają być od-

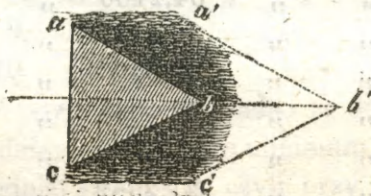


Fig. 8.

sunięte (wgniecione) opór nader mocno wzrasta, przeto im większa będzie grubość grzbietu, tém opór będzie gwałtowniejszy.

(*) Skiba w skutek skręcenia nie całym swym ciężarem ciśnie na odkładnicę; prawdziwe ciśnienie wynosi tylko cztery dziesiąte, (ściślej 0,4053) całego ciężaru. Przy wyprowadzeniu powyżej przytoczonych wartości, na siłę ciągową dla różnych odkładnic, brane jest prawdziwe ciśnienie.

Spójność dolnej warstwy ziemi zawsze jest cokolwiek większa od wierzchniej; dla ujednostajnienia zatem oporu kroju, grzbiet i szerokość idąc ku końcowi, powinny się zwęzać. W niektórych pługach angielskich znajdujemy szerokość lemiesza równą ($\frac{2}{3}$) a nawet ($\frac{1}{2}$) szerokości orki, resztę zatem nie poderzniętej skiby odkładnica poderwać musi.

W gruncie czystym różnica w oporze nie będzie znaczna, lecz w gruncie zachwaszczonym prócz nieporządnej orki opór znacznie się powiększa, gdyż ciała wystawione na zerwanie, daleko większy przedstawiają opór, jak ciała wystawione na przerznięcie.

Wymiary innych części pługa powinny być w harmonii z wyżej przytoczonymi, nieuzasadnione powiększenie rozmiarów zbyt odstępujące od teoretycznych danych, powiększa tylko opór, bez żadnego wpływu na dobroć wykonywanej roboty.

Nakoniec wielkość siły będzie zależeć jeszcze od jej kierunku; im kierunek jest bardziej zbliżony do poziomego, tem wielkość siły jest mniejsza. Prawda, że w pługu prędkość siły i oporu jest jednakowa, a ztąd siła równa się oporowi; lecz widzimy, że od nas zależy przez nadanie odpowiednich wymiarów, sprowadzić opór do minimum.

Niepodobna zatem z góry twierdzić, aby z dwóch jednakowych narzędzi, przedstawiające mniejszy opór, miało koniecznie gorzej wykonywać robotę: rzecz się może mieć zupełnie odwrotnie.

Próby zatem dynamometryczne, co do wielkości siły do narzędzia użytej, nie mogą być lekceważone.

Z dwóch pługów stawionych do próby i jednakowo odpowiadających wymaganym warunkom co do dobroci orki, ten niezawodnie zasługuje na pierwszeństwo, który mniejszej siły wymaga.

Na poparcie powyższych uwag. przytaczam wypadki z prób robionych nad pługami szkockimi i angielskimi za pomocą dynamometru (Clyburna), który podobnie jak dynamometr Morina, na przesuwającym się papierze, oznacza wielkość oporu.

Próba 1sza.

Szerokość orki 114 linii, głębokość 76 linii.

Pługi szkockie. Pługi angielskie.

Średni opór wyrażony w funtach . . . Wilkie. Barrowman. Ferguson. Beverstone. Barrett.
649,647 720,091 626,166 532,211 633,993.

Próba 2ga.

Szerokość 114 linii, głębokość 51 linii.

Średni opór wyrażony w funtach . . . Ransomes. Barrowman. Ferguson. Beverstone. Barrett.
446,143 641,82 516,587 422,662 399,181.

W pierwszej próbie wielki opór pługa Barretta pochodzi ztąd, że pług nie był zbudowany do tej głębokości w jakiej wykonywał robotę.

Następnie robiono próby nad trzema pługami, w celu przekonania się jak wielki wpływ wywiera na opór ciężar pługa.

Próba 3cia.

Szerokość orki 114 linii;

głębokości:

Całkowity opór w funtach:

	Fergusson.	Beverstone.	Barrowman.
51 linii	516,587	422,662	641,820
76,5 „	626,166	532,241	720,091
108 „	939,052	1001,866	954,904

Opór pochodzący li tylko od ciężaru pługa:

	Ferguson.	Beverstone.	Barrowman.
	180,022 fun.	140,887 f.	266,120 f.

Po odtrąceniu od całkowitego oporu pozostaje wartość na siłę ciągową, potrzebną do wykonania użytecznej pracy w oznaczonych głębokościach.

Szerokość orki 114 linii;

Głębokość. Siła pokonywająca opór ziemi w funtach.

	Ferguson.	Beverstone.	Barrowman.
51 linii	336,565	281,775	375,700.
76,5 „	446,144	391,354	453,971.
108 „	759,030	860,979	688,784.

Ostatnie wypadki dają tylko opór kroju lemiesza i odkładnicy, że zaś różnice w oporze kroju i lemiesza nie mogą być znaczne, przeto pochodzą głównie od niejednakowego oporu odkładnic. Prócz tego widzimy, że opór rośnie prawie w stosunku kwadratów z powiększonych głębokości, gdyż stosunek kwadratów z głębokości jest jak 1 : 4,996; stosunek odpowiedniego średniego oporu jest jak 1 : 4,429.

Znaczne różnice w oporze różnych pługów wykonujących jedną i tę samą pracę, przemawiają za ważnością prób dynamometrycznych, które powinny być robione nie dla zaspokojenia prostej ciekawości, lecz w celu wszechstronnego ocenienia zalet, między którymi wielkość użytej siły niepoślednie miejsce zajmuje.

A. Zieliński,

Prof. Inst. Gosp. i Leś. w Marymoncie.

INSTRUKCYA

D L A

DOMU ZLECENÍ ZIEMIĄN W WŁOCŁAWKU,

POD FIRMA:

Dąbski, Hr. Skarbek, Słubicki i Spółka. (*)

§ 1. Komitet nadzorczy, w myśl § 15 kontraktu spółkowego ustanowiony, w terminie przez Spólników firmowych oznaczonym, zaproszony, zbierze się w mieście Włocławku i pod przewodnictwem najstarszego wiekiem Członka, łącznie ze Spólnikami firmowemi, zajmie się:

- A) Sprawdzeniem mandatów wybranych w respective okręgach Członków, stanowiąc co do ważności dopełnionych wyborów;
- B) wybraniem z grona swego Prezydującego oraz Członka redaktora protokółów.

Po spisaniu we właściwej księdze protokołu ukonstytowania swego, Komitet nadzorczy w prawnym komplecie przedsięweźmie:

(*) Ogłoszenie i Ustawa Domu Zleceń w Włocławku, zamieszczone były w poszycie sierpniowym r. b. Str. 365. (Przyp. Red.).

- a) zatwierdzenie przedłożonej mu przez Spólników firmowych, w myśl § 12 kontraktu niniejszej instrukcyi;
- b) zadecydowanie wniosków Spólników firmowych, co do terminu rozpoczęcia działań Spółki, tudzież zaproszenia jeśli to uzna właściwem, na Prezydującego honorowego Komitetu, jednego z przedstawicieli Rządu;
- c) wybranie z grona swego Delegacyi, do wydawania akcyj i spełnienia czynności niżej wyszczególnionych, w terminie otwarcia Domu.

§ 2. Z terminem przez Komitet nadzorczy postanowionym, Zarząd Domu Spółki w myśl § 29 kontraktu, przez akt notaryalny, ustanowi datę rozpoczęcia działań swoich, od której procenta akcyonaryuszom liczyć się będą.

§ 3. Jednocześnie Delegacya Komitetu nadzorczego, o której wyżej w § 1 mowa, przystąpi:

- a) do przejrzania i zatwierdzenia inwentarza Domu;
- b) do oparafowania ksiąg i kontrol, z wyjątkiem tych, które zgodnie z przepisami Kodexu Handlowego, właściwy Trybunał oparafować winien;
- c) do przyjęcia od Spólników firmowych, stosownie do § 14 kontraktu 150 akcyj, które opieczętuje i złoży do depozytu, w miejscu jakie za właściwe uzna, a to do czasu §§ 25 i 26 kontraktu określonego;
- d) do przyjęcia podobnie po 6 akcyj od każdego z Członków Komitetu nadzorczego i postąpienia z nimi wedle zastrzeżenia § 15 kontraktu.

§ 4. Działalność Zarządu Domu Zleceń, wskazana jest ogółowo w § 6 kontraktu spółkowego, jak następuje:

- „I. przyjmowanie w komis do sprzedaży wszelkich produktów rolniczych;

- II. dostarczanie gospodarstwom rolnym wszelkich produktów i towarów, które bądź sprowadzane będą na skutek zamówienia, bądź Spółce w komis oddane zostaną;
- III. udzielenie zaliczeń na oddane w komis przedmioty, czyto dostawione do składu Spółki, czy też pozostające w składach przez Zarząd Spółki za bezpieczne uznanych;
- IV. przyjmowanie gotowych pieniędzy, kaucyj hipotecznych i wszelkich innych wartości, handlowy obieg mających, na zastaw, w celu otworzenia rachunku;
- V. przyjmowanie dobrowolnych depozytów, przekazów do inkassacyi i wypłat, oraz kapitałów na terminową lokacyą;
- VI. załatwianie wszelkich stosunków handlowo i kredytowo-bankierskich, tak w kraju jako i za granicą; słowem, przedsięwzięcie tego wszystkiego, co krajowe stosunki rolnicze, przemysłowe i handlowe ułatwić i udogodnić może, ze szczególnym względem na dobro rolników, a Spółce właściwe i odpowiednie zapewnia korzyści. Niewolno jednakże Spółce z kapitału pod jej zarządem zostającego, wypożyczać pieniędzy na stałe lokacye hipoteczne, zakładać i prowadzić na własny rachunek jakichbądź fabryk lub przedsiębiorstw, ani też pośrednio, lub bezpośrednio, wpływać do spekulacyj giełdowych i one ułatwiać.*

W rozwinięciu tych ogólnych dyspozycyj, stanowią się poniższe przepisy, stale do czasu wprowadzenia, za zgodzeniem się, w myśl § 12 kontraktu Komitetu nadzorczego; w nich zmian, Zarząd Spółki obowiązywać mające.

D Z I A Ł I ^{szy.}

§ 5. *Dom Zleceń ziemian w Włocławku*, przyjmować będzie w komis do składów na własny rachunek utrzymywanych, wszelkie produkta i wyroby gospodarstw rolnych i przemysłowych, oraz różnego rodzaju towary, nietylko związek z rolnictwem, ale nadto do powszedniego użytku ziemian służyć mogące, byle tylko przymioty i części składowe złożonych przedmiotów, łatwo ocenić i rozpoznać się dały, tudzież przez czas dłuższy bez uszkodzenia przechowywane być mogły. Zboża wszelkiego rodzaju i nasiona pastewne, przyjmować się będą na miarę i wagę za wzięciem prób dla obu stron; wszystkie inne przedmioty opatrzone być winny w cechy pochodzenia i wydawane ze składów Spółki własną jej cechą oznaczone.

Wolno jest Zarządowi według swego uznania niektóre z przedmiotów w komis Domowi przeznaczonych, a mianowicie: zboża, nasiona, wełnę, okowitę, cukier i inne produkta rolnicze, pozostawiać w składach przez właścicieli zaprojektowanych, o ile ku temu dostateczne bezpieczeństwo i rękojmię upatrywać będzie.

§ 6. Przedmioty w komis do składów Spółki oddane, winny być bezwarunkowo od ognia ubezpieczonemi; jeśli przeto właściciele nie udowodnią posiadania już co do nich assekuracyi, Zarząd jest mocen i obowiązany nawet, do uzupełnienia tego na rachunek właścicieli. We własnych magazynach stron, warunek ten, o tyle będzie wymagalnym, o ile zaliczenia na przedmiota w nich znajdujące się udzielonemi zostaną.

§ 7. Za całość i nieuszkodzenie przedmiotów do składów Domu Zleceń oddanych, Zarząd Spółki przyjmuje odpowiedzialność do wysokości ich wartości, przy

składaniu zobopólnie ustanowionej i przyjętej. W razie pogorzelej, właściciele zniszczonych lub uszkodzonych przedmiotów, poprzestać muszą na wynagrodzeniu, jakie przez Dyrekcyą Ubezpieczeń przyznanem zostanie, celem zasłonięcia właścicieli od strat z tytułu tego poniesionych; Zarząd Spółki starać się będzie, aby część nie poręczana przez tęż Dyrekcyą, w zagranicznych towarzystwach ubezpieczaną być mogła.

Jeżeliby umieszczone w składach Spółki przedmioty, z powodu natury części składowych, zagrażały uszkodzeniu, w takim razie Zarząd zawezwie właściciela o odebranie takowych w oznaczonym terminie, po upływie którego, odpowiedzialność wszelka ze strony Spółki ustaje.

§ 8. Koszta składowe od przyjmowanych do magazynów Domu Zleceń przedmiotów, tudzież koszta przeróbek zboża, pobierane będą podług stałej taryfey, corocznie w miarę zachodzących miejscowych stosunków i okoliczności przez Zarząd Spółki, za wiadomością Komitetu Nadzorczego ustanawianej i przedwczesnie ogłaszanej. Nadto od wełny, cukru i tym podobnych, pobierać się będzie raz jeden opłata wagowego po kopiejek $2\frac{1}{2}$ od centnara, oraz od wszelkich przedmiotów oszacowaniu ulegających opłata taxy po $\frac{1}{4}\%$ wartości. Od wszelkich płynów na uschnięcie, za porozumieniem się stron, oznaczać się będzie stosowny procent.

§ 9. Od wszelkich przedmiotów pozostawionych za zgodą Zarządu w składach prywatnych, żadna opłata z tytułu składowego pobieraną nie będzie; inne zaś poprzednim paragrafem określone, o ile znajdują zastosowanie, zarówno i do podobnych składów regulują się.

§ 10. Od sprzedaży wymienionych w § 5 przedmiotów, Zarząd Spółki pobierać będzie komisowe, w wysokości od 1 do 2% od uzyskanej przez sprzedaż summy brutto, a to stosownie do porozumienia się z właści-

cielami, odpowiednio naturze, ilości i wartości przedmiotów.

D Z I A Ł II^{ci}.

§ 11. Produkta i towary zamawiane tak przez Ziemian jako i inne osoby, Dom Zleceń starać się będzie dostarczać z pierwszej ręki. Oprócz wyłożonej waluty na kupno zamówionego przedmiotu, tudzież bieżącego procentu, od wydanego na ten cel własnego funduszu, wreszcie różnicy kursu monet, kosztów transportu i cła, Dom Zleceń pobierać będzie komisowe, stósownie do ilości, rodzaju i wartości sprawunku, aż do wysokości 3% wartości netto. Od osób niemających w domu otwartego rachunku, mocen jest Zarząd wymagać odpowiednich zaliczeń.

D Z I A Ł III^{ci}.

§ 12. Właścicielom przedmiotów oddanych w komis, a znajdujących się bądź w składach Spółki, bądź w składach prywatnych, udzielać będzie Dom Zleceń zaliczenia, według uznania Zarządu, od połowy do trzech czwartych wartości, przy zawiązywaniu interesu ustanowionej, na podstawie cen targowych, lub handlowych, w tej epoce praktykujących się. Zaliczenia te nie będą dawane na czas krótszy nad miesiąc, a nie dłuższy nad miesiący sześć; mogą jednak być przedłużane do miesiący dziewięciu, licząc od daty pierwotnego zaliczenia. W szczególnych zaś wypadkach, wolno będzie Zarządowi, w miarę uznania i możności prolongować jeszcze termin ten, najwyżej do miesiący sześciu.

Od zaliczeń podobnych niezależnie od kosztów składowych i innych, w § 8 wymienionych, Dom Zleceń po-

bierać będzie procent bieżący, obliczany i potrącony z góry, w stosunku 6^o/₁₀₀ rocznie, czyli pół od sta na miesiąc; tudzież opłatę komisowego pół od sta, która to ostatnia opłata, przy każdym przedłużeniu terminu doliczać się będzie.

§ 13. Przy obrachunkach kosztów składowych, oraz przy zwrocie zaliczeń, po upływie umówionego terminu, dzień jeden do dziesięciu, liczyć się będzie za pół miesiąca, reszta zaś już za cały miesiąc.

§ 14. Oddający w komis jakiegobądź przedmioty Domowi Zleceń, winien złożyć Zarządowi na piśmie, żądanie co do ceny i warunków sprzedaży; żądanie to może według uznania swego następnie zmieniać, a w każdym razie, Zarząd do objawionego mu życzenia zastosuje się, o ileby na podstawie pierwotnej limity, jakiegobądź układu, lub sprzedaży już nie rozpoczął. Wolno jest także właścicielowi, nie oznaczać żadnych warunków dopełnić się mianej sprzedaży, pozostawiając najkorzystniejsze jej osiągnięcie staraniom i troskliwości Zarządu; lecz i w tym razie żądanie podobne, również piśmienną poprzeć winien deklaracją.

§ 15. Jeżeliby cena i warunki poruczonych Domowi Zleceń do sprzedaży przedmiotów przez właściciela oznaczone, nie dały się w ciągu miesięcy 8, od daty przyjęcia komis uosiągnąć, w takim razie uprzedzi go Zarząd o tém listownie i zaprosi, aby w ciągu dni 30, albo zmienił cenę i warunki odpowiednio informacyom, jakie mu Zarząd według ówczesnych stosunków handlowych udzieli, albo też zwolnił Dom Zleceń od danego mu poruczenia i przedmioty złożone, bądź ze składow Spółki, bądź z pod dozoru Zarządu, do rozporządzenia swego odebrał, po zaspokojeniu Domowi wszelkich należytości jakieby złożone w komis przedmioty, jużto

z tytułu poniesionych kosztów, jużto z tytułu udzielonych zaliczeń ciążyły.

Gdyby interesant w ciągu oznaczonych mu dni 34, licząc od daty złożenia na pocztę listu za rewersem powrotnym, zawierającego wezwanie, o którym wyżej, nie porozumiał się z Zarządem Spółki i ani kosztów wyłożonych, ani zaliczeń należnych Domowi nie powrócił: Zarząd w podobnymże sposobie oznaczy drugi termin 20-dniowy, a gdyby i to powtórne odniesienie się, nie zapewniło skutku, w takim razie z pominięciem wszelkich form prawnych, mocnym jest Zarząd bądź z wolnej ręki, bądź przez publiczną licytacją, jak to uzna korzystniejszém, sprzedać złożony w komis a w terminie nie wykupiony przedmiot. Po dokonaniu w ten sposób sprzedaży, Zarząd Spółki potrąci z szacunku otrzymanego za spieniężony przedmiot, należności swoje i prześle stósowny rachunek właścicielowi, z wezwaniem odebrania w dniach 30 reszty pozostałej. Jeżeliby w tym terminie wezwany nie zgłosił się, Zarząd należność dlań przypadającą, przeniesie na lokacyą procentową w Domu swoim, według warunków niżej co do kapitałów tego rodzaju wymienionych.

D Z I A Ł IV^{ty}.

§ 16. *Dom Zleceń ziemian w Włocławku*, przyjmować będzie dla formowania u siebie rachunków otwartych interesentom, gotowe pieniądze, wszelkie waluty pieniężne handlowy obieg w kraju mające, własne akcye i innych Domów rolniczych, własne obligi na kapitały procentowej lokacyi, metale kosztowne, jakoto: złoto i srebro, oraz kaucye hypoteczne.

§ 17. Wysokość otwieranego kredytu, na przedmioty w poprzednim paragrafie wymienione, z wyłącze-

niem gotowych pieniędzy, ogranicza się do następującej normy:

- a) na listy zastawne i obligi Skarbowe, niżej 12% kursu na giełdzie Warszawskiej notowanego i w piśmie publicznym ogłoszanego;
- b) na obligi procentowe Banku Polskiego i podobne obligi własne w stosunku $\frac{9}{10}$, części nominalnej summy;
- c) na wszelkie akcje Domów rolniczych i zakładów przemysłowych w kraju, oraz na złoto i srebro, według uznania Zarządu Spółki;
- d) na kaucyje hipoteczne, których zeznawania formę, Zarząd Spółki przepisze i roześle Rejentom respective zjednoczonych okręgów, żadne nie stanowią się prawidła i udzielanie kredytów na takowe, na wyłączną odpowiedzialność Spólników firmowych, tymże się pozostawia.

§ 18. Przez formowanie rachunków otwartych rozumie się: że otrzymujący z Domu Zleceń podobną pomoc, rozrządzać może częściami, w miarę potrzeby, zapewnioną mu przez Zarząd Spółki summa; że jest mocen udzielać Domowi przekazy, do wysokości tej summy, czyto na opłatę rat Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu, lub Bankowi Polskiemu przypadających, czyto na zaspakajenie podatków rządowych, lub należności prywatnych, że częściowo w miarę dochodów własnych, czynić winien upłaty, na pokrywanie otrzymywanych zaliczeń, że naostatek, procent bieżący, na dnie liczony, tak od pierwszych jako i ostatnich, nawzajem bonifikowanym będzie.

Każdy rachunek otwarty, winien przedstawiać ciągły ruch pieniężny, tak w podnoszeniu zaliczeń, jako i w uiszczaniu zwrotów i corocznie być ukończonym i zupełnie pokrytym.

§ 19. Zarząd Spółki, po szczególe dla każdego interesanta, przy zakładaniu rachunku otwartego, ustanowi termin trwania takowego; przedłużenie terminu tego, zależy od uznania Zarządu; bezwarunkowo miejsca ono mieć nie może, dla osób niestosujących się do warunków, w poprzednim paragrafie wymienionych.

§ 20. Od zaliczeń na rachunki otwarte czynionych, Dom Zleceń liczyć będzie zwykły procent w stosunku $6\frac{3}{4}\%$ rocznie, to jest pół na miesiąc, oraz opłatę komisową od $\frac{1}{4}\%$ do $\frac{1}{2}\%$ przy każdym zaliczeniu, stósownie do rodzaju interesu i wysokości summy wyłożonej; nadto gdyby przy dyspozycjach używających kredytu, musiały być poniesione koszta nadzwyczajne, tych zwrotu, Zarząd ma prawo domagać się.

§ 21. Niepokrycie w terminie oznaczonym otwartego rachunku, pociąga za sobą sprzedaż w drodze własciwej, zastawionej waluty, przy którejto konieczności, Zarząd Spółki postępować będzie podług prawideł szczegółowo w § 15 niniejszego wskazanych.

D Z I A Ł Vty.

§ 22. Wszelkie dobrowolne depozyta, o ile lokalność na to pozwoli, Zarząd Spółki wedle uznania swego przyjmować będzie za poprzedniem opieczętowaniem takowych pieczęciami Domu, oraz składającego depozyt.

§ 23. Od przyjmowanych podobnych depozytów opieczętowanych, Dom Zleceń pobierać będzie opłatę z góry na termin nie krótszy od sześciu miesięcy, licząc po $\frac{1}{2}\%$ od ustanowionej zobopólnej wartości, za każde sześć miesięcy.

§ 24. Wszelkie przekazy poborowe, czyli inkasacye należytości, Dom Zleceń skuteczniać będzie o tyle, o ile te dadzą się załatwić w miejscach, gdzie są kan-

tory lub agentury Domu. Od podobnych zleceń, prócz zwrotu wyłożonych kosztów, żadna opłata pobierana nie będzie.

§ 25. Polecenia wypłat w kraju, lub za granicą, z funduszków na ten cel Domowi dostarczanych, załatwiać będzie Zarząd Spółki ściśle podług wskazań i życzeń interesantów. Za zlecenia podobne, oprócz zwrotu kosztów poniesionych, pobierać będzie Zarząd opłatę komi-sową, przedwstępnie ze stronami umówioną.

§ 26. Wszelkie kapitały poczynając od kwoty rs. 30, przyjmowane będą przez Dom Zleceń na lokacyą czasową, wedle życzenia właścicieli, bądź na procent zwy-czajny terminowo wypłacalny, bądź na procent składana-y, z końcem roku do kapitału dopisywany.

§ 27. Kapitałów podobnych, na krótszą niż 6 mie-sięczną lokacyę, Dom Zleceń przyjmować nie jest mocen, a przynajmniej za ten czas żadnego procentu płacić nie-ma obowiązku. Od summ na całkowite sześć i resztują-ce do końca roku miesiące, w kassie Spółki pozostawio-nych, liczyć będzie 3% prowizyi, zaś od summ całoro-cznie ulokowanych, też prowizyą w stosunku 5% płacić lub do kapitału doliczać będzie.

§ 28. Złożone na czasową lokacyę do Domu Zle-ceń kapitały, każdorazem przez składających podnie-sionemi być będą mogły, za wypowiedzeniem bądź oso-bistém, bądź piśmienném, Zarządowi złożoném, w ter-minach następujących:

- | | | | |
|----|------------------------|---------|------------|
| a) | co do summ do włącznie | 150 rs. | nazajutrz; |
| b) | " " | 750 " | w dni 7; |
| c) | " " | 1500 " | " " 14; |
| d) | " " | 3000 " | " " 30; |
- po zażądaniu, co do wszystkich zaś wyższych summ, za trzech miesięczném wypowiedzeniem. W razie nie ode-brania kapitału w dniu, przez Zarząd oznaczonym na

jego wypłatę, w skutek wypowiedzenia, tenże przechodzi z lokacyi procentowej na prosty przekaz bezprocentowy.

§ 29. Dom Zleceń mocen jest odmówić przyjęcia kapitału na lokacyą, tudzież może za wypowiedzeniem 6-miesięczném odmówić dalszej lokacyi powierzonych mu kapitałów. Nie odebrane w terminach oznaczonych podobne summy, po upływie tychże terminów nie będą przynosić właścicielom żadnego procentu poczytane zostaną za proste depozyta, przez Komitet Nadzorczy opieczętowne i do kassy Spółki złożone.

§ 30. Na wszelkie kapitały i depozyta, udzielać będzie Zarząd Spółki kwity z księgi sznurowej, przez Komitet Nadzorczy oparafowanej.

D Z I A Ł VI.

§ 31. W załatwianiu stosunków pieniężnych w kraju i za granicą, Zarząd Spółki działać będzie zgodnie z życzeniem stron, za otrzymaniem całkowitej waluty i umówieniem się o wysokość opłaty na rzecz Domu.

D Z I A Ł O G Ó L N Y.

§ 32. Oprócz powyżej wskazanych czynności, Zarząd Spółki podejmować się zamierza wszelkich zleceń dobro i pomyślność rolnictwa, oraz przemysłu krajowego na celu mających; a lubo pośrednictwa i usług swoich nikomu odmawiać nie będzie, przecież przedewszystkiem interesa Ziemian na pierwszym mieć musi względzie, i o tyle tylko innym gałęziom przemysłowym w pomoc przychodzić jest mocen, o ile środki i czas, bez uszczerbku dla rolnictwa, na to pozwolą.

§ 33. Zastrzeżenie § 4 zabraniające stałej lokacyi kapitałów, własnością Spółki będących, nie odnosi się do kapitałów, jakieby właściciele wyłącznie na umieszczenie takowych na hipotekach, Domowi powierzali, i w tej mierze pośrednictwa Zarządu Spółki zażądali; spełnianie bowiem podobnych czynności, odmawianém być nie może i Zarząd starać się będzie one, za policzeniem dla Domu komisju przedwcześnie ze stronami umówionego, odpowiednio udzielanych sobie instrukcyi wykonywać.

§ 34. W każdym razie, gdyby przedmioty czyto w komis, do sprzedaży Domowi Zleceń powierzone, czyto na otwarty rachunek złożone, nie starczyły na pokrycie należytości Domu; Zarząd Spółki obowiązany będzie, reszty niepokrytej na wszelkich innych funduszach dłużnika poszukiwać, a narosłe ztąd koszta, tenże powrócić będzie w obowiązku.

§ 35. Gdyby ktokolwiek z używających kredytu w Domu Zleceń, w terminie właściwym nie uiścił się, a o przedłużenie takowego przynajmniej na dni 8 przed terminem u Zarządu nie postarał się; gdyby nadto ktokolwiek stał się powodem do przymusowego odzyskiwania na nim należności Domu: ten bezwarunkowo utraci prawo do dalszego kredytu i nie może go odzyskać aż po upływie roku, za wspólnem zgodzeniem się spółników firmowych, z Komitetem Nadzorczym. Powtórzenie się podobnego wypadku, lub dopuszczenie Sądowych poszukiwań należytości Domu, może według uznania Zarządu Spółki, pociągnąć za sobą wyłączenie raz na zawsze od wszelkich z Domem stosunków.

§ 36. Procenta należące się Domowi Zleceń z epoką zamknięcia rachunków rocznych, to jest z dniem 1 listopada każdego roku, dopisywane będą do kapitału i sta-

nowić łącznie summe przypadającą Domowi, od której dalsze procenta liczone zostaną.

§ 37. Wszelkie korespondencye z Domem Zleceń prowadzone za pośrednictwem poczty, przesyłane będą na koszt interesantów. Listy zaś wzajem do Domu Zleceń adressowane, winny być frankowane, a przynajmniej pochodzenie na nich odnotowywane. Opłaty stemplowe, o ile tego zachodzić będzie potrzeba, również interesowanych ciężać będą.

§ 38. Wrazie gdyby przy likwidowaniu się Spółki, określone w § 26 kontraktu, pozostałe kapitały z lokacyi procentowej pochodzące, w terminie oznaczonym przez właścicieli nie zostały podniesione, z temi Delegacya likwidacyjna, w moc tegoż paragrafu, postąpi jak z własnością akcyonaryuszy, tojest: złoży rzeczony kapitały w depozyt do Banku Polskiego, z dokładnem objaśnieniem warunków, co do rodzaju procentu, na jaki były w Domu Zleceń umieszczone.

§ 39. Gdyby dla przyczyn przewidzieć się niedających, zapasy gotowizny Domu Zleceń nie mogły być właściwie użytymi, w kierunkach niniejszą instrukcyą wskazanych, Zarząd Spółki mocen jest: bądź użyć onych na kupno listów zastawnych, bądź za wiadomością Komitetu Nadzorczego, nadać im obrot, dla akcyonaryuszy korzyść zapewnić mogący.

§ 40. Tak w biurze Spółki, jako i w jej kantorach i agenturach, utrzymywanemi będą książki informacyjne, co do sprzedaży lub kupna majątków ziemskich, inwentarzy żywych i martwych, maszyn, narzędzi rolniczych, różnych produktów i nasion; sprzedaży i kupna lasów, wszelkiego rodzaju dzierżaw, lokacyi kapitałów i t. p.; niemniej wiadomości co do officyalistów i służących, do służby poszukiwanych, lub poszukujących miej-

sca: zgoła wszystko, co rolnictwo i przemysł obchodzi. Za przyjmowanie i udzielanie podobnych informacji, żadna opłata pobieraną nie będzie.

§ 41. Roczne sprawozdanie z czynności Domu Zleceń, oprócz odczytania na ogólnem zebraniu, ogłoszonym będzie w Rocznikach Towarzystwa Rolniczego, oraz w jednej z Gazet Warszawskich, nadto odbitem w dostatecznej liczbie egzemplarzy, dla rozdania pomiędzy akcyonaryuszy.

§ 42. Sposób załatwiania czynności, instrukcją niniejszą nie przewidzianych, a nie przechodzących zakresu działań, wskazanego kontraktem Spółki, uznaniu Zarządu pozostawia się; w ważniejszych jednak wypadkach, uprzedzenie Komitetu Nadzorczego nastąpić powinno.

§ 43. Wszelkie nieporozumienia i spory pomiędzy Zarządem Spółki wynikłe, w myśl § 51 i następnych Kodexu Handlowego, rozstrzygane będą przez Sąd polubowny.

§ 44. Według § 16 kontraktu Spółki, Komitet Nadzorczy obowiązany jest co kwartał przekonywać się o stanie, oraz biegu interesów Spółki, i służy mu prawo zwołania nadzwyczajnego zebrania ogólnego akcyonaryuszy; aby ten ostatni wypadek dokładniej określić i oznaczyć, w jakim razie do kroku tego przystąpić może; objaśnia się, że nadzwyczajne zebranie ogólne akcyonaryuszy, zwołane być powinno w przypadku, gdyby Dom Zleceń wychodził z granic kontraktem Spółkowym, tudzież niniejszą instrukcją zakreślonych, lub przedsiębrał działania, szkodą dla akcyonaryuszy zagrażające, a uwagi Zarządowi Spółki, przez Komitet w tej mierze czynione, nie odnosiły skutku; wreszcie gdyby Komitet uznał, że projektowane przez Spółników firmowych zmia-

ny w instrukcyi są tego rodzaju, że właściwiej byłoby zasięgnąć co do nich zdania ogółu akcyonaryuszy.

W Włocławku, dnia 20 października 1860 roku.

Spólnicy Firmowi:

(podpisano) **Dąbbski. J. Skarbek. Słubicki.**

Stosownie do § 12 kontraktu Spółki, przed Rejentem Kancellaryi okręgu Włocławskiego, Pawłem Karwadzkim, na dniu 30 czerwca (12 lipca) r. b. zawartego; Komitet Nadzorczy, w myśl § 15 rzezonego kontraktu ustanowiony, Instrukcją powyższą zatwierdza.

Działo się w Włocławku, dnia 20 października 1860 roku.

(Podpisali powołani wyborem w okręgach):

Włocławskim, **Tadeusz Krzymuski, Prezydujący.**

Gostyńskim, *Eugeniusz Grzybowski.*

Kowalskim, *Ludwik Komecki.*

Łęczyckim, *Engeniusz Szamowski.*

Orłowskim, *Eugeniusz Łempicki.*

Radziejowskim, *Włodzimierz Biesiekierski.*

Zgierskim, *Paweł Hr. Łubieński.*

} Członkowie.

ny w instrukcji są tego rodzaju, że właściwiej byłoby
zamieścić co do nich zdania ogólniejsze.

W Włocławku dnia 20 października 1880 roku.

ROZMAIŁOŚCI.

ŻNIWO W ROKU BIEŻĄCYM

odbyte machiną (*Amerykanką*) z fabryki Evans, Lilpop & Rau.

W DOBRACH BYSTRZYCY W LUBELSKIEM.

Brak dostatecznej liczby rąk do sprzętu zboża w kraju naszym, nietylko powoduje z każdym rokiem podwyższenie ceny najmu do żniwa, ale nadto, ogólna ilość tych najemników już dziś nie wystarczając na spieszne zebranie obszernych zbiorów, staje się przyczyną opóźnienia w tej tak ważnej dla gospodarza robocie, narażając go przez to na niepowetowane straty.

Wysilenia ludzkie po całym świecie na wynalezienie maszyny, któraby w tym razie rękę zastąpić mogła, uwieńczone zostały najpomysłniejszym skutkiem, a tryumf z wynalezienia najlepszego po dziś dzień cięcia, Ameryka odnosi. Ten system cięcia, z pomocą bardzo prostego przyrządu, składa maszynę, która przez rolników Anglii, Francji, Belgii i Niemiec, za najlepszą uznana, ogólne upowszechnienie znajduje. Od dwóch lat maszyna ta wyrabiana w fabryce pp. Evans, Lilpop & Rau w Warszawie, w składzie swoim do położenia gruntów naszych zastosowana, przedstawiona na wysta-

wie w Łowiczu, zadziwiającą dokładnością, z jaką tak trudną czynność żniwa odbywa, wszystkich obecnych tej próbie ziemian o swej doskonałości przekonała, i upowszechniać się w kraju naszym zaczęła.

Sprowadziwszy ją z tej fabryki na tegoroczne żniwa, przez dni 17 nieodstępnie działaniu tej maszyny obecny, osiągnięte z jej czynności rezultaty cyframi wykazane, a zarazem porównanie kosztów żniwa maszyną ze żniwem ręcznym, Członkom Towarz. Rolnicz. okręgu Lubelskiego, stosownie do ich żądania, na zebraniu w dniu 25 października 1860 r. przedstawiam, a dla wiadomości Ziemian do Roczników Gospod. Krajow. podaję.

Pomijam szczegółowy opis maszyny, gdyż ten jest już po największej części znany; wspomnę tylko, że skład jej odpowiada w zupełności najgłówniejszym warunkom każdej maszyny, a mianowicie zastosowanej do robót gospodarskich. Jest bowiem lekką, gdyż cztery fornałskie konie, po 50 rs. wartujące, nie odmieniane, chodziły w niej dzień cały bez zmęczenia, a nawet lżej jak w bronie. W składzie swoim bardzo prosta, zatem do obznajmienia się z nią ludziom naszym przystępna; na koniec zbudowana silnie, przeto niełatwo uszkodzeniu podpadająca.

Uważam za bardziej potrzebne opisanie sposobu odbywania żniwa maszyną, a to tak szczegółowo i dokładnie, aby każdy z Ziemian mający zamiar odbywać przyszłe żniwa maszyną, wzięwszy ten mój opis do ręki, był w możności od pierwszego razu nie tylko władać maszyną i ludźmi obsługującymi ją tak, aby spiesznie i z całą dokładnością czynność swą odbywała, ale nadto na wypadek uszkodzenia, które tylko w palcach i sierpach nastąpić może, bez straty czasu zdolny był uszkodzone

części kazać odjąć, zapasowemi zastąpić i machinę w ruch puścić.

Przedewszystkiēm konieczniē jest potrzebnēm obznajmienie się ze składem machiny nadzorującego i ludzi do jej obsługi użytych: dlatego ci winni być obecni przy jej składaniu przez maszynistę.

Ludzie mający być użyci do wiązania zżętego zboża, winni mieć z sobą sierpy i grabie; z rana obzynają część pola, na której żniwo odbywać mamy, w szerokości 3^{ch} łokci. Najdogodniēj odrazu zająć na całodzienną czynność, to jest morgów 8 lub 9 i to w figurze prostokąta, to jest jeżeli w łanie są tafle 3-morgowe, zająć 3 tafle wzdłuż a jedną wszerz; jeżeli 2-morgowe, zająć 4 wzdłuż a jedną w szersz, aby o ile można unikać częstych zawrotów i długiego wpoprzek zagonów przejeżdżania. Kąty powinny być okrągło obzęte, aby machiną dogodniē było objeżdżać, i czynność w tych miejscach potrzeba przez dzień cały tylokrotnie powtarzać, ile razy kąt zaczyna się zaostczać; dlatego ludzie wiążący zboże w tych miejscach, winni mieć przy sobie sierpy, aby kąt podząć, zanim machina do niego powróci. Z tak obzętej drogi, garście usunąć należy, aby zostawić swobodne miejsce do przejścia koniom; bo machina idąc, już wycina sobie tyle miejsca, że jest gdzie użęty snop zgarnąć.

Około godziny 7^{mē} lub 8^{mēj}, to jest jak rosa obeschnie (gdyż z rosą idzie żniwo cięzko), machina w ruch puszczoną być może; konie zaprzęgają się w lejc, a człowiek konieczniē powinien powozić z konia. Dlatego radzę wybierać fornala wprawnego w powożeniu z konia, chętnego, uważnego i przytomnego, gdyż od niego zależy, jak to późniēj zobaczymy, nietylko równość ścierania, ale co największa, bezpieczeństwo machiny.

Przed puszczeniem w ruch maszyny, panewki powinny być oliwą napuszczone, a tryby nasmarowane szarą mydłem, lub masą belgijską do osi. Smarowanie należy powtarzać cztery razy do południa i tyleż razy po południu, to jest: jak tylko szpindle, mianowicie szybko obracające się zaczynają się rozgrzewać, zaraz lać oliwę. Po nasmarowaniu i dokładnym opatrzeniu wszystkich śrub maszyny, reguluje się wysokość cięcia, za pomocą drążka i opuszczenia lub podwyższenia walca umieszczonego w tyle maszyny. Regulują się wachlarze, stosownie do wysokości zboża, co wszystko maszynista ustawiający pokaże; zapina pas obracający wachlarze; drążek żelazny przecinający komunikację odkłada, człowiek z grabkami staje na swoim miejscu: następuje bieg maszyny, a zboże z lekka wachlarzami nagartywane, układa się na pomost bez najmniejszego wstrząśnienia.

Zadaniem człowieka zgarnającego zboże jest praca nie tylko w równe zsuniecie zboża z pomostu, ale nadto objętość zgarniętej garści, która, mianowicie przy spręcie żyta, dobry snop zawierać powinna, gdyż przenoszenie zboża dla dołożenia snopów, zanieczyszcza pole kłosami, i tamuje pośpiech w wiązaniu. Pszenica jako cięższa, musi być mniejszemi snopkami zgartywaną.

Powozący powinien tak prowadzić konie przy ściąganiu zboża, aby machina ani nadto w zboże nie zachodziła, ani też za mało zabierała; w pierwszym razie kłosa po stronie ściernia sierpami nie zajęte formują grzywę, a tylne koło maszyny idąc po zbożu, przytłacza go i czyni niepodobnym do zżęcia; w drugim przypadku te sierpy, które zboża nie zajmują, idą próżno a robota leniwo. Takie niestosowne prowadzenie maszyny przez niechęć lub nieumiejętność powożącego, wyrodziło już

w tym roku bezzasadne mniemanie, że machina targa zboże, gdy przeciwnie machina rżnie tak nisko i czysto, że najlepsze żniwo ręczne w porównanie iść nie może. Dlatego radzę nadzór maszyny powierzyć człowiekowi młodemu, jak, pisarzowi, lub karbowemu; bo ci mając z młockarniami i młynkami do czynienia, nabyli niejakię wprawy do obchodzenia się z maszynami.

Nadto, powożący powinien patrzeć po zbożu, a w razie dostrzeżenia jakiej zawady, np. krzaku, kołka, kamienia, lub kupy ziemi wysypanej przez chomy, krety, susły, natychmiast konie zatrzymać, przeszkodę usunąć, lub objechać; a przez kupę ziemi, człowiek zgartujący zboże, powinien maszynę ująwszy za koniec cięcia podnieść i wolno przejechać, aby sierpy nie nabrały ziemi, a palce nie poruszyły się w osadzie. Jeżeli zaś taki wypadek nastąpi, należy maszynę cofnąć, sierpy z ziemi dokładnie oczyścić, a palce klinami do właściwego położenia skierować. W razie wyszczerbienia się którego z sierpów, potrzeba stangę odśrubować, zapasową zastąpić; uszkodzone sierpy na toczaku zrównać, lub inne wprawić, a zawsze drugą stangę mieć w pogotowiu, by maszyna nie stanęła.

Nakoniec powinien jechać ciągle dobrym stępem, zwalniając tylko na zawrotach i przy przejechaniu przez jakąś przeszkodę; jak np. miedza, przeor, lub inną nierówność. Bezpotrzebne przystanki wpływają na ilość sprzętu dziennego.

Do wiązania używałem dziennie na życie gęstym kobiet 12^{ście}, na rzadszem 10^{ście}; na pszenicy 15^{ście} do 16^{stu}, stosownie do gęstości; rozstawiając po cztery z każdej strony na długość, a po dwie na szerokość figury zajętej maszyną do żniwa.

Na godzinę 8^m wieczorem, całą wyżytą część miałem związaną i ustawioną w kopy, przez ludzi obsłu-

gujących machinę; dlatego do zgartywania zboża dawałem po dwóch ludzi: jak jeden objedzie parę razy, zchodzi i składa zniesione snopy, drugi bez przystawiania wskakuje na machinę i czynność zgartywania odbywa.

Przy kończeniu, kiedy przestrzeń zajęta zwięzła się 4^{ty} do 5^{ciu} łokci, niema potrzeby zwracać machiną na miejscu; należy zawrócić na polu ze snopów oczyszczonem, założywszy drążek, aby machina próżno nie szła; podjechać do zboża, machinę założyć i w taki sposób żniwa dokończyć.

Przy żniwie jarzyny, jeden człowiek przez dzień cały zgartywanie zboża uskutecznić może; zaś do podjęcia zaostrozających się kątów i usunięcia na tychże kątach garści, aby lejcowe konie przy zawrocie nie targały, dosyć jest dwie kobiety.

Przy obliczeniu kosztów żniwa machiną, biorę za zasadę morgów 300-prętowych—ośm, gdyż taką przestrzeń z łatwością dziennie żżyna. Kiedy niema rosy i machina wcześniej w bieg puszczoną zostanie, wyżnie morgów 9, gdyż w ciągu dni 17^{stu}, wyżeła u mnie oziminy morgów 127, jęczmienia z koniczyną morgów 9.

W tym roku, w Lubelskiem płaciliśmy bandochowi dwa złp. dziennie, $\frac{1}{2}$ garnca mąki, krup, lub grochu, kwaterek wódki i po jednej kwarcie za dzień święta lub dęszczu, razem ten dodatek liczę groszy 15. Zwyczajem u nas przyjętym we żniwa tak mężczyzna jak kobieta, równą pobierają płacę i tenże sam dodatek.

K o s z t

8-miu morgów żyta wyżętych machiną.
4 konie dziennie zł. 13 gr. 10.
15 ludzi dzien. po zł. 2 g. 15 „ 37 „ 15.
Razem zł. 50 gr. 25.

K o s z t

8-miu mor. żyta wyżętych bandochami.
Licząc 5 bandoch na morg, na 8 morgów dni 40, dzień po zł. 2 g. 15, czyui złp. 100.

Zatém czystego zysku na ośmiu morgach machiną żżętych zł. 49 g. 15, a więc na 100 morgach zł. 614 gr. 17 $\frac{1}{2}$

K o s z t

8-miu mor. pszenicy wyjęt. machiną.
 4 konie dziennie zł. 13 gr. 10.
 do obsługi maszyny ludzi 3
 „ wiązania „ 16
 „ składania człowiek 1
 Razem ludzi 20,
 dzień po zł. 2 gr. 15, czyni zł. 50 „ —

Razem zł. 63 gr. 10.

Czystego zysku na ośmiu morgach machiną zjętych zł. 99 gr. 15,
 a zatem na 100 morgach zł. 1243 gr. 22½.

Przy sprzęcie jarzyny liczę tylko samo żniwo, bo zwykle żniemy na
 garście, a jak wyschnie wiążem.

K o s z t

8-miu morgów wyjętych machiną.
 4 konie zł. 13 gr. 10.
 Do obsługi ludzi 2
 „ pomocy „ 2
 Razem ludzi 4 czyni „ 10 „ —

Razem zł. 23 gr. 10.

Czysty zysk na ośmiu morgach wyjętych machiną zł. 36 gr. 20,
 a morgach 100 zł. 458 gr. 10.

K o s z t

8-miu morgów wyjętych bandochami.
 Licząc po 3-eh na morg, ludzi 24
 po złp. 2 gr. 15 dzień = zł. 60

Machina kosztuje z zakładnemi czę-
 ściami złp. 1666 gr. 20.

Transport z Warszawy do Lublina „ 133 „ 10.

Maszyniście za złożenie i wypró-
 bowanie „ 80 „ —

Oliwa i smarowidło „ 20 „ —

Zużycie maszyny na jedno żniwo . „ 100 „ —

Razem złp. 1,900 gr. —

Ze zaś machina przez dni żniwnych 25, używa
 morgów 200, więc:

czysty zysk na 100 mor. żyta wynosi złp. 614 gr. 17 ⅓

„ „ „ „ „ pszenicy „ „ 1243 „ 22 ⅓

Razem złp. 1858 gr. 10.

Na 200 morgach samej pszenicy
 czystego zysku złp. 2487 gr. 15.

Powyższe cyfry okazują, że machina niemal w jedne żniwa oplaca się na życie i pszenicy, na samej zaś pszenicy przynosi zysku złp. 587 gr. 15: a że z częściami zapasowemi może być czynną przez lat 5, więc dochód powyższy już całkowity z lat 4^{ch} dla właściciela maszyny przypada.

Żniwo machiną odbywać można na każdym rodzaju órki: płaskiej, składowej, lub w drobne zagony; byle te ostatnie nie zostały wysoko wyorane i głęboko pobrużdżone. Gdzie bruzdy znajdują się, nietylko Amerykanka Evansa, ale Burges et Kay o której wspomnę, działać nie mogą. Wzgórza, łagodne zakłębłości, nie stawiają przeszkody dla biegu maszyny; kamienie w niewielkiej ilości, powinny być po dokonanych zasiewach uprzątnięte: wielkie kamienie omija się i sierpem obżywna. Tylko na gruntach kamienistych machina z trudnością użytą być może. Lekkość lub ścisłość gruntu, wpływa tylko na siłę pociągową.

Tego samego systemu cięcia i tegoż co Amerykanka mechanizmu, jest machina w warsztatach Burges et Kay w Anglii zbudowana, mająca cięcie o czwartą część większe jak Amerykanka; na pomoście umieszczony przyrząd złożony z trzech walców, na których obwinęte śruby nieskończone obracając się, układają zżęte zboże jak najporządniej w pokosy. Na wystawie w Lublinie też machina w fabryce pp. Evans, Lilpop et Rau zbudowana, łącznie z Amerykanką, żęły owies wytłuczony na polu zawałonem kamieniami, szkłem i tym podobnemi przeszkodami, nie zostawiając nic do życzenia.

Ponieważ wielkiem swoim cięciem znakomitą naraz przestrzeń zboża zajmuje, przeto na konkursie żniwiarek w Paryżu każdorocznie pierwsze otrzymuje nagrody.

A mimo korzyści jakie ma po swojej stronie, ma też według mego zdania niedogodności, które w krótkości przedstawiam, celem porównania dwóch tych najlepszych po dziś dzień żniwiarek:

1^o Przez swe znacznie większe rozmiary, jest półtora raza cięższą od Amerykanki, potrzebuje przeto na gruncie twardym drugich 4^{ci} koni do zmiany. W gruncie piaskowym zdaje mi się być z tego względu niepodobną do użycia.

2^o Mając przyrząd do układania zboża w pokosy, musi mieć kilka trybów więcej, by ten system w biegu utrzymać, co wpływa na jej komplikacją, obznajmienie się ludziom naszym utrudnia i czyni łatwiejszą do zepsucia.

Kosztuje	złp.	2333	gr.	10
Sprowadzenie	„	200	„	—
Maszyniście	„	133	„	10
Zużycie	„	133	„	10

Razem złp. 2800 „ —

Nakoniec ten jej piękny przyrząd do układania w pokosy, według mego zdania czyni ją niższą od Amerykanki, mianowicie przy żniwie oziminy; gdyż na zgrabienie i związanie zboża z pokosów, potrzeba dwa razy tyle ludzi co do wiązania snopów, lub osobnego przyrządu, jak *np.* przedstawione przez tę fabrykę na Lubelskiej wystawie grabie konne; potrzeba więc doliczyć dziewiątego konia, dwóch ludzi i koszt na kupno maszyny. Zwrócić też należy uwagę, że zgrabywanie dostanego zboża wpływa na wytrząsanie ziarna, które przy wiązaniu w snopy zyskujemy.

Uważam ją bardzo korzystną do zbioru jarzyny, albowiem łatwość i czystość zebrania jęczmienia i owsa, zależy od porządnego ułożenia pokosów.

Tém mojem rozumowaniem starałem się wykryć zalety i niedogodności tej maszyny, zostawując wybór do woli każdego; a przedstawiając cyframi zysk, jaki żniwo mechaniczne przynosi obok czystości i pośpiechu w robocie, zachęcić ziemian naszych do zaprowadzenia żniwiarek na rok przyszły.

Bystrzyca, d. 20 października 1860 r.

Henryk Rojewski,

Właściciel, Czł. Tow. Rol.

Wartość pożywna siana i potrawiu.

Oddawna rozbiory chemiczne oznaczyły, że potraw ma pożywność nie tylko równą, ale nawet wyższą niż siano, zwłaszcza jeżeli je zebrano po dojrzeniu traw, co się jeszcze często zdarza ze szkodą dla rolników, ponieważ część ziarn wypada i pierwiastki pożywne w nich nagromadzone giną. Jednak mimo tego, praktycy daleko niżej potraw cenią. Jest więc niejaka sprzeczność między teorią i praktyką — między doświadczeniem i nauką. Z tego pozoru korzystając tak zwani „ludzie praktyczni,” biorą go za prawdę i usprawiedliwiają swoją niechęć i opór w przyjęciu wypadków przez naukę otrzymywanych. Lecz to pochodzi z niewiadomości. Gdyby chcieli się przekonać, że nauki ścisłe — o ile rzeczywiście są ścisłymi, to jest opierając się na rachunku liczbami dowodzą, jak np. analiza chemiczna — nie znają błędów według ich pojmowania: zamiast nieufności szukaliby środków rozwiązania, z kąd ta pozorna sprzeczność pochodzi.

Rzeczywiście, chcąc objaśnić przyczynę różnicy w obecnym wypadku, przyjmowano: że potraw został

uszkodzony w swojej wartości pożywnej, przez niepogody w czasie zbiorów jesiennych zwykle. Lecz to objaśnienie już z tego względu jest błędnem: że rozbiory chemiczne nie były wykonane na potrawiu idealnym, ale na takim, jaki zwykle na łąkach rośnie i w jesieni bywa zbierany. W naszym przekonaniu, następujące objaśnienie będzie najpodobniejszym do prawdy.

Siano w istocie różni się od potrawiu: 1^o bogactwem w włókno roślinne (*celluloza*) i w krzemionkę, 2^o właściwym sobie zapachem aromatycznym.

Pierwsza różnica ztąd pochodzi, że trawy i inne rośliny łąkowe, w chwili koszenia mają źdźbło i łodygi wykształcone; właściwy zaś aromat zależy od kwiatów i owoców, których w drugim koszeniu niema. Potraw' powstaje prawie z samych liści, bez ździebeł i kwiatów; te zaś jak u największej części roślin, tak i u traw, są siedliskiem pierwiastków aromatycznych, zwykle olejków lotnych, które sianu przyjemnego zapachu udzielają. Szczególniej zawierają *kumaryn*, pierwiastek wonny, nadający piękny zapach *tonce* i *asperula odorata*. Nadto w sianie bywają rośliny z nasionami aromatycznymi *np.* anyżyk i t. d.

Wiadomo iż żołądek trawo-żernych, do wykonania trudnej swojej pracy, wymaga pewnego rodzaju pobudzenia, które sprawić może pasza aromatyczna albo twarda, to jest w włókno roślinne bogata. Pasza więc obu tych przymiotów nie posiadająca, jak *np.* potraw', sama przez się spożyta, nie może obudzić energicznej działalności organów trawienia, potrzebnej do zupełnego jej zużycia. Są też zwierzęta, które od zbyt miękkiej paszy chorują *np.* owce, kozy. Nawet człowiek, chociaż nie jest roślinożernym, jeżeli ma zdrowe i silne organa trawienia, nie może się długo utrzymać samą zupą, chociażby nawet najposilniejszą była. Żołądek chce mieć za-

jęcie i bodźce (*), inaczej powoli przychodzi do takiego osłabienia, że nawet rosółu strawić nie zdoła. Przypadek ten może jeszcze łatwiej nastąpić w organach zwierząt roślinożernych.

Objawiliśmy więc nasze pojęcia, dlaczego żywienie potrawiem bydła nie może trwać długo; niektórym zaś zwierzętom, np. koniom wcale nie służy. Gdyby więc nie było środka do zaradzenia temu, dawna praktyka oceniająca potraw więcej niż siano, byłaby zupełnie usprawiedliwiona; lecz na to są środki i te podajemy.

Pierwszej wadzie potrawiu, to jest miękkości z braku włókna roślinnego pochodzącej, można zapobiedz dodaniem słomy na sieczkę rznętej (**), albo liści suszonych, mianowicie dębowych. Dodatek ten nie tylko sam pobudza organa trawienia do silniejszego działania, lecz zniewalając do dłuższego żucia, sprowadza ściślejsze pomieszanie paszy ze śliną; nadto wypełnia żołądek, co także jest koniecznym, ażeby całą energią organów trawienia pobudzić. Na ten warunek dobrego trawienia częstokroć nie zwracają uwagi, lecz o jego ważności możemy się na nas samych przekonać. Fałszywą jest maxyma często powtarzana: „potrzeba przestać jeść, gdy jadło najlepiej sma-

(*) Było także mniemanie, że jaja surowe należą do pokarmów najstrawniejszych; lecz to jest błędem. Białko surowe u wielu osób nie bywa przez żołądek wsiąknięte, przechodzi niestrawione; gdy też same osoby, łatwo trawią białko ścięte, na pozór trudniejsze do strawienia. Już sam wstręt do tego pokarmu, ostrzega o niewłaściwości, a wskazówki tej nie należy lekceważyć.

(**) Jeden z moich znajomych, prosty rolnik, który nie znał nauki, lecz swoje bydło starannie i z zamiłowaniem pielęgnował, opowiadał mi, że przez całe lato, każdego wieczora, *podtykał* swemu bydłu nieco owsianki, że ją bydło chciwie pożerało, nawet przy najlepszej paszy zielonej, i przytem miało się bardzo dobrze. Liście suszone z młodeymi gałązkami, sprawiały nie tylko mechaniczne drażnienie, lecz ułatwiały strawność, swoim bogatym zapasem kwasu garbnikowego.

kuje” albo „jedz tyle, abyś czuł że jeszcze więcej zjeść możesz.” Gdyby człowiek zdrow i silny, przy każdym obiedzie swoją porcją wedle dzieł fizyologicznych odważał, nie doznałby po nim tego zadowolenia, które daje się uczuć po wypełnieniu żołądka, i wywołaniu przez to silnej i jednostajnej jego działalności. Toż samo dzieje się u zwierząt.

Przeciw tym zasadom mogą nam zarzucić, że są przeciwne dzisiaj uznanemu kierunkowi racjonalnej hodowli bydła, która usiłuje pracę trawienia ułatwić i przez to zupełniejsze zużycie pokarmów osiągnąć, przygotowując paszę przez rozdrobnienie, parzenie i fermentację. Na ten zarzut odpowiadamy, że istotnie kierunek żywienia bydła wspomniany, uważamy za jednostronny. Użycie paszy rozdrobnionej, parzonej, kiszonej, wtenczas tylko uważamy za stosowne na *czas dłuższy*, gdy zostaną dodane twardsze pokarmy, albo się ich używa naprzemian z miękkimi.

W ogóle *pasza nienaturalna* tam tylko jest na swym miejscu, gdzie *własności zwierząt nienaturalne* muszą być wyrabiane. Nienaturalną zaś jest wielka ilość mleka, której od naszych krów wymagamy—bo w stanie naturalnym zwierzę tyle tylko mleka wydaje, ile potrzeba do wyżywienia potomstwa. Nienaturalnym jest tuczenie bydła, świń i t. d. Gdzie zaś o to idzie, ażeby przymioty naturalne u zwierząt utrzymać i do najwyższego stopnia doskonałości wykształcić, jak *np.* siłę muszkułów, wytrzymałość i zwinność u wołów roboczych a szczególnie u koni: tam niezawodnie trwałych skutków nie osiągniemy, za pomocą paszy zbyt łatwej do rozpuszczenia i nienaturalnej. Tak rzeczywiście, w żywieniu koni *np.* gnienie owsa zaczyna być zarzucaniem.

Jeszcze ważniejszą jest druga różnica siana i potrawiu, ze względu na brak części aromatycznych, które

wprawdzie nie należą do liczby materijj pożywnych, lecz podwyższają equivalent użytkowy, nie tylko paszy w której są zawarte, lecz razem z nią albo po niej, zwierzętom podawanej. Tego braku w potrawiu nie można zastąpić solą, lecz potrzeba mu dodać roślin aromatycznych albo aromatyczno-gorzkich. Nie zwracamy na to uwagi, że się wszędzie znajdować mogą pod ręką, na polach, w lasach, na wygonach i t. d. w dosyć znacznej ilości i mogą być w czasie lata zebrane i wysuszone. Niektóre można z łatwością uprawiać albo u materyalistów nabyć. Z roślin krajowych szczególniejszą są przydatne: melilot lekarski (*Melilotus off.*), macierzanka (*Thymus serpyllum*), lebioda (*Origanum vulgare*), różne gatunki mięty i innych wargowych, nadto barwica wonna (*Asperula odorata*), tudzież rośliny baldaszkowe jak: anyżek, koriander, koperek (*Foeniculum off.*), z których mianowicie nasiona są używane. Na szczególniejszą uwagę zasługuje barwica wonna (*Asperula odorata*), zawiera bowiem kumaryn, równie jak tonka (*Autoxanthum odoratum*), i inne trawy obficie rosnące w lasach, gdzie wraz z innymi roślinami mogą być zebrane.

Jest jeszcze wiele innych roślin tego rodzaju; potrzeba je tylko wyszukać, zwracając jednak na to uwagę, że niektóre rośliny zawierają pierwiastki dla bydła niemiłe; takie więc należy wyłączyć. Nawet tonka chociaż sama wydaje złą paszę, i przed czasem zbioru siana dojrzewa, może być do zaaromatyzowania paszy bardzo skutecznie użyta, gdy zostanie wcześniej zebrana na miejscach, na których rośnie gromadnie (na haliznach w lasach, miejscami na łąkach) i do potrawiu dodana.

Oprócz roślin czysto-aromatycznych, są jeszcze aromatyczno-gorzkie, także z tego względu ważne, lecz tylko małemi ilościami mogą być do paszy dodawane. Tu należą: piołun, szanta (*Marrubium vulgare*), jagody ja-

łowcu, korzeń kalmusu (tataraku), angeliki i t. d. Materjały te sproszkowane, służą do posypywania potrawiu.

Jeżeli tych materjy aromatycznych i gorzkich przez przyrodzenie w klimacie naszym dostarczonych, rolnik używa przy pasieniu potrawiem, lub innemi materjami mdłemi (niepobudzającemi), nie będzie wcale potrzebował użycia „proszków dla bydła” i „proszków mlecznych” króre szarlatani (*) starają się upowszechnić, natrętnem ogłaszaniem ich skuteczności.

Dla okazania jakie znaczenie mają materje aromatyczne, szczególnie w żywieniu bydła, zwracamy uwagę, że masło i sery w Szwajcaryi wyrobione, winny swoją wyższość roślinom korzennym pastwisk alpejskich. Jeżeli tej wyższości osiągnąć nie zdołamy, w naszym żywieniu zimowem, możemy przynajmniej usunąć tak niechętnie widziane *masło i mleko zimowe*, jeżeli żywienie krów będzie prowadzone wedle zasad tu podanych. Takie przyprawianie paszy dla bydła, bynajmniej nie może być nazwane nienaturalnem, chociaż często daje się słyścić to zdanie; owszem, należy je za zgodne z naturą uważać i nie zaniedbywać, zwłaszcza że z drugiej strony, nasze bydło musi prowadzić nienaturalne dla siebie życie *spoczynkowe a raczej stojące*.

Wpływ matki na rozwinięcie jej płodu Flourens bliżej uważał. Już w r. 1739 Duhamel odkrył fakt nadzwyczaj ciekawy, że kości zwierząt żywionych paszą, do której dodano roślin farbierskich np. marzany, nabywają ciemno czerwonego koloru. Doświadczenie to Flou-

(*) Główny proszek dla bydła, oprócz dawnych ziół i korzeni, zawiera półowę bolusu (białego dla bydła, czerwonego dla koni), który jak wiadomo działa podobnie jak każda inna glina.

rens w r. 1840 powtórzył i taki sam skutek otrzymał; teraz zaś doszedł do nowych spostrzeżeń, zdolnych żywe rzucić światło na proces żywienia się płodu w łonie matki. Odkrył bowiem, że to zafarbowanie kości nie ogranicza się tylko na szkielecie zwierzęcia, materią farbniową żywionego, lecz daje się także widzieć w płodzie. U pięciu prosiąt nowo-narodzonych, których maciora przez czas niejaki była żywiona pokarmami z marzną pomieszanemi, nie tylko wszystkie kości ale i zęby były czerwone. Rzecz uwagi godna, że sama tylko materia kostna była zafarbowaną; trzewia, żołądek, muszkuły, chrząstki, ścięgna nawet periostium, nie okazały ani śladów koloru. Z tego spostrzeżenia wynika, że związek matki z płodem tylko przez krew zachodzi; jego oddychanie i żywienie, odbywa się za pośrednictwem krwi matki—dlatego *jéj żywienie wywiera wpływ najbliższy na wykształcenie i konstytucją płodu.*

Oddzielenie cukru z roślin, zwykle wykonywa się za pomocą wapna; lecz sposób ten ma dwie niedogodności: 1^o Znaczna ilość cukru zostaje przez wapno zatrzymywana i dotąd tego związku nie zdołano całkowicie rozdzielić. 2^o Wapno wyrabia w soku kwas, który fabrykacją utrudnia, produkt uszkadza i kosztą powiększa. Dla zapobieżenia temu Kar. Buschek, podaje sposób następujący. Po strąceniu wapnem, do soku dodaje kwasu stearowego, margarowego lub olejowego, albo innego podobnej natury i działania; lecz gdy te kwasy są zbyt lekkie i nie łatwo się z sokiem mieszają, więc dodaje roztworu sody krystalizowanej (węglanu sody) albo węglanu potażu. Utworzone związki rozpuszczalne kwasów tłuszczowych z alkaliami, tworzą z wapnem sól nierozpuszczalną w soku, która na dno opada. Ponieważ sok

przez to zostaje uwolnionym od wapna, od wszystkich kwasów szkodliwych i materij obcych, które utrudniają filtrowanie, zateżenie i krystalizacyą, dalsza przeto manipulacya idzie prędzej, łatwiej, przez co oszczędzi się wiele czasu, pracy i opału. Cukier przytém jest bielszy, zbityszy, traci smak nieprzyjemny, ostry. Ten sam skutek możnaby otrzymać dodając gotowego mydła stearowego, albo marsylskiego; lecz w tym razie, jak autor podaje, wapno nie opadałoby na dno, lecz musi być z pianą zbierane. Czy środek ten może być w fabrykacyi na wielką skalę zastosowany? doświadczenia okażą.

Żywienie pszczół często okazuje się koniecznym, w latach dla zbioru miodu nieprzyjaznych, do jakich rok bieżący zdaje się należy. Młode i późne roje, wymagają także zasiłku, jeżeli w ciągu lata nie mogły zebrać dostatecznych zapasów. W tych przypadkach zamiast miodu pszczolarze używają rozmaitych innych materyałów, między któremi najlepszym okazał się syrop cukrowy lub z glukozy (cukier niekrystalizujący, z mączki ziemniaków wyrobiony). Pszczoły niemi żywione wybornie się utrzymują, i równie jak miodu do wychowania wylążków używają. Przekonywają o tém fakta, przez jednego z rolników Lotaryngskich przytoczone, na posiedzeniu Towarzystwa pszczolarzy, w Paryżu istniejącego, które stara się tę gałąź rolnictwa podnieść i upowszechnić, przez ogłaszanie metod i praktyk najkorzystniejszych. Przytoczone przykłady żywienia pszczół syropem, w rozmaitych porach roku, nie zostawiają żadnej wątpliwości o skuteczném jego użyciu.

Syrop używany jest prostym roztworem cukru surowego (Cassonade), w równej ilości wody. W tym stanie ma pożywność jednakową z miodem. Jeżeli zamiast

wody użyto moszczu z winogron dojrzałych, syrop ten daje wyborny pokarm, który się doskonale w butelkach przechowuje aż do wiosny.

Syrop z glukozy czyli cukru owocowego, z krochmalu wyrobiony, używany w fabrykach wódek słodkich, jest zbyt lepki; pszczoły nie mogłyby go pożywać: dlatego powinien być rozrobiony syropem cukrowym. W tym celu $3\frac{1}{2}$ funty cukru surowego (kassonady) rozpuszcza się w kwarcie wody gorącej, i do tego dodaje się 7 fun. syropu glukozy, ciągle mieszając łopatką, ażeby ułatwić rozpuszczenie. Biorąc te stosunki, otrzymuje się $13\frac{3}{4}$ funtów pokarmu, w niczem nie ustępującego miodowi. Można nieco mniej używać kassonady, lecz zawsze na 3 części syropu cukru owocowego, biorą 1ⁿⁱ część wody. Ponieważ w tym stanie, podczas dni ciepłych może rozpocząć słabą fermentacją, mieszaninę więc robi się w miarę potrzeby. Sposób ten wyrabiania pokarmu dla pszczół, jest łatwiejszym niż inne w tym celu podawane. Jeden z nich świeżo ogłoszony, przepisuje owoce z drzewa spadające, marchew, skórki od melonów i inne odpadki roślinne cukier zawierające, rozdrobnić, wycisnąć i sok z nich otrzymany po odgotowaniu do gęstości syropu przechować w fiaskach, dla użycia w razie potrzeby.

Przy tej okoliczności wspomnieć należy, że maku-chy rzepakowe wodą rozrobione, są wybornym materyałem, z którego pszczoły chętnie i w znacznej ilości miód wyrabiają. Jest to spostrzeżenie dwóch rolników departamentu Var (we Francyi), z którego może zechcą korzystać pasiecznicy, szczególnie w latach dla zbioru miodu nieprzyjaznych.

Wartość pożywna żołądzi. — Wedle doświadczeń w Tharand robionych, mąka żołądzi zawiera $17,5\%$ wo-

dy, 5% materji azotowej, 57% materji bezazotowych, głównie mączki. Żołądz świeża zawiera 33% wody, jest 2 $\frac{1}{4}$ razy pożywniejsza od ziemniaków, lecz potrzeba do niej dodać $\frac{1}{5}$ makuchów, ażeby zupełnie została spożytkowaną.

Obgryzaniu kory drzew przez króliki, zajęce i myszy, łatwo zapobiedz można przez pociągnięcie pnia, na 2—3 stóp od ziemi, mieszaniną mleka zebranego i sadzy w tej ilości, że się utworzy zaroba, jak farba malarska gęsta. Za pomocą wielkiej szczotki robota idzie prędko. Gazeta rolnicza Amerykańska poleca ten środek, jako mało kosztowny i przez rok trwający.

Oczyszczenie wódki od olejku śwędowego (*Fuselöl*) przez Vandvelde podane, polega na spostrzeżeniu, że olejek ten rozpuszcza się w spirytusie do 50 stopni, nawet 40 st. C. ogrzanym; lecz w 25 st. C. roztwór zaczyna mętnieć, w temperaturze zaś 15 st. C. olejek zupełnie się oddziela i spływa na powierzchnię spirytusu, który przez to zapach śwędowy traci. Postępuje się więc następującym sposobem. Całą ilość wódki przez odpędzenie roboty otrzymaną, oziębia się do 15 st. C., dobrze zamiesza i przez filtr cedzi. Rozciek przechodzący traci zapach śwędowy, posiada smak przyjemny, jest jasny i może być rektyfikowany — przyjmuje wiele wody bez zamącenia, co dowodzi że olejku śwędowego nie zawiera. Aparat do filtrowania można złożyć z dwóch kuf na sobie postawionych, z których górna ma dno podziurawione pokryte flanelą, na niej zaś warstwę piasku mytego, na którą daje się warstwę lnu lub konopi, dla zatrzyma-

nia pierwszych nieczystości, przez co piasek dłużej służyć będzie.

Taczka gracowa ręczna Ledocte'a, była probowana w Frankenfelde, przez Radcę ekonomicznego Oekel, z polecenia Król. Collegium w Prusach. Dwaj ludzie nie mogli nią pracować, lecz po zaprzężeniu silnego konia, dała bardzo piękne rezultaty, wykonywając robotę o 2 talary 12 sr. gr. 6 fen. na mórg pruski taniej niż ręcznie, co na mórg polski wynosi około 30 złp. oszczędności. Plon buraków tą machiną obrobionych, był równie dobry jak po ręcznym okopaniu.

Sciółka leśna, zamiast słomy pod bydło używana, w znacznej części z mchów powstaje; ciekawem przeto jest poznanie stosunkowej wartości obu tych materiałów. Ze względu na własności fizyczne, słoma jest nierównie dogodniejszą, daje bowiem lepsze poślanie i z powodu postaci rurkowatej ździebeł, więcej wsiąka i zatrzymuje uryny; lecz czy w składzie chemicznym mchy wyrównywiają słomie, to jest, czy do gnoju wprowadzają takie same pierwiastki jakie słoma posiada? Dla rozwiązania tej kwestyi Rob. Hoffmann rozbiierał kilka gatunków *Hypnum*, *Polytrichum commune*, *Climaria dendroides* i przekonał się, że w ogóle mają więcej azotu (1,5—0,83%) niż słoma (1,14—0,25%), zawierają więcej popiołów, lecz te są bogatsze w kwas fosforyczny. Tak np. popiół *Hypnum cupressiforme* ma 3,1%, *Hypnum sylvestre* 6,0%, *Climarium dendroides* 3,2% kwasu fosforycznego. Zważając że kwas fosforyczny jest pierwiastkiem nadzwyczaj ważnym dla roślin, i zwykle znajduje się

bardzo skąpo w ziemi: można obficie mchów na podściół używać, bez obawy pogorszenia gnoju, ponieważ mu dostarczą pierwiastków użytecznych, i z powodu stanu fizycznego nie przeszkadzają w jego przygotowaniu i użyciu.

W ogólności gdzie gospodarstwo leśne dozwala zbierania liści na podściół, są one w gospodarstwie ważną pomocą do wyrabiania gnoju, ponieważ ta część roślin jest najbogatszą w materje mineralne i nie ustępuje w niczem słomie zbożowej. Tak *np.* słoma żytnia zawiera 2,93%, pszenna 4,59%, jęczmienna 3,56%, owsiana 3,6%, tatarczana 3,20%, grochowa 6% popiołów. Igły zaś sosnowe świeże, według rozbioru Birnera, zawierają 1,6%; w suchych Hertwig znalazł 2,31% popiołów. W igłach świerku (*pinus abies*) młodych, jest 6,25% popiołów.

W popiołach szpilek sosnowych, Hertwig znalazł 38,36% fosforanów wapna, magnezyi, żelaza, manganu; 15,01 węgla wapna, 3,89 magnezyi. Popioły zaś igiełek świerkowych (*P. abies*), zawierają 63,22% węgla wapna, 1,86 magnezyi, 6,35% fosforanu wapna i magnezyi. W obu więc mieszczą się pierwiastki dla roślin pożyteczne.

Szpilki sosnowe podają także jako środek skuteczny, przeciw skubaniu wełny (*Wollfrass*) przez owce, które chętnie te liście zjadają. Do składu ich wchodzi:

Chlorophyl, żywica i wosk	6,7.
Pierwiastek gorzki (<i>pinipikrin</i>) . . .	3,5.
Cukier	3,4.
Garbnik sosnowy	1,6.
Materje białkowe	5,6.
Mat. pektowe i gumma	3,1.
Mat. mierzalne (<i>popioły</i>)	1,6.
Włókno (<i>celluloza</i>)	29,1.
Woda (<i>z olejkiem lotnym</i>).	45,4.

Jako pierwiastki lekarskie, należy uważać pinipikrin, garbnik, żywicę i olej eteryczny; lecz który z nich szczególnie jest czynny? zostawiamy to znawcom do oceny, tém bardziej, że co do przyczyny choroby nie są zgodni, i niemyślność tego środka nie jest jeszcze zupełnie uznana.

— Dla skrzętnych gospodyń wiejskich, będzie zapewne ciekawą wiadomość: *jakim sposobem utrzymać trzodę chlewną przy chęci do jadła*. Może się to zdawać rzeczą zbyteczną, ponieważ jej żarłoczność poszła w przyszłość; ale wbrew temu zdaniu, doświadczenie uczy, że wieprze tuczone w początku chciwie pożerają pokarmy soczyste, z ziemniaków gotowanych, warzyw, serwatki, mąki jęczmiennej lub owsianej przygotowane i prędko od nich tyją; lecz po jakimś czasie tracą apetyt, pogardzają najlepszą strawą, i niejako w *mierze* się utrzymują. Chcąc je w tym stanie dotuczyć, potrzeba wiele czasu i kosztów poświęcić. Otóż tę niedogodność, z niezawodnym skutkiem usuwa, dawanie codziennie po dwie garści owsa solonego. Solenie to odbywa się w ten sposób: że ilość owsa na dwa dni potrzebną, wsypaną w naczynie, pokrywa się warstwą soli i małą ilością wody obléwa. Ponieważ owies pęcznieje, naczynie powinno być niepełne. Wieprze którym tę mieszaninę codziennie regularnie dawano, ciągle utrzymują się przy apetycie, i wszystko chętnie pożerają.

Korzyść dodawania soli w żywieniu i tuczeniu trzody chlewnej, Weyher okazał bezpośredniem doświadczeniem. Dwie pary wieprzów, jednakowej tuszy i wagi (po 200 funt.), żywił jednakową ilością wywaru ziemniaków, dodając dla jednej 2 łuty soli, drugą zaś bez niej. W początku wszystkie chciwie jadły; lecz po 8^{ciu}

dniach, para żywiona paszą soloną okazywała więcej apetytu. Po 14stu dniach powiększono ilość soli do 2^{ch} łutów na sztukę. W cztery miesiące, wieprze te ważyły po 300 funtów; gdy para bez soli karmiona, dopiero w 5 tygodni później doszła do wagi po 300 funt. Doświadczenia powtórzone dały też same wypadki. Wpływ więc soli jest niezaprzeczony. Przekonano się, że 22 funty soli użytej, powiększyły ilość mięsa o 100 funtów, w których liczyć można 15—20 funt. tłustości; potwierdza się więc dawne przysłowie: „funt soli, funt sadła,” (*Pfund Salz, Pfund Schmalz*).

Weyher dodaje, że w gorących dniach lata, w których wieprze karmione i na paszę wypędzane, tak łatwo na ślinogorz (karbunkułowy) (*Braune v. Feuer*) zapadają, dodanie soli zniewalając je do picia, okazało się wielce pożytecznym.

W końcu zwracamy uwagę, że zagrody w których się wieprze karmi, nie powinny być obszerne, ciągle bowiem są w ruchu i pokarm na pożytek nie idzie. Dosyć jest gdy mają po 8 stóp w kwadrat; wtenczas przez dzień są spokojne i z apetytem jedzą.

Przewietrzanie zboża. Po roku w ogóle wilgotnym, szczególnie gdy żniwom i zwózce zboża przeszkadzały deszcze, przechowanie ziarn wymaga podwójnych starań i bacności; często bowiem samo przerabianie w spichrzu nie jest dostatecznym. Dlatego podajemy czytelnikom naszym, nowy sposób od wielu rolników już w użycie wprowadzony i za skuteczny uznany. Polega on na przewietrzaniu ziarn zbożowych, za pomocą rurek glinianych, z drzewa, albo z blachy, które mają ściany mnóstwem drobnych otworów podziurawione. Rurki te zewnątrz warstw zboża końcami wy-

stają, ażeby powietrze niemi wchodzące, krążyło między ziarnami. Jest to prawdziwe drenowanie, zastosowane do mass zboża, w celu utworzenia w nich ciągów powietrza, które ziarna osuszają. Jeżeli zboże nie zupełnie suche było ściśnięte, potrzeba większą liczbę rurek i gęściej w warstwie zboża umieścić. (*Moniteur universel*, z d. 7 grudnia 1860 r.).

— Zakończymy nasze rozmaitości wzmianką o gołębiach. — Przedmiot to w ogóle gospodarstwa wiejskiego drobny, lecz rzadnie prowadzony, stosunkowo przyczynia się do korzyści. Gołębie znajdują u nas wiele sympaty; gołębnik jest niejako dopełnieniem obrazu wiejskiej siedziby; jest kolonią spokojnych mieszkańców, nad którą najwłaściwiej obejmuje rządy i opiekę, równie łagodna i miła ziemianka. Lecz nie wszyscy rolnicy równie miłym okiem na gołębie spoglądają, uważając je za szkodliwe w polach; dlatego musimy kilka słów na ich usprawiedliwienie powiedzieć, zwłaszcza że i naturaliści w tym przedmiocie nie są zgodni. Jedni, jak Neumann i Tschud, uważają gołębie za szkodliwe; przeciwnie, Dr Gloger twierdzi że są pożyteczne. Czyje więc zdanie w naszym przekonaniu przeważy? Nie ma wątpliwości, że gołębie żywią się ziarnami zbożowemi; stada ich spadają na pola obsiane, dla szukania pokarmu: lecz one ziarn nie wygrzebują, ale korzystając z niezręcznego zasiewu, zbierają na wierzchu pozostawione, które najczęściej nie wydają plonu, ale stają się pastwą innego ptastwa dzikiego, owadów i t. d. Nie widzę przeto w tym złego zamiaru, wyrządzania szkody w zasiewach; przeciwnie, czynią przysługę, ponieważ ziarna przeznaczone na stratę, przerabiają na mięso i rolnikowi do domu przynoszą. Nie ma też żadnej pewności, że gołę-

bie wylatują w pole dla zjadania samych ziarn zbożowych; owszem według spostrzeżeń X. proboszcza Snell, który ściśle zbadał obyczaje gołębi, one znaczną część roku żywią się nasionami chwastów (mianowicie: *Ervum hirsutum*, *tetraspermum*; *Rumex crispus*, *obtusifolius*, *Stellaria media*); zjadają korzonki (*Ornithogallum arvense*, *Allium oleraceum*); niekiedy połykają drobne ślimaki (*Arion hortensis*), tudzież dżdżowniki. Często żerują na polach ziemniaczanych, gdzie niewątpliwie nie znajdują zboża, ale inne pożywienie zbierają. Gołębie jedzą także sól i ziemię saletrą napojoną; w czasie niesienia jaj i karmienia młodych, koniecznie potrzebują wapna, i za wyszukaniem tych materyj wylatują daleko, na obce podwórza, gdzie mogą być złapane. Unikając tego, potrzeba im posypywać sól na miejscu obraném.

Nie obawiajmy się więc nawet liczniejszych stad gołębi; one się same wyżywią w ciągu lata i jesieni, małą zaś ilość ziarn rzuconych w czasie zimy, wynagrodzą młode gołębie, które po utuczeniu są wyborynym pokarmem. Tuczenie to wykonywa się bardzo łatwym sposobem. Gdy młode gołąbki mają 19—20 dni, i pod skrzydłami zaczynają piórek dostawać, potrzeba je z gołębnika przenieść do gniazda zrobionego i przykryć koszykiem, który nie tamując przystępu powietrza, usuwa światło. Wiadomo, że w ogóle zwierzęta do tuczenia przeznaczone utrzymują w ciemności. Co dzień bardzo rano i w wieczór przed nocą, potrzeba młode gołębie z tego gniazda wyjąć, z ręcznie dziób otworzyć, i wedle gatunku tudzież wielkości, każdemu dać do połknięcia po 50 do 80, a nawet 100 ziarn kukuruzy, przez 24 godzin moczonej. W 10 do 15 dni gołębie będą tłuste, tak delikatne jak sławny drób' z Mans, od którego różnią się tylko kolorem. Sposób ten, przez Parmentier i Boiste podany, daje najpiękniejsze wypadki.

Ziarna kukuruzy są także wyborynym pokarmem, do tuczenia innego ptastwa domowego. Dla tej przyczyny, rządna gospodyni wiejska stara się mieć jej dostateczne zapasy.

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI
PRZEZ KORRESPONDENTÓW
TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM,
za miesiąc Listopad, 1860 roku nadesłanych.

1. Postrzeżenia meteorologiczne. — **2.** Plody pól i łąk — **3.** Inwentarze i ich produkta. Choroba płucna u bydła, Owce. Konie. Drób'. — **4.** Leśnictwo, ogrodnictwo, etc. Sprzedaże lasów. Chmiel. — **5.** Różne gałęzie przemysłu wiejskiego. Gorzelnie. Nowe zakłady — **6.** Wiadomości handlowe. — **7.** Ludność i jej stosunki. Czeladź. Wykaz śmiertelności. — **8.** Rozmaitości. Różne pożyteczne CC. Tow. w okręgach czynności. Zdanie sprawy z czynności zabezpieczenia się od klęski gradobicia w okręgu Gostyńskim.

1. *Postrzeżenia meteorologiczne.* — Miesiąc listopad odznaczył się w tym roku niezwykle zmienną temperaturą; oddawna nie pamiętamy tak szybko zmieniającego się stanu powietrza i tak rozmaitego w różnych okolicach kraju.

Na początku mroźny i suchy, odznaczył się w niektórych miejscowościach zimnem do 8^o R. dochodzącem, następnie mróz zelżał nieco i wszędzie prawie spadł śnieg, który w kilku okręgach na stopę leżąc wysoko, dozwolił używać sanny. Śnieg około 15^{go} zaczął znikać, odwilż stała się powszechną, a częste deszcze gdzieniegdzie ze śniegami, przetrwały do samego końca ubiegłego miesiąca.

W okręgu Włodawskim na dniu 26^{ty}m termometr wskazywał +6^oR. a 28^{go} przy silnym deszczu dały się

słyszeć w nocy grzmoty. Dość obfity śnieg spadły w pierwszych dniach listopada, następnie deszcze silne i ciepła wpłynęły, jak się tego powszechnie spodziewano, korzystnie na stan ozimych zasiewów. Ziemia wysuszona wrześnie w październikowymi suszami, chciwie wciągała w siebie wilgoć, i dlatego nigdzie nie widać było wód na powierzchni pól stojących.

Dzięki od połowy miesiąca towarzyszącemu ciepłu, podorywki pod jarzyny, które z powodu opóźnionych w tym roku żniw, a z temi wszystkich robót gospodarskich znacznie się przeciągnęły, wszędzie prawie zakończonymi zostały.

2. *Płody pól i łąk.* — W dziale tym zazwyczaj tak obfitym w ciekawe wiadomości, nie spotykamy w tym miesiącu żadnych godnych ogólnej uwagi faktów.

Ziemniaki, buraki i inne okopowe rośliny wykopane, a wiadomości o ich zbiorach już w poprzednich podaliśmy miesiącach. Rolnika zajmuje głównie w tej porze prezimowanie inwentarzy, dlatego też ciekawie bada wszelkie przepowiednie, z których o krótszem lub dłuższem trwaniu zimy wnosićby można. Rok obecny obfitszy pod względem paszy od poprzednich, nie powinien wszelako zacierać w pamięci ziemian, iż w kraju naszym zima jest długotrwałą, a ku jej końcowi kto za zbyt hojnie szafował paszą, w wielkim się znajduje kłopotcie.

Najlepszą w tym dziale wiadomością jest, jak to już wyżej wspominaliśmy, znaczne poprawienie się zasiewów ozimych, których niezwykle biedny stan nadzwyczaj trwożył rolników. Obawy te wzrosły jeszcze bardziej, za ukazaniem się na początku listopada śniegu, który padłszy na niezmarzłą ziemię, gdyby był długo poleżał, mógł łatwo wyprzenie ozimin spowodować. Szczęściem że śnieg znikł wkrótce, a panujące ciepła i deszcze przyczyniły się znacznie do wzrostu i krzewienia się ozimin,

które obecnym swym widokiem umacniają stracone co do nich nadzieje.

3. Inwentarze i ich produkta. — Stan zdrowia bydła rogatego przy terażniejszym przejściu z letniej na zimową paszę, jest bardzo zadawalniającym: wprawdzie w kilku miejscowościach karbunkuł od czasu do czasu wybiera swe ofiary, ale o innych groźnych dla bydła chorobach nie słyhać. W jedném tylko Lipnowskim (Od. II) choroba płucna na którą już od dwóch miesięcy uskarża się Kor. tego okręgu, nie przestaje panować. Najpraktyczniejszym środkiem zapobiegania tej chorobie, pisze Kor. tego okręgu, jest wczesne dawanie zawłok bydłu, skoro tylko pierwsze oznaki tej choroby na jednej pokażą się sztuce. Zawłoki te należy pozostawić przez dwa tygodnie, należy je codziennie przeciągać, namaczając terpentyną i smarując to miejsce maścią terpentynową. Wszelkie lekarstwa zalecane przez autorów rozmaitych dzieł weterynaryjnych, okazały się być bezskutecznymi. Przyczyny tej choroby, mówi dalej tenże Kor. są niezbadane i śmiało rzec mogę, iż nie pochodzą z paśnika, a dowód tego leży w tém, iż krowy i jałowizna na polach koniczynnych pasione, podlegały tej chorobie, woły zaś chodzące po tym samym paśniku są zupełnie zdrowe. Rok bieżący tak mokry, wpływa wiele na zdrowie bydła, ale gdyby miał być przyczyną płucnej choroby, to ta byłaby ogólną, bo deszcze wszędzie padały, paśniki zatem wszędzie były mokre; tymczasem są mażatki, gdzie pomimo wypędzania bydła w pole, ani jedna sztuka nie wypadła. Rzecz więc ta, mówi w końcu Kor. potrzebuje ściślejszego zbadania przez ludzi fachowych, aby ci mogli oznaczyć jak uchronić się kłęski, która wielu w r. b. dotknęła. Księgosusz o którego pojawieniu się w okręgu Żelechowskim donosiliśmy w przeglądzie

za miesiąc październik, dzięki Bogu nie szerzy się dalej; Kor. z Radzyńskiego donosi jednak, iż w ubiegłym miesiącu we wsi Chorbijowie pokazał się księgosusz, bydło tamże znajdujące się wybito i zaraza ta przynajmniej dotąd, nie szerzyła się dalej.

— Troskliwość właścicieli ziemskich o polepszenie dotychczasowego stanu hodowli inwentarzy wiejskich nie ustaje. Kor. z Rawskiego nadmienia, iż kilkudziesięciu obywateli tamtejszych okolic zobowiązało się płacić pewną roczną składkę dla weterynarza, którego obowiązkiem jest raz w miesiąc odwiedzać inwentarze stowarzyszonych; summa powstała ze składek tworzy 3,500 złp. rocznej pensyi. Kor. z Płockiego (Od. II) donosi, iż CC. Tow. w tymże okręgu zamieszkali, zawarli umowę z weterynarzem w celu zapewnienia sobie stałej w tym względzie pomocy. Weterynarz pobierać będzie rocznie 2,000 złp., stałe jego zamieszkanie będzie w mieście Płońsku, i obowiązany jest przynajmniej raz w kwartał odwiedzać inwentarze znajdujące się w dobrach, których właściciel do stowarzyszenia przystąpił; oprócz wyżej wymienionej pensyi, weterynarz ma sobie zapewnione dyety za pierwszą milę po złp. 6, a za następne po złp. 4. Kor. z Łomżyńskiego wspomina również, iż CC. Tow. w tym okręgu zamieszkali, podpisali deklarację płacenia od owcy po 1 gr., od bydła rogatego 4 gr. od sztuki, a od konia po 6 gr. dla weterynarza, którego sprowadzić zamierzają i którego obowiązkiem będzie przybywać 4^{ty} razy do roku bezpłatnie do dóbr każdego stowarzyszonego i przybyć na każde wezwanie za oddzielnie oznaczonym wynagrodzeniem.

— Konie, jak to już w zeszłych miesiącach wspominaliśmy, chorowały w tym roku na uporczywe zołzy, które dotąd jeszcze w kilku miejscowościach się utrzymują. Kor. z Łęczyckiego pisze, iż zołzy u koni spowo-

dowane są w niektórych miejscach dawaniem koniom potrawów, chociażby nawet pogodnie sprzątniętych i zimną jesienią. Bardzo skuteczném na chorobę tę lekarstwem, mówi Kor., jest marchew olbrzymia i przemieszywanie do obroku tartego chrzanu. Kor. z Sochaczewskiego wspomina, iż w jednej miejscowości tego okręgu konie na karbunkuł wypadać zaczęły; wszelkie używane na zapobieżenie tej chorobie środki, okazały się bezskutecznymi. Kor. doradził wyprowadzić konie ze stajni do innego budynku, mianowicie do stodoły i zmianę paszy, a głównie zamiast owsa i siana, zadawanie warzyw i słomy. W kilka dni po użyciu tych środków, choroba ustała i żaden więcej koń nie upadł.

— Owce coraz częściej zapadać poczynają na rozmaite słabości, szczególnież też włosienice u jagniąt znaczne wyrządzają szkody.

W okręgu Kowalskim o owce wielkie są obawy, szczególnież też o tegoroczne jagnięta, które w ogóle dotknięte są chorobą włosianek, motylic, a ztąd zepsuciu płuc i soków. Środki zaradcze jak koperwas rozpuszczony w napoju, nakadzanie smołą, użycie terpentyny, wiele przyczyniają się do złagodzenia choroby; czas jednak pokazać dopiero może, jak dalece okażą się radykalnymi, do obecnej bowiem chwili straty w owczarniach są już znaczne.

Kor. z Konińskiego zaleca jako łagodny i skuteczny środek na włosianki u jagniąt, zadawanie siewczki z żyta, owsa i jęczmienia, w stosunku 12^{stu} snopków, razem na 300 sztuk, powtarzając przez 6^{sd} dni z kolei. Z innych środków mówi tenże Kor., zachwalony jest także śrutowany łubin z jęczmieniem, pączki wierzbowe i topolowe z liśćmi na wiosnę zbierane. Kor. z Sieradzkiego pisze, iż rozprzestrzeniona w tym okręgu uprawa łubinu dostarczyła w r. b. pożywnej i zdrowej paszy dla owiec,

które nadzwyczaj chętnie go jedzą czy to sprzątnięty na siano, czy omłócony na nasienie. Zdziwiającą jest rzeczą patrzeć jak owce porzucają siano a nawet koniczną dla wybrania resztek grubych łodyg łubinu. W r. b., mówi dalej tenże Kor. nieoceniona to pasza, uważać ją bowiem można jako antidot przeciw chorobom z mokrego lata wywiązać się mogącym; w jednej owczarni naturalna gorycz ziarna łubinu zmielonego, usunęła uporeczywy kaszel, którego lekarstwa zniweczyć nie mogły.

Kor. z Wieluńskiego pisze również, iż łubin coraz więcej w tamtych stronach zjednywa sobie zwolenników, stanowiąc wielką pomoc w żywieniu owiec. Część sprzątnąwszy na siano, część pozostawiwszy na polu w szopkach naumyślnie na ten cel zbudowanych, część zaś aż do dzisiejszego dnia na pniu pozostała, wszystko to bezwzględnie na czas, byleby nie było wilgotne, mówi tenże Kor., każe rozwozić po folwarkach i zadawać owcom. Skopy prawie jedynie tym się żywią i dostają łubin trzy razy na dzień, a obok tego raz słomy i doskonale przy tym wyglądają; maciory zaś kotne dostają łubin dwa razy dziennie i chciwiej go jedzą aniżeli siano. Wolą wszelako łubin zielony prosto z pola mający strączki i ziarna, aniżeli ten, który był wcześniej sprzątnięty na siano; pierwszy wyjadają zupełnie, nie zostawiając nawet łodyg.

W okręgu Kozienskim jako skuteczny środek na panujące u jagniąt włosiennice, podaje jeden z Czł. Tow. tamże zamieszkały, dawanie dwóch łyżeczek od kawy spirytusu kamforowego i to odrazu. Jeżeli po tygodniu kaszel nie ustał, wtedy powtarza się lekarstwo, ale już po jednej łyżeczce. Kor. z Krasnostawskiego pisze, że owce kaszlą a jagnięta zdychają na włosiennice, i żadne z próbowanych a doradzanych bądź przez Roc. Gosp. Kraj., bądź przez weterynarzy środków nie skut-

kują; być może, że lekarstwa takie dobre są jako prezerwatywy, kiedy choroba nie rozwinięta lub przynajmniej bardzo mało; ale kiedy owce chore na dobre, wtedy nie nie pomaga. Ponieważ zewsząd udzielają rady, osmieleg się i ja, mówi tenże Kor., podać następującą: w latach jak obecny niepogodnych, jako prezerwatywa dobrém jest zadawanie co tydzień naprzemian soli do lizania, smarowanej dziegiem i terpentyną i lekarstwa w niewielkiej ilości złożonego z słodu jęczmiennego mielonego i jagód jałowcowych, korzenia tataraku, goryczki, piołunu, bobowniku, soli i dziegiu.

W okręgu Płockim (Od. I), owce chorujące na tasiemca, a głównie jagnięta, po zadaniu szczególnego w swoim rodzaju lekarstwa, zaordynowanego przez weterynarza miasta Raciąża, a składającego się w równych częściach z żuzla kowalskiego i szkła zwyczajnego sproszkowanych, i po łyżeczce naczczu z wodą zadawanego, przestały wypadać i od kilku miesięcy są zdrowe. Radziłbym, mówi Kor. okręgu Płockiego, każdemu gospodarzowi, u którego owce nienormalny stan zdrowia okazują, bez straty czasu dawać co wieczór przez dwa tygodnie po półkwatku grochu, żyta i jęczmienia, zmieszanych w równej ilości i wysuszonych dobrze w piecu: jest to środek używany w jesieni, szczególnie dla jagniąt w wilgotnych latach doświadczony i konieczny. Do soli zaś mieszanej z gentianą, piołunem i t. p. używanej, zwykle jako lekarstwo dla owiec dobrze jest dodawać sproszkowaną korę dębową, a w razie jeżeli jagnięta mają włosianki, i popiół z makowin. W Przasnyskim w kilku miejscach jagnięta poczęły zdychać na włosienicę; jeden z tamtejszych gospodarzy podaje jako skuteczny środek następujące lekarstwo:

- 1 funt zendry miedzianej (*Kupfer-asche*);
- 1 „ szarej siarki;

1 funt soli;

$\frac{1}{4}$ funta terpentyny, i to w małych ilościach dawać codziennie jagniętom. Kor. z Biebrzańskiego zwraca uwagę wszystkich ziemian, iż w roku obecnym wyjątkowo wilgotnym, należy się nadzwyczaj troskliwie obchodzić z owcami; jako dobrą, i zarazem lekarstwo dla nich stanowiącą paszę, zaleca Kor. częste zadawanie gałęzi sosnowych wraz z igłami, które owce chciwie objadają.

— Na drób' znowu podobna jak w r. z. pojawiać się zaczyna choroba; w okręgu Kowalskim tak gwałtownie wybuchła ona u drobiu, iż w przeciągu kilku dni kurniki wypróznione zostały, wszelkie zaś środki użyte okazały się bez skutku. Kor. tego okręgu zwraca uwagę, iż od nastania pierwszych białych przymrozków datuje dopiero epidemia. W okręgu Miechowskim również drób' zdycha, a w Przasnyskim szczególniej kaczki i gęsi podlegają tej epidemii i po kilku-godzinnym kurczach w nogach, zdychają (*).

4. *Leśnictwo. Ogrodnictwo. Pszczolnictwo.* — Pokup na drzewo zaczyna się ożywiać, a ceny takowego dosyć się podnoszą, jak tego dowodzi kilka znaczniejszych w tym miesiącu sprzedaży.

Kor z Siennickiego (Od. I) pisze, iż z pomiędzy lasów tamtejszej okolicy, najpiękniejszy co do gatunku drzewa znajduje się w Żglichowie, a pomimo że od lat 20^{tu} po kilka razy już był trzebiony, w roku bieżącym właściciel sprzedał 4,000 sztuk sosien z przestrzeni 20-włókowej za 98,000 złp.; jest to niesłychana w naszej okolicy, mówi Kor. cena lasu, dotąd bowiem za całą włókę lasu i to dobrego, zaledwie tyle płacono. Kor. z San-

(*) Zwracamy tu uwagę iż w zeszyte styczniowym Roczn. Gos. Kraj. w Przeglądzie pism rolniczych na str. 128 znajduje się opis choroby drobiu, która we Francji wielkie w tym czasie zrzędzała szkody. (Przyp. Red).

domierskiego nadmienia, iż nie tak stosunkowo nie podnosi się w cenie jak drzewo: każda zima zdwaja cenę drzewa tak opałowego jak i budulcowego w porównaniu do ceny lat zeszłych. Wszystkie prawie lasy są w rękach starozakonnych kupców, a w tym czasie jeden już prawie ostatni z największych lasów w okolicy, liczący 1200 mórg rozległości, sprzedany został kupcom starozakonnym na wyrąb całkowity bez obowiązku zostawiania nasienników. Smutna więc przyszłość, mówi tenże Korczeka nasze okolice: dziś trudno już dostać dobrej belki na 11—12^{tu} cali w kwadrat, a grubsze sztuki 17—18^{tu} cali w kwadrat płacą się 12—14 rs. i znaleźć ich można zaledwie kilka na przestrzeni 6 mil □. W Tomaszowskiem cena drzewa opałowego wzrasta widocznie: za sążeń kubiczny w okolicy średnio-leśnej płaci się teraz złp. 16, a pod miasteczkami złp. 18—20, co głównie trudności w dostaniu najemnika przypisać należy. Przed kilku laty postawienie sążnia kubicznego kosztowało od 2^{ch} do 3^{ch} złp., dzisiaj zaś dochodzi do złp. 5.^{ciu} Podobnie w Żelechowskiem cena drzewa jest znacznie wysoką, a przynajmniej o wiele wyższą od cen płaconych w kilku latach poprzednich, i tak: dobra Dworzec z lasu odległego o mil dwie od spławnej rzeki, sprzedady sosen sztuk 1,000 po 30 złp. sztukę, a bardzo niedawno, bo przed dwoma laty w tychże samych warunkach będące drzewo nie płacono wyżej nad 20 złp. za sztukę. W tymże okręgu położone dobra Żelechów i Wilczyska sprzedady 3,000 sztuk dębów po 40 złp. sztuka, z lasów o 4^{ty} mile od spławu odległych. To stopniowe podwyższanie się ceny drzewa powinno coraz bardziej czynić przezornemi właścicieli tychże w odpowiedniem z niemi obchodzeniu się, przekonywa bowiem o coraz większém znikaniu niegdyś tak słynnych u nas lasów. Ciągłe jednak mamy przykłady, iż okoliczność tę nie wszędzie zarówno

mają na względzie. Kor. z Płockiego (Od. II) donosi, iż położone w tym okręgu dobra Szumlin, niegdyś własność biskupów Płockich, dziwnym zbiegiem okoliczności przechodząc z rąk do rąk, ciągle mają właścicieli inoplemionych: najprzód Frenklów, następnie Magnusa bankiera z Berlina, dziś przeszły na własność starozakonnego z Płocka. W dobrach tych jest lasu włośk 200, i pomimo że każdy właściciel ciągle drzewo na spław do Gdańska wybierał, las ten dobrze się utrzymywał. Nowonabywca zaraz po objęciu w posiadanie dóbr Szumlin, ogromnemi siłami, bo do 600 ludźmi dziennie zaczął las w pień wycinać, z tego powodu powszechne są narzekania, las bowiem Szumelski leżąc na krańcu okolicy bezleśnej, przy dobrém zagospodarowaniu go, mógł jej potrzebom dostatecznie odpowiedzieć.

— Z ogrodnictwa nie notujemy nic ważnego; póki jeszcze pora służyła potemu, kopano i przygotowywano ziemię pod różne uprawy wiosenne. Kor. z Rawskiego nadmienia, iż uprawa chmielu wielce teraz zajmuje tamtejszych ziemian. Wysoka cena chmielu, bo do 5 złp. za funt dochodząca, zachęca do nadania tej gałęzi ogrodnictwa coraz szerszych rozmiarów. W majątności Dębowa-Góra w tymże okręgu położonej, chmielnik na trzech morgach w tym roku założono, flance sprowadzone zostały z Żarek, z kąd zwykle i człowieka dokładnie z zakładaniem chmielnika obznajmionego czasowo dostać można.

Kor. z Łowickiego pisze, iż wykład niedzielny ogrodnictwa przez Czł. Tow. Sygietyńskiego, zeszłego lata podjęty dla nauki okolicznych włościan, okazał się bardzo pożytecznym: dzisiaj już widzimy obudzającą się chęć, szczególnież też w młodej generacyi do zakładania ogródków i sadzenia w nich drzewek. Obywatele w tamtejszej okolicy zamieszkali, dla przyjscia w pomoc do-

brym chęciom, ofiarowali dla włóścian Księstwa Łowickiego przeszło sto sztuk szczepów drzew owocowych i dwieście sztuk płonek.

5. *Różne gałęzie przemysłu wiejskiego.*— Gorzelnie, o puszczeniu których w ruch w zeszłym przeglądzie już wspominaliśmy, nie mają jeszcze tak złych wydatków ileby się w tym niesprzyjającym dla ziemniaków roku spodziewać należało, i o ile to z początkowo otrzymywanych rezultatów wnosić było można. W Stanisławowskim, gdzie głównie z żyta pędzić okowitę zamierzają, korzec takowego, ważący 220 funtów, daje do 8 garncy okowity; w Rawskim wydatki bardzo dobre, w kilku miejscach otrzymano do 14^{tu} kwart z korca ziemniaków. W Zgierskim gorzelniom tylko do Bożego Narodzenia wystarczy ziemniaków i dlatego zaopatrują się one w melas, którego cena ze złp. 2^{ch} podniosła się do 7^{miu}, a nawet 8^{miu} złp. za centnar.

Kor. z Pyzdrowskiego pisze, iż rezultaty w gorzelniach przedstawiające się z początku w tak niekorzystnym świetle, obecnie znacznie się poprawiły: zaciery 20-korcowe otrzymują od 75 do 80 garncy okowity. Zależy to jednak zawsze od gatunku ziemniaków, a przede wszystkim od ziemi w jakiej były sadzone: ziemie szcerkowe są najwłaściwsze do dostarczania ziemniaków najwydajniejszych. Z majątków celujących tak produkcją ziemniaków jak i wysokimi rezultatami otrzymywanymi z tychże, wymienia tenże Kor. dobra Kopoyno, gdzie dwie gorzelnie o 20-korcowych parnikach są zaopatrzone własnymi ziemniakami i oprócz tego zbywających liczą do 4,000 korecy. Przy tej sposobności, mówi dalej Kor., winniem podać sposób uprawy ziemniaków w tejsze majątności: ozimczysko podorane wcześniej, włóczą żelaznymi bronami, po odleżeniu się redlą i opatrzywszy przegonami, zostawiają przez zimę; na wiosnę włóczą, sypią

redliny, kładą w nie ziemniaki i rozredlaniem radełkiem z dwiema odkładnicami przykrywają je. W Szadkowskim wydatek okowity nie polepsza się i nie przechodzi kwart 10^{ciu}, podobnie i w Częstochowskim, gdzie właściciele gorzelni zamierzają pędzić okowitę z owsa i kukurydzy węgierskiej.

Kor. z Radomskiego donosi, iż w kilku gorzelniach tego okręgu poczęto palić okowitę z buraków i to z dość pomyslnym skutkiem, otrzymano bowiem z 20^{stu} korcy z małym dodatkiem słodu, 38 do 40 garncy okowity. Niektórzy obywatele tegoż okręgu zachęceni obietnicą wielkich wydatków, zakupili partyami kukurydzę kolejną z Węgier sprowadzaną, płacąc za korzec po 36 złp.

W dobrach Garnek w tymże okręgu położonych, próbowano palić okowitę z łubinu: wydatek nie odpowiedział jednak oczekiwaniom.

Kor. z Jędrzejowskiego pisze, iż z powodu ogólnego nieurodzaju ziemniaków, gdyż zaledwie morg 300-prętowy wydał po 40 korcy, podane w gorzelniach deklaracye przedstawiają wielką różnaitość, tak co do ilości jako też co do jakości użytych produktów na fabrykacyę. Mało gdzie zachowano zwyczajny dzienny zacier 20^{stu} korcy ziemniaków i 2^{ch} korcy jęczmienia; w niektórych miejscowościach obniżono zacier do $\frac{2}{3}$ a nawet do połowy, w innych brak ziemniaków zastąpiono żytem, owsem lub burakami. Wydatek okowity jest bardzo średni; na korzec ziemniaków wypada kwart dziesięć. Na dowód iż przerobienie na okowitę kupnych ziemniaków, zaledwie opłaca się wartością wywarów koniecznych dla utrzymania inwentarza przez zimę, przytacza tenże Kor. następujący rachunek:

100 kor. ziemniaków po zł. 13 g. 10 złp. 1333 gr. 10

Sprowadzenie tychże o mil dwie,

do przeniesienia złp. 1333 gr. 10

z przeniesienia złp. 1333 gr. 10
 fornalkami 10^{ma}, po złp. 6 gr. 20 „ 66 „ 20
 5 % straty na miarze i przewózce „ 66 „ 20

Wartość 100 kor. ziemn. na miejscu złp. 1466 gr. 20.

Ze 100 korcy ziemniaków okowity po kwart 10,
 a garncy 250 po złp. 6 gr. 20 złp. 1666 gr. 20

Od tego potrąca się:

1 ^o podatek od garn-	} po zł. 1 od 250 garn. „	250 „ —
ca po gr. 15		
2 ^o fabrykacya od		
garn. po gr. 15		

Pozostaje złp. 1416 gr. 20.

A że wartość 100 korcy ziemniaków na miejscu
 wynosi złp. 1466 gr. 20

Odjąwszy zatem „ 1416 „ 20

Pozostaje na wartość wywaru ze

100 korcy ziemniaków złp. 50 gr. —

W Soleckim i Szkalbmierskim przecięciowy wy-
 datek z korca ziemniaków nie przechodzi kwart 10^{ciu},
 podobnie i w Olkuskim, gdzie sprowadzono dużo kuku-
 rdy z Węgier, płacąc korzec po złp. 31.

W Pilickim wielkość zacierów zredukowano do po-
 łowy, wydatki nie przechodzą kwart 10^{ciu}, dużo kukury-
 dzy zakupiono do gorzelnii; właściciel dóbr Pilica spro-
 wadził jej na własny użytek 1300 korcy, a wydatki
 otrzymane dochodzą do 9^{ciu} garncy z korca.

W Żelechowskim wydatek znacznie lepszy niż
 w początkach otworzenia gorzelnii; miejscami otrzymują
 12 kwart z korca ziemniaków, a średni wydatek przyjąć
 można na kwart 11.

— Z nowych zakładów notujemy w tym miesiącu
 założenie olejarni w okręgu Siennickim, przez czterech
 właścicieli sąsiednich w dobrach Waliska, własność Czł.

Tow. Rembelińskiego i pod kierunkiem tegoż. Kapitał naraz dać się mający wynosi rs. 4,000, nie licząc budowli znajdującej się na gruncie.

W okręgu Sieradzkim w dobrach Chojnem pod Sieradzem, założoną została przez właściciela w r. b. fabryka wyrobów wełnianych dla włościan jako to: spódnice kobiecych, sukna siwego i szaraczkowego, grubej flaneli i t. d. Maszyny fabryczne poruszane są za pomocą konnego kieratu, a przędzalnia korbą ręczną; urządzenie fabryki kosztuje około 10,000 złp. oprócz budowli; warsztatów tkackich znajduje się obecnie 10, fabryka zatrudnia dziennie 20 osób i przerabiać ma rocznie około 50 centnarów wełny dwustrzyżnej. Wyroby dotychczasowe a szczególnie wełniaki są gustowne i dobrego gatunku, używać ich można na obie strony: jedna strona służyć mająca do świątecznego ubrania, jest pospolicie w deseń kolorów jasnych, druga na codzienne użycie koloru ciemnego. Wełniak taki (t. j. stanik i spódnica) kosztuje złp. 30 i stanowi ozdobne i ciepłe ubranie dla kobiet.

Kor. z Przasnyskiego pisze, iż mając sposobność obejrzenia w tych czasach szczegółowo świeżo w dobrach Glinojecck zbudowanej cukrowni, udziela obszerniejszego opisu takowej. Cukrownia ta zwana Izabellin, w r. z. wzniesiona, jest jedną z pierwszych w kraju naszym, gdzie nie za pomocą prass hydraulicznych, lecz szczęśliwie odśrodkowcami (centrifuge) sok z buraków wydobywa, wszelkie zaś inne aparata są po największej części sprowadzone z fabryki machin żeglugi parowej, reszta zaś z Francji i Anglii. Najważniejszym szczegółem w opisie cukrowni tej jest to, iż fabryka ta przeszło 150,000 rs. kapitału nakładowego mająca, przez akcye obywatelskie zbudowaną została i w pierwszym zaraz roku

przyniosła akcyonaryuszom wyższy aniżeli się spodziewali procent.

6. Wiadomości handlowe.— Na początku zeszłego miesiąca pokup na zboże zmniejszył się, i ceny uległy niewielkiemu obniżeniu. Pochodziło to skutkiem nadeszłych wiadomości z zagranicy o znizeniu się cen na tamtejszych targach, popsuciu się dróg, a ztąd niemożności odstawy. Najwięcej jednak przyczyniła się do tego obniżenia cen zboża i mniejszej chęci kupujących, do nabywania takowego, zwykła pora roku, w której tak włościanie, jak i więksi właściciele mają dużo wypłat, zmuszających ich do sprzedaży i zaopatrywania się w gotowe pieniądze. Ku końcowi jednak tego miesiąca handel powoli ożywiać się zaczął, a ceny miały się ku podwyższeniu.

W Rawskim, w ostatnim tygodniu z. m. tylko na miejscową potrzebę, i na dostawę do magazynów wojskowych kupowano zboże; żyto najwięcej miało kupców, szczególnie ze strony właścicieli gorzelnii, i płacono się po rs. 4^{ty}, ziemniaki zaś po rs. 1 kop. 80 korzec. W Brzezińskim ceny tak gwałtownie spadły, że kiedy w pierwszych dniach miesiąca listopada, chętnie płacono korzec żyta po złp. 30^{ci}, w środku miesiąca cena zniżyła się do 25 złp., i dopiero w ostatnich dniach podniosła się do złp. 27. To samo w Zgierskim, gdzie na początku listopada, cena żyta do 32 złp. dochodziła, obecnie płać tylko rs. 4 kop. 30 za korzec; w Sochaczewskim zboże ciągle utrzymuje się w cenie, na podtrzymanie której głównie wpływają młyny parowe w Chodakowie i Łowiczu wraz z piekarniami. W Sieradzkim ceny w drugiej połowie z. m. zniżyły się, i z mniejszą została chęć do kupna; pszenica z 46 złp. doszła do 42 za korzec, żyto płać 25—27 zł., a ziemniaki 12 zł. do 2 rs. korzec.

Kor. z Radomskiego żali się na nadzwyczajny brak monety zdawkowej, utrudniający obroty handlowe, i narażający większych właścicieli i włościan na znaczne straty; żydzi bowiem od zmiany rubla biorą po 10—15 groszy. W Sandomierskiem żyto na początku listopada płacone po 28 zł., zniżyło się w cenie do 25 zł., a ziemniaki z 10 zł. do 8^{min} za korzec. W Stopnickiem w handlu ruch ustał zupełnie, i większych partyj sprzedawać nie można. W Kazimierskiem tylko na miejscową potrzebę zakupują zboże, i tylko żyto i jęczmień mają ze strony właścicieli ziemskich znaczny pokup.

Kor. z Tomaszowskiego pisze, iż jakkolwiek w ubiegłym miesiącu okazała się mniejsza chęć do kupna, wysokością cen, a może i trudnością komunikacyi spowodowana, ceny wszakże z każdym niemal dniem wzrastają. Pszenice w $\frac{3}{4}$ częściach już są albo zakupione z odstawami do Bugu i ku Wiśle, lub też w komis Domowi Zleceń oddane; z pozostałemi partyjami pszenicy, właściciele zamierzają spekulować na zimowe ceny. Wysokość wody na Bugu, łatwy spław zapewnia, ale stan obecny tutejszych dróg błotnistych, niesłychanie utrudnić może odstawy. Żyto rośnie w cenie, gdyż nie wszystkie jeszcze gorzelnie dostatecznie są zaopatrzone. W Płockiem cena targowa na pszenicę wynosi 42 złp., na żyto 24 za korzec, sprzedając jednak za pośrednictwem Domu Zleceń, znacznie wyższą cenę otrzymać można, a mianowicie za pszenicę rs. 7, a za żyto rs. 4. W Lipnowskiem pszenica na pomniejszych targach po rs. 6, a żyto po zł. 23 korzec. Kor. tego okręgu donosi, iż kupcy z Torunia płacili za korzec pszenicy zł. 44, jęczmienia zł. 23, grochu zł. 27, żyta zł. 23, i należytość całkowitą przy kontrakcie wyliczali. W Kalwaryjskiem w środku listopada żyto spadło z 24 zł. na 21, a nawet na 20, pszenica dosyć była poszukiwaną.

— Cena okowity dosyć wysoko się utrzymuje, nie ma jednak pokupu na większe partye; mniejsze w okręgu Brzezińskim sprzedawano po złp. 6 do 6 i gr. 20 za garniec. W Sieradzkim, w początkach listopada płacono po zł. 6 za garniec, później jednak chęć do kupna zmniejszyła się, co Kor. tego okręgu przypisuje rozpuszczanym wiadomościom o pędzeniu okowity z żyta i innych surrogatów. W Kozienickim chętnie kupowano okowitę po cenie nieprzechodzącej 6 złp. za garniec. W Sandomierskim okowita z 6 złp. gr. 15, zniżyła się w cenie w końcu zeszłego miesiąca do 5^{ciu} złp. za garniec. W Tomaszowskim okowita łatwy znajduje odbyt, ostatecznie płacono garniec po złp. 4 gr. 15. W Lipnowskim pokup wielki, po cenie złp. 5 za garniec; podobnie płacono ją i w Kalwaryjskim.

— O wełnę nikt się prawie w tym miesiącu nie pytał, w Olkuskim ofiarowywano 5—8 talarów niżej ceny zeszłorocznej. W Lelowskim mało także było kupców na wełnę, a ceny jej spadły.

— Nasz handlowy Kor. z Warszawy donosi co następuje:

Wełna. — Kontraktów na wełnę przyszłoroczną, w bardzo tylko małej liczbie dotąd zawierano, na zapasową wszelako, znaczna okazuje się chęć kupna. Większe partye zostały nabyte na rachunek zagraniczny, mianowicie w gatunkach średnich, między tal. 70 — 80 za centnar. Z wełny rossyjskiej na składach tutejszych pozostającej, wykupiono do Prus około 2,000 pudów po cenie około 21 rub. sr. za pud. Na ostatniej aukcyi londyńskiej, ceny wełny australskiej podniosły się do 3^{eh} pensów na funcie, co czyni około 10—12 talarów na centnarze; podobne podwyższenie się pewnie i na targach niemieckich, a następnie na naszych bez skutku nie pozostanie.

Cukier. — Dowozy z fabryk coraz dalej postępują, a brak odbytu do Rosyi wpływa na nizkość cen; za ledwie złp. 27 $\frac{1}{4}$ za pierwszorzędne gatunki osiągnąć można.

Zboże. — Przy ciągłej stagnacyi na targach zagranicznych, zakupy większe na późniejszą dostawę nie mają miejsca, a dowozy znajdowały pokup na miejscową konsumcyę po cenach następujących:

pszenica od złp. 40—48 za korzec;

żyto . . . „ 28—30 „

Okowita z początku miesiąca była doszła do ceny złp. 6 gr. 5 za garniec, w drugiej połowie wszelako ceny obniżać się zaczęły, a w końcu spadły do złp. 5 $\frac{1}{4}$ za garniec.

7. *Ludność i jej stosunki.* — Stan zdrowia ludności wiejskiej, pogorszył się znacznie w tym miesiącu: dżdżysta i zmienna temperatura, stała się przyczyną krupy i szkarlatyny u dzieci, a u starszych zrodziła tyfusy i różne zapalne gorączki, pochodzące głównie z zaziębienia. Śmiertelność jednak, dzięki zaradczym środkom troskliwie przez dziedziców udzielanym włościanom, nie była nigdzie wielką.

— O czeladź w tym roku nie będzie tak trudno jak zwykle, raz dlatego, że chociaż powoli zaszczepia się jednak w ludzie naszym to przekonanie, że przeprowadzać się trzy razy z miejsca na miejsce, znaczy to samo co się raz spalić, i przywykają do dłuższej na jednym miejscu służby; drugi raz z tej przyczyny, że nieurodzaj ziemniaków i wysoka cena żyta rodzi obawę o trudny przednowek, i dlatego wielu komorników i wyrobników zgłasza się do służby. Nie mało także wpływa na to łatwość, z jaką do kilkunastu okręgów sprowadzono w tym roku parobków z Księstwa Poznańskiego, którzy tak

swoją pracowitością, jako też i prowadzeniem się o wiele wyżej stoją od ludu naszego.

Kor. z Szadkowskiego pisze, że łatwość w przyjęciu parobków jest wielka; dawniejsi z chęcią zostają na miejscu, prócz tego wielu się zgłasza do służby z tych, którzy dotychczas byli komornikami lub wyrobnikami, chcąc za pomocą służby dla siebie i swęj familii zapewnić utrzymanie, przewidując trudny przednowek. Od paru lat, pisze tenże Kor., w parobkach wiejskich objawia się pomyslniejszy zwrot do dłuższego zostawania na jednem miejscu; do czego się przyczyniło wprowadzenie tego zwyczaju, iż parobcy nie dziękujący za służbę, dostają dwa lub trzy razy większy zadatek, od nowo przybywających do służby, lub od tych którzy się nie pozbyli domowego zwyczaju dziękowania za służbę. O dziewczki jest daleko trudniej, i żadnemi sposobami oduczyć ich nie można od częstych zmian służby. Podobnie i w Lipnowskim bardzo wiele ludzi w obawie przednowku, zgłasza się do służby. Kor. z Tykocińskiego pisze, iż do dóbr Kluków i Nowodwory, sprowadzają właściciele parobków z W. Ks. Poznańskiego, którzy oprócz pomnożenia rąk do pracy, będą zarazem przykładem dla miejscowych robotników, o ile człowiek przy usposobieniu i dobrych chęciach, jest w stanie zrobić. W Biebrzańskim z sąsiednich Prus przychodzi na robotę wielu bardzo ludzi, użytych obecnie do młocki. Ludzie ci godzeni są od korca i od wyprostowanej słomy; mianowicie pobierają 12^{ty} korzec żyta wymłóconego, i od pęka słomy prostęj grosz jeden, przy dworskim stole, i dwa razy na dzień wódki.

— Kilku Korrespondentów narzeka na demoralizacyę ludu jego, lenistwo i ciągle nieustające pijaństwo. Kor. ze Stopnickiego pisze, iż chęć do najmów stopnio-

wo coraz bardziej zmniejsza się. Przykład dworów i właścliwe urzędnia administracyjno-policyjne, wymagające od włościan pewnych obowiązków tylko do ich korzyści zmierzających, *np.* sadzenie drzewek owocowych, kassy gminne czyli śpichrze zapasowe, lub kassy oszczędności, czystość mieszkania, kary za szkody w polach i łąkach wyrządzone i t. p., czyli prawo policyi wiejskiej, mogą zdaniem Korrespondenta to próżniactwo zmniejszyć. Korrespondent z Płockiego (Od. I.), donosi o smutnym dosyć fakcie, a mianowicie, że włościanie tamtejsi, zakosztowawszy błogich skutków wstrzemięźliwości, wracają powoli do wódki; na pociechę jednak przytacza Kor. to, iż tak młodzi jak i starzy wielką chęć do nauki okazują. Kor. z Ostrołęckiego na dowód, iż wstrzemięźliwość od wódki, przed trzema laty w tamtej okolicy zaprowadzona, na zmniejszenie śmiertelności wpłynęła, następujący podaje wykaz:

W parafii Czerwin, w roku 1855	umarło włościan	133
„ 1856	„ „	123
„ 1857	„ „	93
„ 1858	„ „	67
„ 1859	„ „	69
w roku bieżącym	„ „	53

w tej ostatniej liczbie ledwie 15^{ście} osób starszych, reszta same małe dzieci na ospę lub grypę.

— Kiedy z niektórych okręgów dochodzą wiadomości, że oczynszowanie włościan nie czyni postępu, mianowicie z powodu oporu włościan, zkądinąd Korrespondenci z Bialskiego i Łosickiego donoszą, że wielu obywateli tych okręgów, postanowiło w ciągu niedługiego czasu ułożyć stanowcze warunki umowy z włościanami, celem przedstawienia ich w całej rozciągłości, jasno i zrozu-

miale, zebranej w urzędzie wójta gminy gromadzie swych dóbr. W razie, gdyby unowa do skutku nie przyszła, zamierzają obywatele tych okręgów, protokólnie spisywać tego powody, a następnie protokół odbytej czynności zakommunikować Delegacyi powiatowej do oczynszowania włościan, z stosowném przedstawieniem. Obywatele tych okręgów spodziewają się na drodze tego rodzaju stanowczej i nieledwie powszechnej z ich strony inicjatywy, dzieło uregulowania stosunków włościańskich w okolicy swojej przyspieszyć.

Przykład ten tem bardziej godzien jest naśladowania w całym kraju, gdy wiadomo jest z danych statystycznych, że powiat Bialski, w którego skład powyższe dwa okręgi wchodzi, najwięcej stosunkowo ma dotąd osad pańszczyznianych, a przeto najmniej będąc na drodze oczynszowania posunięty, najwięcej ma do zrobienia w tém przejściu trudności.

8. *Rozmaitości.*— Kor. ze Zgierskiego pisze, iż w końcu z. m. obywatele tamtejszego okręgu zwiedzali gospodarstwo w dobrach Bałdowie, będących własnością Czł. Tow. Jana Wężyka; Bałdów odznacza się nawodnianiem znacznej przestrzeni łąk, bo do 6^{ciu} włók dochodzącej. Błogie skutki jakie irrygacya na stan tego gospodarstwa wywarła, zachęciły właściciela do zamienienia przestrzeni 40 m. n. p. niemal z lotnego piasku złożonej, na żyzne pastwisko; położenie głównego stawu i innych zbiorników, wody na całe łąki dostarczających, okazało się tak przyjazne, że myśl tę wykonać dozwoliło. W tym celu wybito kanał około 200 prętów długi, a pręt do dwóch szeroki; woda bocznego upustu głównego stawu, miała ten kanał wypełniać, a następnie zraszać ową wydme piaszczystą. Skutkiem jednak zbyt

przepuszczającego gruntu, przez który kanał przeprowadzono, woda niedoszedłszy jego końca ginęła; w r. b. wydarniowano kanał, przeprowadzono go w części dwoma tamami, wykarczowano, splantowano i obsiano koniczyną kilka mórg owego piasku, na którym poprzednio zupełnie nic nie rosło. Obecnie skutkiem nawodnienia, koniczyna silnie wegetuje, i rozkładają się trawy różnych gatunków. To dozwala się spodziewać, iż skutki przewyższą nadzieję i zamiar właściciela, bo na tej przestrzeni nietylko pastwiska, ale żyznej łąki się doczeka; silna wegetacja koniczyny czerwonej, przypuszczenie to bardzo popiera. Zdawałoby się na oko, mówi w końcu Kor., że koszta wyłożone nie dorównają spodziewanym korzyściom; jednak bliżej wejrząwszy w rachunek, przez właściciela podany, pokaże się, że bicie i zadarniowanie kanału, wyżej nad rs. 1 na pręt nie kosztuje. Trzy tamy, gdyby nawet po 15 rs. kosztowały, i strata na czynszu z młyna, który dotąd 700 rs., a w przyszłości 350 rs. czynić może, stanowią cały nakład. Gdyby teraz po dwie tylko fury siana z morga otrzymano, to zdaje się, że już koszta sownie opłacone będą.

Kor. z Konińskiego donosi o bardzo chwalebny zamiarze i wielkie w skutkach gospodarstwu krajowemu korzyści przynieść mogącym, który CC. Tow. w tymże okręgu zamieszkali powzięli. Postanowili pojedyncze gospodarstwa zwiedzać razem, podciągając je tym sposobem pod zbiorową krytykę. W z. m. rozpoczęto od dóbr Krągola, których właściciel przy dokładnym obrazie całego gospodarstwa przedstawił zarazem zaprowadzone plodozmiany. Zwiedzający Członkowie zaprojektowali niektóre zmiany, mianowicie co do systemu rotacyjnego używanego w Krągolu, które to zmiany przez właściciela tychże dóbr za słuszne uznane zostały. Byłoby wiel-

ce do życzenia, aby ta piękna myśl przez Czł. Tow. okręgu Konińskiego co do zwiedzania okolicznych gospodarstw, i w innych okręgach chętnych znaleźć mogła naśladowców.

— Podobnie jak w r. z. Kor. z Gostyńskiego nadsyła obliczenie wzajemnego zabezpieczenia się od kłęski gradobicia z powiatu Gostyńskiego. W okręgu Gostyńskim wysiew oziminy podany do ubezpieczenia od gradobicia wynosił: pszenicy kor. 5,454, żyta kor. 8,423, łącznie kor. 13,877; w okr. Orłowski pszenicy kor. 4,144, żyta kor. 3,853, łącznie kor. 7,947. Szkoda w ozimocie była następująca: w życie kor. 426, pszenicy kor. 10, żyto odwożono przed 15^m września w naturze po największej części do dóbr Łanigta, gdzie najsilniejsze w tym roku było gradobicie.

Cena zaś pszenicy i jęczmienia podług umowy następująca: pszenicy złp. 45 korzec, jęczmienia złp. 16, owsa złp. 10, a grochu złp. 20 korzec. Przyjąwszy jeszcze za średnią cenę korca żyta złp. 26 gr. 20 i zamie-

ym

	Wysiew jęczmienia:	Jęczmienia.	Owsa.	Grochu.
W Gostyńskim korcy . .	2,376	9,190	1,766.	
W Orłowskiem „ . .	1,335	4,869	921.	
Razem korcy	3,711	14,059	2,687.	

Składka zaś wyniosła na okręgi:

	Żyta.		Pszenicy.		Jęczmienia.		Grochu.		Owsa.	
	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.
Gostyński	291	12	5	22	15	11	59	26	41	3
Orłowski	134	20	4	10	8	21	31	6	21	29
Razem	426	—	10	—	24	—	91	—	63	—

niwszy całą składkę na gotowiznę, wyniesie wartość ta-
kowej jak następuje:

Wartość żyta	złp.	11,360
„ pszenicy . . . „	450	
„ jęczmienia . . . „	384	
„ owsa	630	
„ grochu	1,820	
	<hr/>	
Razem złp.		14,644.

Warszawa, dnia 15 grudnia 1860 roku.

DONIESIENIA O OTWARTYCH PRAKTYKACH GOSPODARCZYCH.

W Okręgu Warszawskim.

Dobra Młociny, przy cieśli Tomaszu Leporini, czterech praktykantów pod następującemi warunkami:

1) Praktykant powinien mieć 15^{ście} lat skończonych.

2) Jako wynagrodzenie za stół, stancję, opranie i naukę, praktykanci zupełnie z ciesielstwem nie obeznani, opłacać winni po 45 złp. miesięcznie. Gdy się roboty poduczają, lub też gdyby wywiczeni w tém rzemiośle dla dokończenia tylko na praktykę oddani zostali, wtedy opłata wynosić będzie tylko złp. 15 na miesiąc.

3) Oprócz dokładania wszelkiej usilności, aby oddani na praktykę uczniowie jak najlepiej doskonalili się w obraném przez nich rzemiośle, p. Leporini zwracać będzie baczną uwagę na prowadzenie się takowych, oraz nakłaniać ich, aby o ile to będzie można, przykładali się do elementarnych przynajmniej nauk.

Wolno drukować.

Warszawa, dnia 8/20 grudnia 1860 roku.

Cenzor,

RADCA KOLLEGIALNY, Stanisławski,

SPIS RZECZY

TOMU XLI.

stronnica.

Czynności Komitetu Towarzystwa Rolniczego..... 1

Rozprawy, Opisy i Rozbiory.

O żywieniu się roślin i próchnicy, przez <i>Gustawa Mazurkiewicza</i>	1
Projekt stowarzyszenia nabiałowego, przez <i>Edmunda Sygietyńskiego</i> ...	52
Sprawozdanie z posiedzeń Zebrania Ogólnego Tow. gosp. Gal. i Wyst. Lwow., złożone przez Delegowanych Czł. Tow. Rol. w Król. Pol. <i>Wojciecha Węgleńskiego i Tytusa Wojciechowskiego</i>	66
Wystawa paryzka. Część pierwsza. (<i>Dalszy ciąg</i>), przez <i>J. L. Świeżewskiego</i>	80 i 330
Siew zboża (z drzeworytami), przez <i>S. Z.</i>	100
Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskim, przez <i>Ludwika Górskiego</i>	257
Dodatek do przeglądu korespondencji za miesiąc wrzesień 1860 roku, nadesłanych z okręgu Siennickiego.....	357
Zdanie sprawy Domu Zleceń Rolników Płockich, za czas od 1 sierpnia 1859 r., do tegoż dnia 1860 r.....	383
Sprawozdanie Delegacji na Ogólnem Zebraniu Towarzystwa Rolniczego, w lutym 1860 roku wybranej: do ustalenia i wskazania zasad obliczania czynszów z prestacji.....	439
O Domach Zleceń Rolników, o ich wpływie na rolnictwo, na handel i na rozwinięcie systematu Bankowego i kredytowego w kraju naszym, przez <i>Piotra Falkenhagen-Zaleskiego</i>	463
Roczniki, m. Grudzień 1860. *	

	<i>stronnica-</i>
Konsumcya mięsa, przez <i>S. Z.</i>	524
Wystawa paryzka. Część druga, (z drzeworytami). (<i>Dalszy ciąg</i>), przez <i>M. Oborskiego</i>	537
Ważność prób dynamometrycznych przy ocenianiu plugów (z drzewo- rytami), przez <i>A. Zielińskiego</i>	575

Instrukcya dla Domu Handlowo-Komisowego Rolników Kaliskich w Ka- liszu, pod firmą: <i>Jablkowski, Radoliński, Skupiński i Spółka</i>	141
Instrukcya dla Domu Zleceń Ziemiann w Włocławku, pod firmą: <i>Dąbski, Hr. Skarbek, Słubicki i Spółka</i>	588

Rozmaitości.

Sprawozdanie z prób odbytych z machinami w dniu 29 września r. b. w dobrach Drozdowo-Górne, w okręgu Łomżyńskim; przez <i>Franciszka Lutosławskiego</i>	158
Środek zaradczy na chorobę kiwawy mocz u bydła, przez <i>Nepomucena Kostaneckiego</i>	162
Przechowanie ziemniaków i innych warzyw.....	164
Rolnictwo w Anglii i Szkocji.....	394
Przy pieniądzach łatwo dobrze gospodarować.....	396
Uprawa paszy.....	397
Krety.....	401
Wpływ soli na zmniejszenie tłustości mleka.....	403
Otuzymanie wczesnych kurcząt.....	404
Żniwo w roku bieżącym, odbyte machiną (Amerykanką) z fabryki <i>Evans, Lilpop et Rau</i> , w dobrach Bystrzycy w Lubelskiem, przez <i>Hen- ryka Rojewskiego</i>	604
Wartość pożywna siana i potraw.....	613
Wpływ matki na rozwinięcie jej płodu.....	618
Oddzielenie cukru z roślin.....	619
Żywienie pszczół.....	620
Wartość pożywna żołądźci.....	621
Ogryzanie kory drzew.....	622
Oczyszczenie wódki od olejku śwędowego.....	—
Taczka gracowa ręczna <i>Ledoct'a</i>	623
Ściółka leśna.....	—
Jakim sposobem utrzymać trzodę chlewną przy chęci do jada.....	625
Przewietrzanie zboża.....	626
O gołębiach.....	627

Przegląd wiadomości przez Korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za miesiąc: wrzesień, październik i li- stopad 1860 roku nadesłanych.....	172, 406 i 629
--	----------------

stronica.

Doniesienia o otwartych praktykach gospodarczych..... 653

Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc: sierpień, wrzesień i październik
1860 roku.

Drzeworyty przedstawiające ważniejsze okazy zwierząt gospodarskich z te-
gorocznej wystawy paryskiej.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE
w Obserwatorium Astronomiczném
WARSZAWSKIEM.

Pazdziernik, 1860.

Październik, 1860.

Dostrzeżenia Meteorologiczne

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad

1° 14^m 45^s, 7 czyli w łuku 18° 41' 25'' , 5

Dnia	Odmiany księżycyca	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0 ^o					TERMOMETR stustopniowy				
		6	10	4	10	średni	6	10	4	10	średni
		godz. rano	godz. rano	god. wiec.	god. wiec.	dzienny	godz. rano	godz. rano	god. wiec.	god. wiec.	dzienny
1		758.97	759.14	757.58	757.02	758.18	+ 2.7	8.3	10.8	4.4	6.55
2		754.70	754.75	754.96	753.62	754.51	1.7	7.5	11.1	7.1	6.85
3		753.25	753.48	751.23	749.73	751.92	3.8	10.0	11.0	10.6	8.85
4		747.90	748.61	748.88	750.79	749.04	11.2	11.8	11.6	6.1	10.17
5		751.57	751.48	751.40	747.72	750.54	6.5	7.7	9.0	7.3	7.62
6		742.48	747.17	750.54	755.33	748.88	9.4	12.1	8.5	3.7	8.42
7		758.35	759.45	757.69	754.53	757.50	0.9	6.4	10.2	6.5	6.00
8	☾	750.86	749.85	747.46	746.91	748.77	9.1	10.4	10.6	7.1	9.30
9		747.75	747.48	745.44	743.66	746.08	4.6	8.1	9.6	4.0	6.58
10		742.20	742.11	742.44	742.58	742.33	0.1	4.4	6.9	3.1	3.62
11		742.48	742.28	738.51	737.44	740.18	0.3	3.1	9.0	7.0	4.85
12		737.12	738.14	737.81	741.22	738.57	7.7	10.1	9.1	3.1	7.50
13	Rów. Perig.	746.23	748.88	750.45	751.94	749.38	2.2	4.6	6.5	- 0.2	2.28
14	☉	751.14	750.74	748.95	749.03	749.97	- 1.5	3.7	6.7	1.0	2.47
15		748.43	748.88	749.02	750.97	749.32	+ 3.7	6.2	8.7	5.6	6.05
16		752.66	754.16	753.80	754.46	753.77	1.3	6.9	10.0	3.6	5.45
17		753.08	753.59	751.94	752.18	752.70	1.7	8.5	12.0	9.6	7.95
18		753.98	755.45	752.70	753.50	753.91	5.6	6.9	9.9	4.2	6.65
19		749.93	749.17	749.19	750.34	749.66	2.5	8.1	12.5	9.4	8.12
20		748.74	747.74	745.41	749.80	747.92	8.1	13.1	13.5	7.7	10.60
21		751.30	752.28	752.52	753.00	752.28	6.2	9.2	9.6	7.3	8.07
22	☾	752.26	754.77	754.73	755.58	754.33	5.0	6.7	6.9	5.6	6.05
23		757.59	759.72	759.51	760.01	759.21	- 0.2	4.8	7.3	0.8	3.18
24		758.21	757.00	756.51	757.22	757.23	1.0	6.5	10.6	8.2	6.58
25	Rów. Apog.	758.80	760.28	760.69	761.73	760.38	7.1	8.1	7.9	6.5	7.40
26		761.51	761.86	760.76	761.22	761.34	5.6	8.0	7.7	4.8	6.52
27		760.92	761.95	761.83	762.72	761.85	4.4	5.3	4.8	3.2	4.42
28		762.42	762.78	761.31	761.62	762.03	1.2	2.5	4.8	- 0.2	2.12
29	☉	762.40	762.14	762.62	763.59	762.68	- 2.9	- 0.4	+ 2.1	+ 0.1	- 0.28
30		764.50	765.82	765.30	765.37	765.37	+ 0.7	+ 3.0	4.2	1.5	2.35
31		763.85	763.45	762.41	762.43	763.03	1.4	1.2	1.4	0.4	1.10
Sre.		753.08	753.69	753.02	753.46	753.34	+ 3.59	+ 6.86	+ 8.33	+ 4.18	+ 5.91

w Obserwatorium Astronomiczném Warszawském.

poziom morza, jego szerokość geogr. 52°13'5'', długość w czasie na wschód względem południka paryzkiego.

Wilgotność średnia dzienna	STAN NIEBA				KIERUNEK WIATRU				Ilość wo- dy eo do wysokości w milim.	
	6	10	4	10	6	10	4	10	Z	
	godz. rano	godz. rano	godz. wieczór	godz. wieczór	god. rano	god. rano	godz. w.	godz. w.	dész- czu	śnie- gu
71.5	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	PnW.	Pn.	Pn.	Pn.		
85.5	pogodny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	W.	W.	W.	PnZ.		
86.8	pochmurny	pochmurny	poch. dész.	pochmurny	Z.	Z.	PdZ.	PdZ.		
66.8	pochmurny	napół pog.	napół pog.	pogodny	PdZ.	Z.	Z.	Z.		
86.2	pochmurny	dészcz dr.	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	PdZ.	7.9	
80.8	dészcz	napół pog.	napół pog.	pogodny	Z.	Z.	PnZ.	PnZ.	5.0	
78.0	pogodny	pogodny	napół pog.	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Pd.		
86.5	pochmurny	poch. dész.	pochmurny	pochmurny	Z.	PdZ.	PdZ.	PdZ.	3.7	
82.2	pochmurny	napół pog.	napół pog.	pochmurny	PdZ.	Z.	PdZ.	Pd.		
90.7	mgła	napół pog.	pochmurny	pochmurny	Pd.	PnZ.	Z.	Z.		
77.0	pochmurny	pogodny	pogodny	pochmurny	Z.	PdZ.	PdZ.	PdZ.	1.5	
91.0	pochmurny	pochmurny	dészcz mgł.	dészcz	PdZ.	Pd.	W.	PnZ.	3.5	
91.7	pochmurny	pochmurny	napół pog.	pogodny	Z.	Z.	Z.	Z.	9.0	
89.0	napół pog.	napół pog.	pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.		
91.2	poch. dész.	poch. mgła	pochmurny	napół pog.	PdW.	Pd.	PdZ.	PdZ.	2.1	
90.7	pog. mgła	napół pog.	napół pog.	pogodny	—	Pd.	Pd.	Pd.		
88.5	pr. pogodny	napół pog.	pochmurny	pochmurny	PdW.	PdW.	Pd.	Pd.		
94.7	pochmurny	mgła	napół pog.	pogodny	Z.	Z.	Z.	Pd.		
86.0	napół pog.	napół pog.	pochmurny	napół pog.	Z.	PdW.	PdZ.	PdZ.		
88.2	napół pog.	napół pog.	poch. dész.	pogodny	Pd.	Pd.	PdZ.	Z.	2.5	
78.8	pochmurny	na pół pog.	pochmurny	pochmurny	PdZ.	PdZ.	Z.	Z.		
77.8	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Z.		
85.0	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Z.	Z.	Z.	PdZ.		
85.5	pochmurny	pogodny	pochmurny	pochmurny	Pd.	PdZ.	Z.	Z.		
81.2	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Pn.	PnZ.	Pn.	Pd.		
76.5	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Pd.	Pd.	PdW.	PdW.		
78.8	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	W.	PdW.	PdW.	PdW.		
76.8	pochmurny	pogodny	pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	W.	W.		
91.8	pogodny	pogodny	pochmurny	pochmurny	PnW.	PnW.	PnW.	PnW.		
77.8	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PnW.	PnW.	PnW.	PnW.		
73.0	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PnW.	PnW.	PnW.	pnW.		
83.4									35.2	

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE
w Obserwatoryum Astronomiczném

WARSZAWSKIEM.

Pazdziernik, 1860.

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad

1^o 14^m 45^s, 7 czyli w łuku 18°41'25'', 5

Dnia	Odmiany księżycy	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0 ^o					TERMOMETR s t u s t o p n i o w y				
		6	10	4	10	średni	6	10	4	10	średni
		godz. rano	godz. rano	god. wiec.	god. wiec.	dzienny	godz. rano	godz. rano	god. wiec.	god. wiec.	dzienny
1		758.97	759.14	757.58	757.02	758.18	+ 20.7	89.3	100.8	49.4	60.55
2		754.70	754.75	754.95	753.62	754.51	1.7	7.5	11.1	7.1	6.85
3		753.25	753.48	751.23	749.73	751.92	3.8	10.0	11.0	10.6	8.85
4		747.90	748.61	748.88	750.79	749.04	11.2	11.8	11.6	6.1	10.17
5		751.57	751.48	751.40	747.72	750.54	6.5	7.7	9.0	7.3	7.62
6		742.48	747.17	750.54	755.33	748.88	9.4	12.1	8.5	3.7	8.42
7		758.35	759.45	757.69	754.53	757.50	0.9	6.4	10.2	6.5	6.00
8	☾	750.86	749.85	747.46	746.91	748.77	9.1	10.4	10.6	7.1	9.30
9		747.75	747.48	745.44	743.66	746.08	4.6	8.1	9.6	4.0	6.58
10		742.20	742.11	742.44	742.58	742.33	0.1	4.4	6.9	3.1	3.62
11		742.48	742.28	738.51	737.44	740.18	0.3	3.1	9.0	7.0	4.85
12		737.12	738.14	737.81	741.22	738.57	7.7	10.1	9.1	3.1	7.50
13	Rów. Perig.	746.23	748.88	750.45	751.94	749.38	2.2	4.6	6.5	- 0.2	2.28
14		751.14	750.74	748.95	749.03	749.97	- 1.5	3.7	6.7	1.0	2.47
15	☉	748.43	748.88	749.02	750.97	749.32	+ 3.7	6.2	8.7	5.6	6.05
16		752.66	754.16	753.80	754.46	753.77	1.3	6.9	10.0	3.6	5.45
17		753.08	753.59	751.94	752.18	752.70	1.7	8.5	12.0	9.6	7.95
18		753.98	755.45	752.70	753.50	753.91	5.6	6.9	9.9	4.2	6.65
19		749.93	749.17	749.19	750.34	749.66	2.5	8.1	12.5	9.4	8.12
20		748.74	747.74	745.41	749.80	747.92	8.1	13.1	13.5	7.7	10.60
21	☾	751.30	752.28	752.52	753.00	752.28	6.2	9.2	9.6	7.3	8.07
22		752.26	754.77	754.73	755.58	754.33	5.0	6.7	6.9	5.6	6.05
23		757.59	759.72	759.51	760.01	759.21	- 0.2	4.8	7.3	0.8	3.18
24		758.21	757.00	756.51	757.22	757.23	1.0	6.5	10.6	8.2	6.58
25	Rów. Apog.	758.80	760.28	760.69	761.73	760.38	7.1	8.1	7.9	6.5	7.40
26		761.51	761.86	760.76	761.22	761.34	5.6	8.0	7.7	4.8	6.52
27		760.92	761.95	761.83	762.72	761.85	4.4	5.3	4.8	3.2	4.42
28		762.42	762.78	761.31	761.62	762.03	1.2	2.5	4.8	- 0.2	2.12
29	☉	762.40	762.14	762.62	763.59	762.68	- 2.9	- 0.4	+ 2.1	+ 0.1	- 0.28
30		764.50	765.82	765.50	765.37	765.37	+ 0.7	+ 3.0	4.2	1.5	2.35
31		763.85	763.45	762.41	762.43	763.03	1.4	1.2	1.4	0.4	1.10
Śre.		753.08	753.69	753.02	753.46	753.34	+30.59	+60.86	+80.33	+40.18	+50.91

w Obserwatorium Astronomiczném Warszawskiem.

poziom morza, jego szerokość geogr. 52°13'5'', długość w czasie na wschód względem południka paryzkiego.

Wilgotność średnia dzienna	S T A N N I E B A				KIERUNEK WIATRU				Ilość wo- dy co do wysokości w milim. Z dész-śnie- czu gu
	6	10	4	10	6	10	4	10	
	godz. rano	godz. rano	godz. wieczór	godz. wieczór	godz. rano	godz. rano	godz. w.	godz. w.	
71.5	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	PnW.	Pn.	Pn.	Pn.	
85.5	pogodny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	W.	W.	W.	PnZ.	
86.8	pochmurny	pochmurny	poch. dész.	pochmurny	Z.	Z.	PdZ.	PdZ.	
66.8	pochmurny	napół pog.	napół pog.	pogodny	PdZ.	Z.	Z.	Z.	
86.2	pochmurny	dészcz dr.	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	PdZ.	7.9
80.8	dészcz	napół pog.	napół pog.	pogodny	Z.	Z.	PnZ.	PnZ.	5.0
78.0	pogodny	pogodny	napół pog.	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Pd.	
86.5	pochmurny	poch. dész.	pochmurny	pochmurny	Z.	PdZ.	PdZ.	PdZ.	3.7
82.2	pochmurny	napół pog.	napół pog.	pochmurny	PdZ.	Z.	PdZ.	Pd.	
90.7	mgła	napół pog.	pochmurny	pochmurny	Pd.	PnZ.	Z.	Z.	
77.0	pochmurny	pogodny	pogodny	pochmurny	Z.	PdZ.	PdZ.	PdZ.	1.5
91.0	pochmurny	pochmurny	dészcz mgł.	dészcz	PdZ.	Pd.	W.	PnZ.	3.5
91.7	pochmurny	pochmurny	napół pog.	pogodny	Z.	Z.	Z.	Z.	9.0
88.0	napół pog.	napół pog.	pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.	
91.2	poch. dész.	poch. mgła	pochmurny	napół pog.	PdW.	Pd.	PdZ.	PdZ.	2.1
90.7	pog. mgła	napół pog.	napół pog.	pogodny	—	Pd.	Pd.	Pd.	
88.5	pr. pogodny	napół pog.	pochmurny	pochmurny	PdW.	PdW.	Pd.	Pd.	
94.7	pochmurny	mgła	napół pog.	pogodny	Z.	Z.	Z.	Pd.	
86.0	napół pog.	napół pog.	pochmurny	napół pog.	Z.	PdW.	PdZ.	PdZ.	
88.2	napół pog.	napół pog.	poch. dész.	pogodny	Pd.	Pd.	PdZ.	Z.	2.5
78.8	pochmurny	na pół pog.	pochmurny	pochmurny	PdZ.	PdZ.	Z.	Z.	
77.8	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Z.	
85.0	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Z.	Z.	Z.	PdZ.	
85.5	pochmurny	pogodny	pochmurny	pochmurny	Pd.	PdZ.	Z.	Z.	
81.2	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Pn.	PnZ.	Pn.	Pd.	
76.5	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Pd.	Pd.	PdW.	PdW.	
78.8	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	W.	PdW.	PdW.	PdW.	
76.8	pochmurny	pogodny	pogodny	pogodny	PdW.	PdW.	W.	W.	
91.8	pogodny	pogodny	pochmurny	pochmurny	PnW.	PnW.	PnW.	PnW.	
77.8	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PnW.	PnW.	PnW.	PnW.	
73.0	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PnW.	PnW.	PnW.	pnW.	
83.4									35.2

TABELA PORÓWNAWCZA

ułożona z miesięcznych Rapportów Towarzystwu Rolniczemu nadesłanych przez Członków Korrespondentów Okręgowych, za miesiąc listopad 1860 roku.

WYSZCZEGÓLNIENIE			STOPIEN ROŚLINNOŚCI (°)		Cena pól z ziemi														Cena robotnika									
			Pszemica	Zyto	Pszemica	Zyto	Rzepak zimowy	Rzepak letni	Jęczmień	Owies	Groch	Ziemniaki	Koniczyna	Okowity garniec	Dzień pieszny		Kopiejki											
POWIAT	OKRĘG	NAZWISKO KORRESPONDENTA	Pszemica	Zyto	Rzepak zimowy	R.sr.	Kop.	R.sr.	Kop.	R.sr.	Kop.	R.sr.	Kop.	R.sr.	Kop.	R.sr.	Kop.	R.sr.	Kop.	R.sr.	Kop.	Miejscowy	Obcy	Miejscowy	Obcy			
1. Warszawski	1	Warszawski.	Rosman Ludwik	—	—	—	6 90	4 65	7 50	—	—	—	—	4	—	2 25	5 50	1 80	—	—	—	1	—	15	20	12	—	
	2	Błoński . . .	Nakielski Marceł	—	—	—	6 60	4 50	—	—	—	—	—	4	—	2 25	4 50	1 80	—	—	—	90	—	15	20	7.5	10	
	3	Czerski . . .	Daszewski Alexander	—	—	—	7 20	4 75	—	—	—	—	—	3 90	—	2 25	6	1 80	—	—	—	—	97.5	15	22.5	10	15	
2. Stanisławowski	4	Stanisławow.	Godlewski Antoni, Zamoyski hr. Władysław.	3	4	—	6 75	4 65	—	—	—	—	3 60	—	2	4 50	1 50	—	—	—	—	93	15	30	10	—		
	5	Siennicki . .	Buczyński Lucyan, Horodyński Witold	3	2	—	6 75	4 65	—	—	—	—	—	3 60	—	2	4 50	1 50	—	—	—	—	93	15	30	10	—	
3. Rawski	6	Rawski . . .	Wolff Władysław	3	3	4	6 30	4 5	—	—	—	—	3 75	1 65	4 80	1 80	—	—	—	—	—	95	15	22.5	10	—		
	7	Brzeziński . .	Lemański Kazimierz	4	3	5	6 50	4 5	—	—	—	—	3 60	2	5	1 35	—	—	—	—	—	1	—	15	—	10	—	
4. Łęczycki	8	Łęczycki . . .	Sojecki Stanisław	3	4	4	6 30	3 45	7 50	6	—	—	3	—	2	3 60	1 20	—	—	—	—	90	15	—	10	—		
	9	Zgierski . . .	Koźmiński Karol	—	—	—	6	—	4 30	8 25	—	—	3 60	1 80	4 50	1 50	—	—	—	—	—	—	95	15	—	10	—	
5. Łowicki	10	Łowicki . . .	Grabiński Stanisław	—	—	—	6 60	4 5	7 50	7	—	—	3 60	2	5	1 80	—	—	—	—	—	—	93	—	—	—	—	
	11	Sochaczewski	Małkowski Ludwik	—	—	—	6 80	4 20	—	—	—	—	3 45	2	4 20	1 10	—	—	—	—	—	1	—	15	20	11	13.5	
6. Gostyński	12	Gostyński . .	Garczyński Walenty	—	—	—	6 60	3 75	7 50	6 75	—	—	3 30	1 65	—	1 20	—	—	—	—	—	—	95	15	22.5	7.5	10	
	13	Orłowski . . .	Cielecki Zdzisław	—	—	—	6 50	4	7	—	—	—	3 50	2	4	1 35	—	—	—	—	—	—	90	15	20	7.5	10	
	14	Włocławski . .	Ślubicki Albin	3	3	—	6	—	—	—	—	—	3	—	2	2 80	1 5	—	—	—	—	—	90	15	—	7.5	—	
7. Włocławski	15	Radziejowski	Biesiekierski Adolf	3	3	3	5 40	3 30	5 70	—	—	—	2 60	1 80	3 30	1	—	25	—	—	—	—	75	—	—	—	—	
	16	Kowalski . . .	Rutkowski Maryan	1	2	3	6 30	3 60	—	—	—	—	2 70	2	3 75	1 20	—	—	—	—	—	—	90	15	—	10	—	
8. Kaliski	17	Kaliski . . .	Gołembowski Alexander	2	3	5	6 75	4	—	—	—	—	3	—	1 50	4 50	1 80	24	—	—	—	—	75	15	18	12	15	
	18	Wartski . . .	Pieczynski Ignacy	4	4	5	5 75	3 40	—	—	—	—	3	—	2	—	1 50	—	—	—	—	—	80	12	15	9	10	
9. Koniński	19	Koniński . . .	Kurnatowski Alfred	2	3	4	5 70	3 95	—	—	—	—	3 30	1 80	4	1 20	—	—	—	—	—	—	85	12	—	9	—	
	20	Pyzdrowski . .	—	3	4	5	6	—	—	—	—	—	3 60	1 80	4	1 35	—	—	—	—	—	—	83	12	12	7.5	7.5	
10. Sieradzki	21	Sieradzki . .	Nowicki Stefan	—	—	—	6 30	3 90	—	—	—	—	3 30	1 65	4 80	1 65	—	—	—	—	—	—	90	12	20	9	15	
	22	Szadkowski . .	Kozarski Michał	—	—	—	6	4 5	7	—	—	—	3 60	1 80	4 50	1 50	—	—	—	—	—	—	82.5	15	—	10	—	
11. Wieluński	23	Wieluński . .	Walewski Piotr	3	2	4	6 60	4	—	—	—	—	3 45	1 60	—	1 65	—	—	—	—	—	—	90	12	—	10	—	
	24	Częstochow . .	Podczaski Stanisław	—	—	—	6 15	4 50	—	—	—	—	3 60	1 50	5 70	1 50	—	—	—	—	—	—	90	12	15	7.5	10	
	25	Piotrkowski . .	Suchecki Jan	—	—	—	6 45	4 35	—	—	—	—	3 60	1 80	4 50	1 80	—	—	—	—	—	—	93	15	—	12	—	
12. Piotrkowski	26	Radomski . . .	Cielecki Leopold	—	—	—	6 45	4 35	—	—	—	—	3 60	1 80	5	1 80	—	—	—	—	—	—	90	12	—	7.5	—	
	27	Radomski . . .	Lesel Stanisław	—	—	—	6 30	4 20	—	—	6 75	—	3 60	1 80	4 50	1 80	15	—	—	—	—	—	1	—	30	50	15	20
13. Radomski	28	Kozienicki . .	Boski Maurycy, Wojciechowski Antoni	—	—	—	6 30	4	—	—	6	—	3 50	2	4 20	1 60	—	—	—	—	—	—	1	—	15	20	10	15
	29	Kielecki . . .	—	2	2	—	6	4 35	—	—	—	—	3 30	1	5	1 65	40	—	—	—	—	—	90	15	20	10	—	
14. Kielecki	30	Jędrzejowski	Potocki hr. Antoni	1.5	2	4	6 15	4 50	—	—	—	—	3 60	1 80	5	2	—	—	—	—	—	—	95	15	—	12	—	
	31	Sandomierski	Załęski Juliusz	—	—	—	5 70	3 75	—	—	—	—	3 50	1 80	3 75	1 20	—	—	—	—	—	—	75	15	20	7.5	7.5	
15. Sandomiejski	32	Staszowski . .	Bobrownicki Włodzimierz	—	—	—	5 40	4	—	—	—	—	3	—	1 50	4	1 20	—	—	—	—	—	90	15	20	6	7.5	
	33	Opatowski . .	Kotkowski Józef	—	—	—	5 85	4	6 50	—	—	—	3 30	2	4	1 25	—	—	—	—	—	—	75	18	—	15	—	
16. Opatowski	34	Solecki . . .	Prendowski Józef	4	4	—	6 30	4	—	—	—	—	3 60	1 80	4 30	1 50	—	—	—	—	—	—	90	20	—	10	—	
	35	Opatowski . .	Drużbacki Ignacy	—	—	—	6 30	4	—	—	—	—	3 60	2	4 50	1 50	—	—	—	—	—	—	90	15	20	10	—	
17. Opoczyński	36	Koniecki . . .	Bocheński Franciszek	2.5	2.5	—	6 30	4 50	—	—	—	—	4	—	1 80	4 50	2	—	—	—	—	—	90	15	20	7.5	10	
	37	Szydłowiecki	ditto ditto	2.5	2.5	—	6 30	4 50	—	—	—	—	4	—	1 80	4 50	2	—	—	—	—	—	90	15	20	7.5	10	
18. Miechowski	38	Miechowski . .	Bielski Władysław	2	2.5	4	6	—	—	—	—	—	3 60	2	5 50	2	—	—	—	—	—	—	90	12	—	10	—	
	39	Proszowski . .	Straszewski Ludwik	3	3	4	5 20	3 50	6	—	—	—	3	—	2	4 50	2	—	—	—	—	—	85	15	—	10	—	
	40	Szkalbmierski	Chwalibóg Felix	4	3	4	5 10	4	—	—	—	—	2 70	1 80	4 20	1 65	—	—	—	—	—	—	90	15	—	10	—	
19. Olkusiński	41	Olkuski . . .	Lisicki Bolesław	—	—	—	7	4 80	—	—	—	—	3 75	2	6	2	—	—	—	—	—	—	90	20	—	15	—	
	42	Lelowski . . .	Schütz Adolf	—	—	—	6	4 20	—	—	—	—	3 30	1 80	6	1 80	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	
	43	Piłicki . . .	Schultz Stanisław	3.5	3.5	3.5	6	4 50	—	—	—	—	3 50	1 80	5 40	2	—	—	—	—	—	—	1	—	12	15	10	12
	44	Stopnicki . . .	Fibich Aloizy	2	2	3	5 40	3 60	6	5 50	—	—	3	—	1 80	3	1 50	—	—	—	—	—	—	90	20	—	10	—
	45	Szydłowski . .	Walchnowski Ludwik	—	—	—	5 70	4 20	6 75	—	—	—	4	—	2 10	4	1 50	—	—	—	—	—	—	1	—	15	—	10
21. Lubelski	46	Lubelski . . .	Bieliński Alexander	—	—	—	6	3 75	6	6	—	—	3 50	1 65	4	1 45	—	—	—	—	—	—	75	22.5	22.5	10	10	
	47	Lubartowski . .	Grabowski Ludwik	—	—	—	5 50	4	—	—	—	—	3	—	2	3 50	1 25	30	—	—	—	—	75	20	25	10	15	
	48	Kazimierski . .	Gosiewski Mikołaj	—	—	—	6	3 75	—	—	—	—	3 30	1 65	4	1 35	—	—	—	—	—	—	75	15	17.5	10	—	
	49	Krasnostaw . .	Kostecki Teodor	3	2	2	5 25	3 60	—	—	—	—	3	—	1 65	3 50	1 20	—	—	—	—	—	—	75	20	—	7.5	—
	50	Chełmski . . .	Rulikowski Antoni	2.5	2	—	6	3 45	—	—	—	—	2 85	1 50	4	1 20	—	—	—	—	—	—	—	80	20	—	10	—
23. Hrubieszowski	51	Hrubieszow . .	Teleżyński Felix	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
	52	Tomaszowski . .	Suffczyński Stanisław	3	3																							

SĄ DO NABYCIA:

W Ekspedycyi Głównej Roczników Gospodarstwa Krajowego

w Księgarni G. Gebethnera i R. Wolffa następujące dzieła wydane
nakładem Redakcyi tychże Roczników.

1. **Kodex rolnictwa** i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj, przez John Sinclaira Baronet, założyciela kommissyi rolniczej, z dodatkami wyjętymi z tłumaczenia Dombasl'a III-go wydania; przekład A. hr. Z. Tomów 2 z tablicami. Cena rubli sr. 2, kop 70.

2. Michała Chevalier'a, **Ekonomia polityczna**. Ustęp o organizacyi pracy. 8-ka. Warszawa. 1854; p. Wł. G. Cena rubel sr. 1.

3. **Treść Roczników** Gospodarstwa krajowego z pierwszych lat XII-tu, 18 $\frac{2}{3}$ $\frac{2}{4}$. 8-ka. Warszawa. 1854 p. Wł. G. Cena Rsr. 1.

4. **Obrazy czynności Ogólnych Zebrań** Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, odbytych w Lutym 1858, 1859 i 1860 roku. Cena z 1858 r. 17 arkuszy Rsr. 1; — z 1859 r. 50 ark. Rsr. 1 kop. 50; — z 1860 r. ark. 64 cena Rsr. 1 kop. 80.

5. **Czynności Sekcyi Ogólniej**, Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem w 1860 roku. Warszawa. 8-ka. 18 arkuszy druku. Cena 75 kop.

6. **Publiczne posiedzenie** Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem odbyte w Warszawie 22 Czerwca 1859 roku, (z 8-miu drzeworytami) 8-ka, arkuszy 7. Cena kop. 50.

7. **Elementarz dla chłopców wiejskich**. 8-ka. 7 arkuszy druku. Cena kop. 5 (10 groszy).

8. **Epominek dla dziewcząt wiejskich**. 8-ka str. 90. Cena kop. 5 (10 groszy).

~~P 1103~~
P 71

SPIS RZECZY.

	<i>Stron.</i>
<i>Czynności Komitetu Towarzystwa Rolniczego</i>	1
Sprawozdanie Delegacyi na Ogólnem Zebraniu Towarzystwa Rolniczego, w lutym 1860 roku wybranej: do ustalenia i wskazania zasad obliczania czynszów z prestacyj.....	439
O Domach Zleceń Rolników, o ich wpływie na rolnictwo, na handel i na rozwinięcie systematu Bankowego i kredytowego w kraju naszym, przez <i>Piotra Falkenhagen-Zaleskiego</i>	463
Konsumcya mięsa, przez <i>S. Z.</i>	524
Wystawa paryzka. Część druga, (z drzeworytami), (<i>Dalszy ciąg</i>), przez <i>M. Oborskiego</i>	537
Ważność prób dynamometrycznych przy ocenianiu pługów (z drzeworytami), przez <i>A. Zielińskiego</i>	575
Instrukcya dla Domu Zleceń Ziemi w Włocławku, pod firmą: Dąbski, Hr. Skarbek, Słubicki i Spółka.....	588
<i>Rozmaitości.</i>	
Żniwo w roku bieżącym, odbyte machiną (Amerykanką) z fabryki Evans, Lilpop et Rau, w dobrach Bystrzycy w Lubelskiem, przez <i>Henryka Rojewskiego</i>	604
Wartość pożywna siana i potrawiu.....	613
Wpływ matki na rozwinięcie jej płodu.....	618
Oddzielenie cukru z roślin.....	619
Żywienie pszczół.....	620
Wartość pożywna żółdzi.....	621
Obgryzanie kory drzew.....	622
Oczyszczenie wódki od olejku śwędowego.....	—
Taczka graeowa ręczna Ledoct'a.....	623
Ściółka leśna.....	—
Jakim sposobem utrzymać trzodę chlewną przy chęci do jada.....	625
Przewietrzanie zboża.....	626
O gołębiach.....	627
Przegląd wiadomości przez Korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za miesiąc listopad 1860 roku nadesłanych.....	629
Doniesienia o otwartych praktykach gospodarczych.....	653
Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc październik 1860 roku.	